

Kwartalnik Krajoznawczy RPK PTTK w Łodzi



WĘDROWNIK

ISSN 1425-1388

Rok XLVII

I (375) 2003



- ❖ *Radomsko wczoraj i dziś*
- ❖ *Relikty budownictwa "tatarskiego" w Radomsku*
- ❖ *Walory przyrodnicze i krajoznawcze Radomska i Gminy Radomsko*
- ❖ *Radomsko w Galerii "Wędrownika"*
- ❖ *Polski dom "włoskiego" mistrza*
- ❖ *W kręgu TT, PTT i PTTK*
- ❖ *Lodziana*
- ❖ *Zabytki wokół metropolii*
- ❖ *Listy, recenzje, komunikaty*

Muzeum Regionalne - Ratusz w Radomsku

Foto: W. Tyczyński

SPIS TREŚCI

Drodzy Czytelnicy!.....	1	- Wiesław A. Leśniewski - <i>Suplement: Obiekty godne zwiedzenia poza centrum miasta</i> .....	37
Szanowni Państwo!.....	2		
<hr/>			
<u>Z historii i tradycji Radomska</u>			
- Stanisław Sankowski - <i>Pradzieje miasta Radomska</i> .....	3	- Ewa Bogacz - <i>Charakterystyka Gminy</i> .....	39
- Ryszard Szwed - <i>Z historii Radomska</i> .....	5	- Inga Nowakowska - <i>Walory przyrodniczo-krajoznawcze Gminy Radomska</i> .....	41
- Dominik Sankowski - <i>Z dziejów ludności żydowskiej w Radomsku</i> .....	9	- Wiesław A. Leśniewski - <i>Drugi dom Siemiradzkiego</i> .....	42
- Wiesław A. Leśniewski - <i>Wszystkie drogi prowadzą do Rynku</i> .....	11	- Jacek Kępa - <i>Trzecia młodość włościańskiej sadyby</i> .....	43
- Zygmunt Błaszczak - <i>Ratusze Radomska</i> .....	12	- Maria Zagórska - <i>Reportaż ze stadniny</i> .....	45
- Tomasz Ociepa - <i>Królewski klasztor</i> .....	15		
- Wacław Pawlak - <i>Pora już w zajeżdże stanąć</i> .....	16	<hr/>	
- Ewa Gwóźdź - <i>Radomszczańskie austerie</i> .....	17	<u>W kregu PTTK</u>	
- Jolanta Wojarska - <i>Narodziny radomszczańskiego przemysłu</i> .....	18	- Lechosław Fularski - <i>130 lat Towarzystwa Tatrzańskiego i 80 lat Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Łodzi</i> .....	46
- Krystyna Filarowska - <i>Relikty budownictwa „tatarskiego” na terenie Radomska</i> .....	20	- Stanisław Filarski - <i>Klub Turystów Górskich „Kosówka” - Rajdy im. „Wujcia”</i> .....	48
- Inga Nowakowska - <i>O rzece Radomce i walorach przyrodniczych Radomska</i> .....	21	- Zbigniew Lipowski - <i>„Wędrownik” ćwierć wieku temu</i> .....	49
- Emil Żyła - <i>Św. Jadwiga - patronką Radomska</i> .....	23		
<hr/>			
<u>Panorama kulturalna miasta</u>			
- Krystyna Filarowska - <i>Muzeum Regionalne w Radomsku</i> .....	24	- Wacław Pawlak - <i>Z dziejów parku im. Stanisława Staszica w Łodzi</i> .....	50
- Krystyna Filarowska - <i>Towarzystwo Przyjaciół Muzeum</i> .....	26	- Janusz Kozłowski - <i>Mity i stereotypy o „królu łódzkiego getta</i> .....	51
- Zofia Gzik - <i>Z działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami - Oddział w Radomsku</i> .....	27	- M. Kantecka, E. Marek, J. Świątek - <i>Krajobrazy nad Nerem</i> .....	54
- Jakub Lechowski - <i>Towarzystwo Fotograficzne im. Edmunda Osterloffa w Radomsku</i> .....	28	- M. Kantecka, E. Marek - <i>Hamer, Ruda czy Kuźnica - słów kilka o nazwie Ruda Pabianicka</i> .....	58
- Marian Dymka - <i>XX lat Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Radomsku</i> .....	30	- M. Kantecka, E. Marek - <i>Uroczysko Ruda-Popioły</i> .....	59
- Jan Przepiórkowski - <i>Po jubileuszu radomszczańskich numizmatyków</i> .....	31	- Paweł Zawilski - <i>Z archeologicznej perspektywy</i> .....	60
- Anna Kosendek - <i>Miejska Biblioteka Publiczna w Radomsku</i> .....	32		
- Anita Pawlak-Zygma - <i>Zapraszamy do MDK</i> .....	33	<hr/>	
- Jacek Łęski - <i>Dekada z „Gazetą Radomszczańską”</i> .....	34	<u>Wokół metropolii</u>	
- Ewelina Makowska - <i>Dla każdego coś milego</i> .....	35	- Inga i Izabela Nowakowskie, F. Tomaszewski - <i>Wszystko co najlepsze, czyli rzecz o Zgnitym Błocie</i> .....	61
- <i>Z prasy radomszczańskiej 70 lat temu</i> .....	35	- Monika Nowakowska - <i>Nowe życie miejskiej wagi</i> .....	64
		- Jerzy Spychała - <i>Z „Encyklopedii” o Lutomierniku</i> .....	65
<hr/>			
<u>Vademecum krajoznawcy</u>			
- Wiesław A. Leśniewski - <i>Trasa spacerowa po centrum Radomska</i> .....	36	- <i>Do Redakcji „Wędrownika”</i> .....	66
		- <i>Od królewskiej do hiperbazaru</i> .....	67
		- <i>„Bliżej przyrody” w Gimnazjum nr 2 w Łasku</i> .....	67
		- <i>Joanna Podolska</i> .....	68
		- <i>Sprostowanie</i> .....	68

Niniejszy numer redagowało kolegium w składzie:

Wanda Kruszyńska, Inga Nowakowska, Izabela Nowakowska, Katarzyna Krakowska, Zofia Gzik, Janusz Kozłowski, Wilhelm Szarzanowicz, Filip Tomaszewski, Andrzej Danowski  
 Redaktor bloku regionalnego - Zofia Gzik, Inga Nowakowska. Redakcja i opracowanie wkładki - Katarzyna Krakowska.  
 Redakcja techniczna - Marek Więckowski. Opracowanie tekstów - Jarosław Wojarski.  
 Z-ca redaktora naczelnego - Izabela Nowakowska. Redaktor naczelny - Zbigniew Lipowski

Numer wydano przy współudziale finansowym Urzędu Miasta Radomska i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi  
 Nakład: 1000 egz.

„Wędrownika” można nabyć (także numery archiwalne):

w siedzibie Redakcji - w Łodzi przy ul. Wigury 12a, tel. 636-40-10, e-mail: cfk-pttk@wp.pl  
 w księgarni „Nike” przy ul. A. Struga 3 i „Ossolineum” przy ul. Piotrkowskiej 181,  
 oraz w Centrum Informacji Turystycznej przy ul. Piotrkowskiej 153.

Koszt prenumeraty na rok 2003 wynosi 30 zł (wraz z przesyłką pocztową). Cena numeru - 6 zł.  
 Redakcja nie zwraca materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i korekty tekstów.

Druk i oprawa: Poligraf Łódź ul. Wierzbowa 46/48, tel. 678-53-74

Drodzy Czytelnicy!

Składając do druku materiały zebrane do kolejnej edycji „Wędrownika”, wpadł mi w ręce archiwalny numer Biuletynu Okręgu Łódzkiego PTTK z czerwca 1966 roku poświęcony Radomsku. Przeglądając zawartość miesięcznika nasunęło mi się skojarzenie ze zdaniem otwierającym tekst o działalności Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomsku z niniejszego numeru. Cytuję: „Zmieniająca się rzeczywistość stawia coraz to nowe wymagania związane przede wszystkim z rozwojem wiedzy oraz potrzebami kulturalnymi społeczeństwa” Chciałoby się rzec: „święte słowa”, gdyż niezależnie od pryncypiów obowiązujących w określonym czasie jak i sytuacji ekonomicznej, społeczeństwo, a w tym konkretnym przypadku społeczność Radomska nie tylko coraz więcej wie o środowisku w którym żyje i pracuje, ale też w znacznym stopniu je współtworzy. Myślę, że opinia ta pogłębiona zostanie lekturą niniejszego numeru.

Na okładce wzmiankowanego Biuletynu znajduje się zdjęcie radomszczańskiego ratusza - podobnie zresztą jak i na okładce obecnego kwartalnika. Wiele jednak różni tamten ratusz od obecnego, choć ciągle jest to ten sam historyczny obiekt. Ten sam, ale nie taki sam! Wówczas mieściły się w nim urzędy a zabytkowe wnętrza nie miały nic z ich dzisiejszego blasku. Ów „blask” zadamował się w starych murach za sprawą gospodarza (także już i właściciela) - Muzeum Regionalnego, zaś dzięki staraniom władz miasta ratusz zajaśniał i na zewnątrz, jest bowiem pięknie iluminowany. Obok herbu miejskiego stanowią więc współczesne logo Radomska.

Wiekowy ratusz - jak na siedzibę Muz przystało - pełni funkcje nieformalnego domu kultury - choć do Miejskiego Domu Kultury położonego tuż obok Parku Świętojańskiego całkiem mu blisko. To właśnie na osi: Miejska Biblioteka Publiczna - Muzeum Regionalne - Miejski Dom Kultury, bije serce miasta. Tu także jest jego dusza: klasztor i kościół oo Franciszkanów, kościół farny pw. Św. Lamberta i... redakcja „Gazety Radomszczańskie”. A przecież jest jeszcze uroczy skwer nazwany Placem 3-Maja (dawny Rynek) i nieopodal rzeczka Radomka - a raczej to, co z niej pozostało...

O wszystkim tym, a także i o walorach krajoznawczych Gminy Radomska z fragmentem doliny Warty i jej bogactwem przyrodniczym, zabytkami architektury, pomnikami przyrody i relikiami budownictwa drewnianego dowiedzą się Państwo z niniejszego, specjalnego numeru „Wędrownika”. „Specjalnego”, bo re-

dagowanego ze znacznym współudziałem Radomszczan: Z-cy Prezydenta Urzędu Miasta Radomska - Jarosława Ferenc, dyrektora Muzeum Regionalnego - Krzysztofa Zygmy, pracowników Urzędu Gminy Radomska - Pani Ewy Bogacz i Michała Pawlikowskiego, przede wszystkim zaś pomysłodawcy i koordynatora działań zmierzających do popularyzacji i promocji miasta - Przewodniczącej Oddziału Radomszczańskie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami - Dr. Zofii Gzik. Obok wielu autorów których teksty i opracowania odnoszą się do historii i współczesności miasta, niesposób nie wymienić Pana Wiesława Leśniewskiego, którego propozycja trasy spacerowej po centrum Radomska - wraz z aneksem - stanowi zaczątek przewodnika po mieście i okolicach.

Wszystkim wymienionym a także i tym których artykuły tworzą zawartość „Wędrownika” serdecznie dziękuję w imieniu Kolegium Redakcyjnego i własnym. Warto dodać, że zarówno w Biuletynie z 1966 roku jak i obecnie, wykorzystano dorobek badawczy historyka, pedagoga i współtwórcy radomszczańskiego Muzeum - Stanisława Senkowskiego. Tym razem są to jednak opracowania - ich Autor bowiem już nie żyje.

Oczywiście znalazły się też w niniejszym numerze *Łodziana*, co - jak sądzę - z chęcią wielu mieszkańców Radomska do odwiedzenia Łodzi. Są także „Listy, recenzje i komunikaty” które w połączeniu z wywiadami tworzyły blok tradycyjnie już tytułowy jako „Varia”. Ponieważ jednak udostępniłyśmy nasze łamy Radomsku i Gminie Radomska wywiady „wypadły” z braku miejsca, podobnie zresztą jak „Łodzianie w starej fotografii”, „Wspomnienia Łodzian” i „Kącik literacki”. Pojawia się jednak w następnym, wakacyjnym już numerze naszego pisma w którym znajdują Państwo kolejne ciekawostki o Rudzie Pabianickiej, monografią jednego z łódzkich osiedli - Nowe Rokicie oraz materiały przyczynkarskie do kolejnej edycji Festiwalu Czterech Kultur.

Polecając na wiosenne, długie weekendy wyprawy do Radomska i okolic, życzę przyjemnej lektury i zachęcam do odwiedzenia dumnej ze swej historii i bogatej w tradycje Ziemi Radomszczańskie od Pilicy po Wartę i od Jury Krakowsko-Wieluńskiej do Kamieńska i Gorzkowic. Wszędzie jest się tam gdzie za-trzymać i dobrze zjeść. Naprawdę warto!

Redaktor naczelny  
 Zbigniew Lipowski

## Szanowni Państwo!

Z prawdziwą przyjemnością witam w Radomsku, mieście gościnnym i otwartym na propozycje kulturalne i inicjatywy gospodarcze. Klimat miasta tworzą jego mieszkańcy znani z przywiązania do tradycji, gospodarni i pełni energii. Z dnia na dzień miasto ulega przeobrażeniom. Zapoczątkowana 120 lat temu tradycja przemysłowa kontynuowana jest do dziś przez stare zakłady produkcyjne oraz liczne nowe firmy. Rozwijają się usługi, handel i przemysł lekki. Rozwojowi przedsiębiorczości sprzyja sieć instytucji wspomagających biznes. W mieście funkcjonuje wiele banków, firmy ubezpieczeniowe, instytucje leasingowe, kredytowe i fundusze poręczeń. Szybkie połączenie Radomska z całym światem umożliwiają operatorzy telekomunikacji i dostawcy internetu. Poprawia się również stan środowiska naturalnego, zmniejsza się jego zanieczyszczenie, co wynika z konsekwentnie realizowanej polityki ekologicznej. Jej wyrazem są budowy oczyszczalni ścieków i kolektora sanitarnego.



Z poważaniem  
Prezydent Miasta Radomska  
Jerzy Słowiński



Zapraszamy Państwa także i do naszej Gminy atrakcyjnie położonej przy ważnych szlakach komunikacyjnych: drogowym Gdańsk-Cieszyn i kolejowym Częstochowa - Kozłowski. Gmina Radomsko posiada atrakcyjne walory przyrodnicze i kulturowe stymulujące rozwój rekreacji i agroturystyki w dolinie Warty, szczególnie zaś we wsiach Szczepocice, Bobry i Cerkawizna.

Wójt Gminy Radomsko  
mgr inż. Marian Zaborowski

## Z historii i tradycji Radomska

STANISŁAW SANKOWSKI

### Pradzieje miasta Radomska

W początkach istnienia Polski, w prastarej ziemi sieradzkiej, na terenie dzisiejszego miasta Radomska szumiały potężne bory, kryjące w sobie wiele gatunków dzikiego zwierza, wśród których były nie tylko jelenie, ale również łosie i tury. Świadczą o tym wydobyte w latach sześćdziesiątych ub. wieku z dna Pilicy w okolicy Krzętowa rogi tura, a w pobliżu Radomska pozostałości rogów łosi. Szatę leśną tworzyły zaś głównie sosna, świerk, brzoza, olszyna, w mniejszym stopniu dąb i jodła, a także modrzew i cis. Lasy te tu i ówdzie poprzerynane były licznymi strumykami, bądź wstęgami rzek, więc dostać się do nich było rzeczą niełatwą, bowiem teren grząski, a miejscami rozpościerały się też bagna nie do przebycia. Lecz mimo tego istniała w tych okolicach od dawien dawna osada. Bardzo możliwe że pamiętała ona pierwszych Piastów.

Dowodem stwierdzającym starożytność Radomska i okolicy są wyniki badań archeologicznych. Do jednych z pierwszych zaliczyć można prace przeprowadzone w latach 70-tych XIX stulecia. Odkryto wówczas kilka grobów ciałopalnych z wczesnej epoki żelaza w kamiennych skrzyniach zawierających gliniane popielnice z wyrobami z brązu. Po drugiej wojnie światowej badania archeologiczne prowadzone były na stanowiskach średniowiecznych w Skrzydlowie przez pracowników Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Wieś Skrzydlów położona jest na lewym brzegu rzeki Warty przy pograniczu dwóch powiatów: radomszczańskiego i częstochowskiego. Do rozpoczęcia badań na tym terenie przyczyniło się przypadkowe odkrycie dzbanuszka przekazanego nauczycielowi historii przez jedną z uczennic I LO w Radomsku. Dzbanuszek ten wzbudził szczególne zainteresowanie pracowników Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi z prof. Konradem Jażdżewskim na czele. Badania archeologiczne z pierwszej połowy lat sześćdziesiątych XX w. wykazały, że dzbanuszek ten toczony na kole o gładkiej, lśniącej, prawie czarnej powierzchni, zdobiony ornamentem wygładzanym, należy datować na okres wędrówek ludów (ok. V w. n.e.). Bardzo ciekawymi okazały się również wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych na tym terenie w latach 1969-1972. Zapoczątkowało je kolejne odkrycie - dokonane przez Jadwigę Smażyńską z Silniczki na terenie miejscowej piaskownicy - zabytkowego miecza żelaznego. Jak podawała ówczesna prasa (Głos Robotniczy z dnia 25 czerwca 1969 r.):

„Powiadomieni o tym fakcie przez nauczyciela I LO w Radomsku S. Sankowskiego łódzcy naukowcy dr H. Wiklak z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego oraz Wojewódzki Konserwator Zabytków archeologicznych, mgr J. Augustyniak, udali się na miejsce znaleziska, gdzie przeprowadzili w okresie 6-13 czerwca br. dalsze badania. Jak poinformował nas mgr J. Augustyniak, wyniki badań archeologicznych w Sil-

niczce okazały się wręcz rewelacyjne. W trakcie prac wykopaliskowych natrafiono na wczesnośredniowieczne cmentarzysko składające się z trzech grobów (dwóch kobiecych i jednego męskiego) bogato wyposażonych w takie ozdoby, jak tzw. kabłączki skroniowe i dużą ilość szklanych paciorków. W grobie męskim znaleziono także doskonale zachowany grot włóczni. Prawdziwą jednak rewelacją archeologiczną okazał się znaleziony tutaj hełm polskiego woja, pochodzący podobnie jak żelazny miecz z przełomu X-XI wieku. Dodać należy, że odkryty w Silniczce hełm jest zaledwie szóstym egzemplarzem tego typu znalezionym dotychczas w Polsce. Zdaniem archeologów, jest to sukces tym większy, że dotychczasowe hełmy zostały odkryte przypadkowo (w większości w Wielkopolsce), podczas gdy egzemplarz znaleziony w Silniczce (pow. Radomsko) znajdował się w miejscu aktualnie badanego obiektu archeologicznego. Badania powierzchniowe, jakie przeprowadzili ostatnio łódzcy archeolodzy w Silniczce, potwierdziły również istnienie tutaj wczesnośredniowiecznej osady”.

Ekspozaty przekazane przez młodzież I Liceum Ogólnokształcącego pozwoliły na utworzenie w Muzeum Regionalnym w Radomsku oddzielnej kolekcji archeologicznej. Są to neolityczne siekiery i toporki, ozdoby brązowe oraz odłamki naczyń glinianych. Potwierdza to hipotezę, że ziemia radomszczańska zamieszkiwana była od kilku tysięcy lat przed Chr., przez ludność kultur neolitycznych.

Na starożytność miasta Radomska wskazuje również miejsce przypominające swoim wyglądem grodzisko. Na błotach w pobliżu miasta w widłach ulic Narutowicza i Dobryszyckiej, niedaleko dzisiejszego dworca kolejowego, na terenie fabrycznym, znajdowały się resztki grodziska. Na skutek całkowitego zniszczenia niewiadome są jego pierwotne rozmiary. Pierwszy odnotował tu grodzi-



(fot. z archiwum autora)  
J. Augustyniak i S. Sankowski na stanowisku archeologicznym w Silniczce w 1971 r.

sko M. Wawrzenicki w 1910 r., a następnie R. Jakimowicz. Mieszczanie radomszczańscy nazywali je „Kopiec”.

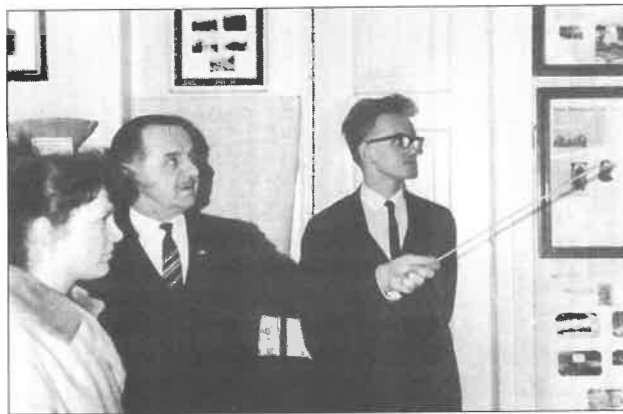
Pierwsza wzmianka w źródłach pisanych o Radomsku pochodzi z roku 1243. W wystawionym tu dokumencie Konrad książę krakowski i łęczycki potwierdził nadania dla dominikanów w Płocku. (Codex Diplomaticus Poloniae t.II, 34). Potwierdza to akt sprzedaży z 1266 r. wystawiony przez księcia sieradzkiego Leszka Czarnego jako zwierzchnika księcia (krakowskiego) Polski. Aktem tym, jak to podaje Łaski, Leszek Czarny reguluje stosunki miasta od dawna już istniejącego. Jest to podstawowy dokument dotyczący lokacji. Oryginał tego dokumentu zaginął. Do dzisiaj zachowała się jedynie kopia w postaci transumptu, tj. wiarygodnego odpisu z kancelarii królewskiej, sporządzonego na początku XVI w.

Dla nadania dokumentowi pełnoprawnej mocy przywilej ten Leszek Czarny opatrzył swoją książęcą pieczęcią. Spisano go w Maluszynie w obecności podskarbiego Dionizego, podkomorzego Mateusza, podczaszego Jakuba, magistra fizyka Mikołaja, podkanclerza Mikołaja i kapelana Gerarda. Przejmowanie przez polskie ośrodki miejskie wzorów prawa niemieckiego, nazwane terminem lokacji (locatio cmtatis), rozpoczęło się na szeroka skalę w pierwszej połowie XIII w. za sprawą kilku kolonii kupieckich, które pozyskały opiekę Henryka Brodatego, rządzącego gospodarza Śląska. Jego polityka miejska dążyła do przejęcia na potrzeby żywej gospodarki towarowo-pieniężnej kraju wypróbowanych już form prawnych. W tym czasie (1266) lokacje na obszarze Polski środkowej i południowej trzymały się prawa magdeburskiego w odmianie wypracowanej dla Środy Śląskiej (prawo Nowego Targu - Novum Forum), stąd nazwa prawa średzkiego (ius Novi Fori Sredense).

Radomsko było wówczas ośrodkiem produkcji i wymiany należącym do panującego księcia, o który on szczególnie dbał, aby ciągnąć stąd specjalne zyski.

Należy zaznaczyć, że w książce (Potkański, 1922) traktującej o Radomiu jako znaczniejszej, zamieszkałej już w czasach prehistorycznych osadzie, w pobliżu której znajdowano ślady człowieka pierwotnego, określa Radomsko jako stary Radom. Wspomniane dzieło wskazuje na pewne prawdopodobieństwo istnienia jakiegoś związku Radomska z Radomiem. Rezultaty badań archeologicznych prowadzonych w Radomiu i w okolicach Radomska nie potwierdziły jednak tej hipotezy.

Wokół Radomska powstały z czasem takie miej-



(fot. z archiwum autora)

Prezentacja przez S. Sankowskiego swoich zbiorów. Rok 1961.

scowości, jak: Bartodzieje, Bobry, Kowalowiec, Woźniki, Brzeźnica i wiele innych. Są one do pewnego stopnia miernikiem starożytności Radomska jako centrum osadnictwa w tym rejonie.

Od końca XIII w. utraciły swoje znaczenie stare okręgi kasztelańskie w związku z wprowadzeniem urzędu starostów, którzy zastąpili w ich funkcjach dawnych starostów i kasztelanów. W zjednoczonym przez Władysława Łokietka państwie dawne odrębne księstwa dzielnicowe początkowo określane były jako ziemie, potem od końca XIV w. jako województwa. W każdym z nich wytworzył się samorząd szlachecki z wojewodą na czele. Od końca XIII w. zniknął dawny podział na kasztelanie, ustępując miejsca powiatom. W województwie sieradzkim były 4 powiaty: sieradzki, szadkowski, piotrkowski i radomszczański. Taki podział utrzymał się bez większych zmian aż do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej.

Radomsko w dziejach swego wielowiekowego istnienia miało kilka nazw: w zaraniu „Radomskye”, w późniejszym okresie „Radomsk”. W 1857r. było pod zaborem rosyjskim. Wówczas zdarzały się wypadki kierowania korespondencji przeznaczanej dla Radomska do Radomia i na odwrót. Na skutek tego ówczesne władze zmieniły nazwę miasta „Radomsk” na „Noworadomsk”. Nazwa ta przetrwała do r. 1919, w którym Rada Miejska uchwaliła nazwę „Radomsko”, jaka przetrwała do dzisiaj.

Jedną z pierwszych map, na której umieszczono Radomsko, jest mapa z ok. 1250r., ilustrująca ówczesny podział polityczny ziem polskich. Widnieje na niej jako miasto położone w ziemi sieradzkiej, na skrzyżowaniu głównych dróg handlowych, biegnących z południa na północ i ze wschodu na zachód. Radomsko wyrosło na terenach bagnistych i niedostępnych (znaczenie obronne) zrazu jako osada pamiętająca czasy pierwszych Piastów, nad rzeczką zwaną w XIII w. „Radoma”, która w odległości ok. 5 km. od miasta wpada do rzeki Warty, do której sięgały ówczesne granice miasta.

O rozmiarach bagien i ilości wód podskórnych terenu na którym powstało miasto, może świadczyć wzmianka zawarta w przywileju króla Zygmunta Augusta z 1552r. Dowiadujemy się z niej, że jeszcze w XVI w. Radomsko było otoczone nieprzystępnymi bagnami, dla przebycia których mieszkańcy musieli wznosić mosty i przeprawy kosztem wielkiego nakładu pracy.

W zaraniu dziejów granice miasta Radomska obejmowały znacznie większe obszary niż np. w drugiej połowie XVI w. Złożyło się na to wiele różnych okoliczności, a przede wszystkim to, że Radomsko, jako królewszczyzna, przechodziło z rąk do rąk różnych dzierżawców, którzy nie zawsze dbali o jego całość.

Dzierżawcy wsi rządowych: Dobryszyc i Bartodzieje corocznie przywłaszczali sobie grunty miejskie położone przy ich granicach. W 1550 r. przez odgraniczenie odpadła od miasta wieś Strzałków. Podobnie na południu w rejonie Pławna do r. 1556 granicę między wspomnianą wsią a Radomskiem stanowiła rzeka Warta. Na skutek rozgraniczenia Pławna od Radomska przez Stanisława z Przeręba Przerębskiego, kasztelana sieradzkiego, dziedzica Pławna i Szczepocic, znaczny pas ziemie miejskiej odpadł na rzecz Pławna.

W myśl dekretu granicznego z 1556 r. miasto Ra-

domsko powinno graniczyć ze Szczepocicami -ich częścią Rządową, wsią Łęgiem i połową wsi rządowej Radziechowice, której połowa winna należeć do Radomska. Ale ta właśnie część wsi, przedzielona rzeczką z młynem Dąbrówka, przy granicy wsi Szczepocice i z gruntami do tego młyna należącymi na których wyrosła wioska Dąbrówka, odpadła od miasta.

RYSZARD SZWED

## Z historii Radomska

Najstarsza zachowana pieczęć miejska Radomska pochodzi z okresu panowania Kazimierza Wielkiego który przebywał wielokrotnie w pobliskim Przedborzu polując w lasach Puszczy Nadpilickiej.

W XIV wieku miasto było widownią ważnych wydarzeń historycznych. Tu bowiem odbyły się dwa zjazdy, które zadecydowały o wyborze dynastii panującej, jaka objęła tron Polski po śmierci Ludwika Węgierskiego. Na wybór miejsca zjazdów wpłynęło zapewne dogodnie położenie Radomska, leżącego na pograniczu Wielkopolski z Małopolską i dobre połączenia drogowe. Miasto musiało także spełnić odpowiednie warunki, zabezpieczając kilkudniowy pobyt licznie uczestniczącej w zjazdach magnaterii i szlachty. Nie bez znaczenia były też ambicje polityczne miasta.

Pierwszy ze wspomnianych zjazdów odbył się 25 listopada 1382 r. Zebrana szlachta nie dopuściła na tron Polski Zygmunta Luksemburczyka, zaręczonego z Marią - starszą córką Ludwika Węgierskiego. Radomsko, świeżo odbudowane po pożarze z 1379 roku musiało dobrze wywiązać się z roli gospodarza, skoro 2 marca 1384 r. szlachta oraz przedstawiciele stanów mieszczańskich z Małopolski i Wielkopolski spotkali się na kolejnym zjeździe, by podjąć ostateczne decyzje w sprawie następstwa tronu. W ich wyniku na tronie Polski zasiąść miała Jadwiga - młodsza córka Ludwika Węgierskiego, która w dniu 14 października 1384 r. przybyła na Wawel.

Za czasów panowania Jagiellonów następuje dalszy rozkwit miasta. Coraz większego znaczenia nabierały szlaki handlowe przechodzące przez Radomsko, wiodące z Poznania i Wrocławia do Lublina i Lwowa. Wzrosło także znaczenie krzyżujących się tu dróg znowu Pilicy i Warty. Na szeroką skalę rozwijał się tu handel. Miejscowi kupcy utrzymywali kontakty z wieloma miastami, w tym z ówczesną stolicą - Krakowem.

W 1427 r. Władysław Jagiełło nadał miastu przywilej zwalniający jego mieszkańców z opłaty celnej i targowej w całym kraju. Sumy uzyskane za cło mostowe i targowe pobierane w Radomsku, przeznaczone były na jego rozwój. Podobny przywilej otrzymali mieszczenie od Kazimierza Jagiellończyka.

Radomsko cieszyło się opieką Jagiellonów, szczególnie Władysława Jagiełły, Zygmunta Starego i jego małżonki - królowej Bony. Jako właścicielka miasta wykazywała nim duże zainteresowanie. Odbudowała kościół

Na zachodzie i płn.-zach. Radomsko graniczyło z wsiami szlacheckimi: Ładzice, Stobiecko Szlacheckie, Wierzbica. Od nich to również doznało znacznego uszczerbku. Na tym tle miały miejsce spory i procesy, z których najdłuższy toczył się nieprzerwanie kilkaset lat... (Jest to fragment pracy „Z dziejów miasta Radomska” Radomsko 1995.)

św. Marii Magdaleny, zwany w przeszłości „Cerkwią na piaskach”, zainteresowała się kościołem i przytułkiem pod wezwaniem św. Ducha.

Już w XIV wieku powstały tu pierwsze cechy. Ich członkowie, obok wykonywania rzemiosła utrzymywali także porządek w mieście, dbali o bezpieczeństwo przeciwpożarowe, bronili grodu przed nieprzyjacielem. Dzięki opiece władz rzemiosło rozwijało się pomyślnie. Zapis z 1563 r. dokumentuje istnienie 93 rzemieślników. Radomszczańska młodzież wyjeżdżała na studia do Krakowa. W albumach Akademii Krakowskiej z lat 1490-1551 zanotowano 28 żaków pochodzących z Radomska, a z lat 1552 - 1600 aż 42. Część młodzieży uczyła się w miejscowej szkole parafialnej, która prosperowała dobrze, dzięki wspomaganianiu jej przez protektorów.

Radomsko było często miejscem wystawiania, przez władców oraz możnych świeckich i duchownych, wielu dokumentów dla innych miast lub znaczniejszych osób.

Królowie elekcyjni również obdarowywali Radomsko przywilejami, między innymi: Stefan Batory w roku 1583 nadał prawo składu, dzięki któremu tujejsi mieszczenie mieli prawo pierwokupu towarów. Władysław IV zabronił osiedlania się w Radomsku ludności pochodzenia żydowskiego. Przywilej ten chronił interesy miejscowych kupców i rzemieślników. Te i inne przywileje potwierdzali kolejni władcy Polski aż po Stanisława Augusta Poniatowskiego.

W XV wieku powstało w Radomsku starostwo niegrodowe zarządzane przez dzierżawcę. Do znakomitszych dzierżawców należeli m.in. ród Kurozwęckich (za Jagiellonów), Stanisław Koniecpolski (za Stefana Batorego), Kacper Denhoff (za Władysława IV), Aleksander Szembek (za Augusta II). Starostwo radomszczańskie obejmowało ziemie leżące m.in. w Niechcicach, Wiewiórkowie, Dobryszycach, Radziechowicach i Orzechowie (wg spisu z roku 1669). Do kasy miejskiej natomiast należały wsie Bogwidzowo, Stobiecko Miejskie i Folwarki.

Wojny, grabieże i słabość władzy centralnej jakie miały miejsce w drugiej połowie XVII wieku przyczyniły się do upadku miast w całej Rzeczypospolitej. Początkiem pauperyzacji Radomska w tym czasie było jego ograbienie i spalenie przez oddziały wojsk najemnych - lisowczyków, powracających w 1624 r. ze Śląska.

Kwitnący dotąd gród stał się niewielką królewszczyzną, o czym można się przekonać chociażby z ilości



(fot. archiwum)

Najstarsza zachowana pieczęć m. Radomska

domów w mieście. Gdy w roku 1616 spis wykazywał 353 domy, to już w 1661 roku tylko 73, a w końcu XVII wieku zaledwie 30. Upadło rzemiosło i handel. Epidemia tyfusu zdziesiątkowała ludność.

Radomsko zaczęło dzwigać się z zastój dopiero w XVIII wieku. W 1791 roku posiadało już 185 domów i około 900 mieszkańców, z których ponad 60% zajmowało się rolnictwem. Można się było doliczyć 51 rzemieślników zgrupowanych w 11 zawodach (najwięcej szewców - 30). Rozwijała się szkoła miejska. Rozpoczęto brukowanie rynku i ulic. Miasto należało wtedy do nielicznych, w których zaczęły wyodrębniać się przedmieścia. W XVIII w. przedmieście składało się już z ponad 30 domów. Wzrasta troska o czystość i higienę. Wybudowano kilka studzien publicznych; na koszt miasta wysyłano na „naukę lekarską”, otworzono aptekę, powstał pierwszy projekt budowy szpitala.

Upowszechnił się też zwyczaj chodzenia z szopką w okresie Bożego Narodzenia i Trzech Króli. Dochody z przedstawień musiały być znaczne, skoro dochodziło do ostrej konkurencji pomiędzy właścicielami szopek. Śpiewano pieśni o charakterze obyczajowym, które opowiadały także o równości wobec śmierci ludzi wszystkich stanów. Twórcami tych pieśni, które zebrane zostały później w zbiorze pod nazwą „Sylwa Radomszczańska”, była ludność pobliskich Wielgomłyn.

W drugiej połowie XVIII w. Radomsko włączyło się w nurt przemian Sejmu Czteroletniego. W roku 1789 utworzona została organizacja samorządowo-administracyjna: Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa. Organ ten posiadał rozległy zakres działania w dziedzinie wojskowej, gospodarczej, administracyjnej i sądowej co stanowiło przykład realizacji kołłątajowskiej koncepcji ruchu mieszczańskiego. Delegaci miasta wzięli udział w zjeździe w Warszawie, zwołanym z inicjatywy Kołłątaja, uczestniczyli w „czarnej procesji”, opowiedzieli się za Konstytucją 3 Maja. Na odbywających się zjazdach, mających za zadanie wybór pełnomocników mieszczan na Sejm, miejscowi delegaci opracowali program, który uznany został za podstawę instrukcji przyjętej na zjeździe wojewódzkim w Sieradzu. Dla poparcia uchwał Sejmu Wielkiego, szczególnie Konstytucji, odbyła się w Radomsku manifestacja mieszkańców, w której wzięli udział przedstawiciele patriotycznie usposobionej ludności z całego powiatu.

Po drugim rozbiórce Polski w 1793 roku Radomsko znalazło się pod zaborem pruskim; włączone zostało do departamentu kaliskiego Prus Południowych. Z chwilą utworzenia przez Napoleona Księstwa Warszawskiego znalazło się w jego granicach i było nadal siedzibą powiatu w departamencie kaliskim. Nastąpił okres ożywienia gospodarczego, który jednak był utrudniony przez toczącą się wojnę oraz ciężary jakie musiało ponosić na rzecz stacjonującego w mieście wojska francuskiego.

Radomsko uległo poważnemu spustoszeniu podczas walk z wojskami austriackimi w 1809 r. Wiele wysiłku włożyli Radomszczanie w doprowadzenie do utworzenia szkoły elementarnej. Wysiłki te znawca epoki ocenił później następująco: „Mieszkańcy Radomska są przykładem światłych mieszczan z czasów Księstwa, którym zależało nie tylko na powstaniu szkoły, ale i na możliwie wysokim w niej poziomie nauki”.

Księstwo Warszawskie przetrwało do czasu klęski Napoleona. Na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. utworzono Królestwo Polskie, uzależnione od Rosji. Radomsko aż do 1914 r. leżało na obszarze Kongresówki, tak bowiem potocznie nazywano ziemie Królestwa Polskiego (Kongresowego), kilkakrotnie zmieniając przynależność administracyjną. Początkowo wchodziło w skład województwa kaliskiego (od 1837 r. do guberni kaliskiej), następnie do guberni warszawskiej, a od 1867 r. aż do I wojny światowej do guberni piotrkowskiej. W tym czasie, aż do połowy XIX wieku, Radomsko nie rozwijało się. Liczba ludności systematycznie jednak wzrastała. W roku 1810 miasto zamieszkiwało 1000 osób: w 1821 - około 1600; w 1830 - niewiele ponad 2000, a w 1857 - około 3000. W drugiej połowie XIX wieku tempo przyrostu ludności jeszcze bardziej wzrosło.

Do połowy XIX wieku Radomsko zamieszkiwali prawie wyłącznie Polacy. Wspomniany przywilej króla Władysława IV hamował napływ ludności żydowskiej. Dla tych, którzy przybyli do miasta w okresie rządów Pruskich, wydzielono część ulicy Strzałkowskiej oraz pozwolono osiedlić się na Bugaju, leżącym tuż za obszarem miasta. Po równouprawnieniu Żydów w Królestwie Polskim, nastąpił ich masowy przypływ do miast, w tym również i do Radomska. Mieszkańców wywodzących się z innych grup narodowościowych było niewiele.

Wzrost demograficzny, widoczny w II połowie XIX wieku, był wynikiem zmian zachodzących w strukturze gospodarczej miasta. Jeszcze w latach 40-tych Radomsko miało charakter rolniczy. Z uprawy roli utrzymywały się w 1842 roku 232 rodziny, z rzemiosła jedynie 38. Ale już w kilkanaście lat później sytuacja uległa zmianie. Rolnictwem zajmowało się 165 rodzin, gdy tymczasem z rzemiosła 387.

Życie społeczeństwa polskiego będącego pod zaborem przepajały dążenia do odzyskania niepodległości. Radomsko wzięło czynny udział w Powstaniu Listopadowym. Z zachowanego spisu wynika, że jednego tylko dnia 46 mieszkańców wstąpiło do polskich oddziałów wojskowych. Pod broń zaciągali się także młodzi ludzie z okolicznych miejscowości: Stobiecka Miejskiego (16), Folwarków (13), Bogwidzowy (7). Inne zachowane źródło podaje, że 16 obywateli Radomska, służących przymusowo w wojsku rosyjskim przeszło do oddziałów polskich. Wysiłkiem całego powiatu wystawiono batalion Gwardii Ruchomej, który pod koniec stycznia 1831 r. liczył wraz z kadrą oficerską około 790 osób. Klęska Powstania Listopadowego nie zahamowała działalności w duchu narodowym i wyzwoleniczym. W czasach Wiosny Ludów - 1848 r. ludność Radomska brała również udział w patriotycznych wystąpieniach. Ofiarą, bohaterską postawą wykazało społeczeństwo miasta w kolejnym zrywie narodowym - Powstaniu Styczniowym. Jeszcze przed jego wybuchem odbywały się manifestacje o charakterze patriotycznym przebiegające w różnych formach. Do miasta dochodziły wiadomości o oporze chłopów wobec właścicieli ziemskich. Wrzenia chłopskie ogarnęły większość okolicznych wsi, m.in. Soborzyce, Dobryszyce, Cielętniki i Garnek, gdzie bunt chłopów trwał najdłużej. Radomsko było jedną z wielu miejscowości, w której zainicjowano

Powstanie Styczniowe śmiałym atakiem na placówki rosyjskie w nocy 23 I 1863 r. Było to jedyne wystąpienie zbrojne w ówczesnym województwie kaliskim (wg powstańczego podziału administracyjnego).

W zachowanych źródłach dotyczących Powstania Styczniowego znajdują się spisy zesłanych na Sybir. Często trafiają się nazwiska mieszkańców Radomska. Na Starym Cmentarzu zachowało się wiele nagrobków z napisem: „Powstaniec 1863”. Symboliczną wydaje się być mogiła, w której spoczywa 74-letni Marcin Ziółkowski ze swym 16-letnim wnukiem Adolfem Zawadzkiem, uczniem gimnazjalnym. Obaj polegli w bitwie o Radomsko w pamiętną noc styczniową.

Po upadku Powstania nasilił się proces rusyfikacji. Dokonano nowego podziału administracyjnego Królestwa. Zmieniano nazwy miejscowości. Radomsko przemianowano na Noworadomsk.

Represje popowstaniowe nie zahamowały aktywności gospodarczej i społecznej mieszkańców. Wyrazem tego jest zawiązanie się kilku organizacji społecznych, które obok realizacji celów statutowych, łączyły społeczeństwo do obrony i zachowania polskości. W roku 1881 powołano Ochotniczą Straż Pożarną. Oprócz walki z żywiołem była ona czynnym organizatorem życia kulturalnego, prekursorem amatorskiego ruchu teatralnego. Pod koniec XIX wieku działało w mieście kilka teatrów amatorskich. Powstało Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne, narodziły się pierwsze organizacje sportowe, jak np.: Towarzystwo Cyklistów. Wpływ na rozwój kultury miasta miały uruchomione dwie drukarnie (M.J. Pańskiego, Gelbarda). Rozwijało się czytelnictwo; powstały koła czytelnicze i samokształceniowe.

Światlejsi mieszkańcy konsekwentnie zabiegali o rozwój polskiej szkoły. Do lat 80-tych XIX wieku czynną była jedna szkoła elementarna. W roku 1834 uczyło się w niej 137 dzieci, w 1837 r. - 87 uczniów, a w 1862 r. - 156. Żądano zorganizowania jeszcze jednej szkoły z dobrymi warunkami lokalowymi. Postulat mieszkańców spełniony został dopiero w latach 80-tych. W roku 1888 w dwu szkołach utrzymywanych przez miasto uczyło się 230 dzieci. W początkach drugiej połowy XIX wieku powstały pierwsze prywatne szkoły średnie: 3-klasowa żeńska i 3-klasowa męska. Najbardziej znana, wspominana także w literaturze przez jej wychowanków, była męska szkoła średnia, założona w 1863 roku przez Feliksa Fabianiego. W ciągu roku uczyło się w niej około 180 uczniów, jednakże zamknięta została w roku 1904.

Ważną rolę w życiu miasta odegrała szkoła rolnicza założona w roku 1859 jako jedyna tego typu placówka w guberni warszawskiej. Była jednocześnie jedną z pierwszych szkół rolniczych w Królestwie Polskim. Mieściła się w specjalnie wzniesionym budynku. Miasto przeznaczyło dla niej niezbędny obszar ziemi w celu praktycznej nauki zawodu. Opiekę nad szkołą sprawował Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa na Marymoncie w Warszawie. Limit uczniów wynosił - 25. Zamknięta została w 1868 r., kiedy to na mocy zarzą-

dzenia władz carskich likwidowano w Królestwie szkołę rolnicze.

Na początku XX wieku zaczęto stosować nową formę pracy oświatowej: szkoły i kursy dla analfabetów, na które w 1905 r. zapisało się ponad 300 chętnych.

Po rewolucyjnych wrzeniach roku 1905 powstały kolejne szkoły. W 1912 roku miasto prowadziło 6 szkół jednoklasowych. czynne były trzy gimnazja prywatne, w których nauka trwała 4 lata. Gimnazja prowadzone były przez Żylińskiego, Husarskiego oraz M. Marzanowicz, po której szkołę przejął w 1915 r. J. Chomicz. Także w tym roku otworzył gimnazjum Stanisław Niemiec. Wymienić należy jeszcze szkołę przyzakładową przy fabrykach Thonet i Kohn.

Nadszedł okres I wojny światowej. W wyniku działań wojskowych, zniszczeniu uległo szereg urządzeń miejskich i fabrycznych. Wszystkie większe fabryki zaprzestały produkcji, co pogarszało sytuację materialną mieszkańców. Na 25 zakładów przemysłowych istniejących przed wojną, w 1915 r. pracowało jedynie 5. Pomieszczenia niektórych fabryk przeznaczono na kwatery dla wojska.

Radomsko znalazło się pod okupacją austriacką. Władze okupacyjne rekwirowały konie, bydło, środki transportu (wozy, bryczki), a także sprzęt potrzebny do urzędowania produkcji. Wszystko to pogłębiło niedostatek ludności. Wprowadzona została godzina policyjna, zaprowadzono cenzurę. Miasto otrzymało jednak zezwolenie na rozprowadzanie 10 tytułów gazet, w tym 5 w języku niemieckim.

Wojna, w której po przeciwnej stronie walczyły państwa zaborcze, rozbu-  
dziła nastroje niepodległościowe. Organizowano tajne zebrań, agitowano za wstąpieniem w szeregi Legionów. Agitację prowadził m.in. znany poeta Władysław Orkan przebywający przez pewien czas w Radomsku. Odezwę do społeczeństwa wydały także stowarzyszenia kobiece. Wbrew zarządzeniom władz okupacyjnych działalność patriotyczna nie malała. Była ona prowadzona przez ponad 20 istniejących w mieście związków i stowarzyszeń, w tym Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Polską Organizację Skautową, Towarzystwo Nauczycielstwa Polskiego, Ligę Kobiet Polskich i inne.

Radomsko zniszczone przez pożar w 1818 r. zaczęło się odbudowywać, przyjmując postać foremniejszą. Nie zawsze jednak przestrzegano zarządzeń zabraniających wznoszenia budynków drewnianych w rynku i przy głównych ulicach.

Dopiero w roku 1828 zatwierdzony został plan regulacji określający zabudowę. Na szeroką skalę zaczęto utwardzanie ulic; wybrukowano Rynek i główne ulice: Piotrkowską (dziś Narutowicza), Częstochowską, Kaliską (Reymonta), Strzałkowską, Przedborską oraz mniejsze.

Jeszcze w drugiej drugiej połowie XIX wieku wzniesiono najokazalsze budowle w mieście, a wśród nich ratusz. Wznoszone były również budowle sakralne. W latach 1869 - 1876 wybudowany został na miejscu daw-



(fot. archiwum)

Pieczęć miejska Radomska z 1762 r.

nego, nowy kościół w stylu neobarokowym, pod wezwaniem św. Lamberta wg. projektu K. Wojciechowskiego. Do dzisiaj służy mieszkańcom dawny szpital św. Aleksandra wybudowany w latach 1837 - 1839. Do czasów jego wzniesienia, funkcję lecznicy spełniała ochronka - szpital św. Ducha, gdzie przebywało jednocześnie kilka lub kilkanaście osób. Od momentu uruchomienia szpitala systematycznie wzrastała liczba pracowników związanych ze służbą zdrowia. W roku 1889 w mieście liczącym ponad 8.100 mieszkańców, było 7 lekarzy, 7 felczerów i 1 apteka.

Po odzyskaniu niepodległości, przez całe dwudziestolecie międzywojenne miasto wchodziło w skład województwa łódzkiego. Według spisu z 1921 r. liczyło 18.732 mieszkańców, 10 lat później ich liczba wzrosła do 23 tys. i osiągnęła 25 tys. w 1937 r. W roku 1927 w Radomsku czynnych było 59 większych i mniejszych zakładów przemysłowych zatrudniających około 3,5 tys. osób. Pod koniec lat 30-tych zatrudnienie w przemyśle przekroczyło 4,5 tys. Ponad 50% mieszkańców utrzymywało się z przemysłu i rzemiosła, około 18% z handlu, 25% z pozostałych zajęć jak: rolnictwo, administracja, wolne zawody, służba dozoru itd. Zdecydowaną przewagę miał przemysł meblarski, po nim metalurgiczny i szklarski.

Pomimo rozwijającej się gospodarki nie dla wszystkich wystarczało pracy, toteż wiele osób emigrowało w poszukiwaniu chleba. W ciągu 7 miesięcy 1925 r. wyjechało z Radomska do Francji i Niemiec 225 osób, a w 1928 ponad 380.

W okresie międzywojennym działały w Radomsku różne stowarzyszenia i organizacje społeczne np.: ZHP, Związek Strzelecki. Powstało kilka Klubów Sportowych: „Naprzód”, „Korona”, „Sparta”, „Wilk”, „Czarni”, „Jawor”. Kontynuowała działalność Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Na polu oświatowym widoczne były owoce pracy Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Znaczenia nabierały Stowarzyszenia Spółdzielcze: „Urzędników”, „Łączność”, „Gwiazda”, „Zorza”.

Partie, stronnictwa, związki zawodowe czy stowarzyszenia wpływały na kształtowanie się postaw ideowych i moralnych mieszkańców miasta, wyzwały ich inicjatywę społeczną. Miejscem konfrontacji programów politycznych była m.in. Rada Miejska która składała się z 24 członków. Pierwsza jej uchwała dotyczyła przywróceniu miastu dawnej, historycznej nazwy Radomsko. Przeciwno temu wystąpiły władze miasta Radomia argumentując możliwością omyłek. Sprawa przywrócenia byłej nazwy trwała ponad 3 lata (1919 - 1922). O wiele dłużej kształtowała się nazwa powiatu: przez pierwsze lata radomski, potem radomskowski, dopiero w połowie lat trzydziestych radomszczański. Samorząd miejski ograniczony był przez administracyjne władze powiatowe, stąd też czyniono kilkakrotnie starania aby Radomsko stało się miastem wydzielonym. Kiedy speł-

niało już wszystkie wymogi, m.in. przekroczyło 25 tys. mieszkańców - nadszedł wrzesień 1939 r.

Nowym zjawiskiem w życiu Radomska było powstanie lokalnej prasy. Pierwszą gazetą była „Strażnica”, która ukazywać się zaczęła od kwietnia 1920 r. Stanowiła organ Radomszczańskiego Komitetu Robotniczego PPS. Wydawana była przez dwa lata wprawie jako tygodnik a następnie pismo codzienne. Także od 1920 r. zaczęła wychodzić „Gazeta Radomskowska” - tygodnik społeczno-polityczno-ekonomiczny. Towarzyszył on mieszkańcom Radomska przez całe dwudziestolecie, aż do 1939 roku. Mimo deklaracji o niezależności politycznej, związana była z ugrupowaniami narodowymi.

Partie i ugrupowania polityczne czyniły próby wydawania swoich organów prasowych. PPS wydawała w latach 1924 - 1930 „Prawdę Radomskowską”, BBWR podjął w roku 1930 próbę wydawania „Przeglądu Radomskowskiego”. PPS-d. Frakcja Rewolucyjna wydawała w latach 1929 - 1930 „Głos Robotniczy”. Tygodnikiem partii lewicowych miał stać się „Głos Ludu Miast i Wsi”, którego zaledwie kilka numerów ukazało się w 1936 r. chociaż stosunkowo w dużym nakładzie, od 3 do 7 tys. egz. Wychodziły także czasopisma społeczne i literackie: „Słowo Radomszczańskie”, „Kronika Radomskowska”, „Gazeta dla Wszystkich” czy „Wolny Głos”, związane z pravicowym nurtem życia politycznego. Wybór prasy był więc w tym okresie dosyć bogaty. Tylko nieliczne tytuły wydawane były przez czas dłuższy. Niektóre wychodziły przez kilka lat, inne zaledwie kilka miesięcy. Nadmienić trzeba, że zdecydowaną większość pozycji drukowano w oficynach wydawniczych w Radomsku. W Radomsku także wydano jedną z pierwszych prac Adama Próchnika: „Bezpośrednia walka o socjalizm” (1920 r.).

1 września 1939 roku na miasto spadły pierwsze bomby. Naloty powtórzyły się w dniach następnych. Pierwszymi ofiarami agresji hitlerowskiej byli m.in. robotnicy „Metalurgii”, których wojna zastała przy warsztatach pracy. 3 września Niemcy zajęli miasto. Władze okupacyjne rozpoczęły urzędowanie. Wkrótce Radomsko przydzielono do Generalnej Guberni. Okupant przejął pod swój zarząd większe zakłady przemysłowe przedstawiając produkcję na cele wojenne. Zlikwidowano polskie instytucje kulturalne i oświatowe, zakazano działalności organizacjom społecznym. Każdy dzień okupacji naznaczony był terrorem i gwałtem. Już 4. IX. 1939 r. hitlerowcy rozstrzelali kilkanaście osób na Folwarkach, Bartodziejach, w Stobiecku Miejskim. W roku 1941 aresztowanych zostało w Radomsku 151 osób. Egzekucje były dokonywane na tzw. „Kopcu” oraz w pobliskich miejscowościach jak: w Wygodzie, Dmeninie, Pławnie, Strzałkowie. Dla zastraszenia ludności stosowano publiczne egzekucje. Barbarzyńskiemu wyniszczeniu uległa przede wszystkim ludność żydowska. Między 10 a 12 października 1942 r. wywieziono do obozu koncentracyjnego w Treblince oko-

ło 7 tys. mieszkańców radomszczańskie getta, a miejsowy kirkut stał się miejscem masowych zbrodni.

W marcu 1940 r., w ramach tzw. akcji A-B, wymierzonej przeciwko inteligencji, aresztowano i wywieziono z Radomska do obozów koncentracyjnych 53 osoby. Nie zahamowało to jednak konspiracyjnej pracy oświatowej. Już pod koniec 1939 r. w mieście i powiecie rozpoczęto tajne nauczanie. Narodziło się z inicjatywy nauczycieli, szczególnie działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz rodziców. Na początku 1940 r. powstała Tajna Organizacja Nauczycielska, obejmująca swą działalnością szkolnictwo podstawowe, średnie ogólnokształcące i zawodowe oraz oświatę dorosłych. Powiatowa Komisja Tajnego Nauczania utrzymywała łączność z 34 miejscowościami w powiecie, w których prowadzone były komplety tajnego nauczania. W Radomsku tajne nauczanie prowadziły m.in. szkoły im. Królowej Jadwigi i Marii Konopnickiej.

W codziennym życiu miasta w okresie okupacji widoczna była działalność Rady Głównej Opiekuńczej, powstałej za zezwoleniem okupanta w Generalnej Guberni w 1940 r. Jako jedna z pierwszych spośród 44 istniejących powstała Rada Powiatowa RGO w Radomsku. Udzielała pomocy uchodźcom, wysiedlonym, rodzinom jeńców, prowadziła kuchnię, dożywianie dzieci, udzielała zapomóg i rozdawała odzież. W działalności charytatywnej współpracowała z PCK. Pomimo, iż działała legalnie, jej członkowie narażeni byli na szykany i prześladowania ze strony okupanta.

Chlubnie zapisała się młodzież harcerska Szarych Szeregów - organizacji, którą powołano w Radomsku na przełomie roku 1939/1940. Miejscowy Hufiec (Rój) przyjął nazwę „Metal”. W 1944 r. liczył on 187 osób, w tym 19 instruktorów, 32 członków „Grup Szturmowych”, - (od lat 18), 66 członków „Bojowych Szkół” (od 14 do 17 lat) oraz 70 „Zawiszaków” - najmłodszych wiekiem harcerzy (od 12 do 14 lat). Członkowie Szarych Szeregów brali udział w małym sabotażu, w obserwacji okupanta i dostarczaniu informacji wywiadowi AK. Odmową wagę przykładano do pracy wychowawczej w duchu patriotycznym. Najstarsi wiekiem przechodzili szkolenie wojskowe; 28 harcerzy z Roju „Metal” zostało przeszkolonych i mianowanych na stopnie żołnierskie. Hufiec wydał w 1944 roku dwa numery własnej gazetki „Znicz”. Autor znanej piosenki partyzanckiej „Jędrusiowa dola” - mieszkaniec Radomska napisał „Pieśń Szarych Szeregów”.

Jesienią 1944 r. okolice stały się terenem koncentracji licznych jednostek niemieckich. W samym Radomsku było 314 żandarmów i gestapowców oraz 1430 żołnierzy Wehrmachtu wyposażonych m.in. w 66 karabinów maszynowych 10 czołgów i 5 samochodów pan-

DOMINIK SANKOWSKI

## Z dziejów ludności żydowskiej w Radomsku

W XVII i XVIII wieku Żydzi osiedlili się tylko w majątkach rodzin szlacheckich w okolicach Radomska. Wspólnota żydowska wraz z synagogą istniała w okolicznej wiosce Bugaj. Żydzi z Bugaja zajmujący się handlem w Radomsku byli zmuszani do opuszczania miasta

cernych. W kilka miesięcy później okupant opuścił Radomsko przed zbliżającymi się wojskami radzieckimi I Frontu Ukraińskiego i żołnierzami Wojska Polskiego którzy 16 stycznia 1945 roku wyzwolili miasto.

W pierwszych dniach po wyzwoleniu zaczęły pracę szkoły i placówki kulturalne. Było to możliwe dzięki ofiarności nauczycieli, rodziców, działaczy kultury i miejscowej inteligencji. Już w maju 1945 r. utworzono Gimnazjum Krawieckie, staraniem działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego - Liceum Handlowo-Administracyjne. W końcu stycznia 1945 r. rozpoczęły pracę szkoły podstawowe i średnie.

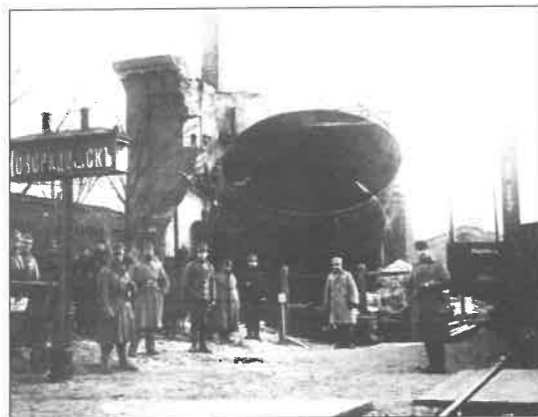
W latach powojennych (1947 i 1951) władze miasta występowały z propozycją przyłączenia okolicznych miejscowości i podniesienie Radomska do rangi miasta wydzielonego na prawach powiatu. Przeciwnie były tej koncepcji władze nadrzędne. W roku 1975 w wyniku nowego podziału administracyjnego znoszącego powiaty a tworzące nowe województwa, Radomsko znalazło się w województwie piotrkowskim.

Ważną dziedziną życia w mieście stała się ponownie kultura. Istotny wpływ na jej rozwój miało wybudowanie w 1967 r. domu kultury, który koordynował pracę kulturalną w mieście i powiecie radomszczańskim. Obecnie Miejski Dom Kultury spełnia również funkcje instruktazowo-metodyczne, oraz jest miejscem pracy wielu specjalistów i animatorów kultury. Radomsko słynęło wówczas z amatorskiego ruchu kabaretowego. Najstynniejszy kabaret „Nietoperz” prowadził działalność przez kilkanaście lat i znany był w całym kraju. Ruch amatorski rozwijał się także w klubach przyzakładowych. Działalność oświatowo-kulturalną prowadził też Klub Nauczyciela, kilkakrotnie wyróżniany przez Zarząd Główny ZNP. W interesujący sposób pracę oświatową i kulturalną zapoczątkował Ośrodek „Praktyczna Pani” przy PSS „Zorza”. Funkcje oświatowe i kulturalne pełnił również Klub Rzemieślnika znajdujący się w budynku wzniesionym wysiłkiem miejscowego rzemiosła. Istotną rolę w życiu miasta odegrała Międzyspółdzielciana Orkiestra Symfoniczna. Upowszechnieniu wychowania muzycznego służy Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia oraz Społeczne Ognisko Muzyczne.

Od roku 1970 czynne jest w mieście Muzeum Regionalne mające swą siedzibę w ratuszu. Funkcjonuje też Biblioteka Miejska z licznymi filiami na terenie nowych dzielnic i przedmieść Radomska.

(Opracowano na podstawie albumu „Radomsko”, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej „Trybunalskie” w Piotrkowie Trybunalskim, Lublin 1978).

wieczorami. W tym czasie najważniejszym źródłem ich utrzymania stało się rzemiosło i handel lokalny. Magnaci wykorzystujący Żydów jako element konkurencyjny w stosunku do miast królewskich stwarzali na ogół dogodne warunki dla rozwoju rzemiosła żydowskiego. Na-



(fot. archiwum)

Ruiny dworca kolejowego w Radomsku w 1914 r.

tomiast w miastach królewskich, do których zaliczało się Radomsko, rzemieślnicy żydowscy, a także pozaczochowi rękodzielnicy chrześcijańscy, zwani partaczami, byli szykanowani zarówno ze strony władz miejskich, jak i cechów.

Działalność handlowa Żydów łączyła się z organizacją kredytu. Pozytywną rolę odegrał również drobny, ale masowy kredyt udzielany rzemieślnikom. Z drugiej strony udzielanie kredytu na lichwiarski procent prowadziło do zubożenia zarówno żydowskich, jak i chrześcijańskich dłużników. Część z nich wtrącano do więzień, a ich rodziny pozostawały bez środków do życia. Ten przejaw działalności wzmagał wśród mieszczańskich niechęć do ludności żydowskiej, podtrzymywaną stale przez odrębności religijne i obyczajowe. W 1810 r. Radomsko liczyło 1036 mieszkańców, z czego pochodzenia żydowskiego było 36. („Akta historyczne m. Radomska” Archiwum Miejskie Nr. 43 z 1810r.). W początkach XIX w. wioska Bugaj została przyłączona do miasta i w 1822 r. wspólnota żydowska zorganizowała Komitet z synagogą. Komitet ten był pierwszą legalną instytucją żydowską w Radomsku.

Dopiero w 1816 roku zezwolono Żydom na założenie własnego cmentarza w mieście. W początkowych latach wspólnoty żydowskiej w Radomsku zbudowano Dom Studiów (Beth-Midrash). Dom ten służył jako miejsce modlitwy. Życie religijne odgrywało ważną rolę, szczególnie w okresach zagrożenia ich bytu. W 1834 roku wspólnota żydowska Radomska zaangażowała jako rabina Solomona ha-Kohen Rabinowicza (1803-1866) z Włoszczowy, który założył dynastię radomszczańskich cadyków, stojących na czele wyznawców chasydyzmu. Kolejnymi następcami byli Abraham Issac ha-Kohen (umarł w 1892 r.), jego syn Ezekiel (umarł w 1911 r.). Ostatnim cadykiem w Radomsku przed zagładą Żydów był Solomon Enoch ha-Kohen (zginął w getcie warszawskim w 1942 r.).

Po otwarciu kolei warszawsko-wiedeńskiej w 1846 roku nastąpił gwałtowny wzrost ludności żydowskiej w Radomsku. Dodatkowym czynnikiem było równouprawnienie Żydów w Królestwie Kongresowym (dekret z 5 czerwca 1862 r.) Przykładowo: w 1827 r. na ogólną liczbę 1792 mieszkańców 369 stanowili Żydzi, a w roku 1855 na 2946 mieszkańców Radomska prawie połowę (1402) stanowiła ludność pochodzenia żydowskiego (Wasiutyński, 1930). Spis ludności z 1897 roku wykazał 43% (5054 mieszkańców) ludności żydowskiej. Byli oni zatrudnieni głównie jako stolarze, tkacze, przy obróbce drewna w tartakach. Zamożni Żydzi zakładali fabryki, hotele i restauracje. W 1902 roku została przez Żydów radomszczańskich zakończona budowa synagogi. Aż do pierwszej wojny światowej i okupacji austriackiej gminą żydowską w Radomsku rządził tzw. Dozór Bózniczny. W związku z Rewolucją 1905 roku sytuacja ekonomiczna Radomska znacznie się pogorszyła. W tym czasie nastąpiła masowa emigracja Żydów do Stanów Zjednoczonych, głównie do Teksasu.

Pod koniec I wojny światowej zaczęły powstawać związki żydowskich pracowników. W 1918 utworzono Izbę Handlową i należące do niej dwa banki oraz Związek Drobnych Kupców. Po uzyskaniu niepodległości, w okresie międzywojennym sytuacja gospodarcza zarówno w Polsce, jak i w Radomsku znacznie się poprawiła. Pierwsze ogólne wybory do gminy żydowskiej w Radomsku odbyły się w 1924 roku.

W okresie międzywojennym Radomsko było już miastem przemysłowym, szczególnie w dziedzinie metalurgii i przemysłu meblarskiego. Ale udział Żydów w nim, zarówno jako pracodawców, jak i robotników był nieznaczny. Istniejąca w Radomsku żydowska fabryka wyrobów metalowych zatrudniała 20 robotników żydowskich. W dwóch fabrykach guzików pracowało 40 robotnic żydowskich. Natomiast w rzemiośle i drobnym przemyśle przeważali Żydzi, stanowiąc znaczną większość całej ludności żydowskiej w Radomsku. Byli to przeważnie stolarze, szewcy i krawcy. W trzydziestolecie międzywojennym powstało w Radomsku około 250 żydowskich warsztatów stolarskich. Około jednej czwartej ludności było kupcami, handlarzami i kolporterami, a 28 było właścicielami fabryk. W 1926 roku z ogólnej liczby 24 członków Rady Miejskiej Radomska 8 stanowili Żydzi.

W tym czasie w Radomsku istniały następujące organizacje i instytucje żydowskie: Związek Drobnych Kupców, Komitet Pomocy Zubożalym Kupcom i Rzemieślnikom, Związek Rzemieślników, Bank Spółdzielczo-Kupiecki, Kasa Bezprocentowa „Gemilas Chesed”. Żydzi posiadali następujące szkoły: Gimnazjum Żydowskie, Hebrajska Szkoła Prywatna, „Talmud Tora”, „Bajs jaków”, jeszybot „Keter Tora”. Ludwika Weintraub zorganizowała prywatne gimnazjum żydowskie. Część młodzieży żydowskiej uczęszczała do polskich gimnazjów w Radomsku, Częstochowie i Piotrkowie. Wielu Żydów z Radomska studiowało na polskich wyższych uczelniach. Już w 1909 roku powstało towarzystwo śpiewacze „Hazomir”, które po I wojnie światowej przejęło rolę stowarzyszenia kulturalnego, nabywając budynek i otwierając bibliotekę, prowadząc kółko dramatyczne. W końcu XIX w. powstało towarzystwo dobroczynne „Bikur Cholim”, które od 1910 roku istniało pod nazwą „Li nas Hacedek”.

Podkreślić należy pozytywną działalność biblioteki założonej w 1926 roku, która stanowiła ośrodek życia kulturalnego Żydów w Radomsku. Działały także Kluby Sportowe „Hakoach” (1921), Maccabi (1924), Hapoel (1929), Gwiazda, Morgenstern.

Od 1931 roku na czele gminy żydowskiej w Radomsku stał Mojżesz Berger. Dzięki jego staraniom powstał okazały gmach gminy żydowskiej. Był on jedynym Żydem w Radzie Powiatowej przy Sejmiku Powiatowym, delegowanym przez magistrat m. Radomska. W 1939 roku było około 7500 Żydów zamieszkujących w mieście.

W Żydowskim Instytucie Historycznym w War-



(fot. archiwum)  
Nieistniejąca już synagoga  
w Radomsku

szawie znaleźć można sporo dokumentów poświadczających o wysokim stopniu zorganizowania i współdziałania Żydów na terenie Radomska z administracją państwową. W Izraelu działa też „Ziomkostwo Radomskowskie” zaś Muzeum of Jewish Diaspora w Tel-Awivie dys-

WIESŁAW A. LEŚNIEWSKI

## Wszystkie drogi prowadzą do Rynku

Od czasów starożytnych znane jest przysłowie: „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”. Dla mieszkańców powiatu takim „Rzymem” było Radomsko a w nim punkt centralny, czyli RYNEK.

Przez wieki jego kształt przypominał nieregularną, bliżej nieokreśloną figurę geometryczną. Obecny, zbliżony do prostokąta to złościwość historii. Jest widocznym śladem pobytu u nas niepożądanych przybyszów. Tych samych, którzy zburzyli w barbarzyński sposób budynki będące elementami jego najstarszego kształtu. Mowa tutaj o okupacji hitlerowskiej w latach 1939 - 1945. We wrześniu 1939 r. Luftwaffe obróciło w gruzy

wszystkie prawie budynki za wyjątkiem północnej części rynku. Potem ich administracja rozpoczęła oczyszczanie terenu z gruzowisk i ruin poczynionych przez wojsko. Do tej ciężkiej pracy wykonanej bez użycia sprzętu mechanicznego użyto, niczym starożytnych niewolników, obywateli Radomska wyznania żydowskiego. Hitlerowcy „urbaniści” zaplanowali na miejscu tętniącego niegdyś życiem Rynku stworzenie parku, a raczej korsa kwiatowego. Znowu wszystko rękami żyjących jeszcze Żydów. Zanim pociągi wywiozły ich do obozu zagłady w Treblince zdążono jeszcze ustawić w widocznych miejscach tablice o złowieszczej treści: „Żydom i psom wstęp do parku wzbroniony”. Wtedy, niejako przy okazji, podzielono pusty już plac na dwie połówki przedzielone ulicą. Ongiś, jeszcze na początku XIX wieku w tym miejscu stał stary ratusz. Tuż obok przebiegał trakt królewski.

Dawniej na obrzeżach kościelnocmentarza najubożsi stawiali swoje prymitywne domki, raczej szałas. Znamy z opisów dom starców zw. szpitalem św. Ducha, mniej natomiast drugi przytułek - fundację Fr. Kopecki - w samym centrum miasta. Na obrzeżach cmentarza, bliżej Rynku stały nawet domki altarzystów. Oburzyło to wizytującą Radomsko królową Bonę, która z własnej szkatuły ufundowała im dom w innym miejscu. Tam właśnie zmierzała na północ omijająca kościół i cmentarz najważniejsza od średniowiecza droga zwana Via Regia. Zaczynała się pod Wawelem a biegła do Gdańska przez Piotrków. Na terenie najstarszej części

ponuje opracowaniem w jęz. angielskim na temat Żydów radomszczańskich z którego korzystałem.

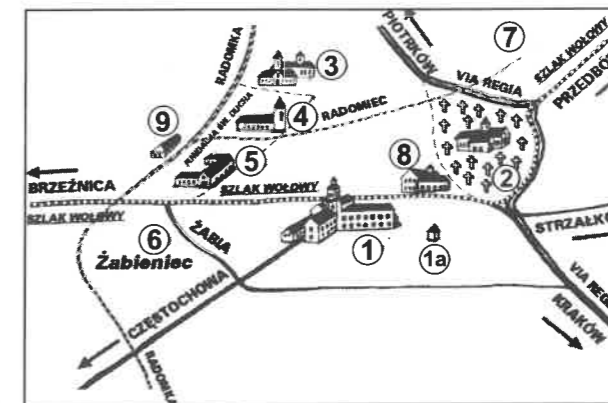
(Opracowano w oparciu o S. Sankowski „Z dziejów miasta Radomska” - Radomsko 1995).

Radomska wiodła szlakiem dzisiejszych ulic Krakowskiej i Narutowicza. Różnica była w centrum. Był tu przecież cmentarz. Droga omijała go po linii początku dzisiejszej ulicy Przedborskiej, konkretnie jej pierwszych metrów. Na połowie drogi między kościołem a ul. Źródlaną (Joselewicza) zakreślała w lewo już po linii dzisiejszej dając początek ulicy Piotrkowskiej (Narutowicza). Z boku zostawało coś w rodzaju ronda z cmentarzem i kościołem parafialnym w centralnym jego punkcie. Droga ta w kierunku Piotrkowa, czyli północnym, jeszcze przed rzeką Widawką rozwidlała się na dwie odnogi przez Kamieński i Gorzkowice. Odnogi te schodziły się znowu w

okolice Niechcic. Natomiast znacznie były w kierunku południowym. Podróżujący do Krakowa po minieciu dzisiejszego kościółka św. Marii Magdaleny dojeżdżali do rozwidlenia wybierając w kierunku na Kraków dzisiejszą Starą Drogę. Dalej we wsi Folwarki wybierano kierunek na Pławno, Gidle, a jeszcze dalej na Cielętniki, Dąbrowę Zieloną, Świętą Annę, Przyrów i już szlakiem „orlich gniazd”. Nawet teraz w XXI wieku niektórzy nadal wybierają tę trasę, chociaż dłuższą, ale bez porównania ładniejszą, obok ruin zamku w Ogrodzieńcu i dawnej Pustyni Błędkowskiej.

Bywali też prominentni podróżnicy w odwrotną stronę. Znana jest wizyta w Radomsku króla Jana Olbrachta. Jego Królewska Mość podróżował na piotrkowski sejm wraz ze swą żoną (około 300 koni). W mieście spędził całe popołudnie i nocował. Zaszczepna wizyta była niewątpliwie sporym obciążeniem dla skarbu miasta i chyba w tym czasie burmistrz i skarbnik widywali się częściej niż zazwyczaj...

O ile Via Regia miała znaczenie bardziej reprezentacyjne, o tyle Szlak Wołowy był średniowieczną arterią handlową. Z Wołowa na Dolnym Śląsku na Wołyń, stąd nazwa. Niektórzy znawcy tematu twierdzą, że początek szlaku był jeszcze dalej, tzn. w Bolesławcu (ale na pewno przez Wołów). Jeśli do tego dodać, że woły ciągnęły ciężkie kupieckie wozy aż do czasów jagiellońskich nazwa szlaku jest zasadna. Wtedy dopiero upowszechniła się końska uprzęż do ciągnięcia wozów. Szlak ten wiodł od Pajęczna, Brzeźnicy do rynku w Radomsku dalej do Przed-



Legenda:

1. Rynek i ratusz (1a studnia miejska).
2. Kościół i cmentarz, przyparafialny św. Lamberta.
3. Kościół i klasztor oo. Franciszkanów.
4. Kościół św. Ducha.
5. Szpital i Dom Opieki św. Ducha.
6. Nadrzeczne błonia zw. Żabieniec i ul. Żabia (dziś Żeromskiego).
7. Wójtostwo Bugaj z osobnym, niezależnym od miasta zarządem.
8. Karczma „Wesoła” z miejscami noclegowymi.
9. Młyn wodny (istniał do 1917 r.), później w tym miejscu szpital zakaźny

(Rys. W. Leśniewski, Z.K.)

borza. W okresie początku utracenia niepodległości Radomsko było w województwie kaliskim - dlatego ulica od Rynku aż do Brzeźnickiej nazywała się Kaliską albo Traktem Kaliskim. Ulicą Reymonta zwie się od roku 1930. Szlak ten otrzymał twardą nawierzchnię dopiero w XIX w.

W dawnym Radomsku trakt w kierunku Częstochowy miał swój początek w południowej części Rynku (gdzie dziś Dom Nauczyciela). Ulica ta wiele lat nazywana była Częstochowską. Po II wojnie nazywano ją ulicą Roli-Żymierskiego, potem Waryńskiego. Dziś znamy ją jako Piłsudskiego. Ciąg tej drogi był następujący: Radomsko-Zakrzówek-Szczepocice-Wikłów-Kruszyna-Borowo-Częstochowa. Miłośnikom literatury przypominam, że drogą tą podróżował sienkiewiczowski Andrzej Kmicic i w karczmie w Kruszynie podслуchał niezwykle ważne dla przebiegu wojny wiadomości.

Nie zapomnijmy, że najdawniejszy szlak do Krakowa przez Starą Drogę omijał Częstochowę. Jako „stara trasa”, ul. Krakowska przez Folwarki, Kłomnice, Rudniki itd. została wybudowana w latach 1936-38 przez

ZYGMUNT BŁASZCZYK

## Ratusze Radomska

Traktowane jako wyraz prestiżu i zasobności miast - ratusze - były wyróżniającymi się budowlami, często z okazałą wieżą, miały bogaty wystrój architektoniczny zarówno na zewnątrz, jak i we wnętrzach. Wolne pomieszczenia ratuszowe dzierżawione kupcom na składy towarów przynosiły dochody, podobnie jak waga miejska. Po opłaceniu podatku od budynku środki te mogły być przeznaczone na jego utrzymanie i remonty.

W miarę wzrostu zamożności i znaczenia politycznego mieszczaństwa, począwszy od XIII, a szczególnie licznie w XIV wieku, na rynkach polskich miast pojawiają się ratusze, początkowo na Śląsku, później w innych dzielnicach kraju.

Podobną koleją rzeczy wzniesiono również ratusz w Radomsku. Nieliczne znane źródła historyczne mówiące o wczesnych dziejach miasta nie podają niestety daty jego budowy. Przypuszczać można, że nastąpiło to w początkach XV wieku, choć pierwsze pewne wiadomości o nim są późniejsze. Pochodzą z lustracji dóbr królewskich, do których zaliczało się także Radomsko. Najstarsza zachowana w tych źródłach wzmianka z 1564 roku mówi o pożarze ratusza. Jednak, co najmniej raz jeszcze, bo w 1624 roku, ogień - częste utrapienie dawnych miast - dosięga budynku. Zniszczenie to długo pamiętano w Radomsku. W pierwszej połowie XIX wieku powoływano się na dowody z ksiąg miejskich, gdzie podczas powrotu lisowczyków ze Śląska całe miasto z kościołem i ratuszem spalone zostało. W ratuszu spłonęły wówczas liczne akta i przywileje. Nastąpiła ponowna odbudowa poświadczona w



(rys. W. Leśniewski)

Domniemany wygląd starego ratusza w Radomsku

firmę bawarską z Monachium o nazwie Concret. Wszystkim oburzonym, że w przeddzień wojny dano zarobić Niemcom, przypominam, że właśnie oni byli wtedy najlepszymi fachowcami drogownictwa w Europie.

Chociaż Radomsko zawsze graniczyło ze Strzałkowem, ze starych map wynika niedwuznacznie, że do Strzałkowa jechało się ongiś przez Amelin zwany wtedy Amielin. Trasa niesłychanie ważna, bo przez Strzałków podróżowano do Kobiel, Wielgomłyn, Krzętowa, ale też do Żytyna, Maluszyna, Pukarzowa. Ale najważniejszą w pewnym sensie „węzłową” miejscowością był Cadów. Tutaj było rozwidlenie dróg a podróżni wybierali, czy jadać w kierunku Wielgomłyn, czy też na południe w kierunku Żytyna-Maluszyna. Do tego miejsca mijało się następujące miejscowości: Radomsko, Amelin, Strzałków, Orzechów, Gadów. A stąd były dwie możliwości: 1. Cadów, Przybyszów, Kobiela Wlk., Niedospielin, Wielgomłyn, 2. Cadów, Jesień, Mała Wieś, Żytyno.

Tak jeździło się do i z Radomska do końca XIX wieku nie licząc kolei.

przywileju Władysława IV z 3 lipca 1643 roku, „... którym także przywilejem jest przyznane, iż Ratusz Miejski tutejszy własnym kosztem i pracą mieszkańców ku ozdobie miasta wystawionym został”.

Były to już ostatnie pomysły lata Radomska przed długotrwałym upadkiem zapoczątkowanym wojnami szwedzkimi i zamieszkami wewnętrznymi, które wkrótce po nich wybuchły w Polsce. Dopiero XVIII wiek przynosi powolną odbudowę miasta. Wyludnienie, upadek rzemiosła i handlu musiały wpłynąć ujemnie na siedzibę władz miejskich. Niszczyła ona nieuchronnie z braku środków na jej utrzymanie i naprawy. O wyglądzie ratusza w okresie największej jego świetności nie informują żadne bezpośrednie źródła z tego okresu.

Lokalizacja, wielkość, wygląd zewnętrzny i wnętrza znane są z dokumentów z końca XVIII i początków XIX wieku. Ratusz pokazany jest na kolejnych planach miasta z lat 1785-1824. Położony był w centralnej części ówczesnego rynku. Budynek murowany z cegły na kamiennych fundamentach, podpiwniczony, miał parter, piętro i wieżę. Narożniki wschodniej ściany szczytowej podparte były przyporami. Do północnej i południowej strony wydłużonego korpusu przylegały dwa prostokątne skrzydła, co nadawało rzutowi formę krzyża. Dwa prostokątne pomieszczenia na parterze przy ścianie północnej sprawiają wrażenie późniejszych przybudówek. Nie znana jest wysokość i architektura wieży.

Zachowane plany i opisy ratusza pochodzą z okresu, gdy był on już budowlą wiekową. Pierwotny jego

wygląd i układ wnętrz był inny, bowiem podobnie jak w wielu starych budynkach dokonywano w nim przebudów w miarę zmieniających się potrzeb i gustów. Plan z 1792 roku pozwala domyślać się co najmniej trzech etapów rozbudowy. Początkowo był zapewne niewielkim jednotraktowym budynkiem z dwiema salami na parterze i powtórzeniem tego układu na piętrze. Jest to charakterystyczny typ ratusza, występujący dość powszechnie w XIV wieku, między innymi na Śląsku, z którym Radomsko utrzymywało kontakty handlowe i skąd mogło wziąć wzór budując własny. Następna faza budowy to wydłużenie ratusza, a wreszcie dostawienie pomieszczeń od północy i południa. W końcu wzniesiono przy ścianie północnej parterową przybudówkę z dwoma pomieszczeniami, zapewne na sklepy.

Trudno określić, kiedy rozbudowy te nastąpiły. Okazji do tego rodzaju przedsięwzięć dostarczały między innymi pożary, po których odbudowę łączono często z modernizacją. Niewykluczone, że właśnie po spaleniu Radomska przez lisowczyków odbudowano ratusz, powiększając i ozdabiając go wedle panującej mody, co przyniosło mieszczaństwu pochwałę Władysława IV w przywileju z 1643 roku. Jeśli tak, to - mając na uwadze późniejszą kiepską kondycję miasta - należy sądzić, że była to rozbudowa ostatnia i jedynie parterowe przybudówki można by wiązać z drugą połową XVII wieku.

Ze wspomnianego planu trudno domyślić się, gdzie stała wieża ratuszowa; być może została ona zapomniana przez autora nieporadnych rysunków, brak jest bowiem na nich schodów, którymi musiano wchodzić choćby po to, aby nakręcać zegar. Na planie miasta widoczne są też przypory, których na rysunkach brak. Możliwe, iż podpierały one wieżę. Przypór również zapomniano wyrysować na planie z 1792 roku.

W końcu XVIII wieku ratusz był już zniszczony. Wójt Porębiński, wysyłając w 1792 roku do Warszawy plan wraz z opisem ratusza, określił go jako „zruynowany”. Nie przynosił miastu jakże pożądanego dochodu, ponieważ został zajęty przez starostę, który urządził w nim propinację, czyli pędzenie i sprzedaż alkoholu, z czego osiągał pokaźne korzyści. Niemniej jeszcze po rozbiorze Polski budynek był użytkowany. Wiadomo, że w pierwszych latach XIX wieku piwnicę pod ratuszem dzierżawił Piotr Miłakowski na skład win. Kupiec z czasem zubożał, skład zlikwidował, a piwnic nikt nie chciał wynająć, gdyż wiosną i jesienią stała w nich woda.

W okresie Księstwa Warszawskiego piętro odstąpiono na magazyn furazów i żywności dla wojska, a piwnicę na skład ziemniaków. Składy wojskowe istniały do 1812 roku. W tym okresie, z powodu powszechnie panującego niedostatku wywołanego wyniszczającymi Księstwo dużymi obciążeniami na rzecz wojska, brakowało funduszy na przeprowadzenie większego remontu i stan ratusza znacznie się pogorszył.

W początkach lat dwudziestych XIX-stulecia wy-

najmowano jeszcze kilka izb sądowi, lecz stary, zniszczony ratusz przysparzał miastu więcej strat niż korzyści. Nadal brakowało środków na kosztowną, gruntowną naprawę. Niszczące pokrycie dachu łataną od szeregu lat gontami, słomą, a nawet przez jedną zimę część budynku pozostała bez pokrycia. Ostatnim wydatkiem poniesionym na naprawy była suma zł 107 gr 06, wypłacona w 1827 roku zegarmistrzowi Antoniemu Jordano- wi „za rozebranie całkowitego Zegar, ochędożenie wszystkich Sztuk i złożenie jego na powrót ...za nadłożenie dwóch gryfów i Spindla do Eingrifu, tudzież wyfutrowanie dwóch Buxów” etc., czyli - naprawiono miejski czasomierz. Nie poprawiło to oczywiście stanu starego ratusza, który dożywał swoich dni.

W końcu lat dwudziestych XIX wieku nastąpił pomysłniejszy okres dla miast Królestwa Polskiego. Podjęto wówczas między innymi próby porządkowania szeregu spraw z zakresu administracji i gospodarki. W Radomsku wskazano na konieczność budowy nowego ratusza. Wniosek w tej sprawie wniesiony został do Komisji Województwa Kaliskiego w 1822 roku. Zaproponowano wówczas, aby zgodnie z instrukcją z dnia 15 stycznia tegoż roku wystawić nowy w „linii mieszkalnej domów rynkowych”.

Lokalizacja ratusza - jak wyżej wspomniano - została w stosunku do poprzedniego zmieniona. Zgodnie z panującą modą postanowiono wzniesić go nie pośrodku rynku, ale na rogu niedawno wytyczonej ulicy Piotrkowskiej, obecnie Narutowicza. Usytuowanie to „jedynie możliwe”, co stwierdzały władze miasta - okazało się niełatwe do zrealizowania. Ratusz został zaprojektowany na dwóch placach. Jeden z nich był własnością prywatną, należał do Jakuba Pradłowskiemu godzącego się swoją nieruchomością sprzedać miastu. Drugi plac, narożny, należał do kościoła farnego. Stał na nim dom, w którym proboszczowie z fary mieli

prawo propinacji - w domu tym utrzymywali karczmę. Intratność prowadzonego wyszynku musiała być znaczna, skoro proboszcz nie wyraził zgody na sprzedaż placu, proponując wydzierżawienie go za 600 zł rocznie. Warunek ten był wygórowany i miasto go nie przyjęło.

Wybuch Powstania Listopadowego zahamował na kilka lat starania o budowę siedziby władz miasta. W tym czasie zgromadzone na rynku materiały budowlane, pochodzące z rozbiórki starego ratusza, zużyto na inne cele. Cegłę wzięto „nieiakię część w czasie Rewolucji na wystawienie 14-tu pieców kowalskich do Fabryki Broni”, 17 sążni kubicznych kamieni i 15 000 sztuk cegły wydano na budowę szpitala, w październiku 1835 r. pobudowano bramę z okazji pobytu w Radomsku księcia Adama Wirtemberskiego, sporą ilość materiałów wypożyczyli na prywatne budowy mieszczanie i mieszkańcy sąsiednich wsi, a reszta zdążyła zniszczyć, złożona na rynku przez kilka lat.

Po przerwie miasto ponowiło zabiegi o uzyskanie zgody na budowę ratusza. Trwały one jeszcze przeszło 20 lat. Kolejni burmistrzowie tłumaczyli kolejnym wła-



(rycina z „Tygodnika Ilustrowanego” nr 345 z 1874 r.)

Nowy ratusz z 1857 r. w Radomsku



Projekt nowej elewacji skrzydła północnego ratusza z 1922 r.  
(ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Radomsku)

dzom w Piotrkowie, Kaliszu i Warszawie przyczyniły rozebrania starej i konieczność budowy nowej siedziby magistratu. W 1846 roku burmistrz Dojowski wraz z radą miejską wspominali: „Ratusz wystawiony był wedle ówczesnego zwyczaju w środku Rynku Miasta, skutkiem czego zasłaniał domy Rynkowe i defigurował cały prospekt Miasta”.

Z biegiem lat zmieniały się potrzeby magistratu, a stary plan ratusza przestał zapewne odpowiadać gustom radomszczan, wobec czego 4 sierpnia 1845 roku Dojowski wystąpił z prośbą o wykonanie nowego projektu do budowniczego Bekiera: „Zechce W Pan zwrócić uwagę na Gustowność i Okazałość Budowli z Wieżą gotycką na zaprowadzenie w niej zegaru oraz pomieszczenie następujących lokali: 1. Odwachu wojskowego przyzwoitego, 2. Aresztu detencyjnego i policyjnego, 3. Biura Magistratu z 3 pokoi, 4. Biura kassy mieyscowey z 2 pokoi, 5. Mieszkanie Burmistrza odpowiednie, 6. Dwa pokoje dla przybywających urzędników, 7. Sala obszerna do zebrania”, a ponadto poza głównym gmachem pomieszczenie parterowe na wagę miejską, skład narzędzi ogniowych, jatki piekarskie i rzeźnicze.

Nowy projekt wykonał w 1853 roku budowniczy utworzonego w tym czasie powiatu piotrkowskiego - Orłowski. Zaprojektowana została sześciokątna „gotycka wieża” z głównym wejściem i zegarem, wysoka od cokołu 15,7 m, z przystawionymi dwoma piętrowymi skrzydłami po 13,3 m długości każde: jednym przy rynku, drugim przy ulicy Piotrkowskiej, dalej wzdłuż Piotrkowskiej parterowy pawilon na narzędzia ogniowe, wagę itd. Kosztorys wyniósł rubli srebrem 11 339 kopiejek 18. Miasto, przygotowując się do budowy, już w 1846 roku miało zgromadzonych na ten cel przeszło 10 000 rubli.

Mimo posiadania projektu, środków finansowych i poparcia władz wojewódzkich, później powiatowych i gubernialnych kaliskich, a następnie warszawskich, Radomsko nie otrzymywało zezwolenia na budowę ratusza z powodu nie załatwienia sporu o karczmę z parafią farną. Nie mogąc dojść do porozumienia z proboszczem, wytoczyło proces sądowy o nieprawne przywłaszczenie nieruchomości. Jako dowody w sprawie przytaczano między innymi dane ze starych dokumen-

tów posiadanych przez magistrat. Spór o dom i dochody z propinacji sięgał jeszcze początków XVIII wieku i był wielokrotnie wznawiany przez miasto uważające się za pokrzywdzone. Budynek ten należał dawniej do rodziny Rayskich, „dziś »Wesoła« się nazywa, podczas powietrza przez Duchownych na szynk sobie przywłaszczony” - informował opis statystyczny miasta Radomska z 1817 roku, czyli przed rozpoczęciem starań o budowę ratusza. I tym razem proces niczego nie rozstrzygnął. Władze zwierzchnie dążyły do łagodzenia sporu. Dopiero w latach pięćdziesiątych zawarto ugodę i proboszcz otrzymał 1500 rubli za nieruchomość i prawo propinacji, odstępując je magistratowi. Bez przeszkód natomiast nabyto w 1854 roku za 207 rubli sąsiednią działkę od Fryderyka Bekiera, który po Jakubie Pradłowskim był jej następnym właścicielem.

Nie było już formalnych przeszkód do wydania przez Komisję Rządową zgody na budowę, ale ta zaleciła wstrzymanie się z przedsięwzięciem, mając na uwadze panujący wówczas kryzys gospodarczy. Burmistrz Głotów twierdził z kolei, że budowa zmniejszy występujące w mieście bezrobocie. Argument ten zadecydował i 10 maja 1856 roku Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych zezwoliła na budowę zatwierdzając projekt i kosztorys opracowane przez budowniczego Orłowskiego. Przetarg na wykonanie robót, ogłoszony na dzień 23 marca 1858 roku w biurze Rządu Gubernialnego Warszawskiego, wygrał Icek Rozenblum z Warszawy, który zrzekł się następnie prawa do budowy na rzecz innego warszawskiego przedsiębiorcy - Mojżesza Feinkinda. Kontrakt podpisano 27 maja. Prace wykonano szybko pod nadzorem wydelegowanego w tym celu przez Komisję Rządową na 16 miesięcy budowniczego I klasy Karola Ropczyńskiego. Jesienią 1859 roku budowa była skończona, a 9 marca 1860 roku podpisane zostały protokoły rewizyjno-odbiorcze. W centrum miasta wznosił się okazały eklektyczny budynek, łączący skromną klasycyzującą elewację z romantycznością „gotyckiej” wieży.

Wzniesienie nowego budynku nie zakończyło kłopotów radomszczańskich magistratu z ratuszem. Brakowało pomieszczeń gospodarczych, które musiano zbudować w następnych latach. Piece w nowym budynku dymiły, blaszane pokrycie dachu po paru latach zaczęło przeciekać. Sprawił również zawód tak oczekiwany zegar na wieży. Zdaniem rady miejskiej został on niedobrze wykonany: zegarmistrz nie zrobił kółek z mosiądzu, lecz z żelaza, niektóre części pochodziły ze starego mechanizmu, dzwon bijący kwadrans miał głos ładny, ale cichy, dzwon bijący godziny - dźwięk głuchy i nieczysty. Trzykrotnie burmistrz monitował w tej sprawie przedsiębiorcę, wzywając go do załatwienia zmiany mechanizmu na inny, lepszej jakości, lecz Feinkind, zainkasowawszy należność, wezwania lekceważył i nie odpowiadał nawet na pisma.

Na domiar złego nad nowym ratuszem zawisło niebezpieczeństwo, o którym pismem z dnia 30 maja 1860 roku burmistrz Jan Głotów zawiadomił z troską naczelnika powiatu piotrkowskiego: „mury Ratusza przez Trzodę Chlewną w czasie odbywających się targów ciągle podkopywane i rujnowane zostają”. Potrzeba więc trotuarów. Zostały one w tymże roku wykonane przez miejscowego brukarza Fajwela Bugajskiego.

Szczególną inwestycją w nowym gmachu było nakazane przez władzę w 1863 roku zabezpieczenie blachą drzwi do kas w związku z rekwizycjami dokonywanymi na rzecz Powstania Styczniowego. W Radomsku zarekwirovano gotówkę właśnie z kasy miejskiej mieszczącej się w ratuszu.

W latach sześćdziesiątych uzupełniono zabudowę pomieszczeniami gospodarczymi, ogrodzono podwórko murem parkanem, wybrukowano je, wybudowano piętrowy areszt. W 1896 roku, jak doniósł gwiazdkowy numer piotrkowskiego czasopisma „Tydzień”, dobudowano balkon mający zdobić ratusz i przeprowadzono dokładną naprawę zegara.

W tej formie przetrwał budynek do końca pierwszej wojny światowej. Prócz jatek funkcjonowały w nim jeszcze inne sklepy, na które wynajmowano frontowe pomieszczenia na parterze. Magistrat zajmował głównie pokoje na piętrze.

Duże zmiany wprowadziło odzyskanie w 1918 roku niepodległości. Organizująca się polska władza nadal użytkowała ratusz jako siedzibę magistratu. Administracja państwa, dysponując bardziej rozbudowanymi instytucjami samorządowymi, organizując szkolnictwo, opiekę społeczną itp. zatrudniała większą liczbę urzędników i potrzebowała dodatkowych lokali biurowych. Mimo wymówienia dzierżawcom pomieszczeń zajmowanych na sklepy nie zaspokojono potrzeb magistratu, wobec czego postanowiono ratusz rozbudować.

Sporządzenie stosownego projektu powierzono radomszczańskiemu architektowi Włodzimierzowi Musze. Projekt przewidywał nadbudowanie piętra nad parterowym pawilonem wzdłuż ul. Piotrkowskiej oraz wzniesienie piętrowego skrzydła północnego. W północno-wschodnim narożniku zamykać miała budynek kwadratowa wieża wprowadzająca kompozycyjną równowagę wobec istniejącej w przeciwległym końcu budynku starej wieży, a ponadto urozmaicająca monotonna, długą

TOMASZ OCIEPA

## Królewski klasztor

Leszek Czarny wnuk Konrada Mazowieckiego dążył do scalenia ziem polskich po okresie rozbicia dzielnicowego. Światły książę dbał o gospodarkę, odpierał najazdy tatarskie i tłumiał bunt możnowładców. W roku 1288 osadził w Radomsku franciszkanów. Wzniesiono drewniany klasztor i kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża.

Początki klasztoru wyjaśnia napis na marmurowej tablicy. „Klasztor królewski narodzenia N. Marii Panny i Podwyższenia św. Krzyża przez króla Władysława Łokietka wyniesiony dla braci mniejszych św. Franciszka konwentualnych w roku 1328”. W czasie spustoszeń ojczyzny przez obcych najeźdźców i pożary klasztor długo był opuszczony i zrujnowany, a bracia musieli się udać do Brzeznicy. Zakonnicy wrócili do miasta w 1543 r. dzięki poparciu królowej Bony. Odbudowano kościół, i wzniesiono nowe budynki klasztorne.

Obecny klasztor zbudowano w latach 1728-1738, przez „wspaniałą Opatrzność Bożą i ubóstwo, przez

elewację. Inżynier Mucha zadbał o reprezentacyjny wygląd budowli. Na długiej osi elewacji, nad ozdobną bramą miał widnieć napis „MAGISTRAT MIASTA RADOMSKA”, zaś nad nim miały wieńczyć ratusz trzy rzeźby, zapewne alegorycznych postaci.

Na piętrze stara i nowa część miały mieścić między innymi gabinety burmistrza i wiceburmistrzów, pokój sekretarza, pomieszczenia ławników, salę rady miejskiej, Wydział Wojskowo-Policyjny i Meldunkowy, Wydział Administracyjny, skarbiec, kasę, buchalterię i Wydział Finansowy. W północnym skrzydle zaprojektował architekt drugą klatkę schodową.

Zatwierdzony na miejscu projekt został wysłany do akceptacji władzom zwierzchnim. Po rozpatrzeniu przez ministerialną komisję został on zatwierdzony 4 grudnia 1922 roku przez Ministerstwo Robót Publicznych.

Zapewne z braku funduszy projekt inż. Muchy zrealizowano w okrojonej postaci. Zamiast piętrowego północnego skrzydła zbudowano parterowe pomieszczenia gospodarcze, zrezygnowano z wieńczenia ratusza rzeźbami, bramę pozostawiono starą, mniej ozdobnie wykonano elewację.

Budynek przetrwał do dziś z niewielkimi jedynie zmianami. W 1975 roku przestał pełnić tradycyjną funkcję ratusza, bowiem po reformie administracji państwowej Urząd Miejski w Radomsku przeniósł się do gmachu dawnego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, a w starej siedzibie pozostał jedynie Urząd Stanu Cywilnego.

Pozostałe pomieszczenia przekazano zajmującemu od 1970 roku kilka sal na parterze ratusza Muzeum Regionalnemu, które spopularyzował wizerunek obiektu w licznych folderach i na widokówkach.

(Monografię stanowią fragmenty pracy pt. „Ratusze miasta Radomska” wyd. Muzeum Regionalnego w Radomsku, Radomsko - Reprint 1993).



(fot. Izabela Nowakowska)

Dziedziniec klasztoru oo. Franciszkanów w Radomsku

oszczędność - gospodynie braci, dziełem pobożnych prałatów, usilną pracą - swoich bratodziejów, staraniem przew. o. mgr. Wąsowskiego, budowa klasztoru muranego, rozpoczęta w 1728, została zakończona wraz ze sklepieniem i wyniosła wież kościoła w roku 1737, 13 września". W roku 1864 carat skasował klasztor. Zakonników zmuszono do ponownego opuszczenia Radomska. Udali się do Kalisza, a kościołem przekazanym władzom państwowym opiekowali się księża diecezjalni. Franciszkanie wrócili ponownie do swojej siedziby po zakończeniu I wojny światowej. Rząd Rzeczypospolitej ustawą z dn. 15.02.1919 r. uznał klasztor za własność braci.

Kościół klasztorny pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego jest murowany, jednonawowy, z trójkondygnacyjną wieżą zwieńczoną hełmem z 1726 r. Dwuspadowy dach ozdabia wieżyczka sygnaturki.

WACŁAW PAWLAK

## Pora już w zajezdzie stanąć

Podróżowanie w dawnych czasach odbywało się zwykle w bardzo uciążliwych warunkach. Dylizanse pocztowe, przewożące pasażerów i ich bagaże poruszały się jedynie po głównych szlakach komunikacyjnych. Ażeby dotrzeć do miejscowości położonej z dala od traktu pocztowego, trzeba było skorzystać z własnego powozu lub furmanki wynajętej najczęściej z żydowskiego przewoźnika.

Większość lokalnych dróg przypominała wtedy dzisiejsze drogi gruntowe. Wiły się one wśród pól i lasów, omijając większe wzniesienia czy miejsca bardziej błotniste. Ich stan przedstawiał się z reguły fatalnie. Przejazdy przez strumienie stanowiły problem, bowiem mosty na nich należały do rzadkości, a jeśli już istniały, to ich stan techniczny nie był najlepszy, konstrukcja zaś nierzadko groziła zawaleniem.

Spore utrudnienie podróży stanowił brak drogowisk. Rola ich spełniały w pewnej mierze, stojące przy skrzyżowaniu dróg kapliczki i krzyże. Podróżnik pytający o kierunek drogi, otrzymywał przeważnie informację w rodzaju: prosto do krzyża, a następnie w prawo aż do kapliczki...

W ówczesnych warunkach, przy małej sprawności środków transportu, wyprawa w dalsze strony trwała co najmniej kilka dni. Przewoźnik, zwłaszcza jeśli był nim szlachcic lub zamożny kupiec, zabierał do swej karocy odpowiednie zapasy żywności, a niekiedy nawet pościel. Nigdy bowiem nie było wiadomo, gdzie i w jakich okolicznościach przyjdzie mu spędzić noc.

Dobrodziejstwem dla osób wędrujących bocznymi trasami były zajazdy, rozmieszczone na szlakach drogowych w pewnym od siebie oddaleniu. Zazwyczaj lokalizowano je w małych miasteczkach, osiedlach i wię-

Uwagę wiernych i turystów zwraca bogaty rokokowy wystrój świątyni. Ołtarz główny z rzeźbami świętych i krucyfiksem ma w tle obraz Jerozolimy. Całość jest utrzymana w tonacji złota i błękitu podkreślają promienie słoneczne padające z okien nad ołtarzem. W czterech ołtarzach bocznych znajdziemy obrazy św. Antoniego i Matki Boskiej w sukienkach z 2 poł. XVIII w. Do wyposażenia kościoła należą też XVII-wieczne organy, tron prałata z kartuszami, bogate rzeźbione rokokowe stalle i konfesjonały z 2 poł. XVIII w. Sklepienie kościoła tzw. klebkowe z lunetami. W ogrodzeniu wkomponowano czworoboczną dzwonnice o dwu kondygnacjach. W jej przyziemiu jest sklepiona brama przejazdowa. Na murze otaczającym plac kościelny znajdziemy płaskorzeźby przedstawiające siedem boleści Najświętszej Maryji Panny, zaś od strony ul. Narutowicza tablice o treści historycznej i patriotycznej.

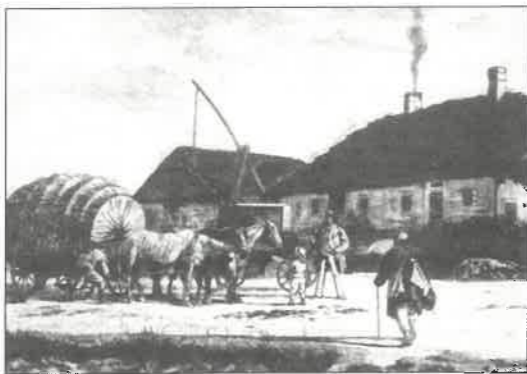
Wsiach. Napotkać je można było także z dala od miejsc zamieszkałych, przy skrzyżowaniu dróg, po których często poruszali się podróżni. Zajazdy na pustkowiały charakterystyczne dla nich nazwy: Wygoda, Radość, Zabawa, Pohulanka, Czekać czy Czekażna.

Większość budynków ówczesnych zajazdów była drewniana, kryta słomą lub gontem. Rzadziej spotykało się zajazdy murowane. Zwykle oprócz właściwej części karczemnej miały one tzw. „stan”, czyli stajnię i wozownię, w których podróżujący mogli umieścić konie i pojazdy.

Urządzenie wnętrza domów zajezdnych było niezmiernie skromne i zazwyczaj składało się z prostych drewnianych sprzętów. Izba gościnną w której spożywano posiłki i zabawiano się, oprócz bufetu, miała długie stoły na krzyżakach przystawione do ścian, a także ławy prostej konstrukcji. Ubóstwem wyposażenia raziło również pomieszczenie przeznaczone na miejsce noclegu.

Do spania służyły rozłożone na podłodze snopy słomy, co najwyżej okryte lnianą płachtą. Podróżny kładł się na słomianym legowisku, pod głowę podkładał torbę i okrywał się swym kozuchem bądź derką. W niektórych zajazdach zamożniejsi podróżni mieli do dyspozycji pokoje gościnne ale wyposażenie ich również było skromne. Łóżko należało tu do rzadkości. Przeważnie spano na szerokich ławach i choć nie było to wygodne, zapobiegało odwiedzinom wszechobecnych myszy.

Ruch w zajazdach regulowała pora dnia. W godzinach przedpołudniowych przeważnie pojawiali się okoliczni mieszkańcy, czyniąc tu drobne zakupy, zajazd bowiem pełnił także funkcję sklepu. Prawdziwe życie zaczynało się przed wieczorem. O zmierzchu ruch na bocznych gościńcach zamierał ze względu na zły stan



(rys. wg Wł. Sznerera)

Na popasie przed zajazdem

dróg, jak i z obawy napotkania nocnych grabieżców. Pora już w zajezdzie stanąć - mawiali podróżni i zatrzymywali się przed najbliższym domem zajezdny. Powozy i konie zapełniały „stan”. Ławy w izbie gościnnej obsiadali ludzie różnych profesji: wędrowni kramarze i rzemieślnicy, furmani, sztukmistrze, zawodowi włóczędzy i różni wydrwigrosze. Właściciel zajazdu i domownicy dwoili się, ażeby obsłużyć gości. Na stołach pojawiały się kufle piwa, półkwatki wódki, a także przekąski: pieczywo, kiełbasa, dzwonka śledzia, kiszzone ogórki. W czasie posiłku prowadzono ożywione rozmowy. Zdarzało się, że pomiędzy podпиты gośćmi dochodziło do sprzeczek i bójek, likwidowanych po interwencji właściciela lub co bardziej krewkiego gościa.

Niekiedy w zajezdzie pojawiali się przybyli na nocleg wędrowni grajkowie. Wtedy za poczęstunek i miej-

EWA GWÓZDŹ

## Radomszczańskie austerie

Wraz z rozwojem Radomska (zwanego przed I wojną światową Nowo-radomsk), w XIX w. zaczęły powstawać pierwsze austerie. Miasto stanowiło liczący się ośrodek przemysłowy (m.in. fabryka mebli giętych Thonetta i fabryka metalurgiczna) oraz lokalne centrum targowe. Ściągali tutaj okoliczni chłopcy, a mieszczanie i ziemianie przybywali w celach handlowych i... rozrywkowych.

Najstarsza austeria powstała ok. połowy XIX w. na terenie należącym do klasztoru Franciszkanów, przy ul. Piotrkowskiej (obecnie - Narutowicza), przy wylocie z miasta w stronę gubernialnego Piotrkowa. Zachowała się do dziś. Zespół budynków dawnej austerii jest cofnięty od ulicy, od której - poprzez starą bramę - prowadzi wjazd na posesję. Zajazd graniczył z ogrodem klasztornym. Do zespołu od strony północnej przylega interesujący budynek dawnej księgarni Bolesława Nowickiego, o arkadowym frontonie, powstały w latach dwudziestych XX w. Właściciel księgarni mieszkał już za bramą.

W skład zespołu skupionego wokół podwórka, wchodzi budynek zajazdu z wielką salą od frontu i częścią mieszkalną od tyłu, ozdobna brama i mały budynek. Zajazd i brama utrzymane są w stylu historyzującym, o cechach neogotyckich z nawiązaniami do architektury obronnej. Elewacja wschodnia (frontowa) stanowi całość kompozycyjną z bramą. Ściana ma układ symetryczny; na osi na parterze wejście główne, drzwi ujęte w ozdobne nadproże, zaś u góry wysokie okno zamknięte półkoleściami, z dekoracyjnym łukiem nadprożowym. Szczyt zwieńczony krenelażem. Z lewej strony dochodzi wieżyczka ze stromym dachem namiotowym i przypora narożna. Z prawej strony - brama, utrzymana w tym samym stylu: ściana murowana, zamknięta gzymsem, pod którym biegnie fryz arkadowy. W części środkowej na osi otwór bramny, zamknięty półkoleściami ze starymi wrotami drewnianymi. Od północy całość zamyka szkarpa i wieżyczka, zwieńczona krenelażem.

zupełnie inny charakter ma zbudowany w połowie XIX w. zajazd na rogu ulicy Reymonta i Żeromskiego.

scie do spania przygrywali podróżnym do tańca. Zabawa nie trwała zbyt długo, gdyż gospodarz oszczędzał na świecach, a utrudzeni podróżni goście wcześniej układali się do snu przerywanego niekiedy poszczekiwaniami psich stróżów.

Skrzypienie studziennego żurawia oznajmiało nadejście nowego dnia. Podróżni myli się, spożywali śniadanie i podążali w dalszą drogę, jedni pojazdami, inni pieszo. Zajazd pustoszał wtedy na wiele godzin. Mimo uciążliwych warunków w zajazdach i na drogach, ludzie podróżowali z konieczności, np. w interesach, bądź też z chęci odmiany i przygody. Podróż przerywała bowiem monotonię bytowania, stwarzała możliwość poznania bardziej odległych miejscowości, jak również podtrzymywania bądź nawiązywania kontaktów z innymi ludźmi.

Właściwie był to już elegancki hotel z restauracją. Budynek narożny powstał w 1851 r. (data na frontonie), do niego dobudowano w drugiej połowie XIX w. kolejny, ciągnący się wzdłuż ul. Reymonta, utrzymany w tym samym stylu. Wybudował go Żyd Bugajski, swojej wnućce.

Cała posesja składa się z dwóch podwórek, ciągnie się od ul. Żeromskiego aż do rzeki Radomki. Podwórka zabudowane są ze wszystkich stron; oficyny są późniejsze w stosunku do budynków frontowych. Pierwsze z nich, dostępne poprzez przejazd bramny od wschodu od ul. Żeromskiego, a od północy ograniczone ul. Reymonta, miało charakter reprezentacyjny - służyło gościom hotelowym rozlokowanym w budynkach frontowych i oficynach. Pośrodku znajdował się trawnik i rosły kasztanowce. Na rogu ulic na I piętrze zlokalizowano salę bankietową o nieregularnym kształcie, zaokrąglonymi narożnikami i czterema półokrągłymi wnękami. Niestety, nie zachował się pierwotny wystrój; na szczęście prawie niezmiennym pozostał układ przestrzenny (obecnie sala operacyjna banku PKO). W parterze oficyny zachodniej znajduje się brama przejazdowa na drugie podwórko funkcjonalnie powiązane z pierwszym. Znajdowało się tam zaplecze zajazdu - stajnie, wozownie, mieszkania dla koniusznych i służby. Parterowe stajnie znajdowały się po stronie południowej; dawniej był



(fot. archiwum)

Brama wjazdowa d. zajazdu (lata 30-te ub. wieku)



Zajazd Bugajskiego na widokówce sprzed I wojny światowej

też drewniany budynek stajni w miejscu dzisiejszych komórek. W budynkach mieszkalnych na parterze pierwotnie były komórki, dopiero po II wojnie przerobiono pomieszczenia na mieszkania i zbudowano dwa osobne wolnostojące budynekczki z komórkami w narożnikach. Oprócz mieszkań znajdowały się w tej części pokoiki dla służby przyjezdnych. W pobliżu płd.-zach. narożnika podwórka, w zachodniej oficynie znajduje się brama, o wykroju półkolistym, za którą płynie rzeczka Radomka. Dawniej, poprzez most (obecnie nieistniejący) prowadził wjazd do tej części posesji. W dni targowe na długim podwórzu ustawiały się rzędy wozów z produktami rolnymi przed wjazdem na targ. Tutaj odbywało się też zaopatrzenie zajazdu. Podwórze miało charakter zaplecza; jedynie służba miała prawo przechodzić do części reprezentacyjnej. Dla koniuszych i wszelkiego „plebsu” przejście na pierwsze podwórko było zakazane. Brama w oficynie dzieliła więc dwa światy. A w

JOLANTA WOJARSKA

## Narodziny radomszczańskiego przemysłu

Od początku swego istnienia Radomsko było miejscem stwarzającym dogodne warunki do rozwoju rzemiosła, a później przemysłu. Złożyło się na to m.in. korzystne położenie geograficzne oraz dobre warunki naturalne. Leżące przy trasie łączącej Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie z powstającym łódzkim okręgiem przemysłowym i Warszawą, rolniczo-przemysłowe miasto zaczęło przekształcać się w ważny ośrodek przemysłowy. Przyczyniła się do tego także korzystna polityka celna na towary z Królestwa Polskiego, otwierająca rynek rosyjski dla produktów polskich.

Powstanie pierwszych fabryk w Radomsku przypadło na lata 1821-1845. W 1821 r. założono fabrykę płótna, w latach 1832-1834 produkowano w mieście już tkaniny różne, w 1842-1845 istniały też fabryki oleju i octu, w 1838r. powstała garbarnia skór, a w 1845 r. funkcjonowała w Radomsku farbiarnia.

Miasto zaczęło zmieniać swój charakter od 1846 r. także dzięki Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Całą linię oddano do użytku w 1848 r. Połączona ona została z siecią kolei niemieckich i austriackich i stała się jedną z większych linii handlowych i komunikacyjnych w Eu-

ropie austriaccy producenci mebli giętych bracia - Thonet, zdecydowali o budowie w Radomsku - fabryki. Po zakupie w 1881 r. (a nie jak sądzono w 1885 r.) szeregu nieruchomości na terenie miasta, rozpoczęli działalność. Zakład szybko się rozwijał i wkrótce stał się jednym z większych na ziemiach polskich i w Rosji. W 1899r. posiadał szereg sklepów i składów mebli m.in. w Warszawie, Petersburgu, Moskwie i Odessie. W latach 1899-1913 fabryka posiadała 4 kotły parowe i ok. 130 innych urządzeń. Zatrudniała wtedy około 1000 robotników.

Budynki frontowe wyróżniają się architekturą na tle miasta. Oba utrzymane w stylu klasycyzującym, z elementami neorenesansowymi. Piętrowa ściana zwieńczona jest trójkątnym tympanonem. Występują cztery pilastry boniowane w tzw. małym porządku (na parterze i na piętrze). Otwory w narożu na obu kondygnacjach zamknięte półkoliście tworzą rodzaj arkady. Charakter horyzontalny budynku podkreśla cokół, gzyms kordonowy, pas podokienny, silnie wysadzony gzyms wieńczący i rzędy okien. Okna I piętra w ozdobnych obramieniach, z nadprożami o charakterze neorenesansowym, z wolutami niosącymi gzyms. Na parterze ściana tynkowane na gładko, na piętrze - boniowane. Część narożna przykryta jest stromym dachem dwuspadowym (szkoda tylko, że w ramach remontu dokonanego niegdyś przez PGM na blachę cynkową przybito... papę).

Trzeba podkreślić, że dzięki staraniom obecnych właścicieli i użytkowników stan zachowania całego zespołu jest dobry, a budynek tętni życiem. Można by jednak zakończyć z nutką nostalgii słowami piosenki: „tylko koni żal”... Tych - od eleganckich powozów czy - szkap dorożkarskich, zajeżdżających od frontu, a może - większych perszeronów ciągnących ciężkie wozy w targowe dni...

ropie. W 1865r. skomunikowana z Łodzią przyczyniła się do rozwoju wielu miast zarówno na Mazowszu jak i Górnym Śląsku. W Radomsku przebiegała ona pół kilometra na zachód od centrum, co przyczyniło się do rozwoju i zabudowy miasta w kierunku dworca.

Dogodne warunki spowodowały, iż znani już w Eu-



Fabryka mebli giętych B-ci Thonet (widokówka z 1906 roku)

ropie austriaccy producenci mebli giętych bracia - Thonet, zdecydowali o budowie w Radomsku - fabryki. Po zakupie w 1881 r. (a nie jak sądzono w 1885 r.) szeregu nieruchomości na terenie miasta, rozpoczęli działalność. Zakład szybko się rozwijał i wkrótce stał się jednym z większych na ziemiach polskich i w Rosji. W 1899r. posiadał szereg sklepów i składów mebli m.in. w Warszawie, Petersburgu, Moskwie i Odessie. W latach 1899-1913 fabryka posiadała 4 kotły parowe i ok. 130 innych urządzeń. Zatrudniała wtedy około 1000 robotników.

W 1884r. powstała w Radomsku druga firma produkująca meble- spółka akcyjna „Jakub i Józef Kohn”. Prezesem zarządu w 1898 r. był Feliks Kohn, a pozostałymi członkami Jan Kohn i Moritz von Borkenau. Równoległe z rozwojem zakładu zwiększała się sieć placówek handlowych w 1902r. posiadali oni sklepy mebli i sklepy w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Kijowie i Rostowie. Spółka funkcjonowała na bardziej już nowoczesnych zasadach. Dużo środków przeznaczano na modernizację, co wiązało się z obniżeniem kosztów produkcji. W rezultacie przed I wojną światową spółka ta osiągnęła lepsze wyniki niż fabryka „Braci Thonet”.

Duże znaczenie dla przemysłu radomszczańskiego miało powstanie w 1898 roku Towarzystwa Akcyjnego Przemysłu Metalurgicznego w Rosji, które zbudowało w mieście wielkie zakłady metalowe wytwarzające konstrukcje żelazne, mosty, urządzenia dla przemysłu i hutnictwa. W zakładach tych przerabiane były surowce i półfabrykaty z Huty Bankowej. W 1899r. z inicjatywy obywatela francuskiego zamieszkałego w Paryżu Józefa Chanove rozpoczęto budowę zakładu mechaniczno-produkcyjnego dla przerobu żelaza i stali. Budowę zakończono w 1902r. i systematycznie wdrażano produkcję m.in. gwoździ, drutu, maszyn i urządzeń dla górnictwa i przemysłu metalowego, śrub, łopat itp.

Na przełomie XIX i XX wieku Radomsko było już zmęczonym ośrodkiem przemysłu meblarskiego i metalowego w Europie.

Obok trzech wiodących fabryk istniało na terenie miasta szereg mniejszych zakładów. Do największych z nich należała Fabryka Sztucznej Wełny Szai Rózewicza. Zajmowała ona posesję przy ul. Kaliskiej, naprzeciw stacji kolejowej. W 1885r. zatrudniała 125 robotników i produkowała wełnę z odpadów. W 1894r. zmniejszyła produkcję o połowę, ponieważ nie mogła wytrzymać konkurencji z wyrobami zagranicznymi z uwagi na niskie stawki celne. Posesja fabryki została nabyta przez kapitalistów francuskich planujących tu budowę zakładu metalurgicznego. Natomiast firma, której właścicielem był już wówczas syn S. Rózewicza-Leon, przeniosła się do południowej części miasta. Miała wytwarzać ceratę, niestety, powstała tam zaledwie część projektowanych budynków. Według niektórych źródeł, fabryka wełny z odpadów funkcjonowała jeszcze w 1897r. Prawdopodobnie na skutek kryzysu lat 1899-1903 zakończyła działalność. Przejęta została przez Edwarda Bernsona, który założył w niej fabrykę włókienniczą, produkującą głównie koce dla wojska. W 1909r. jej dyrektorem był Chaim Pruszański.

W Radomsku znajdowały się jeszcze inne zakłady produkujące meble. Jednym z nich była założona w

1910r. fabryka mebli wiedeńskich „Ksawery Wunsche i Spółka”. Głównym właścicielem był Ksawery Wunsche, a współwłaścicielami Herman Witte i Jan Konieczny. Produkowano tam krzesła i fotele teatralne oraz kinowe.

Przed I wojną światową istniała również w Radomsku Fabryka Mebli Amerykańskich i Tapicerowanych Morysa Lewkowicza. W latach 1910-1913 funkcjonowały fabryki guzików drewnianych. Jedną z nich to „Dzentelmem”, której właścicielami byli Ch. Rozenblum i M. Rainherc. W 1911 r. zakład został nabyty przez Izraela Zalcmana, Joska Gelbarda i Małą Wolińską. Budynki fabryki znajdowały się przy ul. Długiej 125, a nazwę zmieniono na Fabrykę Guzików „Butonia”. Drugą fabryką guzików drewnianych była „Fortuna”. Funkcjonowała również fabryka wyrobów gumowych „Polonia”, która znajdowała się przy ul. Krakowskiej. Właścicielem zakładu był Dawid Bugajski.

W Radomsku i okolicy prosperowały również cegielnie, które wytwarzały budulec dla rozwijającego się miasta. Cegielnia Jana Szwedowskiego założona została w 1899r., a jej współzałożycielami byli Stanisław Stefańczyk i Zachariasz Kempa. Produkowała ona rocznie ok. 1,5 mln sztuk cegieł, posadzki cementowe i wszelkiego rodzaju wyroby betonowe. Cegielnia braci Fajerman założona została przez Szmula Fajermana w 1896r. przy ul. Miłej. Wybudował on tam 14-komorowy piec typu Hoffmana, następnie w 1899r. drugi, bardzo podobny piec wybudował Abram Lubelski. Obydwa piece stanowiły później wspólną własność. W 1910r. właścicielem fabryki był Mendel Fajerman. W pierwszych latach XXw. powstała cegielnia J. Strzemiły.

Na przełomie XIX i XXw. znajdowały się też w Radomsku cztery młyny motorowo-zbożowe, fabryka kafli, zakład ślusarsko-mechaniczny Franciszka Oczkowskiego (produkujący maszyny i narzędzia rolnicze) oraz odlewnia żelaza Władysława Katuszewskiego, która istniała od 1908r., a znajdowała się przy ul. Krakowskiej.

W 1912r. miała swój początek radomszczańska Fabryka Maszyn. Wtedy to dwaj pracownicy Towarzystwa Akcyjnego Przemysłu Metalurgicznego w Rosji-Julian Wojakowski i K. Kusiński postanowili usamodzielnąć się zakładając warsztat ślusarsko-mechaniczny przystosowany do remontu maszyn. Początkowo znajdował się on w pomieszczeniach przy ul. Brzeźnickiej 20. Po pewnym czasie Kusiński wycofał się ze spółki, a na jego miejsce przystąpił do niej Warwasiński. Z czasem



Fabryka mebli B- ci J.J.Kohn (widokówka z 1906 roku)

przyjęto trzeciego współnika, którym był Niemiec z pochodzenia - Alfred Kryzel. Od tej chwili zakład rozpoczął produkcję maszyn oraz turbin wodnych, a w 1921r. warsztat przyjął nazwę „A.Kryzel i J. Wojakowski, Fabryka Maszyn i odlewnia Żelaza”.

KRYSTYNA FILAROWSKA

## Relikty budownictwa „tatarskiego” na terenie Radomska

Określenia „tatarskie” na pewien typ zagród używano i używają do dzisiaj mieszkańcy Stobiecka Miejskiego i okolicznych miejscowości.

Wieś Stobiecko Miejskie jeszcze w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku, leżała około cztery kilometry na południowy zachód od Radomska. Obecnie leży w granicach miasta. Obszar dawnej wsi przecina ulica łącząca centrum Radomska z trasą Warszawa - Katowice. Najstarsza część wsi znajdowała się w sąsiedztwie kościoła Św. Rocha, w obrębie ulic: Brzeźnickiej, Św. Rocha, Skorupki, Korczaka, Sobieskiego, Częstochowskiej. Najstarsza wzmianka o niej pochodzi z wydanego w 1266 r. w Maluszynie przywileju Leszka Czarnego. Dokument ten wyraźnie stwierdza, że mieszkańcy wsi i miasta cieszą się takimi samymi przywilejami i mają takie same obowiązki. Na tej podstawie ludność Stobiecka uważała się za rolników miejskich a więc ludzi wolnych. Czemu dała dobitny wyraz broniąc się w 1836 r. przed oczynszowaniem posiadanych gruntów.

Jak głosi miejscowa tradycja, w Stobiecku Miejskim osiedlili się w dawnych czasach jeńcy tatarscy. Bożena Paszkowska-Wróblewska i Jan Piotr Dekowski, którzy prowadzili tu badania w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XXw., przytaczają liczne opinie o mieszkańcach tej wsi zaczerpnięte od sąsiadów. Przezywano ich: Tatarami, Kluchami, Karaskami. O ich tatarskości miało świadczyć to, że mają chałupy tatarskie, że pola orzą w półkółkach i dzielą je na morgi a nie na zagony, że nazwa ich wsi wywodzi się od stu biesów (jak miał określić przyprowadzonych tu w dawnych czasach 100 jeńców tatarskich pewien rycerz). Informatorzy mówili też wyżej wspomnianym badaczom, że mieszkańcy Stobiecka żenią się między sobą jak cyganie i że żadna panna nie wyjdzie z ich wsi - najwyżej kaleka. Uważano mieszkańców Stobiecka za zamkniętą grupę nieufną wobec obcych. Przypisywano im też wprowadzenie uprawy tatarskiej - gryki w okolicach Radomska. Informowano często o ich skłonności do zbyt żwawych tańców i biesiad. Uważano, że mowa ich jest nosowa i charakteryzuje się opuszczaniem części liter w wyrazach. Powtarzano legendę o ich charakterystycznych płaskich nosach. Według niej ojcowie mieli brać kilkuletnich synów na kalenicę domu, uderzać ich wałkiem

Warto dodać, że w związku z rozwojem przemysłu w Radomsku rozbudował się także węzeł kolejowy. W jego pobliżu powstawały magazyny i rampy służące do gromadzenia i przeładunku surowców i produktów wytwarzanych w mieście, a także huta szkła „Rozalia”.

w nos i pokazywać im kierunek w którym będą jeździć z kaszą do sprzedania. (Wielu mieszkańców Stobiecka Miejskiego trudniło się handlem kaszą tatarską.)

Wielu współczesnych mieszkańców Stobiecka Miejskiego traktuje opowieści o ich tatarskim pochodzeniu jako nieprawdziwe i krzywdzące. Wyjaśniają, że są od pokoleń katolikami, a Tatarami przewano ich od uprawy tatarskiej i handlu kaszą. Spotkałam kobietę nie pochodzącą z rdzennej ludności wsi, która wspominała, że przed II wojną gdy zamieszkała w Stobiecku u męża, kobiety gromadziły się wieczorami przy kilku wspólnych studniach i że początkowo nie rozumiała ich nosowej i niestarannej mowy. Jako dowód na istnienie tatarskich tradycji uważała zwyczaj zawierania związków małżeńskich między mieszkańcami wsi, wrogość do obcych kawalerów odwiedzających stobieckie panny i fakt zastępowania w sąsiedzkich rozmowach nazwisk określeniami: Janka Maryński Kasinej lub Franek Józefa Karolowego.

Przytoczone tu opinie nie świadczą o tatarskim pochodzeniu mieszkańców Stobiecka Miejskiego lecz o ich izolacji. Zapewne byli traktowani z rezerwą zarówno przez mieszkańców Radomska jak i okolicznych wsi. Dla pierwszych byli zapewne wieśniakami, nie mieszczanami, bo zamieszkiwali wieś. Dla okolicznej ludności wiejskiej musieli być obcy, bo cieszyli się swobodami takimi samymi jak mieszczanie. Uważali się też zapewne za przedstawicieli warstwy wyższej niż ludność wiejska obciążona feudalnymi ciężarami. Kiedy zdamy sobie sprawę z sytuacji towarzyskiej Stobiecka Miejskiego bardziej zrozumiałe wydaje się zawieranie małżeństw wśród sąsiadów i powtarzanie złośliwych opinii w okolicy.

Bożena Paszkowska-Wróblewska pisze, że „Za jeden z dowodów (naukowych) tatarskości wsi uważany jest sposób budowy piwnic, które według zwyczaju tatarskiego są zakładane zbiorowo na większym placu, a taki sposób budowy piwnic spotyka się właśnie w Stobiecku Miejskim. Spotyka się tu również nazwiska o brzmieniu tatarskim np. Gałwa.” Jednak argumenty te przy braku potwierdzenia w źródłach tradycyjnej informacji o osiedleniu tu jeńców tatarskich nie mogą być traktowane jako dowód na tatarskie pochodzenie ludności Stobiecka Miejskiego. Sprawa ta wymaga osobnych badań.



(fot. Izabela Nowakowska)

Chata „typu tatarskiego” w Stobiecku Miejskim (dziś w granicach Radomska)

Określenie omawianego typu zagród jako „tatarskich” nie budzi zastrzeżeń zarówno w okolicy, jak i wśród mieszkańców Stobiecka Miejskiego. Na przełomie lat 50 i 60 XXw. w starszej części wsi istniało jeszcze 5 całkowicie zachowanych zagród „tatarskich” i 11 zachowanych częściowo.

Zagroda typu „tatarskiego” miała cechy o charakterze obronnym - brak okien w domu od strony drogi oraz zwarty układ budynków, które ściśle się ze sobą łączyły. Dom w takiej zagrodzie stał zawsze szczytem do drogi. Składał się z sieni, izby i komory. Przedłużenie domu stanowiły obora i stodoła, pomieszczone pod wspólnym z nim dachem. Od strony drogi, usytuowane pod kątem prostym do domu, znajdowały się zabudowania gospodarcze pomieszczone pod wspólnym dachem. Były to, licząc od domu: pozbawiona ściany od strony podwórza szopa - wozownia, stajnia, chlewik dla drobiu, szopa na drewno nazywana drwalnią. Dach szopy - wozowni łączył się z dachem domu. Wejście do zagrody od strony drogi stanowiły brama i furka mieszczące się w ścianie szopy-wozowni. Wchodzący na podwórze przez furtkę stawał więc pod dachem szopy-wozowni. Zwartość zabudowań powiększało to, że poszczególne zagrody stykały się ze sobą domami i budynkami gospodarczymi stanowiącymi ich przedłużenie, albo też dom jednej zagrody stykał się ze stajnią i szopą-wozownią sąsiedniej zagrody.

Zagrodę „tatarską” zamieszkiwała jedna rodzina, czasem wraz ze starymi rodzicami.

Dom w zagrodzie „tatarskiej” usytuowany był szczytem do drogi. Składał się z sieni, izby i komory. Posiadał dwa wejścia od strony drogi - w ścianie szczytowej i w długiej ścianie od podwórza. To drugie otwierało się z szopy - wozowni bądź za nią z podwórza. Drzwi w ścianie szczytowej otwierane były tylko z okazji największych uroczystości rodzinnych i kościelnych. Na co dzień wchodziło do zagrody przez furtkę w szopie - wozowni a potem do sieni przez drzwi od podwórza. W sieni znajdował się szeroki komin i otwór w suficie wiodący na strych. Drzwi wewnętrzne prowadziły z sieni do izby. Izba była dość duża ale raczej ciemna bo miała tylko jedno okno od strony podwórza. W izbie od strony komina był piec chlebowy i piec do gotowania. Za izbą była komora. Jedne drzwi łączyły komorę z izbą

- drugie wychodziły na podwórze. Za komorą znajdowała się obora z osobnymi drzwiami na podwórze. Dalej przylegała stodoła.

Domy budowano z grubych bali sosnowych pod podwaliny podkładano kamienie polne - największe na rogach. Podwaliny tworzyły progi w drzwiach a od strony drogi przedłużały się w próg furtki. Na podwalinach spoczywało 7-8 grubych bali tworzących ściany. Dachy posypano słomą. Domy od strony drogi miały dach przyczółkowy, wysunięty przed ścianę na wystających końcach górnych belek ścian nazywany „wystawką”.

Szopa-wozownia posiadała tylko dach i jedną ścianę zewnętrzną. Od strony drogi, na całą wysokość, zamykały ją brama i furka. Od strony podwórza była całkowicie otwarta.

Służyła jako wozownia i do przechowywania narzędzi rolniczych a na jej strychu gromadzono siano. Do szopy-wozowni przylegały stajnia, chlewik dla drobiu i drwalnia. Zabudowania te wraz z szerokością ściany szczytowej domu stanowiły szerokość zagrody i tworzyły jej zamkniętą ścianę od strony drogi.

Obecnie w Stobiecku Miejskim istnieje tylko jedna całkowicie zachowana zagroda „tatarska” - położona przy ulicy Częstochowskiej nr 9. Jest własnością Aleksandra Dziegicia. Zbudowana została w 1875 roku przez cieślę Adama Gałwę. Oprócz niej są dwa domy przebudowane z dawnych „tatarskich” zagród, przy ulicach Częstochowskiej i Św. Rocha i jeden dom w stanie całkowitej ruiny.

Zagroda rodziny Dziegiciów położona jest w pobliżu ulicy Brzeźnickiej, przy pętli autobusu miejskiego. Jest obiektem w całości zachowanym bez późniejszych przeróbek i dodatków niszczących pierwotny charakter obiektu. Ten ostatni relikwyt zabudowy „tatarskiej” mógłby otoczony należytą opieką stanowić nie tylko piękny pomnik przeszłości ale i wizytówkę miasta. Mógłby przyciągać turystów nie tylko unikalną atmosferą i barwnymi legendami o miejscu i ludziach, ale też potrawami kuchni regionalnej. W szczególności potrawami z kaszy i maki tatarskiej produktów niegdyś wyrabianych i sprzedawanych przez kaszarzy stobieckich. Wygodny dojazd od trasy Katowice-Warszawa wydaje się być dodatkowym argumentem przemawiającym za takim wykorzystaniem ostatniej zagrody „tatarskiej” na terenie Radomska.

INGA NOWAKOWSKA

## O rzecze Radomce i walorach przyrodniczych Radomska

Radomsko - jak wiele miast i miasteczek w Polsce - ma różne oblicza. Stare, zabytkowe centrum, kształtowane już od czasów średniowiecza, dziewiętnasto- i dwudziestowieczne enklawy przemysłowe, dzielnice współczesnej zabudowy mieszkaniowej (jednorodzinnej i blokowej), małe, wyraźnie odrębne układy osadnicze wchłonięte przez rozrastające się miasto oraz duże fragmenty otwartego, wiejskiego krajobrazu tworzą swoiste kontrasty. Sposób wykorzystania przestrzeni, styl i charakter zabudowy opowiada rozdział po rozdziale historię niemal osiemsetletniego Radomska, pracy jego mieszkańców, pochodzenia i upodobań, ale na jego wygląd ma wpływ nie tylko

działalność człowieka, lecz również panujące tu warunki przyrodnicze.

Można zaryzykować stwierdzenie, że Radomsko jako osada powstało w miejscu dość oczywistym - w otoczonej łagodnymi wzgórzami dolinie rzeczki Radomki. Biorąc to pod uwagę nietrudno wyobrazić sobie szereg zalet takiego położenia, np.: łatwy dostęp do wody dla celów gospodarskich czy możliwość wykorzystania okolicznych łąk. Mimo wyprostowania koryta i przekształcenia doliny, współczesna Radomka nadal organizuje przestrzeń miasta i stanowi „kręgosłup” jego przyrodniczego układu.

Ten niewielki, bo liczący od źródeł do ujścia zaled-

wie 6 km długości ciek, jest bezpośrednim, prawobrzeżnym dopływem Warty, płynącej około 2 km na południe od granic Radomska. Radomka ma swój początek w północnej części miasta dawnej wsi Bartodziej, gdzie w dość rozległym, szerokim na 1 km obniżeniu wytopiskowym tworzy dolinowy basen północny. Następnie płynie niemal idealnie w kierunku południowym, przy czym jej dolina zwęża się do szerokości ok. 100 m w centrum miasta, by ponownie rozszerzyć się do ok. 500 m w południowej części Radomska. W krajobrazie północnego i południowego basenu doliny nadal dominują łąki, gdzieś tam wytworzyły się małe płyty torfowisk, zaś jej środkowa część uległa na przestrzeni wieków najintensywniejszym przekształceniom i zabudowie. Po obu stronach tak zarysowanej doliny rozciągają się wzniesienia, stwarzając wrażenie symetrycznego układu. Kiedy jednak przyjrzymy się ukształtowaniu terenu w zachodniej i wschodniej części miasta to dojdziemy do wniosku, że ich krajobraz różni się od siebie. Dla tych, którzy lubią obserwować otoczenie, proponujemy wjechać do Radomska np. od strony „gierkówki” przez Stobiecko Miejskie (obecnie przedmieście Radomska), a następnie przeciąć wąską w centrum miasta doliną Radomki i skierować się ul. Wyszynskiego w stronę Dziepółci.

Na czym polegają i skąd się wzięły owe różnice? Otóż Radomsko leży w obrębie trzech jednostek geomorfologicznych, których genezę łączy się z obecnością lądolodu skandynawskiego w czasach zlodowaceń środkowopolskich: zbudowanej z piasków i żwirów starszej wysoczyzny polodowcowej, pochodzącej z okresu tzw. stadiału Odry, piaszczysto-gliniastej młodszej wysoczyzny polodowcowej, związanej ze stadiąłem Warty oraz rozdzielającego je, położonego centralnie niczym zwornik, sandru i doliny Radomki. Zatrzymajmy się przez chwilę przy pochodzeniu rzeźby terenu, tym bardziej, że jest ona jednym z niewątpliwych walorów krajobrazowych Radomska i jego okolic. Powstanie wspomnianych wysoczyzn było wynikiem procesów zanikania lądolodu podczas dwóch wspomnianych zlodowaceń: frontального na zachodzie oraz bryłowego na wschodzie. Rozwój sandru i doliny Radomki wiązał się najpierw z odpływem wód roztopowych sprzed czoła lodowca, a następnie wód rzecznych po jego ustąpieniu. Kształtująca wygląd południowo-wschodniej części miasta, opadająca kolejnymi, coraz niższymi stopniami terenowymi w kierunku doliny Radomki, starsza wysoczyzna polodowcowa stanowi najbardziej na zachód wysuniętą część Wzgórz Radomszczańskich, związanych geologicznie z Górą Świętokrzyską i wyżynami Polski południowej. Oprócz stopni terenowych (najwyższy wznosi się na wysokość 250-260 m n.p.m.) będących świadectwem kolejnych eta-



(fot. K. Rybicki)

Plac 3-go Maja z widokiem na Farę

pów zanikania lądolodu, krajobraz urozmaicają wyraźnie zarysowane żwirowo-piaszczyste pagórki kemowe o wysokości od kilku do kilkunastu metrów i nachyleniu stoków do 5°. Najwyższe z nich znajdują się niedaleko wschodniej granicy miasta w rejonie Elżbietowa i osiągają wysokość 275 m n.p.m. Powierzchnię i strefę brzegową Wzgórz Radomszczańskich ponadto urozmaicają liczne nieckowate dolinki oraz kilka głębszych dolin płaskodennych. Nieco inaczej wygląda północno-zachodnia część Radomska położona w obrębie młodszej wysoczyzny polodowcowej - Wysoczyzny Bełchatowskiej. Obniża się ona łagodnymi skłonami wzgórz i pagórków morenowych w kierunku dolin Radomki i Warty. Wysokości wzgórz dochodzą tu do 255 m n.p.m. i mają one podobne wysokości względne (kilka do kilkunastu metrów) jak w przypadku Wzgórz Radomszczańskich. Ich łagodnie nachylone stoki (maksymalnie 2°), powodują, iż krajobraz tej części miasta wydaje się dużo spokojniejszy. Brak tu też tak licznie przecinających powierzchnię starszej wysoczyzny polodowcowej dolinek, natomiast można tu wyróżnić szerokie i płytkie niecki denudacyjne - efekt procesów „spełznięcia błota po stoku” w warunkach zimnego klimatu peryglacjalnego. Dziś obie wysoczyznowe części miasta posiadają w dużej mierze charakter rolniczy, mimo wkraczającej coraz intensywniej zabudowy mieszkaniowej. W przeszłości występowały tu lasy (na siedliskach żyźniejszych - grądy, uboższych - bory mieszane). Popuszczając wodze fantazji można wyobrazić sobie piękne, ciepłolubne dąbrowy, bogate w rzadkie i chronione dziś gatunki roślin i zwierząt, porastające żwirowo-piaszczyste pagórki kemowe Wzgórz Radomszczańskich...

Jak już wcześniej wspomniano wyniesienia Wysoczyzny Bełchatowskiej i Wzgórz Radomszczańskich oddziela szeroka na północy miasta na 4 km i nieco ponad 1 km w centrum równina sandrowa, w której wyłobliła swoją dolinę i koryto Radomka. Jej prawie płaska powierzchnia, zbudowana z dobrze wysortowanych piasków wodnolodowcowych, obniża się łagodnie w kierunku Warty, nadając jednocześnie kierunek płynięcia wodom Radomki. Tę dość monotonną równinę urozmaicają płytkie doliny płaskodenne biegnące od skłonu starszej równiny polodowcowej oraz niewielkie pagórki wdmowe w rejonie Wymysłówka.

Każda osada ludzka powoduje zmiany w otaczającej przyrodzie, zarówno ożywionej jak i nieożywionej. W przypadku Radomska oznaczało to m.in.: powstanie licznych wyrobisk gliny, piasku i żwiru (które - już nie użytkowane - „lubią” z czasem zamieniać się w dzikie wysypiska śmieci, ale największe z nich zagospodarowano jako objekty zieleni miejskiej), dosyć radykalną

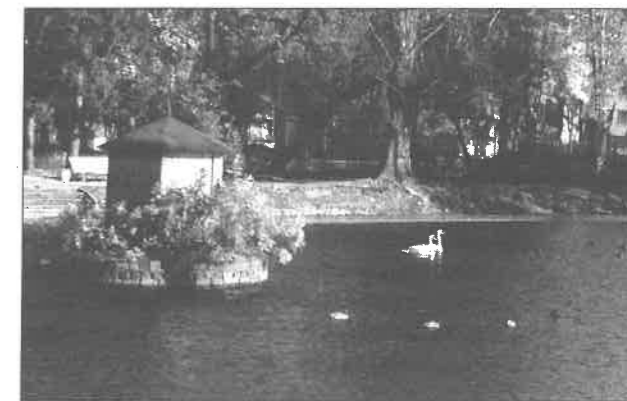
zmianę stosunków wodnych w dolinie Radomki i jej dopływów, obejmującą ich regulację i przekształcenie w system kanałów melioracyjnych, stopniowe wylesianie i zajmowanie uzyskanej przestrzeni pod uprawy rolne, łąki, pastwiska, rozwijające się budownictwo i przemysł. Dzisiejsza Radomka nie jest więc już ani naturalną, ani czystą rzeką, lecz ciekami obciążonymi bezpośrednimi dopływami (oczyszczonych i nie oczyszczonych) ścieków opadowych, komunalnych i przemysłowych, o bardzo skróconym biegu i zaburzonym kontakcie hydrologicznym z otoczeniem. Nie jest ona w stanie skutecznie oczyszczać się z zanieczyszczeń (o charakterze ścieków bytowych) i od szeregu lat prowadzi wody nie odpowiadające żadnej klasie czystości. Jej los nie jest przesądzony - wszak co człowiek zepsuł może i naprawić, jednak nawinością byłoby sądzić, iż poprawa wód Radomki i jej doliny nastąpi szybko. Radomsko posiada nowoczesną miejską oraz przemysłową oczyszczalnię ścieków, ale nadal 1/3 miasta wymaga podłączenia do kanalizacji. Gwoli ścisłości dodam, że miasto jest zwodociągowane i czerpie bardzo dobrą, miękką wodę z ujęć podziemnych, sięgających kredowych poziomów wodonośnych.

Problem zanieczyszczenia i ochrony wód Radomki każe wątpić, czy rzeczywiście ona sama i jej dolina może być osią sprawnie funkcjonującego układu przyrodniczego. Sądzę, że jest to możliwe. System przyrodniczy miasta, na który składają się te obszary, których funkcje ekologiczne - środowiskotwórcza (klimatyczna, hydrologiczna, biologiczna) i środowiskochronna, są nadrzędne w stosunku do pozostałych (mieszkalnych, produkcyjnych, rekreacyjnych i in.), istnieje nadal, mimo częściowej niesprawności rzeki i jej doliny, jako korytarza ekologicznego i układu hydrologicznego. Ich sens zawiera się w fakcie łączenia różnego typu i o różnej wartości przyrodniczej ekosystemów (leśnych, łąkowych, szuwarowych, ostoi przyrody w postaci remiz śródpolnych, pasów zadrzewień, obiektów zieleni urządzonej i innych), znajdujących się wewnątrz i poza granicami administracyjnymi miasta, w system oddziałujących na siebie elementów. Rzeka jest właśnie naturalnym łącznikiem i korytarzem, w którym przemieszczają się organizmy i materia nieożywiona. Zazwyczaj też doliny są tymi obszarami, które dzięki obecności zróżnicowanych siedlisk pod względem wilgotnościowym i troficznym, wyróżniają się wysokim potencjałem biologicznym (produktywnością) i różnorodnością gatunkową. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż nadrzeczne wilgotne łąki i pasy szuwarów występujące w dolinie Radomki (szczególnie jej południowej, mniej przekształconej części) zaliczono do terenów cennych przyrodniczo, bo będących ostoją flory i fauny, obszarem zasilania i retencjonowania wód podziemnych oraz wymiany powietrza, a po-

EMIL ŻYŁA

## Św. Jadwiga - patronką Radomska

Dnia 8 czerwca 1997 r. papież Jan Paweł II podczas uroczystej Mszy św. na Błoniach w Krakowie dokonał kanonizacji królowej Jadwigi. Zbiegał się ona z 600-leciem założenia Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim.



(fot. archiwum)

Park Świętojański

nadto kontaktujących się przestrzenią z kompleksem lasów, sięgających od południowych granic miasta do Warty. Na zachowanie np. w postaci użytków ekologicznych zasługują także niektóre pasy oraz wyspy zadrzewień z tarniną, dziką różą, głogiem i czereśnią ptasią (np. w okolicach Elżbietowa), czemu, ze względu na fakt, iż w obecnym krajobrazie miasta istnieją zbiorowiska pól uprawnych, powinna towarzyszyć zróżnicowana gatunkowo roślinność międz śródpolnych.

Ochrona środowiska i walorów przyrodniczych Radomska jest ze sobą ściśle związana i uwzględniana w wielu projektach przestrzenno-urbanistycznych. Czysta Radomka może stać się ozdobą miasta, jeśli jej prawidłowo zagospodarowana dolina (uwzględniając potrzeby zwiększenia powierzchni zieleni miejskiej, odbudowania małej retencji, pozostawienia terenów łąkowych i udroźnienia korytarza ekologicznego) będzie pełnił te funkcje. Władze Radomska wyrażają wolę działań zmierzających do renaturalizacji, czyli odtwarzania dawnych lub tworzenia zbliżonych do naturalnych warunków przyrodniczych w dolinach i korytach cieków płynących na terenie miasta, ale dodajmy - wymaga to profesjonalizmu i nakładów pieniężnych.

Zwiedzając Radomsko, myśląc o jego przyszłości i spoglądając na uregulowane koryto Radomki, warto pomyśleć i o tym, że przyrodę chroni się nie tylko po to by spełniała funkcje „usługowe” dla ludzi i miasta lecz także po to, by po prostu żyła.

P.S. Pragnę serdecznie podziękować Zastępcy Prezydenta Miasta Radomska p. Jarosławowi Ferencowi, za pomoc w udostępnieniu mi materiałów zawartych w „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Radomska”, które wykorzystałam w niniejszym opracowaniu.



Wizerunek św. Jadwigi Królowej w ołtarzu Kościoła pod Jej wezwaniem (fot. z „Gazeta Radomszczańska” z 27 V 1999 r.)

następstwa tronu po zmarłym Ludwiku Węgierskim. Dla upamiętnienia tego wydarzenia w 1996 r. ufundowano tablicę pamiątkową, która znajduje się na murach kościoła oo. Franciszkanów.

Są jeszcze inne względy, które wiążą tę postać z Radomskiem. W kronice parafialnej kościoła św. Marii Magdaleny jest wzmianka, że królowa Jadwiga przejeżdżając przez Radomsko miała się modlić w tym kościółku. Nie można wykluczyć, że młoda monarchini odwiedziła też i inne kościoły znajdujące się na „szlaku królewskim”.

Radomsko ma już parafię pod wezwaniem Świętej Jadwigi Królowej, ma ulicę o tej samej nazwie, ma także Katolickie Liceum Ogólnokształcące Jej imienia.

Kilka zdań o samej królowej. Była ona trzecią, najmłodszą po Katarzynie i Marii, córką króla Węgier, Ludwika Andegaweńskiego (Węgierskiego) i Elżbiety Bośniackiej. Karol Robert (Anjou), dziadek świętej Jadwigi był królem Węgier. W 1320 roku ożenił się z Elżbietą, córką króla polskiego Władysława Łokietka, a siostrą Kazimierza Wielkiego.

Jadwiga urodziła się prawdopodobnie 18 lutego 1374 roku w zamku wyszehradzkim. Po śmierci Ludwika Węgierskiego w 1382 roku Węgrzy ogłosili Marię, siostrę Jadwigi królową Węgier. Natomiast Polacy zaprosili na swój tron Jadwigę. Stało się to za sprawą wspomnianego II zjazdu (1384 r.) w Radomsku. Wcześniej, gdy przyszła święta miała zaledwie 4 lata, zaręczono ją z o 4 lata starszym Wilhelmem (patrz: „Odszczekał to spod ławy ... „T. Pietrasa „Wędrownik” nr. 1/2001 str. 53).

Przyjazd Jadwigi do Polski nastąpił w październiku 1384 roku. Młoda monarchini miała wówczas około 10 lat. 15 października odbyła się uroczysta koronacja na Wawelu. Dokonał jej arcybiskup Bodzanta w towarzystwie biskupów. Po koronacji wszystkie dokumenty państwowe zaczęto wystawiać w imieniu nowego monarchy. Na początku rządili naturalnie otaczający ją dostojnicy. Na ich życzenie 18 października Jadwiga potwierdziła dawne ulgi mieszczan nowosądeckich. W katedrze wawelskiej ufundowała ołtarz Wniebowzięcia, a w Bochni obdarowała klasztor dominikanów. Zrezygnowała z małżeństwa z Wilhelmem. Zdołano przekonać religijną królową, żeby za cenę ofiary swojej pojęta za męża Jagiełłę, Litwina który miał przyjąć chrzest, podobnie jak cała Litwa. 12 lutego 1386 roku wjeżdża więc Jagiełło na Wawel, by następnego dnia przyjąć chrzest i imię Władysław. W trzy dni potem odbył się ślub Władysława z Jadwigą Andegaweńską. Już 4 marca odbyła się koronacja Jagiełły na króla Polski. Władysław miał wówczas 35 lat, Jadwiga zaś 12. Żyła jeszcze 13 lat. Zmarła 17 lipca 1399 r. Opłakiwaną przez wszystkich królową pochowano w podziemiach Katedry Wawelskiej.

Królowa Jadwiga podbiła serca swych poddanych niezwykłą dobrocią i pobożnością. Była pierwszym monarchą polskim, który odwiedził Jasną Górę, a w 1393 roku wyposażyła tę świątynię i zapewniła jej liczne przywileje. W Piaskach pod Krakowem wybudowała kościół pod wezwaniem Nawiedzenia Panny Marii i osadziła tam kamedułów. W Lednicy ufundowała klasztor Kartuzów, w Łądzie - Cystersów, w Krośnie - Franciszkanów, w Sandomierzu -Dominikanów. Hojnie też wyposażyła kościół Mariacki w Krakowie. W katedrze na Wawelu wzniosła dwa ołtarze. Wobec bogobojnego trybu życia młodej monarchini zaczęto mówić o cudach przez nią dokonanych. Wśród licznych fundacji królowej Jadwigi specjalne miejsce zajmował Uniwersytet Krakowski. W swoim testamencie zapisała mu duże sumy, 10 kg złota i osobiste klejnoty.

W grobowcu Królowej Jadwigi znaleziono w 1887 roku jedynie drewniane berło i imitację korony. Od 1949 roku prochy św. Jadwigi Królowej spoczywają w alabastrowym sarkofagu dłuta Antoniego Madeyskiego. Grób ten jest ciągle oblegany przez pielgrzymów i zarzucany kwiatami. Bywa tu wielu Polaków, Węgrów i Litwinów. Już po śmierci uważano Jadwigę za świętą. Przez całe wieki aż do czasów współczesnych postać królowej Jadwigi - szczególnie w Polsce - otaczano kul-

turze pisma nadsyłało legendy i opisy obrzędów, również Sekcja Regionalna przy Oddziale Związku Nauczycielstwa Polskiego w Radomsku zajęła się zbieraniem opisów zwyczajów ludowych. Zamierzeń tych nie udało się jednak zrealizować.

Do idei utworzenia Muzeum Regionalnego powrócono dopiero w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to nauczyciel historii w Liceum Ogólnokształcącym nr 1 w Radomsku Stanisław Sankowski zachęcił młodzież do poszukiwania i gromadzenia pamiątek dotyczących dziejów miasta i regionu. W przeciągu kilku lat zebrano sporą kolekcję przedmiotów związanych z kulturą ludową, życiem miasta i historią okolicy. Początkowo zgromadzono je i pokazywano w prywatnym mieszkaniu profesora. Żywe zainteresowanie Radomszczan, zabiegi profesora Sankowskiego i starania lokalnych władz spowodowały, że w lipcu 1970 r. Uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi powołano Muzeum.

Początkowo zajmowało dwa pokoje na parterze ratusza miejskiego. Szybko zbiory powiększały się i Muzeum potrzebowało kolejnych pomieszczeń. W 1974 r. posiadało sześć sal wystawowych o powierzchni ok. 180 m<sup>2</sup>. Po 1975 r. gdy Urząd Miasta przeniósł się do nowej siedziby, przystąpiono do remontowania dalszych pomieszczeń. W 1980 r. udośćniono siedem sal wystawowych na piętrze budynku, o łącznej powierzchni 350 m<sup>2</sup>, zorganizowano zaplecze magazynowe i administracyjne. W roku 1985 przekazano usytuowany w podwórzu ratusza dawny areszt miejski, wybudowany w latach sześćdziesiątych XIX w. Decyzją Zarządu Miasta Radomska z 12 lipca 2000 roku budynek ratusza i należący do niego grunt przekazano w wieczyste użytkowanie Muzeum. W 2003 r. przy Muzeum Regionalnym w Radomsku otwarto Galerię przeznaczając na nią piękną salę o powierzchni ok. 107 m<sup>2</sup>, na parterze budynku.

Muzeum Regionalne w Radomsku zgromadziło dotąd ponad 15 tysięcy eksponatów. Prowadzi Działy: Archeologiczny, Historyczny Etnograficzny i Sztuki. Zaczątkiem zbiorów były dary przekazywane przez prof. Stanisława Sankowskiego. Przez cały czas swojej działalności Muzeum nadal korzysta z hojności Radomszczan, ofiarowujących często obok drobnych pamiątek rodzinnych przedmioty znacznej wartości materialnej. W ostatnich latach, kiedy Muzeum nie stać na dokonywanie zakupów na coraz droższym rynku antykwarycznym, wartość otrzymanych darów, w skali roku, znacznie przewyższa cenę zakupów.

Dział Historyczny mieści kolekcję numizmatyczną gdzie najbardziej znaczące są dwa skarby monet z XVII i XIX w., oraz liczne zabytki związane głównie z kulturą materialną mieszkańców Radomska z XIXw. i I poł XIX. Do działu Historycznego należą też: archiwum, zbiory fotograficzne i biblioteka muzealna. Dział Archeologiczny gromadzi zabytki z osad i cmen-

tarzysk z epoki kamienia, brązu i żelaza z terenu ziemi radomszczańskiej. W Dziale Sztuki główne miejsce zajmują - kolekcja trzydziestu ośmiu portretów królewskich z pałacu w Kruszynie i gromadzony od początku działalności zbiór malarstwa polskiego obejmujący głównie portrety kobiece. Dział ten gromadzi również dawne wyroby radomszczańskiego przemysłu szklarskiego i meblarskiego oraz przykłady rzemiosła artystycznego pochodzące z dawnych domów mieszczzańskich i okolicznych dworów. Wśród eksponatów etnograficznych obok narzędzi rolniczych, wyposażenia izby i obejsia, strojów i rękodzieła artystycznego na szczególną uwagę zasługuje kolekcja częstochowskiego malarstwa ludowego.

Najcenniejsze zbiory prezentowane są na czterech wystawach stałych:

I „Pradzieje ziemi radomszczańskiej” to ekspozycja archeologiczna obrazująca najdawniejsze osadnictwo w okolicach Radomska. W układzie chronologicznym (epoka kamienia, brązu i żelaza ) informuje



(fot. ze zbiorów Muzeum) Fragment stałej wystawy etnograficznej

o życiu, narzędziach i zwyczajach ludów kolejno zamieszkujących tereny centralnej Polski. Eksponaty zostały pozyskane w wyniku badań wykopaliskowych na cmentarzysku kultury łużyckiej z późnej epoki brązu w Pratkowicach - gm. Wielgomłyny i cmentarzysku kultury przeworskiej w Raczkowicach- gm. Dąbrowa Zielona.

II Wystawa „Zbiory sztuki w radomszczańskim muzeum” prezentuje kolekcję malarstwa

polskiego na temat „Kobieta w sztuce”. Obok osiemnasto i dziewiętnastowiecznych portretów szlachcianek i mieszczek można tu zobaczyć piękny obraz Józefa Simmlera „Zuzanna w kąpeli i dwaj starcy” z 1853 roku oraz wizerunki kobiet pędzla Saturnina Świerzyńskiego, Teodora Axentowicza, Alfonsa Karpńskiego, Henryka Uziębły, Wojciecha Weissa, Wincentego Wodzinowskiego i Kazimierza Podsadeckiego. Kolekcję malarstwa uzupełniają meble pochodzące z wyposażenia bogatszych mieszkań radomszczańskich i okolicznych dworów oraz wyroby rzemiosła artystycznego. Pomieszczono tu też zbiór produktów radomszczańskiego przemysłu szklarskiego z okresu 20-lecia międzywojennego i pojedyncze przykłady radomszczańskich mebli przemysłowych z początku ubiegłego wieku.

III „Życie wsi radomszczańskiej na przełomie XIX i XX wieku” jest wystawą etnograficzną na której realia wsi przedstawiono w następujących działach: prace domowe, zajęcia rekreacyjne, prace polowe i praca w zagrodzie. Można tu zobaczyć bogaty zespół przedmiotów związanych z kuchnią włściańską, wyrobem tkanin oraz elementy stroju. Prezentowane są też narzędzia do uprawy roli i wiele przedmiotów przydatnych niegdyś w zagrodzie chłopskiej. Uwagę przyciągają żarna przedstawione w osobnej aranżacji plastycznej imitującej fragment drewniane- go, krytego słomą budynku.

## Panorama kulturalna miasta

KRYSTYNA FILAROWSKA

### Muzeum Regionalne w Radomsku

Pomysł utworzenia Muzeum Regionalnego w Radomsku pojawił się już w okresie międzywojennym. Józef Jaworski w 1935 roku opublikował w miesięczniku „Niwa Czerwonokrzyńska” dwa artykuły w

których zachęcał młodzież do zbierania starych przedmiotów i przesyłania ich do P.C.K. na poczet zbiorów przyszłego Muzeum w Radomsku. Jego apel spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem - do redak-

IV „Z dziejów miasta Radomska” - to wystawa historyczna obrazująca dzieje Radomska od nadania praw miejskich do końca lat czterdziestych XX w. Można tu obejrzeć fotokopie aktu lokacyjnego i piętnasto, szesnasto i siedemnastowiecznych dokumentów cechowych. O rozbiorowych losach mieszkańców miasta świadczą pamiątki walk narodowo-wyzwoleńczych, część poświęcona jest przemysłowi radomszczańskiemu oraz architekturze, szkolnictwu i działalności organizacji społecznych w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Obfity jest też materiał ikonograficzny mówiący o życiu Radomszczan w czasie I wojny światowej i w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Dalsza część wystawy poświęcona jest życiu, walce i martyrologii mieszkańców Radomska w czasie okupacji hitlerowskiej

KRYSTYNA FILAROWSKA

## Towarzystwo Przyjaciół Muzeum

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum w Radomsku zostało założone w 1987 r. i działało do początku 1991 r. Wznowiło działalność 30.06.2000 r. Jest organizacją społeczną o charakterze kulturalno - oświatowym, skupiającą w swoich szeregach miłośników i sympatyków Muzeum Regionalnego.

Celem i zadaniem Towarzystwa jest popularyzowanie wśród społeczeństwa, a zwłaszcza ludności miasta i przyległych terenów, zbiorów Muzeum oraz jego działalności naukowej, oświatowej, artystycznej i wystawieniowej. Towarzystwo realizuje je przy ścisłej współpracy z Muzeum w zakresie gromadzenia i konserwacji zbiorów oraz pomaga w jego pracach naukowych, popularyzatorskich i wychowawczych. W tym celu Towarzystwo organizuje odczyty, kursy, wycieczki, konkursy, wystawy. Prowadzi własną działalność wydawniczą i współpracuje przy realizacji wspólnych wydawnictw. Zajmuje się też rozpowszechnianiem wydawnictw własnych i muzealnych organizując kiermasze i rozdając darmowe broszury i zaproszenia. Towarzystwo stara się brać udział w przedsięwzięciach o charakterze kulturalnym i artystycznym bądź popularyzujących wiedzę historyczną nie związana bezpośrednio z działalnością Muzeum.

Działalność Towarzystwa opiera się na pracy społecznej swoich członków. Korzysta też z wsparcia, pomocy i dorobku innych radomszczańskich stowarzyszeń. Stale współpracuje z Radomszczańskim Towarzystwem Fotograficznym im. Edmunda Osterloffia, Radomszczańskim Klubem Kolekcjonerów i Radomszczańskim Forum na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Partnerstwo”. Współpraca ta owocuje organizacją wspólnych wystaw w Muzeum i innych przedsięwzięć. Stwarza możliwość uzyskania porady przy załatwianiu spraw organizacyjnych i pozyskiwaniu funduszy.

Na przestrzeni ostatnich trzech lat Towarzystwo Przyjaciół Muzeum w Radomsku było organizatorem kilku wydarzeń. Najważniejsze to wojewódzki konkurs na rzeźbę ludową „Mój Jubileusz 2000” w którym wzięło udział 42 rzeźbiarzy ludowych z terenu całego województwa łódzkiego, a wystawa pokonkursowa gościła

oraz powstaniu i działalności w latach 1945 - 48 Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Zwiedzający mogą też zobaczyć pomieszczenia dawnego aresztu miejskiego.

Muzeum oferuje możliwość korzystania z zasobów archiwum historycznego, fotograficznego i zbiorów biblioteki naukowej. Jest organizatorem koncertów, spektakli teatralnych i aukcji muzealnych oraz współorganizatorem wielu wydarzeń kulturalnych. Zaprasza młodzież na lekcje muzealne, prelekcje i odczyty. Oferuje własne wydawnictwa: katalogi, foldery, broszury, karty pocztowe. Przy Muzeum działa też Towarzystwo Przyjaciół Muzeum.

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godzinach 10.00 - 16.00 oraz w niedzielę w godzinach 10.00-18.00 (w niedziele wstęp wolny).

w kilku muzeach naszego województwa. Wydano też kalendarz planszowy na 2001 roku z reprodukcjami starych kart pocztowych z Radomska. Biuletyn Towarzystwa Przyjaciół Muzeum „Nasz Świat” to wydawnictwo nieregularne, popularyzujące działalność Muzeum i zaprzyjaźnionych stowarzyszeń, oraz będące miejscem publikowania artykułów dotyczących historii, archeologii, etnografii i sztuki, związanych z miastem i okolicą. Wydawnictwo to jest rozdawane mieszkańcom Radomska. Towarzystwo było też współorganizatorem wielu wystaw i imprez organizowanych przez Muzeum. Z kiermaszem wydawnictw muzealnych brało udział w wielu uroczystościach miejskich.

W bieżącym roku Towarzystwo planuje zorganizowanie kilku jednodniowych wycieczek dla dzieci w czasie których uczestnicy poznają atrakcyjne pod względem krajoznawczym, bogate w zabytki i znaczone wydarzeniami historycznymi okolice naszego miasta. Zamierza też wydać trzy następne numery „Naszego Świata”.



ZOFIA GZIK

## Z działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami - Oddział w Radomsku

Oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Radomsku został powołany przez Zarząd Główny w Warszawie 25 lutego 1991 r. na wniosek grupy osób którym utrzymanie i ratowanie zabytków Radomska leżało na sercu. W dniu 5 marca tegoż roku ukonstytuowały się władze Oddziału.

Zostałam wybrana na Prezesa Oddziału Radomszczańskiego TOn Z-u. Przedstawiłam swoje dokonania z czasu, kiedy w latach 80-tych wykonałam fotograficzną dokumentację Starego Cmentarza w Radomsku i zwróciłam uwagę na - z jednej strony niszczenie - następnie zaś kasację starych grobów, oraz znaczną ilość porzuconych płyt nagrobnych, które nierzadko pełniły funkcje płyt chodnikowych przed innymi grobami. Wiele krzyży kowalskich i żeliwnych wyrzucanych było wtedy na śmietnik skąd trafiały na złom. Zdecydowano, że należy je ratować i tak powstała myśl stworzenia lapidarium. Zwróciliśmy się do Urzędu Miasta o dotację a po jej otrzymaniu rozpoczęliśmy budowę. Sprawę ułatwił fakt, że w szeregach Towarzystwa znalazła się p. Irena Woch - artysta rzeźbiarz, która stała się projektantem lapidarium i sprawowała nad jego realizacją nadzór autorski. Szukaliśmy wykonawcy, co okazało się sprawą



(fot. P. Martela)  
Członkowie Zarządu Oddziału Radomszczańskiego TONZ-u na dziedzińcu klasztoru oo Franciszkanów w marcu 2003 r.  
Od lewej: Jacek Matusiak, Gabriela Jansen-Matusiak, Maria Jankowska, Piotr Martela, Elżbieta Sowińska-Siejak, Zofia Gzik, Lechosław Siejak, Jacek Koszyński.

wcale niełatwą; żaden z kamieniarzy, nie chciał podjąć się tej pracy, płyty i nagrobki wymagały bowiem ręcznego czyszczenia.

Mieliśmy więc środki, projekt, nie mieliśmy zaś wykonawcy a czas naglił, bowiem dotacja miała określony okres wykorzystania. Pan Z. Dróżdź - dyrektor Zespołu szkół Zawodowych Nr. 1 - członek naszego Towarzystwa, udostępnił pomieszczenie w szkole w którym oczyszczono płyty nagrobków. 1 listopada 1992 r. zamknięto pierwszy etap, liczący 2 przęsła muru okalającego cmentarz. W tym miejscu należy podkreślić, że ks. prałat M. Jezierski wyraził zgodę na lokalizację lapidarium na wewnętrznym murze cmentarza. Godzi się też podkreślić, że od czasu objęcia stanowiska proboszcza parafii św. Lamberta nie zlikwidował żadnego grobu które nasze Towarzystwo uznało za godne zachowania.

Wiele osób, nie tylko w dniu Święta Zmarłych z zainteresowaniem oglądało efekt naszej pracy i wyrażało się o niej z uznaniem.

Lapidarium budowano do 1999 r. Po zgromadzeniu porzuconych płyt nagrobnych, krzyży, umieszczono w nim także tablice pamiątkowe świadczące o skasowanych grobach ludzi którzy zasłużyli na pamięć potomnych. W lapidarium znalazła się tablica Powstańców 1863 r., Edmunda Osterloffia i dr. Władysława Poczu-but-Odlanickiego, który w okresie epidemii duru brzuszego przyjechał z Warszawy do Radomska, by ratować ludzi i tu zmarł. Pozostałe miejsce na murze przeznaczono do umieszczania tablic nagrobnych czy nagrobków jeśli kasacja ich jest nieuchronna, a pochowani mieli swój wkład w historię miasta. Od 1997 r. toczy się sprawa sądowa o zachowanie jednego z dwu francuskojęzycznych nagrobków przed jego likwidacją.

Budując lapidarium nie czyniliśmy różnic ani wyznaniowych, ani narodowościowych toteż znalazły się w nim tablice i nagrobki - poza polskojęzycznymi - rosyjskojęzyczne i w języku francuskim.

Ogółem w lapidarium znalazły się 32 płyty nagrobne, z piaskowca, granitu, białego marmuru, żeliwna, betonowa i z kamienia polnego. Także 11 krzyży żeliwnych kutych i trzy tablice pamiątkowe. Ogółem wszystkich elementów jest 53. Lapidarium wrosło w strukturę cmentarza, a wyrazem społecznej akceptacji

może być fakt, że w dniu Wszystkich Świętych mieszkańcy stawiają tam lampki i kładą kwiaty. Nie bez znaczenia jest fakt, że to właśnie nasze lapidarium zainspirowało Towarzystwo Przyjaciół Miasta Piotrkowa Trybunalskiego, które zebrało stare płyty nagrobne i zbudowało u siebie również lapidarium. Godzi się jeszcze dodać, że nasze radomszczańskie lapidarium w momencie powstania było trzecim w Polsce.

Poza tym co opisałam Towarzystwo równolegle prowadziło prace konserwatorskie i remontowe grobów na Starym Cmentarzu. Odnowiono rzeźbę „dziewczynki” na kwaterze prawosławnej, groby Walczykowskich, Sobieszczańskich (Powstańca z roku 1863), dr. Janusza Eysymonta chirurga-akuszer, Cyrułły i Józefa Brzozowskiego, Janusia Gaderskiego, Władysława Strzałkowskiego. Prawie natychmiast po swoim powstaniu Towarzystwo włączyło się w akcję odzyskania mienia zagrabionego w czasie II wojny światowej. (-Chodziło o dzieła sztuki). Prowadziło też i prowadzi agitację na rzecz ochrony zabytków poprzez spotkania z młodzieżą i an-

gażowania jej w pracach porządkowych przy grobach. W „Gazecie Radomszczańskie” opublikowano do tej pory ponad 50 artykułów związanych tematycznie z ochroną zabytków, w tym cykl z dokumentacją kapliczek Radomska.

Towarzystwo czynnie uczestniczyło w 1996 r. w umieszczeniu tablicy na zewnętrznej ścianie klasztoru oo Franciszkanów w Radomsku upamiętniającej Zjazdu Szlachty Polskiej w latach 1382 i 1384.

Staramy się też nakłaniać „starych” mieszkańców miasta do spisywania wspomnień i publikowania ich w prasie, wzbogacając tym historię naszego terenu. Wynikiem tego działania były wspomnienia p. Janiny Zawadzkiej córki doktora Sobrańskiego, oraz szereg artykułów opartych na wywiadach z p. Kazimierą Jędrzejczyk z zasłużonej rodziny Kozakiewiczów. Działalność nasza jest doceniana zarówno przez mieszkańców miasta jak i Zarząd Główny naszego Towarzystwa. Dwukrotnie mieliśmy możliwość zaistnienia w radiu BIS w programie ogólnopolskim, gdzie przekazałam informacje o naszej działalności.

W dniu 7 grudnia 1999 r. w 25 rocznicę reaktywowania Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Oddział w Radomsku uczestniczył w zorganizowanej z tej okazji Wystawie Jubileuszowej w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy mieszczącym się w kamienicy Baryczyków gdzie w uznaniu naszej działalności otrzymałam Złotą Odznakę - „Za Opiekę nad Zabytkami”. Przyjęłam ją nie jako wyraz osobistego wyróżnienia ale jako uznanie działalności wszystkich członków naszego Oddziału.

Staramy się działać także na terenie gmin w Powiecie Radomszczańskim. Wyrazem tego było odrestaurowanie 3 grobów na cmentarzu w Niedospełinie przez władze lokalne. Nawiązaliśmy kontakt z ks. proboszczem w Borzykowej, gdzie odbył się zjazd książy dzielnicowych z hierarchami Kościoła w roku 1210. Zwróciliśmy uwagę na konieczność promowania tego faktu, poprzez uwzględnienie go w przewodnikach turystycznych i oznaczenia miejsca pierwszej świątyni w Borzykowej, która prawdopodobnie była miejscem owego spotkania. Mieliśmy też możliwość zaistnienia w kwartalniku Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK „Wędrownik” w Łodzi poprzez publikację wywiadu ze mną i artykułu o Borzykowej p. Leszka Zasepy oraz informacji o kościele w Wiegomłynach. Wynikiem współpracy z redakcją „Wędrownika” jest obecny numer pro-

JAKUB LECHOWSKI

## *Towarzystwo Fotograficzne im. Edmunda Osterlofffa w Radomsku*

W początkach 1959 roku przy ówczesnym Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, powstała Sekcja Fotograficzna, której założycielami byli czterej fotografowie amatorzy: Marian Danek, Jakub Lechowski, Stanisław Wieczorek i Mikołaj Wuro. Sekcja ta w kwietniu 1959 roku zorganizowała pierwszą wystawę fotografii artystycznej. Wystawiono 99 prac o różnej tematyce, stanowiących dorobek członków Sekcji z czasów ich indywidualnej działalności. Było to pierwsze spotkanie

mujący Radomsko, jego instytucje i stowarzyszenia.

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami - Oddział w Radomsku postanowiło rozpocząć działalność wydawniczą. Jako materiał przygotowawczy postanowiliśmy sięgnąć po prace magisterskie tematycznie związane z miastem i powiatem. W wyniku tej działalności ukazały się dwie publikacje: Anny Pichit „Powiat radomszczański za panowania Andegawenów i pierwszych Jagiellonów” i druga p. Ewy Szlegier p.t. „Region radomszczański w Polsce piastowskiej”. Odwrócenie wydawnictw w czasie wynikało z faktu iż pierwsza praca respondowała z odsłoniętą tablicą pamiątkową Zjazdów Szlachty. Wymienione książki zostały przesłane do bibliotek na terenie całej Polski i do 30 Oddziałów Towarzystwa co przyczyniło się niewątpliwie do promocji naszego miasta i regionu. W przygotowaniu jest praca magisterska ks. A. Sztajno pt. „Z genezy i rozwoju miasta Radomska XI/XII w. do XVI w.” W tym układzie cofając się doszlibyśmy do początków naszej historii. Cykl będzie kontynuowany aż do czasów najnowszych. Poza pracami konserwatorskimi na cmentarzu, działalnością wydawniczą, krzewieniem wiedzy o zabytkach, czynimy też starania we współpracy z Muzeum Regionalnym by historyczne Zjazdy Szlachty zaistniały jako widowiska promujące miasto. Jeżeli nie w tym roku to w najbliższym podejmiemy starania o zrealizowanie tego celu. Być może powiązemy je z obchodzonymi od kilku lat Dniami Radomska.

W dniu 12 lutego br. w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie w obecności 400 osób ze świata nauki, kultury i biznesu Towarzystwo Opieki nad Zabytkami zostało uhonorowane prestiżową nagrodą im. Profesora Aleksandra Gieysztor przyznaną przez Fundację Bankową imienia Leopolda Kronenberga. Statuetkę Fundacji i dyplom nagrody wręczyła Prezesowi Zarządu Głównego - dr. Marianowi Sołtysiakowi córka Profesora Aleksandra Gieysztor - Ewa Gieysztor. Nagroda została przyznana Towarzystwu za całokształt działalności w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego.

Stojąc przed wyzwaniem wejścia do wspólnoty krajów Unii Europejskiej, zachowanie tożsamości narodowej będzie zależało od tego jak potrafimy chronić swoje zabytki i jak będziemy umieli je zaprezentować. Wiecznie żywe są słowa: „Naród, który traci pamięć - musi zginąć”. Pamiętajmy o tym.

społeczeństwa Radomska z fotografią artystyczną, ponieważ tak w okresie międzywojennym, jak i po wojnie wystaw fotograficznych w naszym mieście nie organizowano. Mieszkający tu przez kilkanaście lat (zm. 1938 r.), znany w kraju i na świecie artysta fotograf Edmund Osterloff, zwany w kręgach artystycznych „Samotnikiem z Radomska”, obsyłał swymi pracami wszystkie ważniejsze wystawy w kraju i wiele poza jego granicami, lecz w szerszych kręgach miejscowego społeczeń-

stwa nie był znany. Wystawa cieszyła się znacznym powodzeniem.

W 1960 roku patronat nad Sekcją, z inicjatywy jej kierowniczką Janiny Sowińskiej - objął Wydział Kultury ówczesnej Powiatowej Rady Narodowej. Powstało Ognisko Fotograficzne skupiające kilkunastu członków. Opiekunem artystycznym Ogniska został znany łódzki grafik Ignacy Płazewski. W latach 1960-1961 Ognisko zorganizowało dwie wystawy w Radomsku i trzecią w Słubicach. Ekspozowano łącznie 200 prac siedmiu autorów.

W 1962 roku Ognisko przekształciło się w Towarzystwo Fotograficzne. Statut został zatwierdzony przez władze 12 kwietnia 1962 roku, a z dniem 9 czerwca tegoż roku Towarzystwo zostało przyjęte do Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce.

Lata 1962-1977 były dla Towarzystwa pomyślne, mimo że w 1969 roku zaistniała groźba jego rozwiązania w związku ze zmniejszeniem się liczby członków. Kryzys został zażegnany przez nabór nowych członków. W tych latach zorganizowano 16 wystaw, z których najważniejszymi były: wystawa w Muzeum w Pabianicach w 1962 roku, wystawa objazdowa, która przez 2 lata wędrowała po ówczesnym powiecie radomszczańskim odwiedzając 16 gmin, wystawa z okazji 1000-lecia państwa polskiego i 700-lecia Radomska w 1966 roku, oraz wystawy na otwarcie Powiatowego Domu Kultury w Radomsku 1967 roku.

W latach 1965-66 Towarzystwo wzięło udział w dwóch wystawach ogólnopolskich, zorganizowanych przez Federację Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Warszawie. Członkowie Towarzystwa wystawiali swe prace na wielu wystawach ogólnopolskich i zagranicznych oraz brali udział w konkursach, zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia.

Oprócz działalności wystawienniczej Towarzystwo prowadziło także działalność szkoleniową. Przeprowadzono 2 kursy dla początkujących amatorów fotografii spoza Towarzystwa, które cieszyły się dużym powodzeniem, szczególnie u młodzieży szkolnej.

Dla swoich członków Towarzystwo zorganizowało 3 seanse szkoleniowe z dziedziny fotografii portretowej, 6 wycieczek w plener i 13 prelekcji ilustrowanych przeżyciami. Oprócz społecznej działalności wystawienniczej Towarzystwo wykonało nieodpłatnie szereg prac z zakresu fotografii użytkowej i artystycznej na rzecz władz miejskich i powiatowych.

Koniec lat siedemdziesiątych i lata osiemdziesiąte nie były pomyślne. Znacznie przerzedziły się szeregi Towarzystwa. Zmarło czterech aktywnych członków: Marian Danek, Jan Gebauer, Mikołaj Wuro i Stanisław Wieczorek, kilku kolegów wyjechało z Radomska, inni zrezygnowali z członkostwa, jeszcze inni przestali fotografować.

Stan wojenny stworzył dodatkowe trudności, trzeba było starać się o zezwolenie u władz wojewódzkich na wykonywanie zdjęć i organizowanie wystaw. Mimo tych problemów, z rocznym opóźnieniem, w 1983 roku zorganizowano wystawę z okazji 20-lecia istnienia Towarzystwa.

Po kilkuletniej przerwie, w 1988 roku ekspozowano w Muzeum Regionalnym wystawę pod tytułem „Radomsko - nasze miasto”, która obejmowała 112 zdjęć pięciu autorów.

Na początku lat 90-tych Towarzystwo liczyło tylko czterech członków, a mimo to w lutym 1995 roku urządziło kolejną wystawę, na której pokazano 69 fotografów trzech autorów.

W połowie 1995 roku szeregi Towarzystwa zasililo kilkunastu nowych - przeważnie młodych, lecz zaawansowanych fotografów. Nawiązano współpracę z Przedborskim Parkiem Krajobrazowym i jeszcze w październiku tegoż roku zorganizowało wspólnie Ogólnopolski Plener Fotograficzny na terenie Parku, w którym udział wzięło 45 fotografów przyrody i krajobrazu. Wykonane na plenerze zdjęcia pokazano na wystawach w Muzeum Regionalnym w Radomsku, Tomaszowie Mazowieckim i Muzeum Okręgowym w Piotrkowie Trybunalskim.

W roku 1996 odbył się kolejny Ogólnopolski Plener w Przedborskim Parku Krajobrazowym oraz dwie wycieczki szkolne w teren. Wzięliśmy także udział w plenerze zorganizowanym przez Piotrkowskie Towarzystwo Fotograficzne „F 4” na terenie Sulejowskiego Parku Krajobrazowego. W 1996 roku zorganizowaliśmy także 2 wystawy fotograficzne: w maju wystawę indywidualną Stanisława Janiszewskiego, złożoną z unikatowych historycznych zdjęć z lat 1939-1945 i w grudniu wystawę poplenerową „Wspomnienie o Wiośnie”.

W roku 1997, jubileuszowym, zorganizowaliśmy wystawę „Ulice Radomska” oraz Międzynarodowy Plener Fotograficzny „Natura i Krajobraz 1997” w Sulejowskim Parku Krajobrazowym, a w 1998 kolejny, IV Ogólnopolski Plener Fotograficzny w Spalskim Parku Krajobrazowym. W styczniu 1998 roku wystawę indywidualną prezentował długoletni członek Towarzystwa, Jakub Lechowski.

W 1999 roku, w styczniu i lutym, odbyła się wystawa indywidualna „KRAJOBRAZY” naszego członka - Karola Walaszczyka w Galerii WDK Radomsko. Wystawa ta w kwietniu i maju ekspozowana była w Galerii ZTF w Zamościu, we wrześniu w Galerii WDK w Częstochowie oraz w grudniu w MDK w Dobrodzieniu. W czerwcu odbyła się Wystawa Indywidualna Radosława Bartnika pt. „CHILE” (ze złotu harcerek). We wrześniu podczas Europejskich Spotkań Ewangelickich Towarzystw Misyjnych w Tomaszowie Mazowieckim odbyła się Wystawa Poplenerowa z IV Pleneru „Natura i Krajobraz” 1998 oraz w grudniu w Radomsku Wystawa Poplenerowa po kolejnym - V Ogólnopolskim Plenerze Fotograficznym, który odbył się w maju 1999 roku na terenie Nadpilicznych Parków Krajobrazowych.

Na Walnym Zebraniu w dniu 10 marca 1999 roku Towarzystwo przyjęło imię Edmunda Osterlofffa, wybitnego fotografa, który ostatnie lata życia spędził w Radomsku i tu został pochowany (w miejscu jego pochówku umieściliśmy pamiątkową granitową tabliczkę).

Dla uczczenia i przypomnienia tej wybitnej postaci polskiej fotografii i ustanowiono Ogólnopolski Konkurs Fotografii Czarno-Białej pod tytułem „Postać ludzka w pejzażu”, który przyjął formę biennale i odbywa się co dwa lata. Do tej pory odbyły się dwie edycje: w 1999 i 2001 roku. Ustanowiono także Medal Pamiątkowy, który jest przyznawany razem z członkostwem honorowym osobom zasłużonym dla Towarzystwa i polskiej fotografii. Dotychczas tytuły „członków honorowych” oraz medal przyznano: Pawłowi Pierścińskiemu, za zasługi dla fotografii polskiej - Piotrowi Wypychowi, za zasługi

dla Towarzystwa - Adamowi Wojciechowskiemu, za zasługi dla Towarzystwa - Zbigniewowi Janeckiemu, za zasługi dla Towarzystwa - Januszowi Mielczarkowi, za zasługi dla fotografii polskiej, Jakubowi Lechowskiemu, za zasługi dla Towarzystwa - Karolowi Walaszczycowi, za zasługi dla Towarzystwa - Stanisławowi Orłowskiemu, za zasługi dla fotografii polskiej - Jerzemu Piątkowi. Od 1999 roku Towarzystwo Fotograficzne im. Edmunda Osterloff'a w Radomsku jest członkiem Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej.

Rok 2000 rozpoczęliśmy Pokonkursową Wystawą Fotograficzną. W maju indywidualną Wystawę „KRAJOBRAZY” w Galerii MDK w Radomsku prezentował członek Towarzystwa - Włodzimierz Tyczyński.

W tym też miesiącu odbył się kolejny - VI Ogólnopolski Plener Fotograficzny „Natura i Krajobraz 2000” na terenie Przedborskiego Parku Krajobrazowego. W październiku odbyliśmy klubowy plener na terenie Załęczańskiego Parku Krajobrazowego.

Wystawa Poplenerowa VI Ogólnopolskiego Plenaru Fotograficznego odbyła się w styczniu 2001 roku.

W maju 2001 roku zorganizowaliśmy wspólnie z Muzeum Regionalnym w Radomsku, Muzeum Okręgowym w Częstochowie i Muzeum Ziemi Wieluńskiej - Ogólnopolską Wystawę Fotograficzno-Archeologiczną „Nad górą Wartą” - która była w tymże roku ekspozycja w Radomsku oraz w Częstochowie. W maju odbył się VII Ogólnopolski Plener Fotograficzny „NATURA i KRAJOBRAZ 2001” na terenie Sulejowskiego Parku Krajobrazowego. W październiku odbył się natomiast klubowy Plener Fotograficzny w Konopnicy - na terenie Krajobrazowego Parku Międzyrzecza Warty i Widawki. 10 grudnia 2001 roku z udziałem znanego reżysera Stanisława Różewicza jako przewodniczącego jury, odbyło się rozstrzygnięcie II Ogólnopolskiego Biennale Fotografii Czarno-Białej o temacie „Postać ludzka w

MARIANDYMKĄ

## XX lat Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Radomsku

„Węgry i Polska to dwa wiekiuste dęby, każdy z nich wystrzelił pnem osobnym i odrębnym, ale ich korzenie szeroko rozłożone pod powierzchnią ziemi spletały się i zrastały niewidocznie. Stąd byt i czerstwość jednego jest drugiemu warunkiem życia i zdrowia”.

Tak Stanisław Worcell, działacz polityczny i publicysta XIX wieczy, określił wielowiekowe związki obu narodów, wskazując na konieczność ich pielęgnowania i wszechstronnego rozwoju.

Omawiając działalność Towarzystwa, należy stwierdzić iż to historia nadała kierunki naszej pracy, w czasie której popularizowaliśmy 1000-letnie kontakty Polski i Węgier. Chcąc je przybliżyć rozpoczęliśmy od związków dynastycznych tych najwcześniejszych: małżeństwa księcia Gezy z księżną Adelajdą siostrą Mieszka I i małżeństwa Bolesława Chrobrego z księżną Judytą. Przypomnieliśmy o skutecznej pomocy Bolesława Krzywoustego w 1108 r., w czasie napaści cesarza niemieckie-

pejzażu”, natomiast Wystawa Pokonkursowa została otwarta 28 grudnia 2001 roku w Galerii Wystaw Miejskiego Domu Kultury w Radomsku,

23 listopada 2001 roku w salach wystawowych Muzeum Regionalnego w Radomsku miało miejsce otwarcie Wystawy Poplenerowej „Natura i Krajobraz 2001” z pleneru w Sulejowskim Parku Krajobrazowym.

W tym też roku kol. Karol Walaszczyk otrzymał tytuł Artysty - fotografa Rzeczypospolitej Polskiej. Pod koniec roku, dzięki uprzejmości dyrekcji Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomsku, Towarzystwo urządziło w westybulu tejże biblioteki Małą Galerię Fotografii.

W styczniu 2002 roku odbył się w Muzeum Ziemi Wieluńskiej wernisaz wystawy „Nad górą Wartą”, a w kwietniu w Muzeum Okręgowym w Sieradzu. Od 20 sierpnia wystawa ta ekspozycja jest w Starostwie Powiatowym w Pajęcznie. W marcu odbył się Plener Fotograficzny w Chocholowie, a po nim wystawa Małej Galerii Fotografii przy MBP w Radomsku. Kolejny - VIII Ogólnopolski Plener Fotograficzny „Natura i Krajobraz” został zorganizowany w maju na terenie Załęczańskiego Parku Krajobrazowego. W czerwcu otworzyliśmy w MGF wystawę Piotra Wypycha z Piotrkowa Tryb. „Krajobrazy”, w lipcu, wspólnie z galerią Miejskiego Domu Kultury w Radomsku wystawę Czesława Polcyna „Kultury Morza Śródziemnego”.

Mała Galeria Fotografii prezentowała od 9 sierpnia ub. roku wystawę Stanisława Orłowskiego z Zamościa „Woda w krajobrazie”, w październiku Wystawę Poplenerową z VIII Ogólnopolskiego Plenaru „Natura i Krajobraz”, a w grudniu wystawę indywidualną Jakuba Lechowskiego.

Towarzystwo od kilkudziesięciu lat korzysta z gościny Miejskiego Domu Kultury w Radomsku, gdzie co dwa tygodnie odbywają się zebrania. Współpracuje też z Muzeum Regionalnym w Radomsku.

go Henryka V, o wspólnych walkach przeciw Turkom i Tatarom za czasów Władysława Warneńczyka, Władysława II Jagiellończyka, Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego. Wspomnieliśmy o przelanej polskiej krwi w walkach narodowo-wyzwoleńczych Węgrów przeciw Habsburgom: w XVII wieku w i powstaniu pod dowództwem Franciszka II Rakoczego, w XIX wieku w okresie Wiosny Ludów.

Mówiliśmy też iż za przyczyną św. Kingi rozwinęło się w Polsce kopalnictwo soli. Znaczenie Uniwersytetu Krakowskiego wzrosło od czasów panowania królowej św. Jadwigi. Na Uniwersytecie tym w XV i XVI wieku 1/4 studentów to byli Węgrzy. Pierwsza książka węgierska wydrukowana była w 1527 r. w Krakowie. Polacy - Rafał i Rudolf Skrzetuscy stali się pionierami drukarstwa węgierskiego.

Po utracie przez Polskę niepodległości po 1795 r. Węgry częstokroć stawały się zapleczem polskich zrywów narodowych. Osiedlająca się tam emigracja po-

wstańcza (1794, 1830, 1863) darzona była przez naród węgierski dużą sympatią.

Z najnowszej historii przypomnieliśmy o schronieniu się na Węgrzech około 140 tysięcy uchodźców polskich w czasie II wojny światowej i funkcjonowaniu tamże szkół podstawowych i średnich.

W 1956 roku w trudnych chwilach Rewolucji Węgierskiej Polska pierwsza pospieszyła z pomocą humanitarną. Pomoc ta była dwukrotnie większa od udzielonej przez państwa zachodnie.

Współczesną sztukę ludową Węgier przedstawiliśmy na wystawie etnograficznej, prezentowaliśmy też zabawy architektury węgierskiej, świeckiej i sakralnej. Przybliżyliśmy życie i twórczość kompozytorów Franciszka Liszta i Beli Bartoka. Poezja wielkiego romantyka i patrioty Sandora Petőfi'ego oraz innych poetów węgierskich i polskich wielokrotnie była recytowana na spotkaniach naszych. Tańce i pieśni ludowe prezentowane na dwóch koncertach przez zespoły węgierskie oraz Zespół Pieśni i Tańca Węgierskiego „PIROSKA” z Poznania. Młodzież szkół brała udział w konkursach wiedzy historycznej o Węgrzech. W celu przybliżenia postaci gen. Józefa Bema zorganizowaliśmy konkursy wiedzy w Gimnazjach i Liceach.

Dla pobudzenia wrażliwości estetycznej, zainteresowania architekturą, krajobrazem i historią Węgier organizowaliśmy konkursy plastyczne. Do oceny wpłynęły 45 nagrodzono 5 i wyróżniono 2 prace, - szkół gimnazjalnych pt. „W krainie czardasza”. Do oceny wpłynęło 10 prac, nagrodzono 4 i wyróżniono 3 prace.

Ażeby zwiększyć zainteresowanie młodzieży szkolnej problematyką węgierską i pobudzić do samodzielnej pracy, powołaliśmy Koła Przyjaciół Węgier w : Liceum Ekonomicznym, Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 i Publicznym Gimnazjum Nr. 1.

Celem poznania przez młodzież szkolną szczegó-

JAN PRZEPIÓRKOWSKI

## Po jubileuszu radomszczańskich numizmatyków

Na kulturalnej mapie miasta od ponad 15 lat istnieje Polskie Towarzystwo Numizmatyczne. Uroczystości jubileuszowe odbyły się we wrześniu 2002 r. w Miejskim Domu Kultury i w Muzeum Regionalnym w Radomsku.

Początki radomszczańskiej numizmatyki sięgają 1985 roku. Wówczas zawiązała się grupa inicjatywna, która postanowiła sobie za cel utworzenie stowarzyszenia numizmatycznego. W skład tej grupy wchodził m.in. Marian Bereska, Dyzman Krasoń, Zbigniew Kassube, Zygmunt Osimek, Jan Przepiórkowski. Po wielu spotkaniach i spełnieniu określonych warunków statutowych, 17 czerwca 1986 roku zostało powołane Koło Numizmatyczne w Radomsku z przynależnością do Oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego im. Wł. Terleckiego w Częstochowie. W pierwszym roku działalności koło liczyło 17 członków.



2 stycznia 1992 roku na wniosek Zarządu Koła zostało nadane imię Leszka Czarnego przez Zarząd Oddziału PTN im. Wł. Terleckiego w Częstochowie. W dziesięciolecie radomszczańskie numizmatyki, 18 stycznia 1996 r. został powołany Oddział PTN im. Leszka Czarnego w Radomsku.

Z grupy inicjatywnej do dziś aktywnie działają: Marian Bereska, Dyzman Krasoń, Jan Przepiórkowski. Aktualnie oddział liczy 50 członków, zaś Koło PTN w Wieluniu - 15. Przez ostatnie 15 lat aktywnie działało w radomszczańskie numizmatyce 112 osób.

W wynikającej ze statutu PTN działalności naukowej i kulturalnej członkowie szczerze się organizowaniem pokazów i wystaw walorów numizmatycznych, opracowaniem i wygłaszaniem oraz publikowaniem odczytów okolicznościowych, urządzaniem sesji popularno-naukowych, szczególnie z okazji rocznic Kon-

stytucji 3 Maja, Święta Niepodległości i Dni Radomska. Wydano także 6 numerów pisma „Radomszczański Numizmatyk” oraz 2 książki: Józefa Medwida „Bierz za dobrą monetę. Antologia przysłów i sentencji związanych z jednostkami monetarnymi i cyrkulacją pieniądza” i Jana Przepiórkowskiego „Leszek Czarny prekursor monarchii stanowej”. Dla upamiętnienia X-lecia radomszczańskiej numizmatyki zostały wydane medale okolicznościowe wykonane w Mennicy Państwowej w Warszawie.

Z okazji jubileuszu radomszczańskiej numizmatyki w Muzeum Regionalnym przygotowano pokaz

ANNA KOSENDEK

## Miejska Biblioteka Publiczna w Radomsku

Zmieniająca się rzeczywistość stawia coraz to nowe wymagania związane przede wszystkim z rozwojem wiedzy oraz potrzebami kulturalnymi społeczeństwa. Współczesna placówka biblioteczna, aby była sprawna i efektywna, winna wykraczać poza stereotyp miejsca gromadzenia i udostępniania księgozbioru - w kierunku silnie osadzonego w lokalnych realiach centrum kultury.

Rolę taką w radomszczańskim środowisku stara się pełnić od blisko 60 lat Miejska Biblioteka Publiczna. Jej dzisiejszy wizerunek najsilniej ukształtowały lata 90-te, kiedy to wysiłkiem lokalnego samorządu placówka zyskała nową siedzibę - odrestaurowany zabytkowy pałacyk z 1897 roku, funkcjonalnie połączony dziś z nowoczesnym skrzydłem - wszystko o łącznej powierzchni ponad 1700 m<sup>2</sup>.

Położenie placówki w centrum miasta, w otoczeniu starodrzewu i zabytków architektury stwarza wyjątkową atmosferę tego miejsca. W klimatyzowanych wnętrzach mieszczą się: wypożyczalnia dla dzieci i dla dorosłych, sala katalogowa, czytelnia dla 80 osób, multimedialna sala konferencyjna, sala wystaw, punkt informatyczny (kawiarenka internetowa), punkt informacji o Unii Europejskiej.

Od 2002 roku biblioteka wypełnia zadania placówki powiatowej, służąc pomocą instrukcyjno - metodyczną bibliotekom gminnym powiatu radomszczańskiego.

Istotnym wydaje się wypracowanie modelu biblioteki rozumianej jako:

- placówki gromadzącej i udostępniającej książki i inne zbiory biblioteczne,
- ośrodka szeroko rozumianej informacji (naukowej, gospodarczej, prawnej, biznesowej, oświatowej i krajoznawczej itp.),
- miejsca działalności kulturalnej,
- centrum edukacji bibliotecznej.
- ośrodka ustawicznego samokształcenia.

Bazą działalności edukacyjnej jest stosunkowo bogaty, liczący 179 tys. woluminów księgozbiór, obejmujący podstawowe dziedziny wiedzy ze szczególnym uwzględnieniem nauk humanistycznych, społecznych, literatury pięknej, lektur szkolnych i podręczników akademickich, wydawnictw informacyjnych, encyklopedii, słowników, bibliografii regionalistów. Gromadzone są także zbiory specjalne (ponad 8500 jednostek), w tym audio-

„Pieniądz zastępczy Guberni Piotrkowskiej”. Ekspozycję udostępnił zaprzyjaźniony z nami pan Andrzej Musiał - redaktor i wydawca ukazującego się w Jastrzębiu Zdroju kwartalnik „Grosz”, także członek ZG PTN.

W dniu 10 stycznia 2002 r. powstało pierwsze w Polsce Koło Sympatyków Numizmatyki przy Publicznym Gimnazjum Nr.1 im. Jana Pawła II a pod patronatem Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego - Oddział im. Leszka Czarnego w Radomsku. Pierwszymi członkami było 10 uczniów z ich opiekunką mgr Grażyną Skupińską.

wizualne i elektroniczne, czasopisma oprawne (3400 jednostek), czasopisma bieżące (ponad 100 tytułów).

Ważną kwestią jest dbałość o aktualizację oferty tytułowej - rocznie wzbogacana jest o ok. 6000 pozycji. Dwie duże i wygodne czytelnie (dla dorosłych z 80 miejscami i dla dzieci z 30 miejscami), umożliwiają prezentacyjną formę udostępniania księgozbioru. Z wypożyczeń na zewnątrz korzysta ponad 15 tys. czytelników rocznie. Informację o posiadanych zbiorach zaczerpnąć można z katalogów: komputerowego (6 terminali), tradycyjnych kartkowych (alfabetyczny, systematyczny, tytułowy) oraz kartotek (zagadnieniowych, bibliograficznych i regionalnych). Skomputeryzowanie usług bibliotecznych pozwala na szybką i fachową obsługę użytkowników, jak również umożliwia korzystanie z baz komputerowych bibliotek w całym kraju.

Na uwagę zasługuje szeroki wachlarz usług, jakie proponuje biblioteka:

- obsługa czytelników w zakresie informacji bibliotecznej, rzeczowej i bibliograficznej,



(fot. ze zbiorów Biblioteki)

**Podjazd dla niepełnosprawnych przy Bibliotece Miejskiej w Radomsku**

- udostępnianie informacji prawniczej poprzez bazy Lex Omega, Temida i Komentarze,
- prowadzenie punktu informacji o Unii Europejskiej,
- umożliwienie korzystania z zasobów internetu w punkcie informatycznym,
- wykonywanie wydruków oraz kopii na nośnikach elektronicznych danych z własnych baz komputerowych i internetu,
- udostępnianie zbiorów multimedialnych, filmów video oraz kaset magnetofonowych z nagraniami utworów literatury dla dzieci i dorosłych,
- świadczenie usług reprograficznych ze zbiorów własnych i powierzonych,

ANITA PAWLAK-ZYGMA

## Zapraszamy do MDK

Miejski Dom Kultury w Radomsku powstał w 1967 roku. Swoją siedzibę ma w położonym w centrum miasta budynku nieopodal Parku Miejskiego i muszli koncertowej. W placówce znajduje się sala widowiskowa, sala konferencyjna, sala kameralna, a także pracownie plastyczna, fotograficzna, modelarska, taneczna, galeria, biblioteka repertuarowa. Jako wiodąca placówka kulturalna w mieście ma do spełnienia zadania, które wynikają z jego statutu. Główny cel to stworzenie jak najlepszych warunków do rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego, prowadzenie edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży oraz rozwijanie w nich zainteresowań wiedzą i sztuką. Ponadto prowadzone są działania zmierzające do rozpoznawania, rozbudzania i zaspokajania potrzeb oraz zainteresowań kulturalnych mieszkańców Radomska, a także przygotowania ich do odbioru i tworzenia wartości kultury. W Miejskim Domu Kultury działają liczne zespoły artystyczne, sekcje i kluby zainteresowań. Z pomieszczeń Miejskiego Domu Kultury korzystają też: Towarzystwo Śpiewacze im. Stanisława Moniuszki, Oddział Miejski Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, Radomszczańskie Towarzystwo Fotograficzne im. Edmunda Osterloff, Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych, Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych.

Wśród stałych form pracy możemy wyróżnić: kino szkolne, imprezy estradowe, konkursy, spektakle, koncerty, wystawy, imprezy rozrywkowe, kursy tańca towarzyskiego, giełdy kolekcjonerskie, dyskoteki, festyny, zajęcia świetlicowe.

Wszystkim, którzy chcą sprawdzić swoje umiejętności w tańcu nowoczesnym proponujemy udział w Dziecięcym Zespole Tańca Nowoczesnego „Iskierki” i Zespole Tańca Nowoczesnego „Dystans”. Zajęcia w tych grupach odbywają się dwa razy w tygodniu od godz. 16.00. Zespoły taneczne uświetniają swoimi występami imprezy organizowane w Domu Kultury. Prezentują się także poza placówką, biorąc udział w konkursach, turniejach i przeglądach.

Przyszłych „malarzy” zapraszamy na zajęcia Dziecięcej Sekcji Plastycznej „Plastusie” które odbywają się w każdy poniedziałek i wtorek od godz. 16.00. Sekcja pracuje w pracowni oraz w plenerze. Bierze udział w różnorodnych konkursach plastycznych.

- organizowanie szkoleń, warsztatów edukacyjnych, praktyk dla studentów, lekcji bibliotecznych itp.,

Dorobku Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomsku nie da się zmierzyć jedynie ilością zarejestrowanych czytelników, zakupionych i wypożyczonych książek - chociaż osiągnięcia placówki w tej mierze są znaczące. Nie mniej ważną, lecz trudną do wyrażenia w liczbach sferą działania były i są inicjatywy o charakterze edukacyjno-wychowawczym, współpraca z Towarzystwami i Stowarzyszeniami działającymi na terenie miasta, wystawy, spotkania autorskie, imprezy artystyczne oraz konkursy literacko-historyczne. Korzystanie z biblioteki ułatwiają też urządzenia dla niepełnosprawnych.



(fot. Katarzyna Martela)

**Miejski Dom Kultury w Radomsku**

Chcąc poznać podstawy modelarstwa, zachęcamy do działającej w Miejskim Domu Kultury Sekcji Modelarskiej. Zajęcia odbywają się w poniedziałki i piątki od godz. 16<sup>00</sup> do 20<sup>00</sup>.

Natomiast w każdy wtorek zapraszamy na zajęcia Koła Fotograficznego. Zajęcia odbywają się zarówno w pracowni jak i w plenerze. Swoje dorobek członkowie prezentują na wystawach oraz biorą udział w konkursach i przeglądach.

Zapraszamy też na zajęcia taneczne do Zespołu Tańca Nowoczesnego „Flek” oraz Młodzieżowego Zespołu Tanecznego „Extasa”. Ponadto dla miłośników tańca break dance proponujemy udział w zespole „Dropsy Squad”.

Techniki malarskie, rysunkowe, graficzne, kierunki i style w architekturze, malarstwie i rzeźbie można poznać na zajęciach Młodzieżowej Sekcji Plastycznej „Perspektywa” oraz w Klubie Plastyka. Zajęcia w tych sekcjach odbywają się dwa razy w tygodniu od godz. 17.00.

Wiadomości na temat planu filmowego, kompozycji kadru, montażu wewnątrz kadrowego czy sposobu łączenia ujęć uzyskać można na zajęciach Klubu Filmowego „Amator”. Pracuje on w każdą środę i czwartek od godz. 17 do 19.00.

Miejski Dom Kultury w Radomsku realizuje swoje zadania przy współpracy ze szkołami, instytucjami i organizacjami działającymi w regionie. Serdecznie zaprasza dzieci od 7 do 14 lat uzdolnioną artystycznie i dorosłych chcących uczestniczyć w różnorodnych formach oferowanych przez naszą placówkę.

## Dekada z „Gazetą Radomszczańską” (tytuł oryginału: „Raz na wozie, raz pod wozem”)

Po zawaleniu się w 1989 r. poprzedniego ustroju i po zniesieniu cenzury, w całej Polsce zaczęły powstawać gazety lokalne, piszące o sprawach ich mieszkańców. Gazety obejmowały swym zasięgiem pojedyncze miasta, powiaty i gminy. Jako jedna z pierwszych w 1992 r. powstała Gazeta Radomszczańska. Powołała ją do życia grupa ludzi chcących wspomagać lokalną kulturę, odkłamywać fałszowaną przez PRL historię i rzetelnie informować o tym, co się dzieje w Radomsku i najbliższym otoczeniu miasta.

Równocześnie powołano Fundację Inicjatyw Kulturalnych. Jej założycielami byli lekarze, rzemieślnicy i miejscowi przedsiębiorcy. Redaktorem naczelnym gazety została Mirosława Łęska. Pierwszy numer ukazał się 30 czerwca 1992 r. w nakładzie 5000 egzemplarzy. Nakład miał charakter sondażowy. Okazało się że popyt na Gazetę to, co najwyżej, 3000 egzemplarzy.

Pismo drukowano w Częstochowie. Tam zawoziliśmy maszynopisy, tam wykonywany był skład komputerowy gazety i wszystkie czynności przygotowawcze do druku. Wydanie kilku pierwszych numerów było możliwe dzięki organizacyjnej pomocy radomszczanki - Barbary Góreckiej, która pracowała wówczas w częstochowskiej edycji Gazety Wyborczej.

Początkowo Gazeta Radomszczańska miała się ukazywać jeden raz w miesiącu. Po edycji kilku pierwszych numerów okazało się, że Gazeta się przyjęła, i już od numeru 6-go wychodziła co tydzień. Nie było wcale takie łatwe, bowiem nie wszystko podobało się lokalnym władzom samorządowym, zwłaszcza po wyborach w 1994 r. W Zarządzie Miasta pojawił się podobno projekt likwidacji Gazety Radomszczańskiej, który upadł, gdy okazało się, że nasza Gazeta jest wydawnictwem prywatnym, niezależnym od decyzji władz. Zaczęła się wówczas ukazywać inna gazeta, której redaktor naczelny był początkowo rzecznikiem prasowym Urzędu Miejskiego i tam miał swą siedzibę. Napięcia spowodowane walką o niezależność doprowadziły do zmiany redaktora naczelnego. Od jesieni 1994 r. to ja podjąłem się kierowania Gazetą. Wcześniej jeszcze, odniosła ona znaczący sukces w skali ogólnopolskiej, uzyskując w konkursie Instytutu Na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej nagrodę - jako jedna z sześciu gazet lokalnych z całej Polski. Wyróżnienie pozwoliło redakcji uwierzyć, że to co robi, i sposób w jaki to robi - to jedyna właściwa droga. Wydawcy Gazety cieszyli się

sukcesem, ale zdawali sobie sprawę z niedostatków; braku wykwalifikowanych dziennikarzy oraz niewielkich doświadczeń edytorских.

Dużą pomocą były dla nas warsztaty dziennikarskie zorganizowane przez Andrzeja Koprowskiego, jezuitę, wówczas szefa redakcji katolickiej TVP oraz szefa Katolickiego Biura Informacji i Inicjatyw Europejskich (OCIPE).

Jeździliśmy do Warszawy przez kilka lat, chłoniliśmy wiedzę dziennikarską, wymienialiśmy doświadczenia, nawiązywaliśmy przyjaźnie. W sprawach warsztatu dziennikarskiego szkoliła nas, a potem częstokroć duchowo wspierała Barbara Sułek-Kowalska z Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Nieocenioną pomocą była też życzliwość ludzi z Instytutu - najpierw Moniki Agopsowicz, a potem Anny Hejman, prowadzących program wspierania gazet lokalnych.

Niebawem zaczęliśmy sami organizować seminaria dziennikarskie w różnych miejscach Polski, korzystając z wiedzy wybitnych fachowców, a także zapraszanych dziennikarzy z

całej Polski. Wzorów dostarczali nam m.in Dominik Księski z tygodnika „Pałuki”, Ewa i Wojtek Waligórscy z „Nowego Łowiczana”, Jurek Kamiński i Krzysztof Trybulski z „Wiadomości Oławskich” i wielu innych dziennikarzy i wydawców lokalnych.

Rozwój naszej Gazety wymagał sprawniejszego nią kierowania i spowodował wydzielenie jej ze struktur Fundacji Inicjatyw Kulturalnych. Obecnie wydawcą jest Medpress, firma wydawnicza która oprócz wydawania Gazety finansuje Fundację Inicjatyw Kulturalnych.

Wiele zmieniło się od czasów, gdy woziliśmy maszynopisy do Częstochowy. Obecnie drukarnia w Łodzi otrzymuje całą Gazetę pocztą elektroniczną, a każdy numer przeczytać można także w Internecie.

Mieliśmy swoje sukcesy, ale mieliśmy też i porażki. Jako porażki odczuwamy wszystkie błędy zdarzające się w Gazecie. Kompletną katastrofą był numer 2. (z lipca 1992). Ukazał się on bez jakiegokolwiek korekty i oprócz licznych pomyłek w tekście, zawierał powtórzeniach samych akapitów w jednym z artykułów.

Przez naszą redakcję przewinęło się w ciągu 10 lat wielu dziennikarzy. Jedni znaleźli swe miejsce w innych zawodach, drudzy przeszli do pracy w lokalnej konkurencji. Obecny zespół wydaje się ustabilizowany. Nasi reporterzy mają dziennikarskie wykształcenie bądź też kontynuują studia w szkołach wyższych. Ich nazwiska



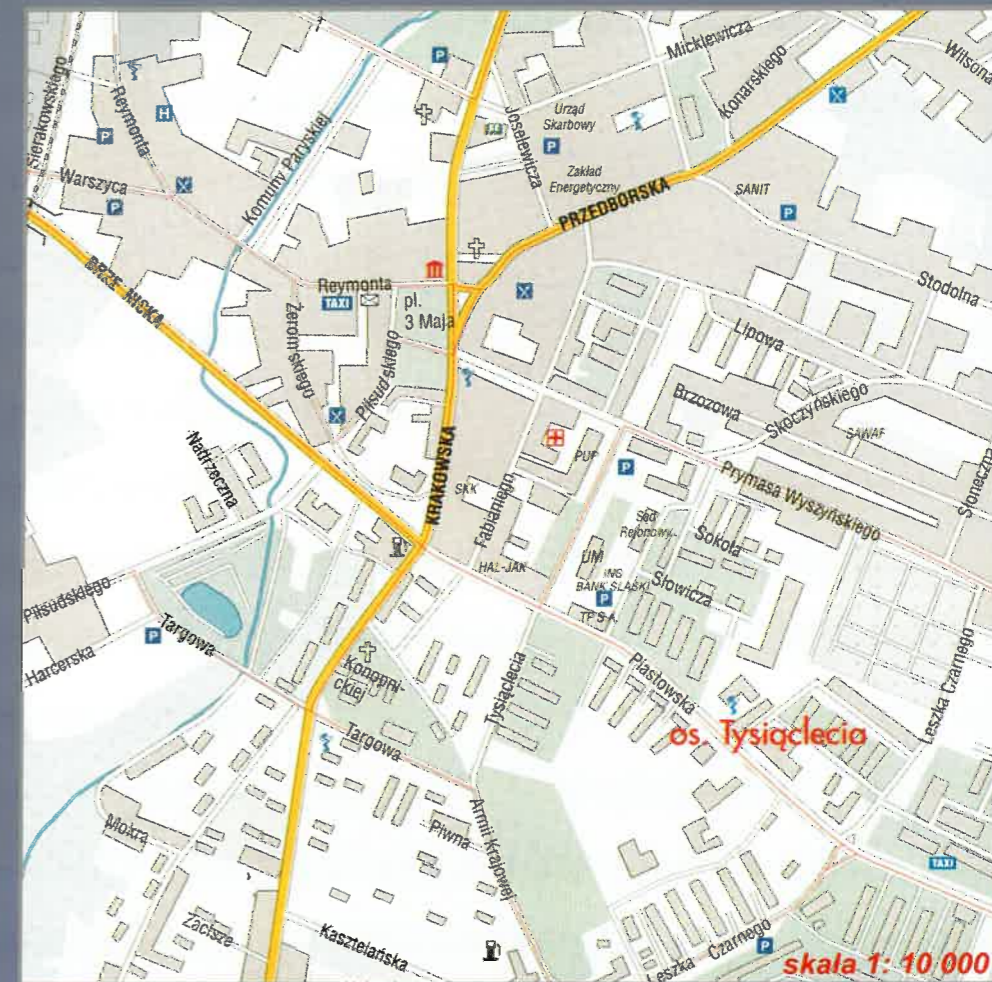
(fot. T. Ryś)

Zespół redakcyjny „Gazety Radomszczańskiej” w czerwcu 2002 r.

## Radomsko centrum



Fot. Katarzyna Martela



Historyczna część Miejskiej Biblioteki Publicznej



Ratusz miejski

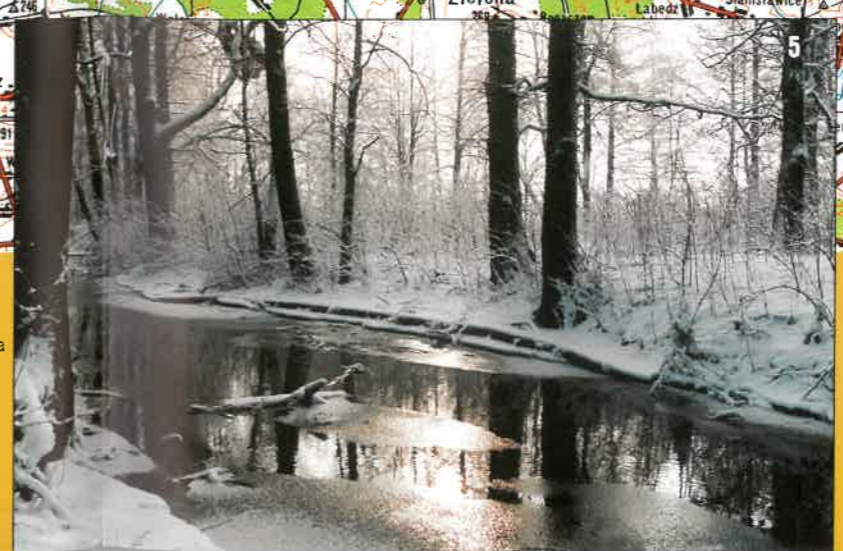
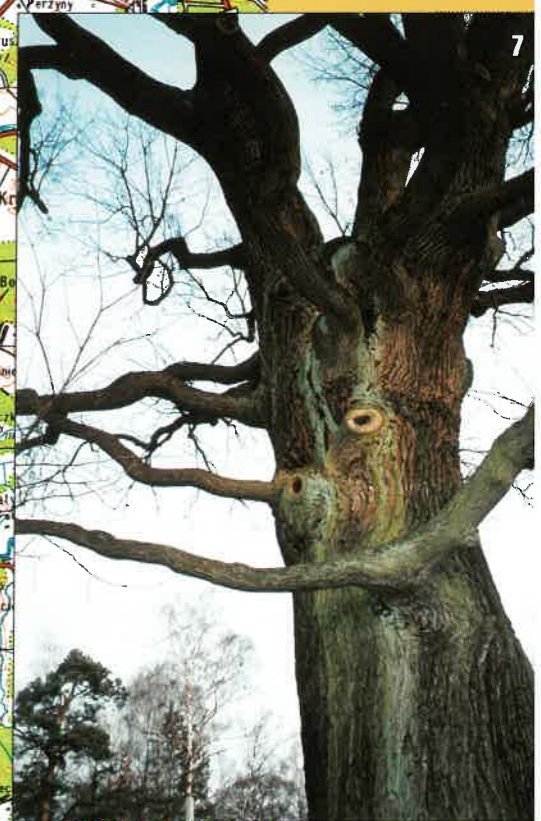
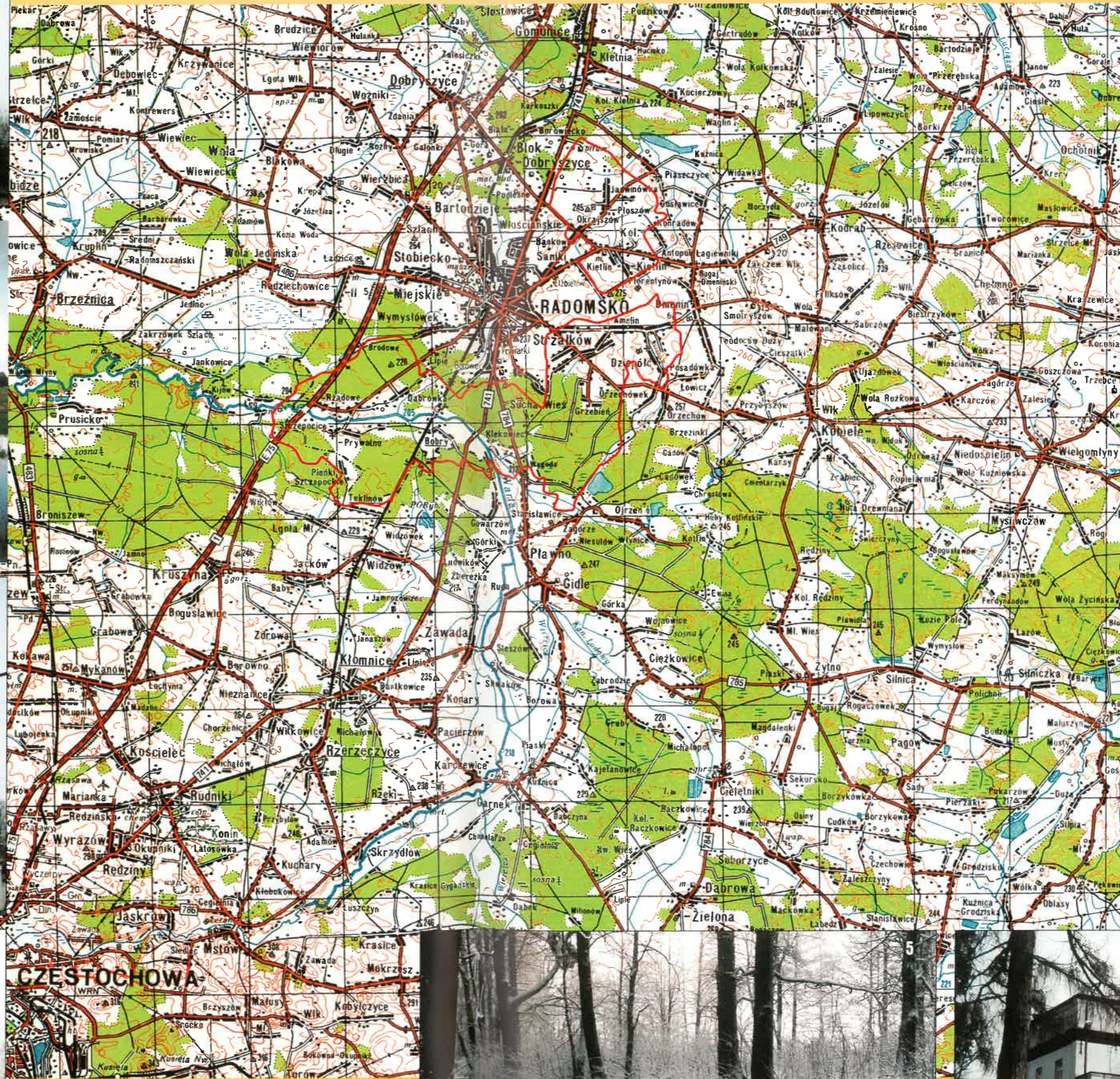


Nowe centrum Radomska



Urząd Miasta w Radomsku

# Gmina Radomsko



- Granice gminy
1. Młyn w Szczepociach nad Wartą fot. Izabela Nowakowska
  2. Tereny zalewowe nad Wartą w okolicach Bobrów fot. Jacek Kępa
  3. Wczesnobarokowy kościół w Strzałkowie fot. Inga Nowakowska
  4. Dwór w Dziepółci fot. Izabela Nowakowska
  5. Uroczysko Topisz nad Wartą fot. Jacek Kępa
  6. Strzałków - pałac H. Siemiradzkiego fot. Izabela Nowakowska
  7. Pomnikowy dąb w Cerkawiznie fot. Inga Nowakowska
  8. Park dworski w Dziepółci fot. Inga Nowakowska

Prace nagrodzone w konkursie zorganizowanym przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami (Oddział w Radomsku) i Muzeum Regionalne w Radomsku  
**“Zabytki Ziemi Radomszczańskiej”**



Kolegiata pw. św. Lamberta w Radomsku fot. Marcin Borowiecki - I nagroda



Ratusz miejski nocą fot. Piotr Pachuta - II nagroda



Kościół św. Lamberta fot. Katarzyna Martela - III nagroda



Jatki miejskie przy ul. Przedborskiej fot. Tomasz Kuźnicki - wyróżnienie

znależć więc można w stopce redakcyjnej. Na jubileuszowej fotografii znalazła się większość pracowników Gazety i Fundacji Inicjatyw Kulturalnych.

W imieniu tego właśnie zespołu dziękuję wszystkim współpracownikom za wzbogacanie treści Gazety

EWELINA MAKOWSKA

## *Dla każdego coś milego...*

Radomsko jest miastem oferującym wiele atrakcyjnych form spędzenia czasu zarówno w czasie pięknej pogody jak i deszczowych dni, zarówno latem, jak i zimą.

Korzystając ze słonecznej pogody można wybrać się na spacer do jednego z miejskich parków. W samym centrum, na Placu 3 Maja, znajduje się najstarszy zieleńiec miejski. Jego atrakcyjność podnosi sąsiedztwo zabytków Radomska: ratusza miejskiego- siedziby Muzeum i kościoła św. Lamberta - dominującego w panoramie Radomska od ponad stu lat.

Jednym z piękniejszych miejsc jest park położony przy ulicy Piłsudskiego, tuż obok Miejskiego Domu Kultury. W jego centrum znajduje się staw otoczony malowniczymi wierzbami. Stanowi on schronienie dla licznych łabędzi i kaczek, których karmienie jest wielką atrakcją dla dzieci. W parkowej muszli odbywają się często imprezy muzyczne. Zieleń parku daje chłód i cień w czasie upałów.

Mieszkańcy osiedla Tysiąclecia mogą odetchnąć świeżym powietrzem w parku przy ulicy Armii Krajowej. To właśnie tutaj co roku odbywają się Dni Radomska, uroczystość, której popularność wciąż rośnie i która przyciąga coraz liczniejszą widownię.

Miłośnicy historii i sztuki również znajdą w Radomsku coś dla siebie. Spacer po mieście można zacząć od zwiedzenia Muzeum Regionalnego (ul. Narutowicza 1) mieszczącego się w zabytkowym XIX-wiecznym budynku ratusza miejskiego.

Niedaleko Muzeum, mieści się Miejska Biblioteka Publiczna (Narutowicza 4). Są tu czytelnie i holl wystawowy.

Znaczącą rolę w mieście pełni Miejski Dom Kultury znajdujący się przy ulicy Brzeźnickiej 5. Placówka proponuje zajęcia dla dzieci i młodzieży. Funkcjonuje tu

także o tematykę historyczną i krajoznawczą oraz problematykę opieki nad zabytkami. Odwiedzając Radomsko czy zwiedzając Ziemię Radomszczańską niesposób głębiej poznać nasz region bez lektury Gazety Radomszczańskiej.

kinu, odbywają się liczne imprezy artystyczne, prezentowane są wystawy plastyczne i fotograficzne.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, zapewnia z kolei możliwość czynnego wypoczynku. Radomszczanie mogą korzystać przez cały rok z basenu krytego (przy ulicy Leszka Czarnego) oraz w okresie letnim z pływalni odkrytej (przy ulicy Brzeźnickiej). Amatorzy sportów wodnych mogą również korzystać z oferty ośrodka rekreacyjnego „Fryszerka”, który oprócz strzeżonego kąpieliska posiada wypożyczalnię sprzętu pływającego (rowery wodne, kajaki) oraz pole namiotowe. Ośrodek organizuje festyny sportowo-rekreacyjne, biwaki i obozy dla dzieci i młodzieży.

W mieście działa Radomszczański Klub Sportowy „Radomsko”. Miłośnicy sportu mogą korzystać z sali tenisa stołowego, siłowni, kortów tenisowych oraz boiska piłki nożnej przy ul. Kościuszki (2000 miejsc), natomiast przy ulicy Brzeźnickiej ze stadionu piłkarskiego (3500 miejsc). W RKS „Radomsko” działają różne sekcje: piłka nożna, tenis stołowy i ziemny, szachy, kultura, brydż sportowy, podnoszenie ciężarów, zapasy, lekkoatletyka. Największą popularnością cieszy się drużyna piłki nożnej, w której pierwsze kroki stawiali znani piłkarze J. Sadek, J. Beniger. Aktualnie zespół występuje w II lidze. Przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 6 w Radomsku istnieje nowoczesna Hala Sportowa przeznaczona dla różnego rodzaju działalności rekreacyjnej, sportowej i widowiskowej. Obiekt ten stara się spełniać rolę centrum sportowego miasta. We współpracy z MOSiR i innymi stowarzyszeniami sportowymi organizowane są tu liczne imprezy o zasięgu lokalnym, wojewódzkim czy ogólnopolskim. Hala dostosowana jest również do potrzeb osób niepełnosprawnych.

## *Z prasy radomszczańskiej 70 lat temu...*

### **O potrzebach naszego miasta**

Wydawałoby się, iż miasto nasze, liczące dwadzieścia parę tysięcy mieszkańców będzie miało i ambicje miasta, nie należącego bynajmniej do najmniejszych w Rzeczypospolitej. Robi się wprawdzie wiele, zwłaszcza w ostatnich czasach, by Radomsko miało przynajmniej pozory środowiska kulturalnego. Przybyło wszak parę ładnych budynków, większość domów została otynkowana, ulice przekształcamy z Żabich na Żeromskiego, kąpiemy się już nie w bajorach ulicznych, lecz w specjalnie zbudowanej i urządzonej łaźni, słuchamy radja, bywamy w Kinem na „dźwiękowcu”, na dancjach, meczach (odbywających się z udziałem gości), w niektórych dziedzinach pracujemy nawet na eksport (mamy

za dużo szkół średnich i, co za tem idzie, za dużo absolwentów z uniwersalnym wykształceniem) - a jednak...

Trudno doprawdy uwierzyć: w Radomsku nie ma dotąd porządnej biblioteki. To co jest, jest albo obfitym zbiorem beletrystycznych nowości, albo biblioteką o poważnym wprawdzie zakroju, ale „wybrakowaną” i o chlubnej jedynie przeszłości. Pozostaje jednak kwestia czy solidna biblioteka utrzymałaby się w Radomsku.

### **Kradzież w klasztorze**

Do klasztoru o.o. Franciszkanów dostali się pod osłoną nocy jacyś złodzieje, skąd skradli wiszące na ścianie dwie oszklone gablotki ze znajdującymi się we-

wnątrz przedmiotami, jak: łańcuszki złote, krzyżyki, groszki, pierścionki, wartość których obliczono na 300 zł. Policja wszczęła dochodzenie.

#### Pożar na Folwarkach

Dziś o godz. 3 nad ranem syrena zaalarmowała straż do pożaru, który jak się okazało, miał miejsce na Fol-

warkach. W kilka minut po alarmie straż wyruszyła do pożaru, lecz wobec braku wody tamże, nie można było uruchomić moto-pompy i musiano zawrócić z powrotem po małą sikawkę.

Pastwą pożaru padł nowowybudowany dom mieszkalny, należący do Ignacego Migalskiego, oraz część inwentarza żywego.

Z.K.

## Vademecum krajoznawcy

WIESŁAW A. LEŚNIEWSKI

### Trasa spacerowa po centrum Radomska

1. **Dworzec PKP** to punkt wyjściowy i docelowy proponowanego szlaku. „Oddany do użytku w r.1936 w miejsce istniejącego wcześniej od 1846 roku dworca Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, wysadzonego w powietrze przez wojsko carskie wycofujące się pod naporem zwycięskiej ofensywy państw centralnych w lipcu 1914 r.

Aktualny budynek zbudowany został zgodnie z obowiązującymi w okresie międzywojennym kanonami nowoczesności i funkcjonalności. Oprócz poczekalni z kasami biletowymi posiada świetlicę dla podróżnych oraz część gastronomiczną.

2. Wychodząc z dworca podróżny widzi po drugiej stronie ulicy Reymonta **zespół obiektów fabrycznych** d.fabryki Thonet-Mundus, które choć nie pełnią już swej dawnej funkcji, stanowią zabytek budownictwa przemysłowego z XIX wieku. Po lewej stronie stoi **pałacyk-rezydencja** austriackich właścicieli fabryki.

3. Wędrując w kierunku centrum, u zbiegu ulic Reymonta i Kościuszki mijamy budynek dawnego **Hotelu Krakowskiego** zbudowanego równoległe z oddaniem do użytku „Drogi Żelaznej”. Miał on część noclegową i gastronomiczną. W oficynie znajdował się rządowy skład solny. (Sól była wtedy produktem objętym akcyzą). W czasie powstania styczniowego (1863) był tutaj punkt werbunkowy powstańcy. W czasie śmiałej akcji powstańcy dokonali konfiskaty kasy składu solnego na potrzeby powstania. Rządowy pościg zakończył się bitwą w okolicach Brzeźnicy. W r.1904 nocował tutaj jedną noc „krwawy Feliks” czyli Feliks Dzierżyński, wówczas pod nazwiskiem Piłat, podburzający do buntu robotników pobliskiej „Metalurgii”.

4. Chcąc obejrzeć kolejne interesujące obiekty skręcamy w lewo, w ulicę Kościuszki. Obok dawniejszej portierni vis a vis obecnej komendy policji jest **reprezentacyjny budynek mieszkalny** zbudowany na przełomie XIX/XX w. z myślą o lokum dla kadry inżyniersko-technicznej „Metalurgii”. W inwestycji partycypowały również zakłady Thonet-Mundus żądając w zamian części budynku dla swoich inżynierów. „Metalurgia”- jako własność francuska posiadała w tym budynku oprócz części mieszkalnej także część gastronomiczno-hotelową. W części hotelowej istniały apartamenty dla ważniejszych gości. Była tu recepcja, kasyno z ruletką, restauracja. Francuscy kucharze serwowali wy-

kwintne dania podlewane najbardziej wyszukany mi markami koniaków i szampana. Korzystając z możliwości jakie umożliwiało prawo wtedy obowiązujące - Francuzi wykupili prawie wszystkie przyległe do fabryki parcelę, aż do ulicy Narutowicza (wtedy Piotrkowskiej) a nawet dalej.

5. Mijając rzeczkę Radomkę widzimy była **wilę-rezydencję** dawnych dyrektorów, „Metalurgii” przy ul. Narutowicza 4 vis a vis klasztoru oo. Franciszkanów. Pierwszym lokatorem tego budynku był najdłużej urzędujący dyrektor - hrabia Jan Hussarzewski.

Ale najbardziej głośne w mieście przyjęcia i rauty miały miejsce w okresie gdy dyrektorowali „Metalurgia” rodowici Francuzi: Bernard Montillotte, szczególnie zaś za ostatniego dyrektora okresu międzywojennego Camille Rafaely. Liczny personel domowy szczególnie dbał o czystość parkietów nie tyle z przyczyn estetycznych co merkantylnych. Znano bowiem słabości swego szefa. Jeżeli któryś z wytwornych gości przewrócił się na przypominającym taflę lodu parkiecie, wtedy rozbawiony Rafaely dawał służbie hojny napiwek pomnożony przez wielokrotność wywróconych osób. Wg spisu ludności Radomska z 1921 do narodowości francuskiej przyznawały się 24 osoby.

6. **Zespół klasztorny oo.Franciszkanów** powstał w XIV w. za panowania Wł. Łokietka. W zabudowaniach klasztornych miały miejsce dwa sławne Zjazdy (1382, 1383) w sprawie sukcesji tronu polskiego dla św. Jadwigi Andegaweńskiej. Aktualna bryła architektoniczna pochodzi z lat 1728-1737. W obrębie zabudowań klasztornych znajduje się **Kościół Podwyższenia Św. Krzyża**.

7. Do zabudowań klasztornych przylega **austeria**. Przez wiele lat pełniła rolę zajazdu z wyszynkiem. Aktualną bryłę architektoniczną z charakterystycznymi arkadami zbudowano na życzenie kolejnego właściciela ok. 1922 roku.

8. **Ratusz** (dziś Muzeum Regionalne) Poprzedni pamiętający mroki średniowiecza stał kiedyś w centralnym miejscu rynku, dziś byłoby to na osi ulicy jednokierunkowej dzielącej rynek skwer na połówki. Oddano go do użytku 3 marca 1860. Oprócz pomieszczeń dla urzędników i efektownej wieży z kurantem na zapięciu był areszt wykorzystywany przez wszystkie kolejne władze: carskie, austriackie, sanacyjne, hitlerowskie i w PRL - Urząd Bezpieczeństwa.

9. **Kościół farny św. Lamberta**. Drewniana Świątynia w tym miejscu zapewne istniała jeszcze przed lokacją miasta na prawie magdeburskim co nastąpiło w 1266 r. Kościół wyraźnie wspomniany jest w 1398. Przetrwiał do połowy XIX w, kiedy to grożąc ruiną i nie nadając się do remontu został rozebrany. Obecny neobarokowy, trzynawowy z trzema wieżami od frontu, zbudowany został w l. 1869-1876 wg projektu arch. Konstantego Wojciechowskiego. Zawiera wewnątrz obok innych zabytków z poprzednich kościołów: obraz z XVI w. szkoły niderlandzkiej Fransa Florisa „Chrystus wśród dzieci” oraz „Ukoronowanie cierniem”. Solidna konstrukcja świątyni przetrwała ciężkie naloty z września 1939, w odróżnieniu od innych budynków rynku z którego nienaruszone pozostały tylko fundamenty.

10. **Kamienice północnej strony rynku**. Ciąg stylowych kamienic zaczynających się od ratusza (jest ich sześć) powstał II poł. XIX w. Na zachowanych fotografiach z 1910 wyraźnie widać, że były kiedyś jednopiętrowe, z czego nietrudno zrozumieć że zostały później podwyższone. W ustaleniu kiedy to się stało-znowu pomocne są fotografie. Ze zdjęć wykonanych na przełomie lat 1919/20 wyraźnie widać odcinające się kółkiem surowej cegły od otynkowanej reszty omawiane obiekty. Po zakończeniu ogólnoświatowego „wielkiego kryzysu” inwestowanie w budownictwo lokatorskie stało się znów opłacalne. Właścicielami większości budynków byli obywatele Radomska wyznania mojżeszowego. Kondygnacje parterowe były i są nadal miejscem działalności handlowe i usługowej.

11. **Zajazd** - to dawna nazwa zespołu obiektów hotelowo-gastronomicznych u zbiegu ulic Żeromskiego i

Reymonta. Zbudowanej w 1851 na zamówienie żydowskiej rodziny Bugajskich, w stylu klasycyzującym z elementami neorenesansowymi. Całość - to połączone w amfiladzie trzy podwórka. W budynku narożnym (dziś PKO BP) była elegancka recepcja i sala bankietowa dla konsumentów z grubym portfelem. Kiedy w okresie I wojny światowej miasto (wtedy Noworadomsk) było garnizonem batalionu uzupełniającego Legiony Piłsudskiego, w hotelu tym mieszkali oficerowie, później generałowie A. Galica i Bolesław Wieniawa Długoszewski.

12. **„Rolnik”** - potoczne określenie budynku przy Radomiu z zbiegu ulic Reymonta i Komuny Paryskiej. Zbudowany ok.1889 przez Spółdzielnię Handlową-Mieszcząską na potrzeby własne (wtedy!) Później z uwagi na ogromną kubaturę wynajmowany innym zainteresowanym. W okresie II wojny była tutaj m.in.placówka Abwehry rozpracowana i zlikwidowana przez AK Radomsko w końcowym okresie wojny. Stąd dochodzimy z powrotem do ul. Reymonta, która prowadzi na dworzec PKP.

Uwaga: proponowana trasa wraz z obiektami jest z powrotem szlakiem po centrum miasta, niejako w „obwodzie zamkniętym”. Dnia 11 listopada 1941 miała tutaj miejsce rzecz bez precedensu w okupowanej Polsce, - zuchwała i ryzykowna defilada. Dowódca całości ZWZ dokonał przeglądu wszystkich podległych mu konspiratorów Radomska i okolicy. Całość garnizonu przemaszerała pojedynczo trasą j.w. Na widok dowódcy - zamiast salutowania, spacerowicze uchylali nakrycia głowy albo dokonywali skłonu. Była to prawdopodobnie jedyna w Polsce tego typu demonstracja pod okupacją niemiecką.

WIESŁAW A. LEŚNIEWSKI

### Suplement: Obiekty godne zwiedzenia poza centrum miasta

1. **„Cerkiew Na Piasku”** - czyli prastary kościół drewniany pw. św. Marii Magdaleny. Najprawdopodobniej zbudowany w XVI wieku, aczkolwiek istnieje legenda, że wizytowany był przez św. Jadwigę królową. (być może dotyczyło to wcześniejszej kaplicy w tym miejscu?).

2. **Kościół św. Rocha w Stobiecku Miejskim**. Zabytek drewnianego budownictwa sakralnego z 1502 r. jednonawowy konstrukcji zrębowej. Wewnątrz późnogotycki tryptyk z 1519 oraz inne zabytki sakralne.

3. **Cmentarz Stary**. Założony w 1807 po stopniowej likwidacji pierwotnego cmentarza okalającego kościół farny św. Lamberta w centrum miasta. Skupisko zabytkowych grobów różnych narodowości i różnych wyznań chrześcijańskich. Lapidarium cmentarne powstało z inicjatywy TON-Zu-oddział w Radomsku.

4. **Jatki** - ciąg małych sklepików mięsnych na wąskiej działce od ulicy Fabianiego do Przedborskiej. Całość wybudowana ok. 1891 i w tej formie w zasadzie do dziś zachowania. Dopelnieniem jest dom murowany wzniesiony przez właściciela całości Fr. Oczkowskiego w l. 1906-1908 z unikatowym kowalstwem i ślusarką architektoniczną.

5. **Pałacyk i kamienica** Jana Szwedowskiego. Kamienica zbudowana ok.1910 ciekawa architektonicznie,

choć eklektyczna przy ul. Warszycy 7. O ile kamienica wybudowana była z myślą o wynajmie lokatorom i sklepikarzom o tyle „pałacyk” (ul. Batorego 11) był lokum właściciela prominentnego prezesa i b. burmistrza.

6. **Zabudowania pofabryczne i pałacyk firmy Wunsche i Witte** (róg ulicy Kraszewskiego i Kopiec). Wybudowane zaraz po odzyskaniu niepodległości w l. 20-tych. Względnie dobrze zachowane, chociaż dawno już nie spełniające pierwotnych funkcji.

7. **Kapliczka** przy ul. Mickiewicza niedaleko ul. Krótkiej. W p. 5 była wzmianka o ostatnim przedwojennym dyrektorze Metalurgii. Niesprawiedliwe byłoby zaniknięcie wzmianki o dyrektorze wyłącznie jako o psotniku. Wszedł on do historii miasta z powodów o wiele ważniejszych. W r.1936/37 oddawano do eksploatacji drogę asfaltową na odcinku Piotrków-Częstochowa, zwaną wtedy na wyrost autostradą (wykonawcą była bawarska firma Concret z Monachium). Przy okazji porządkowano kompleksowo boczne ulice w sensie wodno-kanalizacyjnym. W trakcie tzw. „wykopków” stwierdzono że w pobliżu i pod znaną w mieście kapliczką przy ul. Mickiewicza jest grób masowy. Po wnikliwym kopaniu fachowcy miejscowi wsparci z zewnątrz, ustalili ponad wątpli-

wość że jest to miejsce pochówku francuskich szwoleżerów wracających do kraju z nieudanej wyprawy na Moskwę. Na trop naprowadziła złota moneta: „Napoleon” z 1811 r. Zaciekawiony tym odkryciem dyr. Raffaelli nie tylko partycypował w kosztach wykopaliska ale pojechał specjalnie do Paryża żeby znaleźć wsparcie naukowe historyków iż Radomsko było jednym ze szlaków drogi powrotnej niedobitków Wielkiej Armii.

8. **Koszary pokozackie** (szkoła) ul. Bugaj róg Staszica. Kiedyś był to teren satelickiej względem miasta - wsi Buga. Ze źródeł historycznych wiadomo że już w czasach Stefana Batorego była tutaj wojskowa „rajtszula”. Później są wzmianki o istnieniu tu kawalerii Księstwa Warszawskiego a po powstaniu styczniowym stała jednostka kozacka. Stajnie były w pobliżu oraz w miejscu zw. Kopic. W pobliżu były też dwie cerkwie prawosławne (w tym garnizonowa). Po przepędzeniu Rosjan w 1914 były tutaj koszary batalionu uzupełniającego legionistów Piłsudskiego. W Garnizonie Radomsko służyli jako ochotnicy legionści: Karol Bunsch, Władysław Orkan, Władysław Broniewski. Po odzyskaniu niepodległości budynki koszarowe zaadoptowano na potrzeby szkolnictwa. Mimo szeregu przeróbek i dobudówek, można jeszcze wyodrębnić wizualnie tzw. „stary budynek” (dziś II LO).

9. **Park Świętojański** przy ul. Piłsudskiego, (d.Częstochowskiej). Kiedy w 1916 Legionści z Radomska jako II Brygada Legionów walczyli na froncie wołyńskim koszary na krótko opustoszały. Okupanci tzn władze austriackie przeznaczyły ten budynek na obóz jeniecki jeńców włoskich. Nieudolnym przez całą I wojnę światową Austriakom udało się pokonać początkowo słabszych od siebie Włochów w maju 1916. Należało więc zapewnić jakieś zajęcie setkom mężczyzn. Zbiegło się to z zamiarami. inż. Kosteckiego - operatywnego burmistrza Radomska. , któremu ciążyło ogromne bezrobocie. Należało zrobić w mieście coś do da zajęcie internowanym i bezrobotnym. Była to regulacja rzeczki Radomki. Istniało kiedyś nieczynne wtedy zwirowisko przy ul. Górnej (dziś: Armii Krajowej). Przez cały rok 1916/1917 setki ludzi przemieszczało siłą mięśni tysiące metrów sześciennych piasku wagonikami wąskotorowymi ażeby wysypać zawartość w pobliżu płynącej wieloma odnogami Radomki. Inni tymczasem z tego budulca tworzyli nowe koryto rzeczki płynącej odąd na kształt kanionu i przy okazji stworzono sztuczny staw w otoczeniu parku. Ostatnie zabiegi „kosmetyczne” polegały na wybetonowaniu koryta rzeki, posadzeniu drzew i krzewów oraz ustawieniu przy głównym wejściu figurki św. Jana Nepomucena (stąd Park Świętojański). Zrazu planowane jako ośrodek sportów wodnych). Uroczyscie przekazane mieszkańcom latem 1921 roku.

11. **Bydunek Starostwa**. Z dokumentów wynika że jesienią 1868 uroczyscie oddano mieszkańcom do użytku most wraz ze słuzami odpływowymi, co ułatwiło dojscie do „Gmachu Powiatowego”. Wskazuje to niedwuznacznie że rzeczony budynek istniał i pełnił swą funkcję już wtedy.

12. **Kamienica Zylińskiego** przy ul. Żeromskiego. Kiedyś najniższy położony, przez co najbardziej bagnisty teren miasta. Po wytyczeniu i utwardzeniu ulicy w 1841 r. najbogatsi w mieście zaczęli stawiać tu budynki (najwyższe tylko na początku oraz na końcu ulicy). Nieprzypadkowo dzielnica zwanana była Żabieniec a główna ulica Żabia. Na początku ulicy wybudowano zajazd natomiast w końcu 1.80-tych XIX wieku postawił wysoką kamieni-

cę Antoni Zyliński jeden z najbogatszych radomszczan. „Wielki kryzys” przełomu lat 1928/30 spowodował jego całkowite bankructwo, co było z kolei przyczyną obłędu. Trafił do szpitala psychiatrycznego w Kielcach. Lokalną sensacją był gazetowy anons z grudnia 1933 r. Ś.p A. Zyliński podczas ataku furii został ciężko pobity przez dozorców szpitalnych i po upływie trzech dni zakończył życie...”

12. **Młyn** przy ul.Przedborskiej 46. Wybudowany na początku XX w, przez rodzinę Tasarz . O ich prestiżu niechaj świadczy fakt, że ojcem chrzestnym jednego z nich był generał Stanisław Haller w Kuźnicy k/Brzeźnicy Roman, chrześniak generała w 1972 r. - wg oficjalnego protokołu: „, Zmarł w następstwie porażenia prądem, którym ogłuszał ryby na własnym stawie! W trakcie tej czynności sam sobie nogi powiązał kablem.” Tyle prokuratura w Pajęcznie...

13. **Młyn** przy ulicy Krakowskiej 55 zbudowany ok. 1910. Przed wojną własność Broszkiewiczów, po wojnie i teraz Ciesielskich. Po nacjonalizacji długo w tym miejscu magazyny f-my RUCH.

14. **Młyn Ksawerego Zielonki** ul. Narutowicza. Same obiekty młyńskie wybudowane zostały jeszcze przed I wojną św. przez Ksawerego Zielonkę szlachcica herbu Jastrzębiec. Ród jego wywłaszczony po powstaniu styczniowym przetrwał w dobrobycie dzięki posiadaniemu umiejętnościom zawodowym, konkretnie młynarskim. W przypadku Ksawerego wiele dopomógł dobry ożenek, w szczególności posag żony Sabiny z d. Jackowskiej. herbu Gozdawa. Przodkowie jej ojca byli prastarą szlachtą ze Śląska która dobrowolnie przesiedliła się w okolice Radomska i związała z rodziną książąt Lubomirskich w Kruszyńcu, wybierając na nowe gniazdo rodowe leżącą w dobrach książęcych wieś Jacków. Istnienie wsi o tej nazwie uznali za widomy znak losu że muszą zostać tutaj na stałe. Resztę rodu Jackowskich ściągnął i zaprotegował w Lubomirskich ich zięć - ceniony buchalter (księgowy) majątku książęcego. Posag swej żony Sabiny przeznaczył Ksawery Zielonka na budowę rzeczonoego młyna a dochody zeń płynące pozwoliły na dostatnie życie całej rodziny. A przyczyną prosperity była wysoka jakość i solidność dostaw. Etykieta z nazwiskiem Ksawerego Zielonki na mące czy kaszy była gwarancją najwyższej jakości.

15. **Browar** dawnej wsi Folwarki (dziś Radomsko ul. Krakowska...) Istnieje wspólny mianownik między rzeczonym browarem a nieodległym (10 km) byłym miastem Pławnem. Pozbawione praw miejskich za aktywny udział w powstaniu styczniowym posiadało ongiś wielkie tradycje produkcji piwowarskiej i destylatów alkoholowych. Oprócz likierów słynęło Pławno z produkcji dziś nieznanego alembiku. Odebranie praw miejskich spowodowało ogólną deprecjację miejscowości. W latach 80-tych XIX wieku właściciele uznali, że w samym Pławnie produkcji kontynuować się nie da. Dlatego zapadła decyzja wybudowania browaru we wsi Folwarki pod Radomskiem. Gdy obiekty fabryczne stały się faktem, fachowcy z Pławna tutaj osiedli wraz z rodzinami. Okres dobrej passy browaru przerwał I wojnę światową. Najlepiej pod względem kapitałowym wyszli z niej bankierzy i przemysłowcy wyznania mojżeszowego. To oni stali się w okresie międzywojennym kolejnymi właścicielami browaru Raczynskiego. Nazywali się: Herman Rodań i Szmul Moszkowicz. Odtąd była nowa nazwa „Browar Pocięcha” nieadekwatna do produkcji, albowiem specjalnością - zamiast piwa stał się „kwas chlebowy i inne napoje chłodzące”.

## Gmina Radomsko zaprasza

EWA BOGACZ

### Charakterystyka Gminy

Gmina Radomsko położona jest w południowej części województwa łódzkiego i składa się z dwóch części oddzielonych od siebie terenem Radomska. Powierzchnia Gminy wynosi 85 km<sup>2</sup> (8.534 ha w tym 3.539 lasów). Lasy są tu w całości objęte strefą ochrony krajobrazu. Zamieszkiwana jest przez 5.620 mieszkańców (dane z 31.12.2002 roku), na terenie 21 wsi i 9 sołectw. Siedziba Urzędu Gminy znajduje się w obszarze miasta.

Gmina Radomsko jest typowo rolniczą, brak na jej terenie zakładów przemysłowych. Mieszkańcy znajdują zatrudnienie w zakładach pracy w Radomsku, a także prowadzą własną działalność. Na terenie Gminy występują podmioty gospodarcze, których w roku 2001 zarejestrowano 264.

Potrzeby związane z odpadami płynnymi zaspokajają oczyszczalnia zlokalizowana na terenie Radomska zaś we wsi Jedwinówka gromadzone są odpady stałe. Rada Gminy widzi potrzebę budowy kanalizacji w Gminie co poprawi stan sanitarny i zabezpieczy środowisko przed dalszą degradacją.

Na terenie Gminy Radomsko działają Koła Gospodyń Wiejskich w miejscowościach: Dziepółt, Strzałków, Kietlin, Płoszów, Szczepocice. W miejscowości Strzałków znajduje się Gminna Biblioteka Publiczna (z filią w Płoszowie) oraz Zespół Szkół Agrobiznesu. Gminę tworzą Sołectwa: Bobry, Dąbrówka, Dziepółt, Grzebień, Kietlin, Okrajców, Płoszów, Strzałków i Szczepocice.

#### Historia i rozwój przestrzenny

Obszar Gminy Radomsko nierozdzielnie związany jest z historią Radomska. Czynnikiem miastotwórczym i generującym osadnictwo na tym obszarze był w średniowieczu szlak handlowy Śląsk - Ruś, a także warowny gród i ośrodek kultu religijnego - kościół i parafia. Powstała wokół grodu osada targowa nad rzeką Radomką dała początek miastu.

Szczególne znaczenie w życiu gospodarczym Polski uzyskuje omawiany obszar za sprawą szlaku handlowego z Poznania i Śląska (Wrocławia) na lubelskie jarmarki i ruskie targowiska. W przeciwnym kierunku z Lublina, Jarosławia i Lwowa przepędzano stada bydła na Zachód. Wymiana handlowa z kupcami krakowskimi przynosiła miejscowej ludności znaczne profity i podnosiła ekonomiczne znaczenie w XV/XVI w. Rzeczypospolitej.

Już w 1427 r. mieszkańcy Radomska otrzymali przywilej zwalniający ich od opłaty celnej i targowej na obszarze całego kraju. Miasto miało już wówczas murowaną świątynię, szkołę, szpital i łaźnię. Miało to niebagatelny wpływ i na zamieszkałą wokół ludność.

W 1710 r. Radomsko i okolice nawiedziła zara-

za, powodując wyludnienie. Głównym zajęciem mieszkańców było rolnictwo. Tylko nieliczni zajmowali się rzemiosłem. Co tydzień w Radomsku odbywały się targi, a dziesięć razy w roku - jarmarki.

Znaczne przyspieszenie rozwoju omawianego obszaru nastąpiło po oddaniu do użytku linii kolejowej w 1846 roku. Wiązało się to także z restytucją starych szlaków handlowych i ożywieniem rzemiosła, handlu i rozwojem produkcji rolniczej.

Pod koniec XIX w. powstają w Radomsku znaczące zakłady przemysłowe, jak fabryka mebli giętych -produkująca na Kaukaz i do Środkowej Azji, zakład metalurgiczny czy fabryka tkanin (eksport do Białegostoku). Radomsko jest w owym okresie znane także z handlu zbożem i zaliczane do średnich miast Królestwa Polskiego. Zatrudnienie w przemyśle wynosiło około 1000 osób przy populacji 8000 mieszkańców w 1888 r. Znajdowało tu pracę wielu robotników najemnych, pochodzących z okolicznych wsi.

Obszar Gminy Radomsko w różnych okresach historycznych, odgrywał dużą rolę w funkcjonowaniu miasta. Charakteryzujący się znaczną lesistością i występowaniem dobrych gleb - stanowił komplementarną z nim funkcję ekonomiczną. Nachylone ku południu, łagodne stoki pradoliny rzeki Warty z ich bogactwem przyrodniczym stanowiły naturalne dopełnienie organizmu miejskiego. Północno-wschodnia część Gminy i jej część zachodnia, tradycyjnie stanowiły spichlerz miasta, dostarczając produktów rolnych jego mieszkańcom jak również na eksport.

#### Zabytki kultury w gminie

Na obszarze Gminy wyodrębniono w systemie Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP) 162 stano-



(fot. Izabela Nowakowska)

**Dwór w Dziepółci - dobudówka murowana z okresu II wojny światowej**

wiska archeologiczne. W liczbie tej 12 stanowisk zaliczono do grupy „średnia wartość poznawcza” a 150 do grupy „mała wartość poznawcza”. Szczególnie interesująco przedstawia się natomiast zgrupowanie stanowisk w rejonie wsi: Kolonia Kietlin - Florentynów - Antopol oraz w pradolinie rz. Warty.

W rejestrze Państwowej Służby Ochrony Zabytków znajdują się następujące parki podworskie:

1. Strzałków - XVII w. (13 ha)
2. Dziepółc - XVIII w. (3 ha)

W ewidencji znajduje się też park w Kietlinie z połowy XVIII wieku. W rejestrze zabytków architektonicznych Państwowej Służby Ochrony Zabytków wymieniono następujące obiekty:

1. drewniany dwór we wsi Dziepółc wybudowany w połowie XIX wieku i kościół poewangelicki z początku XX w.

2. kościół parafialny rzymsko-katolicki w Strzałkowie, murowany z XVI wieku (1550 - 1600), przebudowany w 1750 roku.

Ad. 1. Dwór należy do zespołu folwarku Dziepółc, około 6 km od Radomska w pobliżu drogi Dziepółc - Orzechówek. Jest położony w malowniczym, starym XVII - wiecznym parku liczącym 17 ha, położony na wzgórzu. Dobra Dziepółc od XVI w. należały do rodu Kobielskich herbu Poraj. Dwór modrzewiowy z werandą wspartą czterema kolumnami. Od dworu ciągną się lochy schodzące tarasami ku rzecz-

ce. Na początku XIX wieku Dziepółc nabył hrabia Józef Małachowski, w tej rodzinie obiekt pozostał do 1883 roku, wówczas przeprowadzono remont dworu. W 1883 roku Dziepółc nabyła Maria Obrępańska, siostra Henryka Siemiradzkiego. Ostatnim właścicielem był Jan Henryk Obrępański syn Erazma i Marii. Tuż przed II wojną światową rozpoczęto rozbudowę dworu - dobudowę części murowanej. Do września 1939 roku wykonano piwnicę z kotłownią. W czasie wojny dwór zajęty został przez Niemców, którzy kontynuowali rozbudowę. W tym czasie powstała jego część murowana. Po wojnie bryła dworu nie uległa większym zmianom. Po 1945 roku budynek był kilkakrotnie remontowany. Wyraźnie można odróżnić część starą - o drewnianych ścianach zewnętrznych i nową - murowaną, lekko cofniętą od frontu i wysuniętą do tyłu. Ściany zewnętrzne w części z XVII w. wykonane z drewna modrzewiowego, w części dbudowanej - murowane z cegły. Dach czterospadowy (konstrukcja płatwiowo - krokwiowa). Ostatnio mieściło się tam Gospodarstwo Rybackie.

Ad. 2. Kościół położony we wsi Strzałków, przy drodze Wielgomłyny - Radomska, około 4 km od Radomska w stylu wczesnobarokowym, na planie krzyża łacińskiego, kryty dachem dwuspadowym, wysokim (konstrukcja płatwiowo - krokwiowa z zastrzałami). Ściany murowane z cegły, częściowo z kamienia, tynkowane obustronnie.

Pierwszy kościół murowany w 1411 roku Leonard Strzakowski ufundował po powrocie z wojny z Krzyżakami a uposażywszy go utworzył prebendę katedry gnieźnieńskiej. Legenda mówi, że Leonard Strzakowski dowiedziawszy się, iż jego narzeczona wstąpiła do zakonu na wieść o jego rzekomej śmierci, został zakonnikiem, a dobra swe zapisał biskupom poznańskim. Duży obraz olejny zawieszony na ścianie świątyni przedstawia klęczącą postać fundatora trzymającego w ręku model świątyni. Obraz oceniono na dzieło z XVIII wieku. Inny zaś przedstawia portret narzeczonej fundatora, młodej zakonnicy. Ten pochodzi z XVII wieku. Po śmierci fundatora opiekunami kościoła byli prałaci i kanonicy w swej historii uległ pożarowi. Odbudował go w końcu XVI w. scholastyk krakowski Marcin Rusieck, kanonik gnieźnieński, minidiakon poznański. Kościół pokryty został wtedy dachówką rzymską, posiadał marmurową posadzkę. Polichromia wykonana techniką fresco secco, przedstawia sceny z życia Matki Boskiej i Jezusa Chrystusa. W notatce z 1837 roku znaleźć można wzmiankę o istnieniu kruchty pokrytej gontami. Po II wojnie światowej wykonano wymianę pokrycia dachowego. W 1984 roku M. Lulkiewicz i J. Nanowski wykonali prace rekon-

strukcyjne polichromii. Obecny użytkownikem zabytku jest parafia Strzałków.

Od rodziny Biedrzyckich folwark w Strzałkowie zakupił w 1884 r. malarz Henryk Siemiradzki. Po powrocie z Włoch zmarł tu w 1902 r.. Ostatnimi właścicielami majątku była rodzina Kryńskich.

Do zabytków murowanych na terenie Gminy Radomska zaliczamy także liczne przydrożne kapliczki z najstarszą z pośród nich we wsi Cerkawizna, oraz niektóre cmentarze. Zabytkami techniki są już nieliczne młyny, np. we wsi Szczepocice (zwany ongiś młynem Dąbrówka).

Ponadto w ewidencji konserwatorskiej Państwowej Służby Ochrony Zabytków zostały wymienione: (Patrz tabela na poprzedniej stronie)

W trakcie wizji lokalnych w terenie stwierdzono brak kilku obiektów wpisanych do ewidencji P.S.O.Z. W tym zakresie przedmiotową ewidencję zaktualizowano.

INGA NOWAKOWSKA

## Walory przyrodniczo-krajoznawcze Gminy Radomska

Gmina Radomska położona jest w obrębie dwóch mezoregionów fizycznogeograficznych, należących do wyżyn Polski południowej: Niecki Włoszczowskiej z doliną Warty (część południowa i zachodnia) oraz Wzgórz Radomszczańskich (jej część wschodnia). Dzięki swemu położeniu i zróżnicowaniu jest terenem atrakcyjnym dla krajoznawców, przyrodników, amatorów wędkowania, rowerzystów, oraz turystów zmotoryzowanych.

### Walory przyrodnicze

Podstawowymi walorami przyrodniczymi Gminy jest spotykana na jej terenie różnorodność krajobrazów. Składa się na nią szeroka dolina dużej rzeki, jaką jest płynąca równoleżnikowo, południową częścią Gminy Warta (korytarz ekologiczny o znaczeniu krajowym), wraz z charakterystycznymi dla niej biotopami: starorzeczami i ich pozostałościami, mokradłami dolinowymi, szuwarami, fragmentami łągów wierzbowych, podstokowymi olsami, źródłiskami, terasami porośniętymi roślinnością łąkową i pastwiskową oraz stokami pokrytymi lasem. Zupełny inny charakter (zbliżony do wyżynnego) mają wąskie, niekiedy stromo wcięte doliny rzeczek i drobnych cieków, spływających z malowniczych Wzgórz Radomszczańskich.

Zajmujące nieco ponad 42% ogólnej powierzchni Gminy lasy są jednym z najważniejszych walorów przyrodniczych omawianego obszaru. Duży kompleks grzybnych lasów (głównie sosnowych) towarzyszy Warcie, porastając wysoczyznę i stoki jej doliny. Wraz z nadwarczańskimi terenami zalewowymi, wchodzi on w skład Piliczańsko-Radomszczańskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, którego północna granica biegnie południowym skrajem miasta Radomska. Oprócz lasów iglastych na uwagę zasługują również śródleśne mokradła, których niektóre fragmenty objęto ochroną prawną w postaci użytków ekologicznych w leśnictwach: Strzałków (16,43 ha), Dąbrówka (5,36 ha), Grzebień (8,28 ha) i Szczepocice Rządowe (0,68 ha). Podnoszą one znaczą-



(fot. Izabela Nowakowska)

Kościół w Strzałkowie

Miejscowość	Ulica/nr	Nazwa	Data
Amelin	24	chałupa	ok. 1914 r.
Dziepółc		szkoła	1913 r.
		kościół	1913 r.
		remiza	l. 20-te XX w.
	20	chałupa	ok. 1900 r.
Kietlin	39	zespół folwarczny	XVIII w.
		kaplica	ok. 1920 r.
		szkoła	1938 r.
	36	zespół folwarczny	XVIII w.
Płoszów	36	stodoła	ok. 1900 r.
	36	spichlerz	koniec XIX w.
	36	dwór	1882 r.
		kościół par.	ok. 1930 r.
Strzałków	06	obora	ok. 1910 r.
	06	chałupa	ok. 1910 r.
	14	obora	1914 r.
Strzałków		zespół folwarczny	XVII-XX w.
		dzwonnica	2 poł. XVIII
		pałac	po poł. XIX w.
		plebania	1937 r.
	100	chałupa	ok. 1914 r.

co zróżnicowanie siedliskowe i bogactwo gatunkowe roślin i zwierząt (kręgowych i bezkręgowych) występujących na tym obszarze.

Gmina Radomska „posiada” kilka pięknych, okazałych drzew - pomników przyrody. W zabytkowym parku pałacowym w Strzałkowie można podziwiać 4 pomnikowe klony srebrzyste, 5 modrzewi europejskich, jesion wyniosły, dąb szypułkowy oraz dwie lipy drobnolistne, z czego jedna - słynna, niezwykle ekspresyjna i owiana legendami „lipa Siemiradzkiego” - rośnie na wprost wejścia do Zespołu Szkół Agrobiznesu, mieszczącego się w dawnej siedzibie sławnego malarza. Dwa



(fot. Inga Nowakowska)

Lipa Siemiradzkiego - pomnik przyrody w parku w Strzałkowie

pozostałe pomnikowe drzewa: lipa drobnolistna i dąb szypułkowy (oba charakteryzujące się dobrą kondycją i interesującym pokrojem) rosną na prywatnych gruntach Pani Krystyny Mruklik i Pana Jacka Kępy we wsi Cerkawizna. Są dobrze widocznymi akcentami przyrodniczymi we wsi, dlatego można je swobodnie podziwiać nawet bez konieczności niepokojenia właścicieli.

#### Obiekty krajoznawcze

Zabytki architektury na terenie Gminy Radomsko nie są zbyt liczne. Niewątpliwie należy do nich wczesnobarokowy, XVI-wieczny rzymsko-katolicki kościół parafialny w Strzałkowie. Sąsiaduje on z wspomnianym już dziewiętnastowiecznym pałacem Henryka Siemiradzkiego. Malarz kupił folwark w Strzałkowie z rąk rodziny Biedrzyckich, wybudował pałac w stylu willi włoskich i przebywał tu aż do śmierci. Z postacią Marii Obrepalskiej - siostry Henryka Siemiradzkiego - związany jest z kolei drewniany dworek w Dziepółci. Do niedawna dwór z charakterystycznym gankiem, wsparty na czterech kolumnach, dzierżawiło Państwowe Gospodarstwo Rybackie, obecnie stanowi on własność prywatną. Obiekt wyróżnia urokliwe położenie - aleja wjazdowa z okazałymi, starymi drzewami, otaczająca budynek wiekowy park, schodzący trzema terasami do rzeczki Orzechówki, na której założono kilka stawów. Wokół malowniczy krajobraz Wzgórz Radomszczańskich. Po drugiej stronie wyraźnie wciętej doliny rzecznej znajduje się neogotycki kościół bazylikowy z wtopioną wieżą frontową, wybudowany w 1913 roku. W rejonie Dziepółci i Kietlina (w którym również znajduje się zabytkowy park podworski oraz resztki zabudowań folwarcznych) znajdują się punkty widokowe, z których można podziwiać panoramę Radomska oraz urozmaicony krajobraz okolicznych wzgórz.

Wielbiciele tradycyjnej architektury wiejskiej powinni obejrzeć drewniane budownictwo np. we wsi Cerkawizna.

WIESŁAW A. LEŚNIEWSKI

## Drugi dom Siemiradzkiego

W Gminie Radomsko nie brak urokliwych zakątków gdzie można uciec od spalin i wielkomiejskiego zgiełku. Choćby, w nadwarciańskich wsiach Dąbrówka, Cerkawizna, Szczepocice. Z Radomskiem graniczy położony przy drodze do Przedborza Kietlin, znany już w 1521. Ale najbardziej godnym zatrzymania się, skłaniającym do refleksji miejscem jest prastary Strzałków, od-



(fot. archiwum)

Poprzedni wygląd dworu w Strzałkowie od strony parku



(fot. Inga Nowakowska)

Dwór w Dziepółci - fasada ogrodowa

zna, a w Szczepocicach Rządowych nieczynny, murywany młyn nad Wartą.

Coraz czystsza Warta przepływająca w rejonie Bobrów, Dąbrówki i Szczepocic oraz tereny przyległe stanowią niewątpliwą atrakcję dla wędkarzy, oraz pieszych pragnących skorzystać z wypoczynku na świeżym powietrzu, w oddaleniu od ruchliwych szlaków drogowych i miasta. Szczególnie z myślą o tych ostatnich zaplanowano trasy ścieżek rowerowych przebiegających przez lasy w dorzeczu Warty. Na terenie Gminy brakuje gospodarstw agroturystycznych, które mogłyby przyciągnąć chętnych do spędzenia wczasów „pod gruszą”, dając jednocześnie dodatkowe źródło dochodów gospodarzom. Przez fragment Gminy przebiegają szlaki turystyczne wychodzące z Radomska: na Makuszyn przez Wygodę, Pławno i Gidłę, na Wielgomłynny i Krzętów przez Strzałków, Kobile Wielkie i Niedośpielin oraz do Przedborza przez Kodrąb i Chełmno, w okolice Przedborskiego Parku Krajobrazowego.

notowany w annałach historii sztuki jako... „Drugi dom mistrza Siemiradzkiego”.

Tenże artysta to niesłusznie dziś zapomniany Henryk Hektor Siemiradzki. Nazwiskiem tym złośliwa pani Matejkowa zatruwała mężowi życie tyradami typu: „Taki Siemiradzki to na malowaniu potrafi zarobić, a ty co ...” A zarabiał jak mało kto. Za jego monumentalne prace płacono sumy zawrotne, a klienci - przeważnie koronowane głowy - licytowali między sobą kto da więcej. W omawianym okresie żył i pracował w Rzymie. W roku 1884 nabył i przystosował do swoich celów majątek Strzałków pod Radomskiem, traktowany jako ucieczka od rzymskich upałów oraz miejsce pozwalające zachować ciągłość kontaktów z rodziną i przyrodą ojczyzną.

Jeśli ktoś wybierze się do krakowskiego Muzeum Narodowego, pierwszym obrazem jaki najprawdopodobniej zobaczy będą „Pochodnie Nerona”. Nie wydają się w szczególności opisy - dzieło przedstawia grupę obywateli rzymskich obserwujących egzekucję niewinnych chrześcijan spalonych żywcem na wysokich, owiniętych materiałem łatwopalnym słupach. Po zachwytach

publiczności rzymskiej, rozpoczął ten obraz tryuwafalny pochod po całej Europie. Akademie Sztuk Pięknych różnych metropolii „na wyścigi” przyznawały artyście tytuły Honoris Causa. Bezcennej wartości obraz nie został sprzedany - autor podarował go miastu Kraków, zastrzegając że ma być zaczątkiem przyszłego muzeum - co też się stało.

Siemiradzki urodził się 23 października 1843 w Biełogrodzie, gdzie ojciec generał był dowódcą garnizonu. Przodkowie jego ojca wywodzili się a także wzięli nazwisko od majątku Siemiradz, obecnie w granicach administracyjnych miasta Radomia. W drugiej połowie XVII wieku Siemiradzcy, herbu Trzaska (biała) opuścili ziemię sandomierską. Jedną gałąź przeniosła się do Galicji, drugą na Litwę w Nowogródzkie, gdzie nabyła majątek Jaroszyce. Właśnie z tej linii pochodzi znakomity artysta. Ojciec Henryka, Hipolit, syn podkomorzego nowogrodzkiego był zawodowym oficerem, początkowo w Szkole Podchorążych w Warszawie, później dowódcą pułków kawalerii w różnych garnizonach przeważnie na południu Rosji. Już jako emerytowany generał osiadł wraz z żoną na stałe w Warszawie, tam też są pochowani. Hipolit i jego żona z d. Pruszyńska mieli prócz Henryka jeszcze córkę znaną z doskonałych przekładów na polski literatury włoskiej oraz syna - późniejszego adwokata. Henryk Siemiradzki po ukończeniu w szkół w Charkowie, nie od razu studiował malarstwo mimo niekwestionowanych zdolności rysunkowo-malarskich. Zrazu zapisał się na wydział przyrodniczy (fizyczno - matematyczny). Jego praca dyplomowa nosi tytuł: „O instynkcie owadów” W Petersburgu przyjęty został do pracowni słynnego Briułowa (absolwenta akademii rzymskiej). Od swego mistrza przejął manierę, którą perfekcyjnie udoskonalił a którą teoretycy sztuki nazywają akademizmem. To nic innego jak malarstwo realistyczne, z prawie fotograficznym ukazywaniem szczegółów porównywalne z innym wielkim - Janem Matejką. Z tą jednak różnicą że tematyką prac mistrza Jana była historia Polski, natomiast Siemiradzkiego - te-

JACEK KĘPA

## Trzecia młodość włościańskiej sadyby

Pierwsza, potwierdzona dokumentem (w którego jestem posiadaniem) informacja z 22 maja 1871 roku dotycząca siedliska będącego dzisiaj moją własnością we wsi Cerkawizna, pochodzi z aktu notarialnego zawartego w Noworadomsku - mieście fabrycznym ówczesnej Gubernii Piotrkowskiej - pomiędzy Leonardem Grabowskim a Ignacym Ościkiem, w którym plac z naniesieniami w postaci domu, obory, stodoły i murowanej piwnicy, został nabyty przez tego ostatniego. Być może, wspomniany Grabowski osiadł tu po 1864 roku w wyniku reformy uwłaszczeniowej, możliwe jednak, że zamieszkiwano na tym terenie już wcześniej, bowiem Cerkawiz-



(fot. archiwum domowe)

Weronika Kępa z synem i synową na tle bramy i fragmentu domu (1974 r.)

matyka antyczna oraz biblijna. Zanim stał się jednym z najlepiej w Europie zarabiających malarzy kontynuował studia w Monachium i Paryżu. Od roku 1873 mieszkał w Rzymie. Tam był jego właściwy dom i pracownia. Jego płótna „Jawnogrzesznicza” i „Orgia rzymska” nabyte zostały za zwrotną sumę przez cara Aleksandra III. Jako człowiek finansowo niezależny i znany w szerokich kręgach - otrzymał papieską dyspensę na małżeństwo z cioteczną siostrą Marią Pruszyńską. Zostawili po sobie córkę Wandę i synów: Leona i Bolesława. Wzmiankowany już obraz „Pochodnie Nerona” malowany był 18 miesięcy. Między tym dziełem a powieścią „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza istnieją liczne korelacje. Czy książka była inspiracją obrazu, czy odwrotnie? Oba dzieła powstawały równoległe a autorzy znali się osobiście. W roku 1888 za całokształt twórczości otrzymał Siemiradzki tytuł członka Akademii Francuskiej. Wcześniej, bo w 1884 nabył majątek STRZAŁKÓW lecz prac wykończeniowo-adaptacyjnych nigdy właściwie nie skończył. W tym samym mniej więcej czasie realizował krakowskie zamówienie na reprezentacyjną kurtynę dla teatru (dziś im. J. Słowackiego). Potem taką samą kurtynę zażyczyli sobie lwowianie.

Malarz zapadał na zdrowiu, a - według tradycji rodzinnych - prawdopodobną przyczyną choroby było trzymanie podczas malowania pędzli w ustach. Pozwolono mu na wyjazd do Polski i tu w Strzałkowie zmarł 23 sierpnia 1902 roku przegrywając walkę z nowotworem gardła. Zwłoki artysty, przy blasku pochodni przeniesi strażacy Strzałkowa i Radomska do pociągu, który przewiózł je do Warszawy. Tam kilka dni trwały uroczystości żałobne. Zrazu wystawiono trumnę w kościele św. Krzyża potem uroczysty pogrzeb odbył się na Powązkach gdzie spoczął w grobowcu rodziców. Później przewieziono prochy do Krakowa i pochowano w krypcie kościoła Dominikanów na Skałce wśród wybitnych Polaków: Długosza, Wyspiańskiego, Kraszewskiego, Lenartowicza.

zna - jako że wymieniana była w dokumentach z XVII wieku pod nazwą „Pustacie Cerkawizna” - pełnić mogła funkcję służebną wobec Pławna, nie będąc wsią a osadą śródlęsną.

Po dwudziestu ośmiu latach, to jest w 1899 roku nieruchomości staje się własnością Józefa Bystrego. Nie zagrzeżał on tu miejsca bowiem 1 maja 1903 roku właścicielem posesji staje się Wojciech Kępa - rolnik z pobliskich Bobrów, wsi położonej na przeciwległym brzegu rokrocznie podtapianej wiosennymi wylewami Warty. Był on równocześnie pracownikiem kolei, a używając nazewnictwa z epoki - Drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej. To już



(fot. Jacek Kępa)

**Redaktor naczelny „Wędrownika”  
na tle kapliczki w Cerkawiznie**

było coś więcej aniżeli praca na roli, bo i prestiż owej instytucji i stałe, całkiem niezłe dochody.

O ile o trzech pierwszych właścicielach ponad to że istnieli nic więcej mi nie wiadomo, wspomniany Wojciech - którego portret zajmuje honorowe miejsce w jednym z pomieszczeń mojego wiejskiego domu - to ojciec mojego dziadka Ignacego, a więc mój pradziad. Według relacji rodzinnych, drewniana chata z bali sosnowych pokryta spadzistym, słomianym dachem posiadała w owym czasie jedną obszerną izbę z przylegającymi do niej dwiema komorami. Centralne miejsce zajmowała kuchnia z piecem chlebowym i zapiekiem, z oknem wychodzącym od północy na drogę i sad, od południa zaś na podwórze ocienione mającą wówczas około 250 lat drobnolistną lipą. Dom był więc orientowany i mimo późniejszych przeróbek takim pozostaje do dziś.

Gospodarstwo pradziadka musiało prosperować nienajgorzej skoro w 1921 roku powiększyło się o łąki nad Wartą nabyte od Natalii z Hrabiów Zamojskich, Księżnej Lubomirskiej z pobliskiej Kruszyny. W grudniu tego roku Wojciech owdowiał, zaś w maju 1925 roku zginął przywalony konarem wiekowego dębu. Na gospodarstwie pozostali więc syn Ignacy i Weronika z Niteckich Kępowie.

W 1932 roku, w związku z powiększeniem się rodziny o dwójkę potomstwa: Zdzisława - mojego ojca i Krystyny, zaszła konieczność rozbudowy domu. Kosztem jednej z komór powstało dodatkowe pomieszczenie mieszkalne o dwóch oknach skrzyniowych wychodzących na południe. Drewniana ściana działowa zastąpiona została murowaną (co w znacznym stopniu wzmocniło konstrukcję domu) z wmontowanym w nią nowym przewodem kominowym obsługującym już dwie izby. Podwyższono strych i zmieniono pokrycie dachowe. W 1938 roku przyszła na świat kolejna córka - Irena. Rodzina liczyła już więc pięć osób.

Ignacemu i Weronice wiodło się całkiem dobrze, gospodarowali bowiem na 6,5 ha ziemi i w zależności od roku posiadali od dwóch do czterech krów, hodowali świnie, a (nie licząc drobiu) mieli jeszcze dwa konie. Do

odległego o około cztery kilometry kościółka pod wezwaniem Marii Magdaleny (leżącego wówczas na przedmieściach Radomska) jeździli więc paradną bryczką!

W czasie okupacji hitlerowskiej z uwagi na strategiczny most kolejowy na Warcie, we wsi stacjonowali niemieccy żołnierze. We wrześniu 1939 roku kwatrowali jeszcze w nielicznych, istniejących tu zagrodach zajmując także i u Kępów jedną z izb. Na zimę przenieśli się już do specjalnych schronów - ziemianek poza obrębem zabudowań narażonych zarówno na ataki lotnicze, jak i oddziały partyzanckie działające w okolicznych lasach. Dozorując most i transporty - między innymi węgla - Niemcy „zdobywali” odpowiednie ilości opału, a handlując nim nabywali żywność od okolicznych chłopów, delektując się nie tylko polskim chlebem, ale i owocami z dziadkowego sadu, obfitującego wówczas w aromatyczne, rzadkie już dziś gatunki jabłek, jak kosztele, papierówki, malinówki i t.p.

„Koezystencja” ta trwała nieomal do końca wojny. Niebawem dzieci zaczęły chodzić do odległej o ponad trzy kilometry szkoły powszechnej we wsi Folwarki, później zaś już jeździły do szkół w Radomsku. Z czasem „wyfrunęły” z rodzinnego gniazda i poszły w świat. Na miejscu pozostała jedynie Krystyna, a wyszedłszy za mąż za leśnika, przeniosła się do leśniczówki na nieodległych Borkach. Po latach wróciła na Cerkawiznę osiadając na swoim gospodarstwie, obok rodziców, przy dawnym trakcie z Radomska do Częstochowy nieopodal wiekowego dębu owianego legendami. Miał bowiem wtedy przejeżdżać sam Kościuszko i odpoczywać wraz z towarzyszami podróży w jego cieniu. Legenda legenda, ale faktem jest, że zachowana we wsi do dziś solidna murowana kapliczka, pełniła funkcję słupa milowego i drogowskazu do połowy XIX w. tj do czasu kiedy trakt przecięła linia kolejowa.

Zarówno Zdzisław - mój ojciec, jak i jego siostra a moja ciotka - Irena, podjęli pracę w Łodzi i tam założyli własne rodziny. Dziadkowie pozostali więc sami na gospodarstwie z coraz większym trudem stawiając czoła licznym obowiązkom. Zaczęły się jednak pojawiać wnuczęta, dla których dom dziadków zawsze był gościnny i otwarty. Na takie wizyty, a miały one w moim przypadku miejsce przeważnie latem, babcia piekła sześć pięciokilogramowych bochenków chleba, którego zapas wystarczał na tydzień. Zapamiętałem z tamtych lat wieczory i lektury przy lampach naftowych, gdyż elektryczność dotarła tu dopiero na początku lat siedemdziesiątych. Regulowana po wielkiej powodzi w 1957 r. Warta dziś z powrotem szuka swojego starego koryta podmywając brzegi i tworząc zakola. Powoli wracają zapomniane tu gatunki ryb i coraz więcej na brzegach widzi się wędkarzy. Łąki stały się nieużytkami stanowiąc naturalną ostoję dla ptactwa. Tylko patrzeć, jak nad rzekę powrócą bobry, chyba że wystraszą się śmieci pozostawianych wokół przez niedzielnych turystów przyjeżdżających z Radomska i okolic.

W 1965 roku zmarł mój dziadek Ignacy zostawiając babcie Weronikę samą na gospodarstwie. Dotrwała tu do drugiej połowy lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, a będąc już w podeszłym wieku, przeniosła się do córki Krystyny, tej „spod dębu”, pozostając tym samym w swojej wsi, choć już nie „na swoim”. Opuszczony dom zamierał, a podwórze porastało pokrzywami. Po

rozebranej ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe stodoły - choć otworzył się malowniczy widok na łąki i starorzeczka Warty - zrobiło się dużo mniej przytulnie. Posesję zaczęły zamieszkiwać kuny, jeże, nietoperze i szerszenie. Te ostatnie zakładały sobie gniazda na strychu domu, wygryzając fragmenty drewnianych krokwi, potrzebne im jako budulec. W suchych, drewnianych ścianach i szparach zamieszkały mrówki, zaś pod podłogą - normice i myszy. Nie obyło się - a jakże - i bez pajaków uzupełniających ten swoisty ekosystem. W starganej burzowymi wichrami lipie każdego lipca grasowały jednak pszczoły tworząc optymistyczną aurę. Może to właśnie ich przykład zrodził pomysł by zajęcia się swoim „rodzinnym gniazdem”. W podjęciu decyzji pomógł mi operatywny i otwarty na tego typu inicjatywy kolega i tak powstał pomysł i program rekonstrukcji „włościańskiej sadyby” ale po nowemu. Nadszedł zatem czas na wietrzenie i odkurzanie domu, porządkowanie otoczenia i trzebienie wszechobecnych chwastów. Kiedy w końcu obejście wyłoniło się z gestwiny chaszczki, przyszła kolej na naprawy i remonty. W ich trakcie powstał pomysł przebudowy sieni i zamiast wchodzenia na strych po drabinie, zbudowania schodów - co sprawiło, że komora stała się kuszącym miejscem na wygosparowanie dodatkowego pomieszczenia. Po wycięciu otworu w ścianie i wstawieniu okna (kopii najstarszego okna domu) można było przystąpić do zaprojektowania i urządzenia wnętrza. Niebawem stało się ono aneksem redakcji „Wędrownika” od kiedy wspomniany już kolega podjął się jego redagowania.

Sen z powiek spędzał nam jednak czekający na remont budynek dawnej stajni i obory. Po latach pracy udało się w nim zorganizować „wiejską” łazienkę z sauną, pod ręczny warsztat i... salon. Pełni on już „integracyjną” funkcję, można w nim bowiem nie tylko się spotykać, biesiadować, czytać i słuchać muzyki, ale pisać i pracować zawodowo. Jest to obszerne pomieszczenie

MARIA ZAGÓRSKA

## Reportaż ze stadniny

- Będąc jeszcze we Francji, przeczytałem otrzymaną od brata „Gazetę Radomszczańską”. Pomyślałem sobie wówczas, że jeśli Radomsko jest takie sympatyczne i ciepłe jak ta gazeta, to decydując się i tak na opuszczenie Paryża, zamieszkać tu z rodziną - wspomina Tadeusz Sieradzki, właściciel stadniny koni, który chce założyć westernowe miasteczko.

- We Francji poznałem człowieka, który zarządzał torem wyścigowym w Paryżu - opowiada pan Tadeusz. - Kontakty były na tyle długie i bliskie, że jego umiowanie koni powoli zaczęło i we mnie dojrzewać.

Państwo Barbara i Tadeusz Sieradzcy mieszkali w Paryżu prawie dwadzieścia lat, toteż nie było rzeczą dziwną, że swoją pasję do koni i związaną z nią dalszej przyszłości chcieli urzeczywistnić właśnie we Francji. Długo szukali dla siebie najkorzystniejszego rozwiązania, lecz - niestety - utrzymywanie tam stadniny okazało się zbyt drogie. Postanowili osiedlić się w Polsce. Gdzie? Przypadek z lekturą „Gazety Radomszczańskiej” ostatecznie zadecydował.



(fot. Zbigniew Lipowski)

**Jacek Kępa na zrekonstruowanej werandzie  
domu na Cerkawiznie**

z odkrytymi belkami stropu i widokiem na główny „mebel” - półokrągłe, trzytraktowe schody prowadzące na „górkę” z zapleczem do spania. Można by rzec: inni mają kominki, my natomiast schody!

Trzecia młodość „włościańskiej sadyby” nie byłaby pełna bez rekonstrukcji werandy przylegającej do południowej fasady domu. W letnie wieczory koncentruje się tu życie domowników i gości choć miejsca jest nie za wiele.

„Nic dodać, nic ująć” - odpowiadam zawsze życzliwym którzy sugerują jeszcze różną pergole, cytryny w donicach, rasowe psy i fontannę. Naprawdę wystarczają żaby z okolicznych łąk, przygarnięty kundel i sowa w lipie. Drzewo to o obwodzie 4,74 m objęte zostało w 1996 r. ochroną konserwatorską. Czy można chcieć czegoś więcej mając aż taki pomnik?

Przyjeżdżając do Polski, pan Sieradzki był bardzo pozytywnie nastawiony do ludzi, do handlarzy końmi, właścicieli stadnin, do polskich realiów. No cóż, przeżył trochę rozczarowań, stał się jednak w końcu posiadaczem trzech koni.

- Bardzo dużo nauczyłem się od mojego francuskiego znajomego, wiele wyniosłem z fachowych lektur - tłumaczy pan Tadeusz. - Zawsze chciałem rozumieć konie, grać na tej samej nucie co one, dlatego wiele książek, które czytałem, odnosiło się do duszy tych zwierząt.

- Znałam pasję mojego męża od dawna i podzielałam je, choć na początku może nie z tak wielką ekspresją, dlatego decyzja o związaniu naszej przyszłości z końmi była decyzją wspólną i dosyć łatwo podjętą - mówi pani Barbara. - Mąż dużo wie o koniach, na pewno tyle, ile powinien wiedzieć ich hodowca, ale on jeszcze je rozumie. W tym pomogła mu jego szczególna intuicja. Jeden z trzech zakupionych koni sprawiał początkowo ogromne kłopoty; wynikało to nie tylko z samego cha-

rakteru, ale także traktowania zwierzęcia przez poprzedniego właściciela. To była bardzo ciężka praca, ale po półtora roku wzajemnego poznawania się i uczenia, właśnie ten koń jest największym przyjacielem męża.

- Czasami bezkompromisowym i zazdrośnym - dodaje z uśmiechem pan Sieradzki. - Stwierdzenie, że zwierzęta, z którymi się przebywa, trzeba kochać, to truizm i każdy o tym wie. Ale nie jestem pewien, czy wszyscy mamy świadomość, że zwierzęta nie mogą być obiektem naszej złości. Złość to fałszywy doradca, a już na pewno nieskuteczny. Czy mogłem złościć się na konia, któremu na początku przez pięć godzin próbowałem założyć uzdę? Nie, mogłem być tylko cierpliwy. I taki byłem.

Państwo Sieradzcy mieszkają na obrzeżach Radomska, w miejscu o tyle specyficznym, że są odwiedzani przez jelenie, sarny i dzikie kaczki. W ich domu często goszczą porzucone, chore koty i psy. Sami mają pięć psów, kilkanaście kaczek i kur, a w stajni, w pełnej symbiozie, przy końskim boksie ulokowała się kotka z czwórka małych kociątek.

I właśnie w tak pojmowanej codzienności kryje się istota przedsięwzięcia państwa Sieradzkich. Westernowe miasteczko, które zamierzają założyć, ma dać przyjemność ludziom, chcącym wolny czas spędzić w siodle, lub przy ognisku, wdychania czystego powietrza, współżycia z przyrodą, rozumienia ma braci mniejszych, i nauczania zostawiania po sobie zadbanego i czystego środowiska.

Gospodarstwo agroturystyczne miało zaistnieć jeszcze w minionym roku, ale na przeszkodzie stanęło wiele kwestii natury proceduralnej i finansowej.

Chlubą pana Tadeusza jest drewniana stajnia: wygodne, suche, schludne pomieszczenie dla koni, które daje dużo ciepła. Nie „odskakuje się” tu od ścian na skutek niemiłego zetknięcia z betonem lub cegłą. Nawet skoble i zasuw są drewniane. Drewno, oprócz tego, że

daje ciepło, jest zdrowe. Zwierzęta nie chorują, nie nabawią się na przykład reumatyzmu. Właściciele starają się także odżywiać swoich podopiecznych w sposób jak najbardziej naturalny: sianem, jęczmieniem, po których zwierzęta mają ładną i błyszczącą sierść, oraz witaminami w postaci warzyw i owoców.

- Moje konie nie są końmi sportowymi; lubią czuć na sobie jeźdźca, lubią miłą jazdę, ale czy lubią wyścigi, morderczy trening, rywalizację? Wątpię, dlatego są to konie rekreacyjne - i właśnie tak widzę nasze przedsięwzięcie. To nie jest tak, że po ujrzeniu konia miłość i fascynacja zwierzęciem wybuchą i już nigdy nie gaśnie. Ludziom konie mogą się podobać i tylko tyle, ludzie mogą lubić te zwierzęta i też tylko tyle, ale mogą chcieć z nimi tworzyć jakiś zespół, jakąś jedność. To może przyjść dopiero z czasem. Jednak żadna z tych postaw nie może być wymuszona - mówi pan Tadeusz.

- Była u nas pewna dziewczyna, która dosyć długo jeździła na koniu, zupełnie dobrze sobie radząc - opowiada pani Barbara.

- Pewnego razu spała z konia i dopiero wtedy jakby odetchnęła z ulgą: nareszcie to się stało. Miała za sobą inicjację, coś, co nadało jej szlify jeźdźca. Znalazła swój własny sposób na jazdę, na kontakt ze zwierzęciem - komentuje właściciel stadniny. - Oczywiście, tak nie dzieje się zawsze. Często przeceniamy swoje chęci, dobrą wolę czy odwagę i odchodzimy.

Działalność stadniny państwa Sieradzkich choć położona w obrębie miasta widoczna jest - co oczywiste - najczęściej na terenie Gminy Radomsko, gdyż wielu korzysta z nauki jazdy konnej pod okiem instruktora. Zorganizowane grupy młodzieży szkolnej znają też do niej drogę.

Bliskość Polski z Europą, o której się teraz tak dużo mówi, stanie się zapewne bliskością w różnych dziedzinach życia, także w modelu spędzania wolnego czasu i traktowania zwierząt.

two i ratownictwo górskie oraz wspierało przemysł górski.

Nie do przecenienia są zasługi wielu ludzi dla polskich gór a w szczególności Tatr i Pienin oraz Zakopanego. Wymienimy tu choć kilku z nich. Na podkreślenie zasługuje popularyzatorska działalność nauczyciela z Krakowa dr Eugeniusza Janoty i później jego uczniów Leopolda Świerza i Walerego Eliasza Radzikowskiego oraz jego syna Stanisława. Dużymi indywidualistami byli ks. Józef Stolarczyk i dr Tytus Chałubiński. W dziedzinie ochrony przyrody wyróżnił się Jan Gwalbest Pawlikowski a do utworzenia Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego przyczynili się Mieczysław Karłowicz oraz Mariusz Zaruski.

Turystyką górską duże zainteresowanie okazali także łodzianie. Na liście członków TT w 1887 roku widnieje nazwisko księdza Władysława Cichowicza - proboszcza łódzkiego. W latach 1895 - 1898 było już około 30 członków, a wśród nich delegaci TT- Władysław Jechawski i Gustaw Rontaler, zaś od 1911 Waclaw Kowalewski.

Ten ostatni podczas studiów na wydziale architektury Politechniki Lwowskiej był w latach 1906- 1907 sekretarzem Akademickiego Klubu Turystycznego (AKT), wtedy też został członkiem TT.

W 1919 roku liczba członków PTT w Łodzi wynosiła 58 osób a wśród nich Adam Ferens i Jan Czeraszewicz, obecny patron Oddziału Łódzkiego PTTK oraz Lesław Barabas, syn Stanisława Barabasa, jednego z twórców narciarstwa turystycznego.

Adam Ferens był znanym turystą górskim i taternikiem. Dokonał on między innymi zimowego wejścia od południa na nartach na Rysy. Służył w Legionach zimą 1914/1915 roku w kompanii narciarskiej utworzonej przez gen. Mariana Zaruskiego. W 1923 roku Adam Ferens został wybrany z Łodzi do Zarządu Głównego PTT. Był to jedyny łodzianin w naczelnych władzach Towarzystwa.

Oddział Łódzki PTT zawiązał się w 1921 roku jako dziesiąty w kraju a drugi na nizinach po Warszawie. Formalnie jednak powstał 22.04.1923 roku. Statut PTT do 1922 roku nie przewidywał bowiem możliwości powstawania oddziałów na nizinach. Oddział Łódzki PTT liczył w 1925 roku 140 członków, w 1934 miał ich 216 a w 1938 liczył już 319.

Nie wiadomym jest kto był pierwszym prezesem Oddziału. Wiceprezesem był Waclaw Kowalewski, który od 1930 roku objął funkcję prezesa. Od 1937 prezesem był Stanisław Szelągowski, w roku 1933 Herman Wendt a w latach 1945 - 1951 Władysław Kałużny.

Już w pierwszych latach swojego istnienia prowadzona była przez Oddział intensywna działalność wycieczkowa i odczytowa. Obejmowała ona szczególnie młodzież Szkoły Zgromadzenia Kupców, w której uczył się Adam Ferens.

Jan Czeraszewicz, który był dyrektorem Gimnazjum Towarzystwa „Uczelnia” (obecne Gimnazjum im. M. Kopernika) organizował m.in. wycieczki w Góry Świętokrzyskie.

Na przełomie 1926/1927 roku założona została przy Oddziale Sekcja Narciarska PTT, która w każdym sezonie stawiała się coraz silniejsza. W 1936 roku istniało w Towarzystwie 20 sekcji narciarskich, w tym 4 na

nizinach. Sekcja Łódzka miała 90 członków w roku 1937 a w 1938 roku - stu. Sekcja ta wyróżniała się wśród SNPTT w Polsce osiągnięciami w zakresie szkolenia. Organizowała ona odczyty, pokazy filmowe oraz kursy jazdy na nartach.

W 1926 roku utworzona została wypożyczalnia sprzętu narciarskiego, na podstawie doświadczeń przy organizacji na Hali Gąsiennicowej I Łódzkiego Kursu dla młodzieży szkolnej. Rozbudowa wypożyczalni kontynuowana była w latach następnych. Łódzka wypożyczalnia była jedną z sześciu w Polsce a jedyną na terenach oddalonych od gór.

W organizacji kursów wyróżnił się Adam Ferens, który był przewodniczącym sekcji narciarskiej. Kursy te odbywały się przede wszystkim na Turbaczu. Schronisko na Turbaczu uznane zostało przez Oddział jako optymalne dla łódzkiego ruchu turystycznego młodzieży, dlatego też w 1930 roku wyposażył je Oddział w koce a po spaleniu się schroniska w nocy z 16 na 17 grudnia 1933 roku Oddział Łódzki przyszedł z pomocą materialną.

W dniu 7.12.1933 roku Oddział Łódzki PTT założył Koło Taterników Łódzkich, które w 1934 roku liczyło ponad 30 członków. Prezesem Koła, aż do 1939 roku tj. do wybuchu wojny, był Czesław Bajer, wiceprezesem zaś Stanisław Szelągowski. Poza tym w Kole działał Adam Ferens, a ze starszego pokolenia Włodzimierz Boldiref Stremiński i Mieczysław Gajewicz.

W roku 1935 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie utworzyła Górską Odznakę Turystyczną, tak dzisiaj popularną „GOT”. Przed wojną było pięciu przodowników GOT, członków Koła Taterników Łódzkich. Byli to: Czesław Bajer, Kazimierz Sulikowski, Herman Wendt oraz Waclaw i Kazimierz Wagnerowie.

Koszmar wojny rozpoczętej w 1939 roku i okupacja przerwała ciągłość prac PTT. Natychmiast po zajęciu Łodzi przez wojska hitlerowskie lokal Oddziału Łódzkiego PTT przy ul. Andrzeja Struga 7 został zajęty przez Wehrmacht. Wszystkie akta w biurze i książki w bibliotece zostały zniszczone.

Przewodniczący Sekcji Narciarskiej Waclaw Kleck, oficer rezerwy Wojska Polskiego, zginął w 1939 roku przy karabinie maszynowym w bitwie pod Sochaczewem.

Prezesem Oddziału Łódzkiego PTT w chwili wybuchu wojny był inż. Herman Wendt. Odmówił on przyjęcia posady dyrektora elektrowni, proponowanej przez Niemców po warunkiem podpisania Volkslisty. Uciekł do Warszawy, gdzie ukrywał się pod pseudonimem „Wędrowiec”. W pierwszych dniach Powstania Warszawskiego 3.08.1944 roku został rozstrzelany przez Niemców.

Również Sekretarz Zarządu Oddziału Łódzkiego PTT Kazimierz Jarociński, ukrywający się w Zakopanem, został rozstrzelany przez uciekające wojska hitlerowskie w 1945 roku u wejścia do Doliny Kościeliskiej.

Po wyzwoleniu Łodzi, już w listopadzie 1945 roku, odbyło się organizacyjne zebranie dawnych członków PTT. Został reaktywowany Oddział Łódzki PTT i wybrany Zarząd, którego prezesem został Władysław Kałużny.

Oddział ten ściśle współpracował z reaktywowa-

## W kręgu PTTK

LECHOSŁAW FULARSKI

### 130 lat Towarzystwa Tatrzańskiego i 80 lat Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Łodzi

W tym roku przypada 130 rocznica powstania Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (TT), organizacji, której tradycje i idee kontynuowane były przez Towarzystwo Tatrzańskie i są realizowane przez PTTK.

Wzmógł się ruch poznawania Tatr w drugiej połowie XIX wieku oraz ich turystyczno- taternicka eksploracja spowodowały konieczność powołania organizacji wspomagającej ten ruch.

W dniu 31 grudnia 1873 roku powstaje Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie, które w 1874 roku przyjmuje nazwę Towarzystwo Tatrzańskie (TT) a w 1919 roku Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT). Odgrywały one szczególną rolę w budowaniu postaw patriotycznych Polaków w czasie zaborów jak również w II Rzeczpospolitej.

Walny Zjazd PTT w dniu 16 grudnia 1950 roku podjął uchwałę o rozwiązaniu PTT. Jednocześnie w dniu tym podobną uchwałę podjął Walny Zjazd powstałego w 1906 roku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK) z siedzibą w Warszawie.

W dniu 17 grudnia 1950 roku Zjazd połączeniowy PTT i PTK utworzył Polskie Towarzystwo Turystyczno- Krajoznawcze (PTTK).

Działalność TT obejmowała: badanie Karpat a w szczególności Tatr i Pienin oraz rozpowszechnianie wiadomości o nich; zachęcanie do ich zwiedzania, ułatwianie przystępu i pobytu w nich turystom, badaczom i artystom; ochronę zwierząt - kozic i świstaków, co było zaczątkiem ochrony przyrody gór.

Trzeba nadmienić, że TT utworzyło przewodnic-

nym w 1947 roku Oddziałem Łódzkim Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK).

Działalność Oddziału Łódzkiego PTT zachęcała łodzian do wędrówek po terenach górskich, wzbudzała odczucie piękna gór i umiłowanie przyrody górskiej. Przyczyniała się do poznania przez łódzkich turystów

STANISŁAW FILARSKI

## Klub Turystów Górskich „Kosówka” - - rajdy im. „Wujcia”

Rocznice zachęcają do rozmyślań i wspomnień. Często zastanawiamy się wtedy, co udało się zrobić, a czego nie. Martwimy się, czy szybko płynący czas pozwoli jeszcze na realizację naszych planów i marzeń. Wiem dobrze, że marzeniem inicjatora utworzenia naszego klubu - Aleksandra Siemiradzkiego, nazywanego przez nas „Wujciem”, była mała baczka w Beskidzie Sądeckim, gdzie byłby gospodarzem. Niestety, niespodziewana śmierć w 1976 roku, kiedy był jeszcze w pełni sił, przekreśliła jego plany.

W przededniu 45 rocznicy utworzenia Klubu „KOSÓWKA” wspominamy kolegę Aleksandra Siemiradzkiego, „Wujcia”. Był jednym z członków założycieli utworzonego w 1958 roku Klubu Turystów Górskich PTTK, następnie jego wieloletnim prezesem i członkiem Zarządu.

W 1983 roku Klub „KOSÓWKA” i Koło PTTK nr. 1 Ł.O. PTTK przy Biurze Studiów i Projektów Przemysłu Papierniczego postanowiły wspólnie organizować Rajdy imienia A. Siemiradzkiego „Wujcia” w Beskidzie Sądeckim, regionie, z którym „Wujcio” był silnie związany. Wybrano dość nietypowy, jak na rajdy górskie termin - pierwszy tydzień października. Jednak w Beskidzie Sądeckim, w dolinie Popradu zwanej „doliną słońca”, te właśnie dni są z reguły ciepłe i pogodne, o czym niejednokrotnie przekonali się uczestnicy rajdów. A góry w jesiennej szacie, rozświetlone słońcem, wprost urzekają swoim kolorytem. Przy tak pięknej pogodzie z licznych punktów widokowych można dostrzec panoramę Tatr, często już w zimowym wystrój.

Uczestnicy rajdu wędrujący różnymi trasami, tradycyjnie spotykali się na Hali Łabowskiej, miejscu spotkań partyzantów AK z oddziału „Tatara”, w której to grupie od czerwca 1944 do stycznia 1945 roku walczył „Wujcio”. Właśnie tam odbywały się przy ognisku uroczyste zakończenia rajdów. Dziesiąty, ostatni Rajd „Wujcia” w 1992 roku rozpoczął cykl imprez związanych z 35-leciem Klubu „Kosówka” przypadającym w 1993 roku. Postanowiono, że od tego momentu październikowe rajdy, nazywane teraz Rajdami „Kosówki”, będą otwarte dla wszystkich i obejmą swym zasięgiem całe Karpaty.

Inicjatorem pierwszego Rajdu „Wujcia” w 1983 roku był wieloletni prezes „Kosówki” Lechosław Fularski, który w latach 1983 - 1992 pełnił funkcję kierowni-

kultury i sztuki ludowej Podhala. Dała też kadre działaczy społecznych, którzy już w PTTK realizowali dalekie cele i wpajali je nowym członkom tego Towarzystwa, które powoli stawało się organizacją masową wchodząc na uczelnię, do szkół, urzędów i zakładów pracy.

ka rajdów. W ciągu tych lat w rajdzie brało udział coraz więcej turystów. W pierwszym uczestniczyło 123 osoby, w każdym następnym wędrowało blisko 200 osób, w roku 1989 liczba uczestników wyniosła 229 osób! Co ciekawe - rozpiętość wieku między najmłodszym a najstarszym turystą była ogromna, sięgała... 70 lat! W 1983 roku było pięć tras rajdowych, później mieliśmy ich do wyboru nawet dziesięć. Z upływem lat rajdy zmieniły się w międzynarodowe. Brali w nich udział turyści ówczesnych z Czechosłowacji i NRD.

W 1985 roku, podczas III Rajdu Sądeckiego w Muzeum Turystyki Górskiej na Jaworzynie Krynickiej uroczystie umieszczono tablicę pamiątkową z życiorysem i fotografią A. Siemiradzkiego. Szczegółowe opisy przebiegu rajdów „Wujcia” do 1992 roku można znaleźć w „Wędrowniku” z listopada i grudnia 1987 r., oraz w „Biuletynie Okolicznościowym KTG „Kosówka”, wydanym z okazji czterdziestolecia Klubu w 1998 roku.

Od 1993 roku rozpoczął się okres Rajdów „Kosówki” obejmujących całe Karpaty. Do dnia dzisiejszego odbyło się ich dziesięć.

W dziesięciolecie 1993 - 2003, na przełomie wieków XX i XXI, zwiedziliśmy szereg nowych regionów górskich takich jak: Beskid Żywiecki, Beskid Śląski, Beskid Sądecki, Beskid Niski, Pieniny, a także Tatry po słowackiej stronie.

Teraz zaczynamy nowy etap - w 2003 roku planowany jest kolejny, już dwudziesty pierwszy, październikowy rajd. Tym razem trasa poprowadzi za wschodnią granicę Polski, na Ukrainę, w rejon nazywany Tucholszczyzna. Kolejne miejsce związane z życiem A. Siemiradzkiego, który przed II wojną światową pracował w zakładzie przeróbki drewna w Tuchli. Jest to pasmo Beskidu Skolskiego z górą Paraszka (1271 m.n.p.m.), którą zawsze wspominał „Wujcio”.

Być może uda się w następnych latach zwiedzić całe Bieszczady Ukrainie, Gorgany, a może i Huculszczyznę. Aby udało się zrealizować te plany, musimy zapelnować do naszych członków o jak najliczniejsze uczestnictwo. Mamy także nadzieję, że nowy, młodszy „narybek” naszego klubu podejmie trud organizacji następnych rajdów „Kosówki”, aby nie zakończyły się one na numerze dwadzieścia i... jeden.



ZBIGNIEW LIPOWSKI

## „Wędrownik” ćwierć wieku temu

Nr I (259/261) z 1978 roku Biuletynu Zarządu Wojewódzkiego PTTK z siedzibą przy ul. Piotrkowskiej 102a choć nadal montowany był jako kwartalnik w dotychczasowym składzie z Eugeniuszem Małafiejem jako przewodniczącym kolegium redakcyjnego na czele, zdecydowanie różnił się od poprzednich, a to za sprawą nowej, estetycznej szaty graficznej. Zdjęcie na okładce S. Tarnowskiego przedstawia awangardową wówczas rzeźbę „Balet” zdobiącą Park im. Stanisława Staszica w tym okresie czasu. Jednak ani o rzeźbie ani o Parku nie znajdziemy w „Biuletynie” żadnych informacji, co staramy się „nadrobić” w bieżącym numerze „Wędrownika” piórem Waldemara Pawlaka, autora także i innych tekstów.

Styczeń-marcowy „Biuletyn” z 1978 roku, choć liczy zaledwie 28 stron maszynopisu zkszerowanego w Poligraficznej Spółdzielni Pracy w nakładzie 1000 egzemplarzy prezentuje sporo wartościowych materiałów z życia i działalności PTTK, tekstów krajoznawczych i relacji z imprez turystycznych. Ale co ciekawe, na ostatniej stronie zawiera też informację o sponsorze:

„Niniejszy numer wydano dzięki pomocy Komisji Wydawniczej dla Województwa Miejskiego Łódzkiego przy Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Łodzi z Funduszu Wydawniczego Federacji Stowarzyszeń Kulturalnych”.

Było więc już wtedy nasze wydawnictwo postrzegane jako element środowiska kulturowego miasta godne uwagi i wsparcia. Dziś te próby nie przynoszą rezultatu mimo, iż „Wędrownik” - choć nadal w swej istocie jest pismem krajoznawczym - w dużo większym stopniu niż dawniej prezentuje elementy dziedzictwa kulturowego Łodzi i regionu, udostępniając swoje łamy nie tylko miejscowym publicystom o znanych nazwiskach ale i pracownikom nauki: historykom, historykom sztuki, archeologom, heraldykom, przyrodnikom i ekologom, a także łodziom i związanymi z Łodzią autorom wspomnień i kolekcjonerom starych fotografii. Więc może pogardzane przez nas owe lata 70-te, dla lokalnych inicjatyw kulturalnych - w tym wydawniczych - nie były wcale aż tak złe? Funkcje sponsora naszej działalności wydawniczej pełni aktualnie m.in. Urząd Marszałkowski ale z tych środków może ukazać się I (słownie: jeden) numer „Wędrownika” rocznie i to bez zabezpieczenia honorariów autorskich, nie wspominając już, że kolegium redakcyjne pracuje społecznie...

Wracając jednak do treści omawianego numeru „Biuletynu” warto zwrócić uwagę na tekst J. Piotrowskiego pt. „W Miejskim Województwie Łódz-

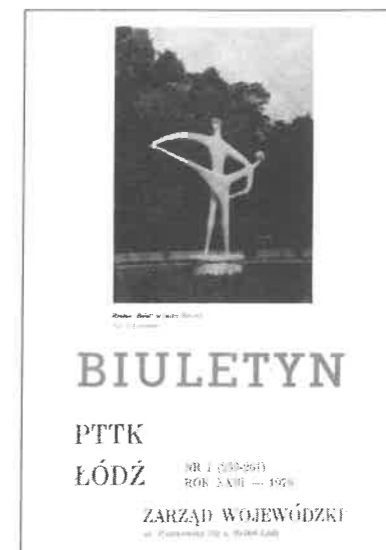
kim powstaje Ośrodek Sportów Zimowych «Malinka»”. Prasa łódzka sporo pisała o „Malince” jako pierwszym i jedynym w aglomeracji miejscu uprawiania sportów zimowych powstałym dzięki zbawienemu środkom prywatnego inwestora zapominając jednak o tym, że już ćwierć wieku temu działał w „Malince” k/Zgierza Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji dysponujący przystanią wodną, wypożyczalnią kajaków, basenem z przebieralnią, barem i aneksem WC. A także i o tym, że to z inicjatywy Klubu Narciarskiego przy Oddziale Łódzkim PTTK sporządzono założenia techniczno-ekonomiczne przyszłych tras zjazdowych i lokalizacji wyciągów narciarskich.

Praca koncepcyjno-projektowa i roboty ziemne wykonane zostały społecznie przez członków Klubu jesienią 1977 roku. Nie zapomniano i o trasach saneczkowych dla najmłodszych oraz ścieżkach spacerowych dla sympatyków i kibiców sportów zimowych. Pomyślano także o hangerze na potrzeby wypożyczalni sprzętu sportowego. Sekcja Instruktorów Polskiego Związku Narciarskiego utworzona przy Komisji Narciarskiego Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi przygotowała się też do prowadzenia szkółki narciarskiej. Tak więc dzisiejsza „Malinka” ma już nie tylko swoją historię ale i „prehistorię” za sprawą naszego Towarzystwa, o czym trzeba i warto pamiętać aby „sprawiedliwości stało się zadość”.

Z pozostałych tekstów godne odnotowania są relacje z przygotowań do obchodów 70-lecia łódzkiej turystyki, prezentacje zadań Pracowni Krajoznawczej PTTK w Łodzi, rozważania o potrzebie „służby kultury szlaku” i sprawozdanie z I Zlotu Służby Kultury Szlaku w Drawsku Pomorskim.

Z materiałów krajoznawczych na uwagę zasługuje relacja z Białynina, „trasa miesiąca” z Dobronia przez Mogilno i Ldzań do osady młyńskiej Talar oraz sprawozdanie z I Rajdu Pieszego „Kampinos 77” zorganizowanego przez Klub Turystyki Pieszej przy Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego „Wola” - „Słoneczni” ze Zduńskiej Woli. Są też i recenzje książek: „Góry i doliny po mojemu” W. Krygowskiego oraz „Szkiecy z dziejów sieradzkiego” pod red. J. Śmiałowskiego. Jest także w omawianym numerze „Biuletynu” informacja o nowo utworzonym na Ziemi Sieradzkiej rezerwacie przyrody „Wojśławice”. którego osobliwością są rzadkie gatunki storczyka (podkołek biały) spotykanego w runie leśnym oraz zimzielone bluszcze oplatające przeważnie brzozy.

Tym przyrodniczym akcentem kończę niniejszy felieton tym bardziej że i w tym roku mamy już narzeczcie wiosnę.



WACŁAW PAWLAK

## Z dziejów parku im. Stanisława Staszica w Łodzi

Niedawno minęła setna rocznica założenia w Łodzi parku im. Stanisława Staszica. Ten niewielki ogród miejski powstał na działce poleśnej, położonej w czworoboku ulic Narutowicza, Uniwersyteckiej, Jaracza i Wierzbowej. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku ta część miasta miała sielski wygląd. Znajdowały się tu dwa stawy, pomiędzy którymi przebiegała droga do Widzewa, stanowiąca przedłużenie ul. Dzielnej (Narutowicza). Znany poeta i satyryk Artur Głisczyński, mieszkający wówczas w tej okolicy, upamiętnił wspomniane stawy w satyrycznym wierszyku:

A za miastem brudne stawy,  
Jeden zgniły, zielonawy  
I obrosły dziwnym zieleń,  
Woń którego o dwie mile  
Drażni uszy równie mile  
Jak rynsztok przed Grand Hotelem.

W związku z budową w tym zakątku miasta zajezdni tramwajowej cuchnące stawy zostały zasypane. Ul. Dzielną poprowadzono linię tramwajową do śródmieścia. Dogodna komunikacja sprawiła, że rozwinął się tu znaczny ruch budowlany. Solidne domy czynszowe i wille zasiedlili ludzie zamożni. Zapewne pod ich naciskiem niezabudowane dotąd tereny, położone w pobliżu zajezdni tramwajowej, przeznaczono pod park publiczny. W 1900 roku ruszyły prace, których projektantem był starszy ogrodnik miejski Leon Grabowski. Obszar ogrodzono od strony ul. Dzielnej żelazną siatką na podmurowaniu, a od pozostałych ulic - drewnianym parkanem. Jesienią następnego roku posadzono tu ponad tysiąc drzew rozmaitych gatunków oraz wiele tysięcy krzewów. Oficjalne otwarcie parku nastąpiło w 1902 roku. Nadano mu urzędową nazwę: Ogród przy ul. Dzielnej.

Park rozplanowany został wyjątkowo szczęśliwie. Mimo skromnej powierzchni aleje i alejki parkowe o łagodnych łukach zostały tak poprowadzone, że wywołały wrażenie przestrzenne i estetyczne.

Rozmieszczone na skrajach parku gęste skupiska krzewów odgradzały jego wnętrze od ulicznego hałasu i murów sąsiednich domów mieszkalnych. Równolegle do ul. Cegielnianej (Jaracza), przez całą szerokość parku, poprowadzono reprezentacyjną widokową aleję. Rosnące tu trzy rzędy lip krymskich stworzyły z upływem lat wspinały zielony dach, chroniący doskonale przed letnimi upałami. Nad młodą roślinnością górowała wiekowa topola berlińska, zwana Weroniką, jeden z najdawniejszych zabytków łódzkiego drzewostanu.

W 1912 roku „Ogród przy ul. Dzielnej” przeżywał wielkie chwile, bowiem 17 lipca nastąpiło w nim otwarcie łódzkiej Wystawy Rzemieślniczej i Przemysłowej. Na uroczystość przybył wicegubernator piotrkowski oraz miejscowi dygnitarze. Przy dźwiękach fanfar przecię-

cia wstęgi dokonała baronowa Anna Heinzel, żona znanego miejscowego przemysłowca. Wystawa powstała z inicjatywy Resursy Rzemieślniczej w Łodzi.

Na tereny wystawy prowadziła od ul. Dzielnej bogato dekorowana brama. Już u wejścia zwracał uwagę wzniesiony na okrągłym trawniku na wprost bramy Pomnik Pracy. Rzeźba z brązu przedstawiała stojącą na kamiennym cokole postać robotnika jedną ręką wspartego o młot. Autorem pomnika był artysta rzeźbiarz Antoni Szczygielski.



(fot. archiwum)

Pomnik Pracy przed I wojną światową

Pośród zieleni parkowej zbudowano kilkadziesiąt pawilonów i kiosków o lekkiej konstrukcji, w których wystawiono wyroby około 120 miejscowych warsztatów rzemieślniczych i mniejszych zakładów przemysłowych. Zwiedzanie pawilonów wystawowych uprzyjemniała orkiestra wojskowa, dla której zbudowano muszlę koncertową. Jak zwykle na tego rodzaju imprezach, nie brakło tu kiosków ze słodczymi, piwem i napojami chłodzącymi.

Komitet wystawy pomyślał także o rozrywce dla zwiedzających. W odrębnych pomieszczeniach usadowiły się tzw. koło śmiechu i strzelnica. Kinematograf „Luna” we własnym pawilonie wyświetlał czarno-białe i nieme jeszcze wówczas filmy.

Wystawa czynna była przez trzy miesiące. W czasie jej trwania, zwłaszcza w dni świąteczne, odbywały się tu różne imprezy: popisy chórów, występy teatryków, walki siłaczy i inne. Na zakończenie wystawy odbywała się wyprzedaż eksponatów. Zgromadziła ona wielu kupujących. Po zamknięciu Wystawy pozostały w parku dwie trwałe pamiątki: Pomnik Pracy i muszla koncertowa.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku „Ogród przy ul. Dzielnej” otrzymał imię Parku im. Stanisława Staszica, jednego z twórców przemysłowej Łodzi. Na-

zwę tę ugruntowało ustawienie w 1926 roku na sztucznym pagórku w południowej części popiersia Staszica, dłuta rzeźbiarza Władysława Czaplińskiego.

„Park Staszica”, jak się go potocznie nazywało położony dogodnie w sąsiedztwie zajezdni tramwajowej, cieszył się znaczną frekwencją. Wypełniony był po brzegi zwłaszcza podczas występów muzyków Filharmonii Łódzkiej oraz orkiestr miejscowego garnizonu wojskowego. W 1923 roku dawna muszla została przebudowana na teatr letni. Przedstawienia na ogrodowej scenie odbywały się przeważnie wieczorami. Wystawiano tu „lekkie” komedie i farsy. Teatryk działał do 1938 roku.

Okres okupacji hitlerowskiej zapisał się wielce niekorzystnie w dziejach Parku. Okupanci zniszczyli Pomnik Pracy i popiersie Staszica. Wycięli też szereg drzew iglastych i usunęli ogrodzenie parkowe. Odsłoniętej ze wszystkich stron roślinności groziło zdeptanie przez zdążających „na skróty” do przystanku tramwajowego i pracy w zajezdni.

Po ostatniej wojnie w parku przeprowadzono szereg znaczących inwestycji. Przelotowe drogi i aleje pokryto nawierzchnią bitumiczną, utworzono staw z wysepką o naturalnie uformowanych brzegach. Wysepkę ocieniały zielone warkoczki rozłożystej wierzby. Wśród tkwiących nad brzegiem stawu okazałych głazów narzutowych posadzono barwne rośliny nawodne. W 1956

JANUSZ KOZŁOWSKI

## Mity i stereotypy o „królu” łódzkiego getta

Wokół żadnej postaci czasów Holocaustu nie narodziło się tyle mitów, stereotypów i mistyfikacji, jak wobec najbardziej kontrowersyjnego żydowskiego przywódcy, prezesa Judenratu - przełożonego Starszeństwa Żydów w getcie łódzkim (tak nazywała się tutaj ta funkcja) - Mordechaja Chaima Rumkowskiego. Chciałem w tym artykule ograniczyć się do pokazania, jak się rodziły mistyfikacje, bardzo długi żywot ich, wypaczający, zamazujący w dużym stopniu prawdę o „królu” łódzkiego getta.

Do chwili obecnej funkcjonuje i utrzymuje się bzdurny mit, charakteryzujący się wieloletnią żywotnością, że po prostu kaprys hitlerowców, najzwyczajniejszy przypadek zdecydował o wyznaczeniu Rumkowskiego Przełożonym Starszeństwa Żydów w Łodzi. Miała przesądzić o mianowaniu go prezesem Judenratu wyróżniająca spośród otoczenia siwizna, podeszły wiek. Praprapoczątek bierze z „Pamiętnika z getta łódzkiego” Jakuba Poznańskiego (Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1960). Poznański pod datą 13 VIII 1942 odnotował:

„Wśród tych, którzy pertraktowali z władzami niemieckimi znalazł się również Chaim Mordechaj Rum-

roku uruchomiono na stawie wodotrysk. Dzięki wspomnianym zabiegom Park Staszica nie tylko zaleczył rany wojenne, ale także zyskał wiele na malowniczości. Znaczącą ozdobę parku stanowi dziś usytuowany pośrodku okrągłego gazonu od strony ul. Narutowicza okazały pomnik. Jest to dzieło łódzkiego rzeźbiarza, Kazimierza Karpińskiego, odsłonięte w grudniu 1984 roku. Przedstawia stojącą postać księdza Stanisława Staszica z wyrytym na betonowej płycie autografem. Park dwa lata temu otoczono też stylizowanym murkiem, który pełni zarówno funkcje jego oprawy jak i symbolicznego ogrodzenia.



(fot. archiwum)

Teatr Letni w Parku im. S. Staszica w Łodzi (nieistniejący)

kowski. Jego siwa czupryna wpadła podobno (podkr. aut.) w oko szefowi Zarządu Cywilnego i ten mianował go Aeltester der Juden der Stadt Loddsch, co w przekładzie na polski brzmiało „Przełożony Starszeństwa Żydów w Łodzi”. Fama głosi, że taki właśnie był początek autonomicznych władz żydowskich w naszym mieście” (str. 12). Tekst zacytowany - bez żadnego, proszącego się, krytycznego komentarza redakcyjnego powtórzony zostaje, dosłownie, w opublikowanym po wielu latach, nowym całkowicie zmienionym wydaniu książki, wzbogaconej o materiały, które zostały pominięte z powodu uwarunkowań politycznych, skreśleń redakcyjnych, noszącej teraz tytuł „Dzienniki z łódzkiego getta” (Dom Wydawniczy Bellona i Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2002, str.14). Należy nadmienić, że wspomnienia Jakuba Poznańskiego stanowią w sumie cenny przyczynek do dziejów getta łódzkiego. Ich autor powołany został przez Rumkowskiego na kierownika Oddziału Plantacji. Szybko jednak został z tego stanowiska zdjęty. Nic więc dziwnego, że pozostał mu uraz i nie darzył Rumkowskiego szczególną sympatią. Nie negując



Więźniowie getta wyciągają błagalnie ręce do Rumkowskiego - obraz Hersza Szyliśa z książki „Łódź-Ghetto” Alana Aldensona i Roberta Lapidesa, wyd. Viking

jego zdolności organizacyjnych, miał do niego stosunek krytyczny. Demoniczny, diaboliczny portret Chaima Rumkowskiego wykreował na wiele lat w opowiadaniu „Kupiec łódzki” znany - wybitny pisarz Adolf Rudnicki. W powojennej twórczości, autora „Niebieskich kartek” dominowała epoka pieców krematoryjnych. Trzeba o tym pamiętać, że opowiadanie o Rumkowskim powstało w określonych uwarunkowaniach. Za kolaboranta uznawany był nawet wówczas Adam Czerniakow. Rudnicki przedstawia Chaima Mordechaja Rumkowskiego jako zaprzędanego sługusa Niemców, kolaboranta pozabawionego wszelkich skrupułów moralnych. W „Kupcu łódzkiem” o kulisach wyboru Rumkowskiego czytamy, co następuje: „Istnieje wersja, wedle której nominacja Rumkowskiego była wynikiem żartu. Podobno Niemcy zjawili się surowi i drwiący, obejrzeli sobie radnych, którym pod presją najwyższych kar kazali się stawić, spojrzeli na siwą głowę Rumkowskiego - zdecydowali. Wersja ta jest bardzo prawdopodobna, jest hitlerowska z ducha” (str. 16). Wielce ponętą dla czytelnika, fikcja literacka o Chaimie Rumkowakim tak urzekła i zafascynowała Adolfa Rudnickiego że w przedmowie do „Dziennika Dawida Sierakowiaka” napisał: „Latem pokazuje się w białej karecie, zimą w czarnej. Żeni się z młodą dziewczyną, urządza rodzinę i przyjaciół. Genialnie czuje Niemców, stwarza im karykaturę ich ukochanej zasady wodzostwa.

Na Bałutach wśród ludzi spuchniętych z głodu, zdychających z zimna - nie ma węgla, nie ma drzewa, przy kuchenkach gazowych panuje tłok, kuchenki gazowe wynajmują na godziny - uwija się karykatura wodza. Rumkowski każe bić pieniądze, wydaje znaczki ze swą podobizną, nie, nie można bez drżenia i lęku zobaczyć tego człowieka na tamtym tle! A jednak ..., a jednak są tacy, którzy uważają, iż Rumkowski był nie tylko karykaturą, bufonem, błaznem, że chodziło mu o coś więcej. (...) Ocena polityczna Rumkowskiego musi być jednoznaczna, ale trzeba przyznać, iż jest to ktoś, kto prosi się o pióro!”

Chciałbym z całą mocą zaakcentować i podkreślić w kontekście zacytowanych przykładów, że wbrew wszechobecnym stereotypom Rumkowski w międzywojennej, wielonarodowościowej Łodzi nie był osobą nieznaną. Jego wybór przez Niemców na Przełożonego Starszeństwa Żydów nie mógł być - moim zdaniem - dziełem przypadku, żartu czy kaprysu Niemców. Należy te wszystkie bałamutne twierdzenia między bajki włożyć, tak jak z karetami. W getcie było tylko kilka dorożek konnych, jedną którą jeździł Rumkowski, druga pełniła funkcję ratunkowego pogotowia. O najwcześniejszym okresie życia Rumkowskiego prawie nic dokładnie nie wiemy, oprócz tego, że chodził do chederu i ukończył w Ilinie, takiej miejscowości z obrazów Chagalla, tylko kilka klas szkoły podstawowej. Miał jednak duże zdolności organizacyjne i wrodzoną inteligencję, co podkreślają niemal jednomyślnie badacze Holocaustu, m.in. znawca dziejów łódzkiego getta - mgr Julian Baranowski z Archiwum Państwowego w Łodzi. Dziś wśród historyków ulegają przewartościowaniu negatywne oceny dotyczące roli odegranej przez Litwaków - następuje zerwanie ze schematem, że byli oni najmniej oświeconą i skonfliktowaną częścią ówczesnego społeczeństwa. A Rumkowski był przecież Litwakiem. W obawie przed pogromami, zobligowany ukazem carskim, znechęcony mi-

razem rodzącej się „Ziemi Obiecanej”, przybył w 1898 r. do Łodzi. Bardzo szybko ze zwykłym sprzedawcą sklepowego staje się współwłaścicielem niewielkiej fabryczki pluszu. Jak to w „Ziemi Obiecanej” bywało znajdował się raz na wozie, raz pod wozem. Kiedy spółce jego groziło bankructwo, jeździł nawet do Londynu układać się wierzycielami. Pierwszą wojnę światową spędził w Rosji. Poznał więc siłą rzeczy kawałek świata. Został działaczem syjonistycznym, uczestniczył aktywnie w różnorodnych akcjach społecznikowskich na rzecz najouboższej ludności żydowskiej. Z ramienia partii Ogólnych Syjonistów wszedł w skład Zarządu Gminy Żydowskiej w Łodzi. O tym jakie znaczenie, jaką rolę odgrywała wówczas Gmina Żydowska w wielonarodowościowym mieście, przed okupacją niemiecką na ok. 700 000 mieszkańców, 233 000 stanowili Żydzi, które było do II wojny światowej promieniującym na cały świat centrum kultury jidysz nie muszą chyba na tych łamach szerzej się rozwodzić. Gmina wydawała własne pismo i w jednym z numerów na wspólnym zdjęciu członków władz znajduje się również Rumkowski. Nie był on zwykłym, szeregowym członkiem organizacji syjonistycznej, wchodził w skład łódzkiego Komitetu Miejskiego Ogólnych Syjonistów. Znalazłem w materiałach źródłowych informację, że jako wybierany delegat z Łodzi uczestniczył w krajowych zjazdach partii w Warszawie. Przytoczę teraz za bardzo cennym pionierskim wydawnictwem - ukazującym się „Słownikiem biograficznym Żydów łódzkich”: autorstwa Andrzeja Kempy i Marka Szukalaka wykaz organizacji i stowarzyszeń do jakich należał Chaim Mordechaj Rumkowski. Już w Moskwie, w okresie pierwszej wojny światowej działał w Ogólnym Komitecie Pomocy Żydom Polskim (zorganizowanym przez Bera Wachsa), a po powrocie w licznych zarządach placówek oświatowych i opiekuńczych, m.in.: Towarzystwie „Herzlija”, hebrajskiej szkole koedukacyjnej „Jabne”, przedszkolu im. Szaloma Alejchema. Przynależał także do Centralnego Komitetu Pomocy Sierotom w Polsce, do Związku Pomocy Żołnierzom Rekonwalescentom, do Towarzystwa „Centos”, Towarzystwa Pomocy Żydowskiemu Biednym Dzieciom w Łodzi i Przedmieścia Bałut. Wszędzie tam wykazuje duże zaangażowanie i talent organizacyjny, realizuje swoje pasje społecznikowskie. Osobny rozdział w jego życiorysie stanowi zorganizowanie i kierowanie internatem z fermą, domem dziecka w Helenówku pod Łodzią. Zauważmy w tej chwili tylko, że z tym stanowiskiem zaczynają się wiązać mistyfikacje o jego dewiacjach seksualnych, które owładnęły bez reszty wielu piszących o nim autorów. Myślę, że po tym co napisałem pryska jak bańka mydlana jeden z wszechobecných do tej pory stereotypów, że „prostak” z Łodzi zostaje na skutek kaprysu Niemców powołany na stanowisko der Alteste der Juden, staje się w obiegowej opinii z tego powodu wszechwładnym władcą, „królem” getta łódzkiego. Chciałbym mocno podkreślić i zaakcentować, że nie wierzę żeby w 1939 r. znani z precyzji i wielkiej dokładności hitlerowcy (działali już na pełnych obrotach wywiad nazistowski) nie wiedzieli dokładnie w mieście, gdzie mieszkało 63 000 Niemców (9% ludności) co sobą reprezentował i kim był Rumkowski. Na potwierdzenie moich tez przytoczę fragment jak dotąd z jedynej monografii łódzkiego getta, autorstwa Icchaka (Henryka) Rubina pt. „Żydzi w Łodzi pod

niemiecką okupacją 1939-1945” („Kontra”, Londyn 1988). Wywołała swego czasu gorące spory i gorące dyskusje. „Wielu autorów piszących o Rumkowskim starało się dowiedzieć, że był on osobą nieznaną szerszej opinii żydowskiej i tylko dzięki okupacji niemieckiej wypłynął na szersze wody: że był małym karierowiczem, starającym się zawsze wysłużyć władzy dla własnej korzyści: że nieposkromiona żądza władzy skłoniła go do ubiegania się u okupantów o stanowisko Przełożonego Starszeństwa Żydów i utracenie innych kandydatów: że on to doradził Niemcom, by utworzyli w Łodzi getto dla Żydów: że był egoistą i lubieżnikiem, dbającym tylko o swoją ambicję i przyjemności: że uprawiał nepotyzm, faworyzując swoich krewnych kosztem innych: Byli również tacy, którzy starali się policzyć ile miał kochanek oraz co jadł i pił (...) Według Adolfa Rudnickiego, Rumkowski był karykaturą, bufonem i błaznem, którego Niemcy dla zgrywy i kpin postawili na czele Żydów łódzkich (...) W rzeczywistości **Rumkowski był jedną z najwybitniejszych postaci** (podkr. - aut.) żydowskiego mieszczaństwa w Łodzi w okresie międzywojennym”. Autor monografii podaje w przypisie, że „11 lutego 1934 r. warszawski „Nasz Przegląd” w swoim cotygodniowym dodatku ilustrowanym opublikował zestaw fotografii najwybitniejszych Żydów łódzkich owego czasu, wśród których, obok zdjęcia Juliana Tuwima, znajduje się fotografia M.Ch. Rumkowskiego”. (Sic!) Postawię jeszcze inną, bardziej dyskusyjną hipotezę, na którą wskazują niektórzy historycy. Początkowo hitlerowcy nie mieli jasno sprecyzowanych planów rozwiązania kwestii żydowskiej. Na samym początku okupacji rozpoczęli przede wszystkim wysiedlanie ludności żydowskiej i jej eksterminację na ziemiach włączonych do Rzeszy, do Reichu, które miały stać się Judenfrei. Początkowo myślano o stworzeniu rezerwatu, czegoś na wzór endecko-enerowskich planów wysłania Żydów na Madagaskar. Zaczęto tworzyć przecież na mało zaludnionych terenach Lubelszczyzny rezerwat dla Żydów w okolicach Niska. Z przyczyn technicznych, komunikacyjnych te plany nie mogły być zrealizowane, musiano ich zaś w ogóle zaniechać po napaści Niemiec na Związek Radziecki. Z tych względów zapewne woleli hitlerowcy jako przywódcę Żydów łódzkich człowieka o zapatrywaniach syjonistycznych, opowiadającego się za ojczyzną, siedzibą narodową w Palestynie. Nie wytrzymuje również krytyki, bardzo poważny zarzut, że Rumkowski z własnej inicjatywy wprowadził do obiegu, bezwartościowe tzw. „rumki”. Adolf Rudnicki tak o tym pisze: „Niemcy przychyliłi się do jego prośby i zezwolili mu na wypuszczenie własnych pieniędzy w getcie. Te „Rumki”, jak je nazwała ludność z miejsca właściwie zadały śmiertelny cios gettu, uniemożliwiły, a w każdym razie ogromnie utrudniły i tak już dosyć utrudniony szmugiel i wszystkie kontakty ze światem zewnętrznym. „Rumki” obciążyły ręce dwustu tysiącom ludzi. **Przypuszczam**, (podkr. - aut) iż na ten obłąkany pomysł własnych pieniędzy musiała wpaść jego administracja, której rola się model własnego państwa, a która oszałała od pozorów władzy, jaką uzyskała”. Na ten obłąkany pomysł nie wpadł Rumkowski i jego administracja, ale z wielką premedytacją hitlerowcy. Jak podaje wybitny łódzki znawca pieniądza gettowego Stanisław Bulkiewicz „burmistrz Łodzi - Karl Marder, za zgodą Dyrekcji Banku

Rzeszy, polecił Rumkowskiemu wydanie specjalnych pieniędzy dla łódzkiego getta” (vide: Stanisław Bulkiewicz, „Pieniądze getta łódzkiego” 1940-1944”, Piła 1993 oraz tegoż artykuł „Znaki pieniężne getta łódzkiego”, „Kronika Miasta Łodzi”, zeszyt 1/2, 1999 str. 172) Wiele mistyfikacji o Chaimie Rumkowskim zawierają opublikowane po śmierci autora, wspomnienia dr. Edwarda Reichera pt. „W ostrym świetle dnia”. Dziennik żydowskiego lekarza 1939-1945: opracowała Renata Jabłońska (Londyn 1989). Książka ta miała również dwie edycje, wydania francuskie. Rodzina Reichera należała w międzywojennej Łodzi do mających piękne tradycje społecznikowskie. Ich własnością była zachowana do dzisiejszego dnia jedyna ocalała łódzka synagoga przy ul. Rewolucji 1905 r., nr 28 (dawnej Południowej). Po wojnie, w pięknym geście doktor Edward Reicher, poważany wybitny specjalista chorób skórnych i wenerycznych, znany i bardzo ceniony dermatolog przekazał ją Wojewódzkiemu Komitetowi i Żydowskiemu w Łodzi. Pozostawione przez niego wspomnienia mają bardzo dużą wartość poznawczą i dokumentacyjną, świetnie są napisane, z wyjątkiem całkowicie bałamutnych partii poświęconych „królówi” łódzkiego getta. Zawarł w nich nawet takie niedorzeczne osady: „Rumkowski opowiadał mi na długo przed wojną, że był blisko spokrewniony z Alfredem Rozenbergiem, autorem „Mitu XX wieku”, sławnym ideologiem nazistowskim. Rumkowski nawet prowadził z nim korespondencję (...) A może to Rozenberg zaproponował swego kuzyna? (...) Teraz już nie można stwierdzić, jak to było wówczas naprawdę. A może oficerowie (niemieccy- przyp. aut.) zrobili sobie tylko żart (...) Może siwa, piękna patriarchalna głowa Rumkowskiego spowodowała ich decyzję. Kto wie? (chodzi o okoliczności mianowania Rumkowskiego przez hitlerowców Przełożonym Starszeństwa Żydów w getcie łódzkim, i znów powraca mit „siwej głowy” - przyp. aut). Pewnego dnia pisze Edward Reicher - Rumkowski zatelefonował do mnie. Prosił o zbadanie dziewczynki z domu sierota (...) Dziewczynka miała rzeżączkę... Przedstawiłem położenie Rumkowskiemu. Objąśnił że dziewczynka może zarażać swe koleżanki w sierocińcu przez bieliznę, ręczniki, wspólne używanie toalety (...) Był bardzo zdenerwowany. Z czasem dowiedziałem się od matek dziewczynek (nie wszystkie były pełnymi sierotami), że Rumkowski miał pewne zboczenie (podkreślenie aut.). Z czego wynikał pisarski jad i nienawiść autora do Rumkowskiego. Otóż doktor Edward Reicher powołany został przez prezesa łódzkiego Judenratu na członka drugiej Rady Starszych (namiastki żydowskiego samorządu w getcie). Pierwszą Radę Starszych Niemcy zlikwidowali, większość jej członków bestialsko zamordowali. Obawiając się tego, drżąc o swoje życie i rodziny, doktor Reicher ucieka do Warszawy, trafia do getta warszawskiego, kiedy Rumkowski nie chce się w żaden sposób zgodzić na rezygnację jego z tej funkcji. Od tej pory staje się dla niego wcieleniem wszelkiego zła. Całkowicie podporządkowane zostały atrakcyjności fikcji literackiej a, więc założonej z góry mistyfikacji, syndromowi ręki sprawiedliwości - wymierzenia zasłużonej kary przez współbraci za kolaborację i zaprzędnictwo Niemcom, okoliczności śmierci Rumkowskiego w Auschwitz, Oświęcimiu-Brzeżynie. Musiały zresztą ulec mitologizacji, ponieważ, tak

naprawdę nikomu nie są one bliżej znane. W napisanej z wielkim talentem literackim, zbeletryzowanej książce wspomnieniowej Arnolda Mostowicza „Żółta gwiazda i czerwony krzyż” (PIW, Warszawa 1988) znajdujemy nie mający sobie równych pióru, opis: „... Ostatni dzień sierpnia przedostatniego roku wojny. Między barakami i na Lagerstrasse byłego obozu cygańskiego w Brzezince snują się ci szczęśliwcy z łódzkiego getta, którzy przeszli selekcję. Snują się czekając na chleb, na zupe, na wysytkę do innych obozów. Snują się skazańcy, dzisiaj czymś rozradowani. Oto rozeszła się wśród Żydów łódzkich wieść, że przywieziony został do Oświęcimia - Rumkowski. Relacje są ponoć wiarygodne i podlewane sosem coraz to nowych szczegółów. Dostał się tutaj - żydowski król z łódzkiego getta - w ręce tych, którzy wysiedleni w swoim czasie z tego getta, przeszedłszy przez gehennę obozowej kaźni, przez sita, ciągłych selekcji, przez głód i mróz i morderczą pracę w ciągu miesięcy, a nieraz i lat uniwersytetu obozowego opracowywali plany zemsty. I oto miłośnicy Bóg żydowski, a może raczej Bóg zemsty ze sztuki Szaloma Asza, pozwolił im plany te, dokładnie tak, jak je sobie wymarzyli, zrealizować. Tu w Oświęcimiu oni byli królami. Po to, by przeżyć, to oni przeżyli, trzeba było mieć diabelne zdrowie i chyba szatańską duszę. No i dopadli w końcu Mordechaja Rumkowskiego na oświęcimskiej rampie. A może wyprosili go sobie u esesmanów - kto to dzisiaj sprawdzi? Grzecznie go przywitani, by nie powiedzieć: serdecznie. Najpierw umożliwili mu przyjrzenie się przez przemysłnie w komorze gazowej skonstruowane okienko, jak giną jego, żydowskiego króla łódzkiego, poddani, jak skręcają się i duszą w oparach cyklonu. A kiedy doszli do wniosku, że nasycił już oczy widokiem żywego wepchnęli w czeluść pieca kremato-

rynego... Dostało się królowi! Ma za swoje! Za ich żony i dzieci, które teraz w krematorium, o tam, skąd wychodzi słup czarnego dymu... Za te dzieci, które wysłał z getta na śmierć!

Postać Rumkowskiego jako „króla” łódzkiego getta bywa bardzo często, niestety, wykorzystywana do celów instrumentalnych. „Muchy chodzą po mózgu” (to określenie zapożyczyłem od wybitnego publicysty Stanisława Cata-Mackiewicza), kiedy jeden z czołowych szermierzy walki z „antypolonizmem” Jerzy Robert Nowak tworzy, ma halucynacje o haremie Chaima Rumkowskiego w głodującym getcie łódzkim, pisze ni mniej, ni więcej: „Przypomnijmy (...) postać Chaima Rumkowskiego, prezesa Rady Żydowskiej w Łodzi, „króla” getta łódzkiego na usługach Niemców... **Rumkowski urządził sobie harem** - (podkr. aut.) w jednej willi wciąż sprowadzał nowe piękne kobiety (...)” Ten tekst Jerzego Roberta Nowaka zawarty został w książce pod znamennym tytułem „100 kłamstw J.T.Grossa o żydowskich sąsiadach i Jedwabnym”, Wydawnictwo von borowiecky (Warszawa 2001). Myślę, że zakończę te rozważania słowami Arnolda Mostowicza, który przyczynił się do obalenia wielu obiegowych mitów o Rumkowskim: „Jeśli idzie o ocenę postaci Rumkowskiego nie ma wśród historyków zgody. Jedni go osądzają surowo, inni natomiast uważają że zasłużył na trwałe miejsce w panteonie żydowskich męczenników. Ale nikt nie nazwie go dzisiaj bestią i nie będzie próbował ocenić roli, jaką odegrał, na podstawie jego brutalnej arogancji, prostactwa, żądzy władzy czy nepotyzmu. A tak zrobił Rudnicki. Nikt nie powinien się na podobne świadectwo powoływać”. Niestety, czego dowodzi historia, mity i stereotypy rodzą się łatwo, mają natomiast bardzo długi żywot.

MAŁGORZATA KANTECKA, ELŻBIETA MAREK, JOANNA ŚWIĄTEK

## Krajobrazy nad Nerem

*Krajobraz jest niezastąpionym zasobem i przekazem rodzinnych, narodowych tradycji, pozwala na identyfikacje ze swoim regionem.<sup>1</sup>*

Dnia 27 lipca 1999 roku na podstawie Zarządzenia Prezesa Rady Ministrów Nr 41 wszedł w życie nowy międzyresortowy program edukacyjny na rzecz ochrony krajobrazu historycznego i właściwego kształtowania przestrzeni przyrodniczej i kulturowej Polski. Przewodniczącym zespołu został Stanisław Żurowski - Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki, zastępcą Andrzej Michałowski - Dyrektor Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu. Program zaczął działać w 2000 roku obejmując początkowo tylko nieliczne ośrodki akademickie. W latach 2001-2002 zaczyna docierać do szkół.

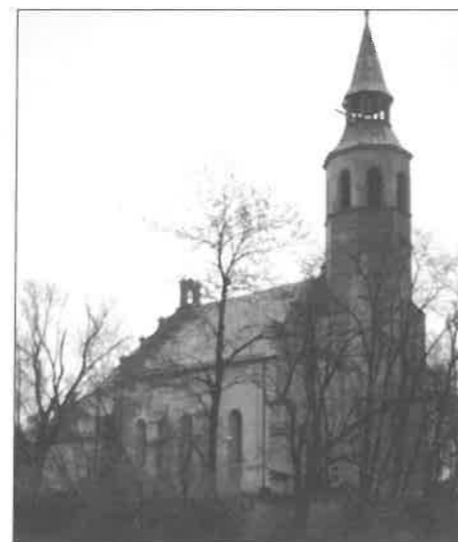
Świadomość, że nie tylko dobra kultura, ale i przyroda również kształtowana jest od wielu pokoleń przez człowieka i składa się na krajobraz historyczny, to jedno z założeń programu. Uczenie społeczeństwa bardziej świadomego kształtowania swego otoczenia oraz pielęgnacji i właściwego wykorzystania krajobrazów to ko-

lejny cel programu. Dla czytelników „Wędrownika” te idee są oczywiście bliskie i tylko potwierdzają wieloletnią pracę ludzi piszących na jego łamach. Już w Biuletynie Zarządu Wojewódzkiego PTTK, pojawiły się teksty o Nerze, miasteczkach i miejscowościach nad nim, lub w pobliżu usytuowanych.

A jak dzisiaj wygląda krajobraz doliny Neru? Aby się o tym przekonać trzeba wyruszyć w teren.

Z Chojen samochodem lub autokarem udajemy się ulicą Kolumny w stronę źródeł rzeki. Spotykamy je w obrębie Wzniesień Łódzkich na wysokości 208 m n.p.m. niedaleko wsi Nery (stąd nazwa) na południowy zachód od Andrzejowa (dziś osiedle Łodzi). Wsiadamy przy ulicy Kolumny i kierując się na N-W około 400 m docieramy do początku naszej rzeczki. Niewielkie rozlewisko ma około 1 metra szerokości i porośnięte jest wokół wysokimi olchami.

Ner to prawy dopływ Warty. Od źródeł do ujścia liczy 134 km długości, jest typową rzeką równinną środkowej Polski. Meandruje na płaskich łąkach. Średnia szerokość koryta 12 m, rozszerza się przy ujściu do 20-45 m. Głębokość od 0,5 do 2 m, szerokość doliny od 1 do 4 km. W granicach Łodzi koryto Neru posiada długość



(fot. Autorki tekstu)

### Kościół parafialny w Rzgowie

11 500 m i jest uregulowane tylko fragmentami, w sposób trwały na wysokości wylotu ścieków z Grupowej Oczyszczalni Ścieków na długości 2,4 km.

Była to dawniej czysta rzeka. Nad jej brzegami dzikie ptactwo zakładało kolonie lęgowe. Cystersi z klasztoru w Sulejowie już w XIII wieku uzyskali prawo do połowu bobrów na Nerze w okolicach Poddębic.<sup>2</sup> Ner stanowi typowy przykład niekorzystnego wpływu działalności człowieka na środowisko. Koryto rzeki pełni od lat rolę głównego odbiornika ścieków Łodzi. Wzrost liczby ludności i zakładów produkcyjnych w okresie lat 1950-85 spowodowały, iż rosnące ilości zanieczyszczeń zamieniły rzekę Ner (poczynając od 1955r.) w 122 kilometrowy beztlenowy kanał. Spadek ilości łódzkich ścieków obserwowany od 1985 r. wywarł już korzystny wpływ na Ner. Obecnie stan zanieczyszczenia ciek jest zróżnicowany. Od wielu lat rzeka kontrolowana jest od źródeł do granicy województwa. W 2001 roku w jej górnym biegu przeważająca liczba kontrolowanych parametrów mieściła się w granicach normatywnych I klasy czystości, rzadko występowały w klasie II lub III. Ogólna ocena jakościowa wody była jednak pozaklasowa. O takiej kwalifikacji przesądzały pojedyncze wskaźniki - azotyny i fosfor (przy ul. Zastawnej) i zanieczyszczenia mikrobiologiczne (Łaskowice). W wodach Neru odpływających z terenu województwa łódzkiego występuje nadal deficyt tlenu rozpuszczonego, zawiesiny, azotyny i fosforany przyjmują (2001 r.) stężenia znacznie przekraczające normy dopuszczalne w III klasie czystości. Stan sanitarny charakteryzowany wskaźnikiem bakterii Coli typu fekalnego dyskwalifikuje ciągle jeszcze jakość wody. Porównanie wartości wskaźników w pięcioletnim okresie czasu pozwala jednak zauważyć systematyczną ich poprawę.

Ulicą Kolumny dojeżdżamy do ulicy Kalinowskiego i jedziemy w stronę wsi Kalino (gmina Rzgów). Ner ma tu szerokość ok. 1,5 m. Brzegi podmokłe, niedostępne, porośnięte sitowiem, olszyną i wierzbą. Po drodze zatrzymujemy się przy kościele (Giemzówek 3a), niestety nie udaje nam się dostać do środka. Wypatrujemy cmentarza we wsi. Położony jest on w kierunku wschodnim od drogi Giemzówek-Kalino, przy bocznej,

prawie niewidocznej drodze asfaltowej. Cmentarz należy do Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Pabianicach. Malutki, o powierzchni 0,14 ha. Nieczynny, kompletnie zaniedbany ze śladami ogrodzenia od strony zachodniej. W/g opracowania Anny Lewkowskiej i Wojciecha Walczaka<sup>3</sup> w narożniku N-E znajduje się najstarszy nagrobek z 1896 roku w formie steli z piaskowca. My znaleźliśmy aż trzy z tego okresu czasu.

Wracamy na trasę i niedaleko wsi Grodzisko natrafiamy na ogromne rury. Jest to nitka wodociągu zbudowanego w latach 1973-77 w oparciu o zbiornik sulejowski na rz. Pilicy, z ujęcia Bronisławów, poprzez stację uzdatniania wody w Kalinku, pompownię na Chojnach i rurociągi tłoczne. Ner płynie wśród pól uprawnych i łąk, osiąga szerokość 1,5 do 2 metrów.

Ulicą Grodziską wjeżdżamy do Rzgowa. Osada leży w rozwidleniu Neru i jego bezimiennego dopływu. Rzgów istniał już przed 1378 rokiem. Prawa miejskie otrzymał od króla Kazimierza Jagiellończyka w 1467 roku. Dogodne szlaki komunikacyjne: trakt z Piotrkowa Trybunalskiego poprzez Łódź do Łęczycy oraz z Pabianic do Tomaszowa Mazowieckiego sprzyjały rozwojowi miasta. Głównie rozwijał się przemysł sukieniczy, nie bez znaczenia było sąsiedztwo rzeki. W XVII wieku wojny szwedzkie zniszczyły miasto, a w wieku następnym wybuchały liczne pożary. Nie rozwijał się jednak nadal przemysł włókienniczy i miasto nie przekształciło się w ośrodek przemysłowy. W roku 1870 straciło prawa miejskie<sup>4</sup>. Rzgów najbardziej ucierpiał podczas I wojny światowej, w czasie której prawie całkowicie został zniszczony. Osada ma szachownicowy układ ulic. Na uwagę zasługuje późnorennesansowy kościół z 1630 roku usytuowany w sąsiedztwie rzeki. Dorodne graby, topole i kasztanowce podkreślają walory zabytku. Czytając historię kościoła zwracamy uwagę na ślady po kulach armatnich z I wojny. Ślady wojen można też spotkać w N-W części osady, gdzie przy ulicy Cmentarnej znajduje się cmentarz z początku XIX wieku. Wiadukt na ulicy Rudzkiej wyprowadza nas z miasta w stronę Rudy Pabianickiej i Łodzi. Żegnamy Rzgów i tuż pod miasteczkiem skręcamy w lewo na Piotrków Trybunalski.

Docieramy do posiadłości braci Galkiewiczów. Po uzyskaniu zgody wchodzimy na teren posesji. Na po-



(fot. Autorki tekstu)

### Zabytkowy nagrobek na cmentarzu ewangelickim w Kalinie-Giemzówku

czątku XX wieku łódzka rodzina Grohmannów kupiła tereny nad Nerem w okolicach wsi Gospodarz. Wybudowano niewielki, letni pałac, zmieniono bieg koryta rzeki, aby przepływała przez utworzony staw i młyn. Przez następne lata zalano wodą jeszcze kilka stawów. Po II wojnie światowej był tu PGR. Dziś rodzina Gałkiewiczów prowadzi hodowlę karpia i szkółki ogrodnicze. W parku rosną okazy starych dębów - pomniki przyrody. Latem można zaobserwować pojedyncze okazy bociana czarnego. Zimą, gdy mróz skuje lodem okoliczne stawy, nad ciągle płynącą rzeką gromadzi się ptactwo wodne. W okolicach Gospodarza zimują kaczki i czaple siwe.

Kolejny przystanek naszej trasy związany jest z I wojną światową. Milczącą pamiątką tych wydarzeń jest cmentarz wojenny położony przy skrzyżowaniu trasy Łódź - Piotrków z drogą z Łodzi do Rzgowa. Otrzymała się tu trwająca od 17 do 25 listopada 1914 roku bitwa zwana później „łódzką”.<sup>5</sup>

Z bitwą tą związana jest pośrednio nazwa Łodzi nadana przez Niemców w czasie II wojny światowej - Litzmannstadt. Nazwa ta wywodzi się od generała Litzmanna, który mimo, że jego armia była okrążona, przebrał okrążenie i przyczynił się do wygrania bitwy przez Niemców w 1914 r.

Cmentarz założono w 1915 roku na wzniesieniu, którego wierzchołek znajduje się we wschodniej części. Obecnie widać tu ślady działalności gospodarza - Urzędu Gminy w Rzgowie. Centralną część na wzniesieniu stanowi obelisk, a na nim tablica z inskrypcją w języku niemieckim: HIER RUHEN IN GOTT 2000 TAPFERE KRIEGER.<sup>6</sup> Od strony północnej napis: PRO PATRIA. Naprzeciw pomnika, symetrycznie po dwóch stronach alei znajdują się głazy z oznaczeniem formacji, z których pochodzili polegli żołnierze. Dalej zbiorowe mogiły żołnierzy niemieckich i rosyjskich. Wśród wrytych nazwisk również polskie: Poznaniaków, Ślązaków wcielonych do armii niemieckiej.<sup>7</sup> Z roślinności spotykamy tutaj bluszcz, dęby, klony, świerki i modrzewie. Cmentarz jest zadbane i mogiły nie są już tak zarosnięte jak kiedyś.

Po zwiedzeniu cmentarza ulicą Rudzką, (już w obrębie Łodzi) docieramy do Stawów Stefańskiego.

Stefański był przedsiębiorcą, który zakupił rozległe stawy z łąkami i lasem nad Nerem. Otworzył tu restau-



(fot. Autorki tekstu)

**Gospodarz - dawna posiadłość Grohmannów**

rację, a obok wypożyczalnię łódek. Stawy o powierzchni 11,5 ha stanowiły ogromną atrakcję dla Łoździan co ułatwiała linia tramwajów podmiejskich, których dyrektor, Wiesław Gerlicz, urządził obok, przy ulicy Wyścigowej, tor wyścigów konnych. Zamożniejsi mieszkańcy Łodzi wznosili tutaj domy i wille, w których część pomieszczonych w okresie letnim odnajmowali „letnikom”.<sup>8</sup>

Nie jest wykluczona kontynuacja rekreacyjnego charakteru doliny Neru w granicach Łodzi. W 1992 r. przyjęto do wdrożenia program budowy zbiornika wodnego Charzew u ujścia rzeki Dobrzyńki do rzeki Ner. Zbiornik ten mógłby być wykorzystany - obok rekreacji wodnej i przyrodnej - jako zbiornik retencyjny i przeciwpowodziowy. „Jeziro Charzewskie”, dwudziestokrotnie większe od Stawów Stefańskiego, rozwiązałoby potrzeby rekreacyjne zarówno Łoździan jak i pabianiczian.<sup>9</sup>

Stawy Stefańskiego są - jak dotąd - zbiornikiem retencyjnym, kąpieliskiem i ośrodkiem sportów wodnych po Stawach Jana jedynymi w tej części Łodzi. Ulicami: Pabianicką i Chocianowicką docieramy na Retkinie - Smulsko do Grupowej Oczyszczalni Ścieków Łódzkiej Aglomeracji Miejskiej, zwanej potocznie GOŚka. Jej budowa rozpoczęła się w 1976 r. i miała na celu przede wszystkim ochronę przed zanieczyszczeniami głównego odbiornika ścieków Łodzi - rzeki Ner. GOŚ zaprojektowano pierwotnie jako oczyszczalnię mechaniczno-biologiczną o przepustowości 820 tys. m<sup>3</sup> / dobę. Zmieniona sytuacja społeczno-gospodarcza, recesja przemysłu i spadek zużycia wody, spowodowały m.in. zmniejszenie ilości ścieków i ich zanieczyszczeń. W rezultacie Aleksandrów Łódzki, Rzgów i Zgierz zdecydowały się na budowę indywidualnych oczyszczalni. W zasięgu GOŚ pozostają Pabianice i Konstancynów. W wyniku korekty bilansu ścieków budowana jest obecnie jako obiekt o docelowej przepustowości 415-450 tys. m<sup>3</sup> /d.

Na początku lat 90-tych szacowano, że rzeka Ner przyjmowała ścieki z terenu Łódzkiej Aglomeracji Miejskiej w ilości 10-krotnie przewyższającej ilość wody niesionej przez jej górny bieg. W efekcie tego, na przeważającej jej długości brak było oznak życia. Uruchomienie i funkcjonowanie Grupowej Oczyszczalni Ścieków spowodowało wyraźne zmniejszenie zanieczyszczeń Neru (na przestrzeni ostatnich pięciu lat) i pozwala ocze-

kiwać dalszej poprawy jakości wody w rzece. Zakłada się, że będzie w niej płynęła woda co najmniej III klasy czystości, w której możliwe będzie życie biologiczne. W 2000r. w Katedrze Ekologii i Zoologii Kręgowców UŁ przeprowadzono pierwsze badania mające na celu ocenę aktualnego rybostanu Neru.<sup>10</sup> Odnotowano obecność 10 gatunków ryb (najliczniej reprezentowane to piskorz i karaś srebrzysty, ponadto stwierdzono obecność ciernika, płoci, okonia, jazgarza, kozy, słonecznicy, kielbia i śliza).

- W źródłowym odcinku w okolicach Rzgowa, gdzie Ner jest jeszcze niewielkim płytkim strumieniem odnotowano obecność piskorza, ciernika i kielbia.

- Przed Stawami Stefańskiego, gdzie rzeka naturalnie meandruje i charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem siedliskowym z wieloma głęboczkami i roślinnością naczyniową porastającą dno liczba gatunków wzrosła do 9; najliczniej występuje okoń, kielb i śliz.

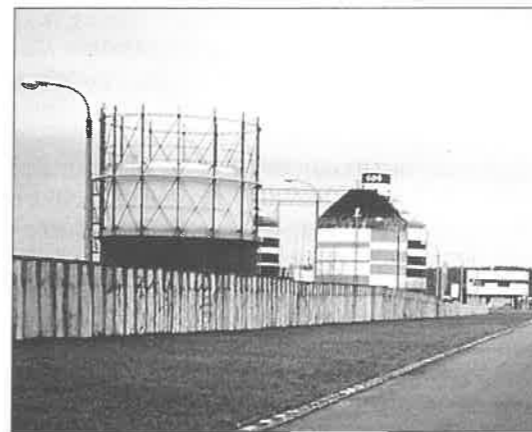
- W okolicy gospodarstw, z których do rzeki spływają ścieki, a brzozi usłane dużą ilością śmieci złowiono pojedyncze osobniki okonia, karasia srebrzystego, kozy i słonecznicy.

- Na wysokości GOŚ następuje pogorszenie jakości wód Neru spowodowane głównie dopływem silnie zanieczyszczonej Dobrzyńki. Skutkuje to brakiem ryb.

- W chwili obecnej ichtiofauna Neru, zwłaszcza poniżej Łodzi jest bardzo uboga. Jednak w stosunku do badań z lat 1968-73 i 1985-88 obserwuje się pewną poprawę, gdyż wówczas stwierdzono obecność ryb jedynie w źródłowym odcinku Neru. Proces odbudowy zespołów organizmów w Nerze wraz z poprawą jakości wody, zachodzić będzie na drodze rekolonizacji, czyli na drodze ponownego zasiedlania.

Badania archeologiczne prowadzone od lat na terenie oczyszczalni potwierdzają dużą rolę Neru w prehistorii.<sup>11</sup> Zwiedzanie wykopalisk może być kolejną atrakcją wycieczki.

Stąd blisko już do Konstancynowa Łódzkiego. Miasto to powstało na terenie wsi Żabice Wielkie (wzmianki o wsi pochodzą z XIV wieku). Dzisiejsza nazwa została nadana osadzie w 1824 roku, a prawa miejskie zyskała w 1830 roku. Utrata praw miejskich nastąpiła w 1870 r., a ponowne ich nadanie w 1924 r. Rozwój włókiennictwa podobnie jak w Łodzi nastąpił po 1821 roku., kiedy to wieś Żabice Wielkie stała się osadą fabryczną.



(fot. Autorki tekstu)

**Oczyszczalnia ścieków Retkinia-Smulsko**



(fot. Autorki tekstu)

**Ner w okolicy Konstancynowa Łódzkiego**

Właścicielem osady był wtedy Mikołaj Krzywiec - Okołowicz dawny szambelan Stanisława Augusta Poniatowskiego.<sup>12</sup> Na północ od Konstancynowa można zobaczyć ślady grodziska z XIV wieku. Warto obejrzeć neogotycki kościół (1826-32) oraz domy tkackie z początku XIX wieku. Na południu miasta znajduje się w pobliżu Neru ośrodek rekreacyjny noszący dziś nazwę "Relax nad stawem". Są tam domki kempingowe (ewentualna baza noclegowa), kort tenisowy. Jeden staw przeznaczony jest dla kajakarzy, żeglarzy, drugi dla wędkarzy. W pobliżu jest też kryta pływalnia miejska. Sąsiedztwo Neru coraz mniej odstrasza gości ośrodka.

Z Konstancynowa udajemy się wzdłuż doliny Neru do Lutomierska. Badania archeologów mówią o śladach osadnictwa w pobliżu tej miejscowości 2000 lat p.n.e. Odkopano tu cmentarzysko z XI wieku. Miasto było własnością prywatną.<sup>13</sup> W 1274 roku Lutomiersk uzyskał prawa miejskie nadane przez Leszka Czarnego. Stracił je podobnie jak Konstancynów czy Rzgów - w 1870 roku. Znanym właścicielem był Wacław Lisowiec. Otrzymał to miasto od króla Władysława Łokietka w 1311 roku. W latach 1400-1410 ród Niemirowskich wznosił zamek. W XV wieku miasteczko należało do rodziny Lutomierskich herbu Jastrzębiec. W okresie reformacji osiedlili się tutaj arianie. W XVII wieku kolejnym właścicielem był Andrzej Grudziński - wojewoda rawski i właściciel Poddebic. To on wraz z żoną Anną ufundował w 1650 roku klasztor i kościół na ruinach XV wiecznego zamku dla Ojców Reformatorów. W czasie I wojny budowle te uległy zniszczeniu. Odbudowano je w latach dwudziestych XX wieku i przekazano Salezjanom. W 1951 roku klasztor spalił się i ponownie odbudowano go w 1974 roku.

Wyjeżdżając z Lutomierska ulicą Kilińskiego spotykamy drewniany krzyż z 1887 roku i kilkanaście drewnianych starych stodół, ustawionych tuż przy ulicy. W rynku kościół parafialny św. Jana Chrzciciela, zbudowany w 1910 roku w stylu neogotyckim. Tak wita nas Kazimierz nad Nerem. Wieś, dawniej miasto położone na trakcie z Łęczycy do Lutomierska. Była to osada książęca. Założył ją syn Konrada Mazowieckiego - Kazimierz Tęczycki. Od jego imienia osada nosi nazwę Kazimierz. W 1288 roku książę Tęczycki oraz książę kujawski Władysław Łokietek oddali Kazimierz i wieś Babice cystersom z Wąchocka. Prawa miejskie otrzymał Kazimierz w 1420 roku, a utracił w 1870. Ruszamy z biegiem Neru. W dolinie, gdzie stale utrzymuje się wilgotność, zachowały się płaty roślinności szuwarowej, łąkowej, torfowiskowej i wodnej o charakterze półnatu-



(fot. Autorki tekstu)

**Cmentarz wojenny z I wojny światowej**



ralnym. Najcenniejsze kompleksy tej roślinności znajdują się w okolicach Stefanowa, Gadki Starej i Konstantynowa, gdzie występują m.in. pospolite szuwały trzcinowe, pałkowe oraz rzadziej spotykane szuwały wielkoturzycowe. Są to zbiorowiska o wybitnej roli torfoworczej i wodorochłonnej.<sup>14</sup>

Wycieczkę doliną Neru kończymy w bardzo ciekawych przyrodniczo miejscach:

- Rezerwacie Mianów - śródleśnym kompleksie torfowisk niskich z roślinnością torfowiskową (pow. 5,87 ha, utworzony w 2000 roku).

MAŁGORZATA KANTECKA, ELŻBIETA MAREK

## Hamer, Ruda czy Kuźnica - - słów kilka o nazwie Ruda Pabianicka

Kompleks dóbr stanowiących własność kapituły krakowskiej był dość duży. Rozciągał się od rzeki Grabi, aż po rzekę Miazgę. Długość dóbr wynosiła około 30, szerokość kilkanaście kilometrów. Na tej przestrzeni znajdowało się pięćdziesiąt kilka wsi i dwa miasta: Pabianice i Rzgów. Interesujące nas dobra pabianickie podzielone były na szereg kluczy. Podziały te ulegały kilkakrotnym zmianom. W południowo - wschodniej części klucza pabianickiego znajdowała się osada Ruda zwana później Rudą Pabianicką.

Powstała prawdopodobnie w XIII lub XIV wieku. Po raz pierwszy wymieniona w dokumencie z 1398 roku. Czytamy w nim między innymi o wsi Chocianowice i istniejącej tam Rudzie czyli Kuźnicy nad rzeką Nerem położonej. Według Jana Długosza „ruda znajduje się tu obficie i w dobrym gatunku”. W XV i

- Rezerwat Jodły Oleśnickie - przedmiotem ochrony jest wielowarstwowy drzewostan jodłowy na północnej granicy zasięgu ze skupiskiem starodrzewia jodły (pow. 11,7 ha, utworzony w 1962 r., gmina Lutomiersk).

Dolina Neru zajmuje także istotne miejsce na klimatycznej mapie Łodzi. Tędy przebiega korytarz napowietrzający miasto i powinien pozostać bez zabudowy wysokościowej i przemysłowej.

Mamy nadzieję, że zaprezentowana trasa poszerzy wiedzę i uzmysłowi, że zawsze jest czas na świadome kształtowanie krajobrazu. Im większa kultura ekologiczna w społeczeństwie tym większe zrozumienie roli przyrody w naszym życiu. Pozornie bezbarwnie brzmiąca nazwa „dolina Neru” okazuje się ciekawą, pełną kolorów wyprawą.

<sup>1</sup> *Krajobraz Kulturowy. Warsztaty dla nauczycieli i metodyków.* Warszawa 2001.

<sup>2</sup> „Wędrownik”, I Łódź, s. 37-38.

<sup>3</sup> *Zabytkowe cmentarze woj. łódzkie*, Warszawa 1996.

<sup>4</sup> „Wędrownik”, III-IV, Łódź 1996, s. 58-60.

<sup>5</sup> J. Pajewski, *I wojna światowa*, PWN.

<sup>6</sup> „Wędrownik”, III-IV, Łódź 1994, s. 9-11.

<sup>7</sup> „Wędrownik”, III-IV, Łódź 1996, s. 56

<sup>8</sup> W. Biezanowski, *Łódka i inne rzeki łódzkie*, Łódź 2001.

<sup>9</sup> Urząd Miasta Łodzi, Wydział Ochrony Środowiska, *Założenia Polityki Ekologicznej Miasta Łodzi* (Lokalna Agencja 21), Łódź 1997, s. 107.

<sup>10</sup> Urząd Miasta Łodzi, Wydział Ochrony Środowiska, *Raport o stanie środowiska w województwie łódzkim w 2001 roku*, Łódź 2002, s. 100.

<sup>11</sup> „Wędrownik”, II, Łódź 2000, s. 13-15

<sup>12</sup> „Wędrownik”, III-IV, Łódź 1998, s. 26-28.

<sup>13</sup> „Wędrownik”, I-II, Łódź 1996, s. 32-34.

<sup>14</sup> *Atlas Miasta Łodzi*, Łódź 2002, Plansza XI.

XVI wieku dymarki, podobnie jak wszystkie zakłady wodne zawieszały częściowo swoją działalność z nastaniem mrozów. Często również susza zmuszała je do postoju, ponieważ ze względu na niebezpieczeństwo powodzi korzystały one zazwyczaj z mniejszych strumieni (w Rudzie Pabianickiej z Neru). Około 35 tygodni w roku dymarki były w ruchu. W pozostałym czasie trzyosobowe załogi: dymarz, kowal i kosciarz (albo koszykarz z niemieckiego kohlschütter czyli dorzucacz, ładowacz) przerabiały żelazo w ręcznej kuźni na przedmioty żelazne i wykonywały roboty kowalskie. W Rudzie istniała prawdopodobnie dymarka o dmuchu mechanicznym. Specjaliści twierdzą, że ogólnie praca wykonywana przez mechanizmy wodne, zastępowała czterech ludzi przy miechu i dwóch przy kuciu. W takiej dymarce w ciągu dnia

można było przerobić wóz rudy (około 300 kg). Do tego potrzebna była co najmniej taka sama ilość węgla drzewnego. Wytopione żelazo spływało na dno kamiennej lub wylepionej gliną kotliny pieca. Po wyciągnięciu masy żelaznej skuwano ją pod młotem i rozcinano do dalszego podziału na kilka części. Powstawał „sноп” szyn, zwany wozem żelaza o wadze około 45 kilogramów.

Kuźnice zwane inaczej hamerami lub rudami istniały w Polsce między XIII, a XVIII wiekiem. W XVI wieku było ich w całym kraju około 200. Uchwała sejmu z lat 1563- 1564 pozwoliła na skup kuźnic przez szlachtę. Kuźnicy wcześniej właściciele zaczęli występować w roli pracowników lub okresowych dzierżawców. Dokument z 1508 roku wspomina, że w osadzie Ruda „kmięcie wymarli na zarzę, a hutnik uciekł porzucając wszystko”. XVI wiek to okres całkowitego upadku kuźnicy pabianickiej.

Dawne akta wspominają również o istnieniu w XV stuleciu huty szkła w Chocianowicach. Ona również została prawdopodobnie zlikwidowana w końcu XVI wieku lub na początku XVII. Do wsi należały także dwa młyny wodne: Charzew i Chachuła. Młyn

MAŁGORZATA KANTECKA, ELŻBIETA MAREK

## Uroczysko Ruda-Popioły

Łódź przez cztery stulecia otoczona była lasami. W XIX wieku, kiedy nastąpił szybki rozwój miasta, lasy i wody były pierwszą ofiarą tego rozwoju. Uroczysko Ruda-Popioły jest śladem lasu, ciągnął się nieprzerwanie od Chojen przez Rudę, Rokicie i dalej na północ aż do Zgierza.

Kompleks leśny Ruda-Popioły do wybuchu pierwszej wojny światowej był drugim co do wielkości w okolicy o różnogatunkowym i różnowiekowym drzewostanie. W latach 1914-1918 prawie całkowicie wyrąbany przez okoliczną ludność na opał. W 1923 r., będący własnością prywatną las został rozparcelowany. Do 1939 roku część parcel została zabudowana. W okresie okupacji pozostałe parcele zostały zalesione. Po wyzwoleniu kompleks leśny stał się własnością Lasów Państwowych. Miasto przejęło go w zarząd i użytkowanie dopiero w 1951 r.

Obecnie zajmuje powierzchnię 60 ha. Jest trzecim co do wielkości lasem komunalnym. W drzewostanie dominującym gatunkiem jest brzoza i sosna w wieku 50-80 lat. Najstarsze fragmenty drzewostanu sosnowego liczą sobie 120 lat. Na terenie lasu spotkać można, pochodzące z sadzenia, dąb czerwony, robinie akacjową, lipę węgierską, klon jesionolistny, olszę szarą, kasztanowiec zwyczajny, modrzew europejski, daglezie zieloną, czeremchę amerykańską, jaśminowiec, irgę, śnieguliczkę białą.

Najciekawszym, pod względem przyrodniczym, jest fragment uroczyska zlokalizowany w obrębie ulic Popioły i Letniskowa. Znajdują się tutaj płyty grądu lipowo-grabowego z bogatym, wielogatunkowym runem leśnym i okazami kwitnącego bluszczu (teren nie należy do lasów komunalnych).

Charzew leżał nad Nerem na północ od Chocianowic. Starszy od niego młyn Chachuła jest wymieniany w cytowanym już dokumencie z 1398 roku. Znajdował się nad Jasieniem niedaleko ujścia do Neru. W XVIII wieku we właściwej Rudzie zbudowano także folwark. Tradycyjnie składał się on z dworku i zabudowań gospodarczych (spichlerza, stodoły, dwóch obór, dwóch stajenek i czterech chlewików). Przy folwarku usytuowano kilka zagród i karcznię. W miejscu, w którym niegdyś znajdowała się kuźnica postawiono w XVII lub XVIII wieku młyn.

Po rozbiorach Rzeczypospolitej dobra kapituły krakowskiej przeszły w posiadanie rządu pruskiego, a następnie władz rosyjskich. W 1841 roku sprzedano Chocianowice Mateuszowi Lubowidzkiemu, a Rudę z folwarkiem i młynem wraz z wsią Gadka w 1843 roku Ludwikowi Gayerowi. W 1923 roku wydzielono z ówczesnej gminy Brus liczącą około 7 tysięcy mieszkańców Rudę oraz kolonię Chachułę i Nowe Rokicie. Z osiedli tych utworzono miasto Rudę Pabianicką. Po II wojnie światowej liczące wtedy około 20 tysięcy miasto włączono do wielkiej Łodzi. Po dawnych rudnikach pozostała jedynie nazwa.

Na obszarze uroczyska obserwuje się występowanie ssaków: jeża wschodniego, kreta, ryjówki akksamitnej, dwóch gatunków nietoperzy, wiewiórki (objęte całkowitą ochroną gatunkową), myszy domowej i polnej, lisa i kuny domowej oraz ptaków: kukułki, pełzacza leśnego i nieregularnie gniazdującego krętołowa.

Uroczysko, charakteryzujące się niezwykle malowniczym ukształtowaniem terenu, jest atrakcyjne o każdej porze roku. Ze względu na panujący tutaj mikroklimat, w 1975 r. przy ulicy Popioły 40 został zlokalizowany (w budynku byłego sanatorium dziecięcego) Ośrodek Wczesnej Rehabilitacji, Kardiologicznej.

Jego pierwszym ordynatorem była dr. Egida Tydelska, dziś funkcję tę pełni dr. Lesław Brodowski. Ośrodek umożliwia rehabilitację głównie po świeżych zawałach serca lub bezpośrednio po pobycie szpitalnym. Tak więc łódzki ośrodek rehabilitacji kardiologicznej był jednym z pierwszych, w Polsce po Konstancinie, Inowrocławiu i Nałęczowie wykorzystującym naturalne - geograficzno - przyrodnicze i klimatyczne warunki sprzyjające chorym do ich rekonwalescencji oraz powrotu do aktywności życiowej.

W ubiegłym roku Ośrodkowi przyznano dotacje z Wojewódzkiego Funduszu Środowiska i gospodarki wodnej na zmodernizowanie kotłowni i wymianę centralnego ogrzewania. Dzięki temu zmniejszyła się emisja szkodliwych gazów do atmosfery co chroni nie tylko samo uroczysko leśne rozciągające się wokół Ośrodka ale poprawia walory klimatyczne także Rudy Pabianickiej i doliny Neru.

## Z archeologicznej perspektywy...

Święto Łodzi to nie tylko festyny rozgrywane się w gąszczu widzów, zaaferyowanych kolorami, dźwiękiem muzyki czy też ludzi skupionych w sali konferencyjnej odbierających przekaz poświęcony miastu. Jednym z punktów programu zwieńczającym ubiegłoroczne uroczystości był pokaz zorganizowany przez łódzkich archeologów. W Uniwersytecie Łódzkim, i Instytucie Archeologii od szeregu już lat rozwijane są dociekania poświęcone naszym pradziejom. Jedną z metod, od wielu sezonów już praktykowaną, są badania terenowe. Wykopaliska w Łodzi? Tak tak, bo oto nie ma praktycznie zaułka miasta, któremu archeolog nie poświęcił by uwagi. Szczególną "kopalnią" danych o pradziejach miasta są tereny nadrzeczne, a tych w Łodzi jest naprawdę dużo. Na plan pierwszy wysuwa się dolina Neru, kryjąca blisko połowę z około 400 miejsc, na których zarejestrowano dowody wcześniejszego osadnictwa.

Miejsce, któremu archeolodzy poświęcają szczególnie dużo uwagi, to niepozorna na pierwszy rzut oka polana ukryta w lesie. Początkiem badań stała się... wycieczka rowerowa przeprowadzona wiosną 2000 r. Trasa wiodąca od Lutomiarska, przez Konstanyń Łódzki, Okołowice doprowadziła autora niniejszego artykułu w okolice Gorzewa znajdującego się naprzeciw Łódzkiej Grupowej Oczyszczalni Ścieków. Od początku dopisywało nam szczęście. W Lutomiarsku natrafiliśmy na relikty starego dworu. W Konstanyńwie Łódzkiej, a ściślej mówiąc Żabiczkach ujawniliśmy zamieszkiwaną przez kilka tysięcy lat wydmy nad brzegiem Neru. W Okołowicach w kilku miejscach natrafiliśmy na znaleziska, głównie w postaci fragmentów naczyń. Najciekawsze spośród nich wiążemy z okresem kształtowania się plemiennych związków ludności, która w kilka wieków później wzięła udział w wielkiej migracji określanej mianem wędrówki ludów. Możemy wręcz powiedzieć, iż potomkowie "okołowickich" mieszkańców przyczynili się do upadku Cesarstwa Rzymskiego!

Końcowy odcinek wycieczki wiódł już trasami prowadzonymi w kierunku oczyszczalni ścieków. W pewnym momencie prosta na pozór droga wiodąca przez las stała się dla rowerów nieprzejezdna. Okazało się, iż polana stała się przedmiotem eksploatacji piasku. Na tymże miejscu uwijało się szereg ciężarówek podjeżdżających do koparek wybierających pokłady piaskowego surowca. Sprawne oko archeologa to „filtr” wychwytyjący wszelkiego rodzaju ślady pradziejowego osadnictwa. Jednym z elementów zwracających uwagę badacza są anomalie w układzie warstw ziemi. I tak okazało się, iż pod warstwą humusu pojawiają się zagadkowe koncentracje kamieni, w innych zaś miejscach, w profilach wybierzku piasku rysują się liczne zaciemnienia. Archeolog nie potrafi wobec takich symptomów przejść obojętnie. W plecaku zawsze znajduje się miejsce na aparat fotograficzny, calówkę i szpachelkę. Powoli nabieramy pewności, iż dokonaliśmy odkrycia. Z zaciemnień piasku wyłaniają się ułamki pradziejowych naczyń. Tak, naprawdę mamy szczęście. To jest rozległe cmentarzysko sprzed kilku tysięcy lat. W wydobytych na-

czyniach znajdują się przepalone kości ludzkie. W innych miejscach kamienne konstrukcje tworzą coś w rodzaju prostokątnych skrzyń. Teraz trzeba tylko poinformować Konserwatora Zabytków, by powstrzymać eksploatację wyrobiska. Nie jest to takie proste. Właściciel odkrycia legitymuje się wszelkiego rodzaju zezwoleniami i powstrzymanie niszczenia przez niego cmentarzyska wydaje się być praktycznie niemożliwe. No cóż. W takim przypadku możemy liczyć tylko na siebie. I tak też rozpoczęto trwającą blisko dwa lata ekspedycję badawczą, której celem było nadzorowanie postępów w eksploatacji piasku i wychwytywanie na bieżąco wszelkich pozostałości po dawnym użytkowaniu interesującego nas pola.

W dniach obchodów Święta Łodzi w maju ub.r. roku wytyczyliśmy zatem wykop badawczy. Został on zlokalizowany obok miejsca, na którym uprzednio wyłoniła się większość interesujących znalezisk. Dużą część prac w terenie zajmuje usunięcie wierzchnich warstw ziemi, podczas których to czynności nie rejestrujemy zazwyczaj interesujących danych. Tych należy szukać tuż pod warstwą darni. Z uwagi na to, badania rozpoczęliśmy dzień wcześniej, aby oczyścić teren. Rankiem wszystko było już gotowe. Na powierzchni wykopu archeologicznego widniały zarysy pierwszych obiektów archeologicznych, których przebadanie miało się stać udziałem każdego łodzianina, który zawitałby do nas. Zainteresowanie uznałbym raczej za niewielkie, czemu dziwić się nie można, zważywszy na przyciągający innymi atrakcjami program obchodów Święta Łodzi. Mimo to odwiedziło nas kilka wycieczek. Wszyscy mogli obejrzeć i aktywnie zasmakować w kolejnych etapach pracy archeologa, poczawszy od pracy pędzelkiem i szpachelką do pomiarów geodezyjnych włącznie. Zdziwienie gości zawsze było jednakowe: „Jak to 500 m od mojego domu znajdują się zabytki archeologiczne? Czemu ja o tym nic nie wiem?” Trzeba przyznać, iż większość z Łodzian sądziła, iż najbliższym stanowiskiem archeologicznym jest odległy Biskupin. Stopień rozpropagowania tematyki archeologicznej w Łodzi jest niemalże równe zero. Przeciwdziałaniu takiemu stanowi rzeczony mają właśnie służyć organizowane w ramach Święta Łodzi, festyny badawcze.

Spędzenie całego dnia na wykopie a przy okazji opędzając się od wszędobylskich komarów - to wyzwanie dla najbardziej wytrwałych. Na szczęście pokusa bycia świadkiem wydobywania z ziemi zapomnianych od wieków przedmiotów, stała się naszym wspólnym udziałem. Trzeba w tym miejscu dodać, iż z pozoru niewielkich rozmiarów obiekty archeologiczne wymagają szeregu rodzajów prac dokumentacyjnych, zanim przystąpi się do ich wydobywania. Odkryliśmy niezwykle interesujące znaleziska, których jak dotąd w skali całego kraju nie znano. Podstawowe znaczenie posiadają tu zbiorowe grobowce liczące nieraz ponad 70 osobników. To całkowita nowość. Dodatkowo zaskoczeni zostaliśmy rozplanowaniem komór grobowych. Każda zorientowana jest wzdłuż osi północ - południe. Ale to nie

wszystko. Wszystkie one tworzą układ złożony, albo- wiem występują w jednej linii. Na osi liczącej 30 m odkryliśmy 4 takie grobowce. W innym miejscu natrafiliśmy na pojedynczy grób komorowy, być może także stanowiący element kolejnej analogicznej linii pochówków. Czy jest tak w istocie? Pytanie to odłożyć musimy do kolejnego sezonu badawczego. Czy odbędzie się on - nie wiemy. W grę wchodzi bowiem dwa ograniczenia. Pierwsze to oczywiście pieniądze. Drugie związane jest z wątpliwością czy będziemy w stanie coś jeszcze znaleźć. Wiemy bowiem, że teren nas interesujący stanie się niebawem (w tym prawdopodobnie roku) miejscem nasadzeń leśnych. O ile dojdzie to do skutku, niezbadane

dotąd relikty naszej przeszłości ulegną całkowitemu zniszczeniu.

Obchody Święta Łodzi, mają zatem ważki dla nauki aspekt połączony z popularyzowaniem zagadnień, które - jak sądzę - bliskie winny być większości z nas. W przyszłości, o ile zainteresowanie Łodzian będzie wzrastać, zaplanujemy zorganizowanie kolejnych pokazów archeologicznych. Poza ramowo ujętą datą obchodów Święta Łodzi, można też wniknąć w szeregi badaczy, którzy z pewnością wydobędą na światło dzienne pamiętki z obszaru miasta, którego korzenie liczą sobie niekilkaset, lecz kilka tysięcy lat czego dowodzą wykopaliska.

## Wokół metropolii

INGA I IZABELA NOWAKOWSKIE, FILIP TOMASZEWSKI

### Wszystko co najlepsze, czyli rzecz o Zgniłym Błocie

Nazwy miejscowości mówią wiele. O faktycznym lub mitycznym założycielu, imieniu i płci właściciela, pochodzeniu mieszkańców i ich zajęciu, a także dawnym i obecnym środowisku przyrodniczym, wśród którego wyrosła ludzka osada. Zgniłe Błoto nie jest ładną nazwą, osiadcem na Zgniłym Błocie - brzmi na poły humorystycznie i złowroźnie, roztaczając czarną wizję ciężkiej, znożonej pracy oraz życia niekoniecznie ustatkowanego różami i wypełnionego ich wonią. Rzecz osobliwa - w promieniu 20 km na zachód od Łodzi, Aleksandrowa, czy Konstanyńowa prawie nie znajdujemy równie intensywnie oddziałującej na wyobraźnię nazwy miejscowości, nawiązującej do charakterystycznych dla okolicy mokradeł. A było ich tu (i nadal jest) wiele, w dolinach licznych rzeczek, spływających z zachodnich stoków Wzniesień Łódzkich, oraz w strefie wododziałowej między dorzecziami Wisły i Odry. Biegającą grzbietami łagodnych wzniesień linię wododziału przekracza się niemal bezwiednie, niewiele o tym myśląc, jadąc lub idąc np. z Grotnik, przez Nakielnicę, Łobódź (dorzecze Bzury), Sanie do Zgniłego Błota, czy Bełdowa (dorzecze Bełdówki - dopływu Neru). W strefie rozdziału wód dorzeczy także tworzyły się mokradła, czego przykla-

dem jest objęte ochroną rezerwatową torfowisko w Rąbieniu k/Aleksandrowa Łódzkiego. Jednak nie od takiego, pachnącego bagnetem (rośliną) torfowiska wzięło swoją nazwę Zgniłe Błoto, lecz zapewne od nieco zdradliwych (szczególnie w momencie bezpośredniego kontaktu fizycznego z grząskim gruntem, prowadzącego do przekonania, że coś tu jednak - przepraszam - śmierdzi) nadrzecznych bagien i wilgotnych łąk wzdłuż Bełdówki. Spora zasobność wód gruntowych oraz zdolność podłoża do ich retencji stała się przyczyną założenia w jej dolinie największego kompleksu stawów rybnych w zachodniej części województwa łódzkiego, dziś częściowo zagospodarowywanych na potrzeby rekreacji i wędkarstwa.

Podaleksandrowskie Zgniłe Błoto nęci więc i prowokuje nie tylko nazwą, ale perspektywą ciekawego poligonu badawczego dla przyrodników i geografów, kusi też zabytkami architektury. Dwór w Zgniłym Błocie nie jest jedynym obiektem tego typu w okolicznym krajobrazie, - wszak po sąsiedzku znajdują się siedziby ziemiańskie w Woli Grzymkowej, Bełdowie (stylizowane na renesansowe wille włoskie i niestety obie będące w ruinie, o czym pisał "Wędrownik" nr 4/2002) oraz dźwigającej się z upadku Nakielnicy. Podobnie jak nakielnicki, dwór ze Zgniłego Błota jest wspaniałym przykładem stylu klasycystycznego, tak charakterystycznego dla polskiej architektury dworskiej XIX wieku.

Z przekazów historycznych wiadomo, że we wsi Zgniłe Błoto już w XVII w. istniał parterowy dwór i towarzyszący mu folwark, wchodzący jeszcze w I. połowie XIX w. w skład klucza bełdowskiego, należącego do rodu Wężyków. Losy Zgniłego Błota jako samodzielnego majątku i siedziby ziemiańskiej wiążą się z faktem sprzedaży przez Marcelinę Wężykową w 1832 roku części dóbr Janowi Lebeltowi, znanemu przedsiębiorcy budowlanemu rodem ze Zgierza, któremu powierzono m.in. prace przy budowie łódzkiego ratusza na Nowym Rynku (obecnie Plac Wolności) i przedziałni Ludwika Geyera przy ul. Piotrkowskiej (Biała Fabryka). Związek obu rodzin przypieczętowany w pewien spo-



(fot. A. Gupieniec)

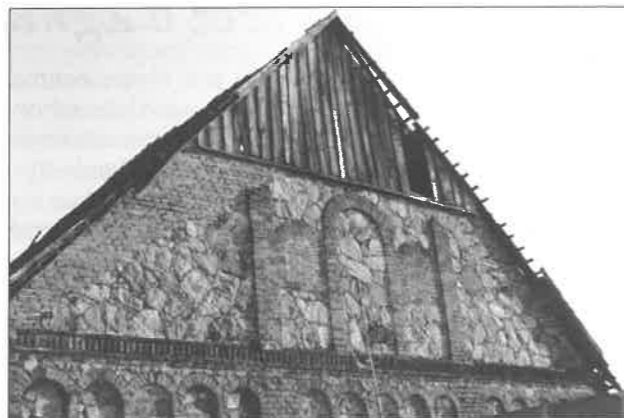
Fasada frontowa dworu

sób klasycystyczna kaplica cmentarna z 1854 r. na cmentarzu w Bełdowie, w której zgodnie spoczywają członkowie rodzin Wężyków i Lebeltów.

Dwór w Zgniłym Błocie powstał w 1844 r. prawdopodobnie według projektu Wilhelma Lebelta - brata właściciela majątku. O klasie obiektu i kunszcie architekta z uznaniem wypowiadają się specjaliści, twierdząc - jak dr inż. arch. Jacek Wesołowski w "Dworach i pałacach okolic Łodzi" - iż: "nie ma chyba w okolicach Łodzi dworku o równie dojrzałej, pałacowej niemal architekturze, co rezydencja w Zgniłym Błocie. Jego wyniosły dorycki portyk, regularne podziały boniowanej elewacji i harmonijne proporcje zdradzają rękę prawdziwego architekta - klasycysty."

Jak dziś wygląda ten piękny obiekt? Jest to wzniesiony na planie prostokąta murowany, podpiwniczony, parterowy budynek ze skrytym pod czterospadowym dachem użytkowym poddaszem. Z pokrytego blachą cynkową dachu wyłaniają się usytuowane osiowo lukarny, będące ozdobą trzech niefrontowych elewacji.

Wszystkie elewacje pokryte są płaskim, wykonanym w tynku boniowaniem, a ogrodowa posiada dodatkowo ozdobę w postaci pilastrów usytuowanych na głównej osi budynku, symetrycznie podkreślających położenie dawnego salonu. Okna z ośmiopółowym podziałem stolarki, zaznaczono opaskami i gzymsami podokiennymi. Głównym akcentem architektonicznym dworu, a właściwie jego frontowej, zwróconej na północny wschód, dziewięcioosiowej elewacji, jest oczywiście



(fot. Izabela Nowakowska)

Fragment chlewni w Zgniłym Błocie

okazały, dwukondygnacyjny i trójosiowy, klasycystyczny portyk, niemal identyczny jak we dworze nakielnickim (patrz "Wędrownik" nr 3/2002). Ukryte w głębi portyku drzwi wejściowe oraz okna ozdobiono płaskimi naczółkami, podtrzymywanymi przez wolutowe konsolki. Naczółek nad drzwiami dodatkowo podkreśla ładna dekoracja sztukatorska z motywem muszli i róż. Jednolitą stylistycznie bryłę zaskakująco uzupełnia od strony południowo-zachodniej okazały budynek, nawiązujący formą do polskiej architektury wczesnego baroku. Oficyna ta (obecnie będąca w ruinie), mieściła niegdyś pokoje sypialne, pełniła więc funkcję alkierza. Wnętrze dworu - oparte na typowym dwutraktowym planie - pozbawione jest dziś cech stylowych, pierwotnego układu i dawnego wyposażenia. Po wojnie wnętrze budynku uległo przebudowie mającej na celu wydzielenie mieszkań dla pracowników PGR Bełdów. W 1984 r. dwór poddano remontowi kapitalnemu, w czasie którego wymieniono stropy, wprowadzono współczesną, betonową kłatkę schodową, założono instalację wodno-kanalizacyjną i grawitacyjną. Dokonano także - na szczęście zgodnie z wytycznymi konserwatorskimi - wymiany stolarki okiennej i drzwiowej. Warto w tym miejscu przypomnieć postać Zbigniewa Cieklińskiego - byłego Głównego Konserwatora Zabytków w Łodzi - który w 1967

r. umieścił dwór w rejestrze zabytków województwa łódzkiego. Gdyby nie to, dyrekcja PGR z pewnością zdecydowałaby się na budowę dla swoich pracowników "estetycznych i nowoczesnych" bloków mieszkalnych zamiast ratować popadający w ruinę i powoli rozbierany zabytkowy dwór...

Wróćmy jednak do XIX w. i historii właścicieli Zgniłego Błota. Majątek pod rządami Lebeltów wzbogacił się - według spisu z 1875 roku - o gorzelnię, destylarnię, tartak oraz cegielnię i liczył 1532 morgi (858 ha), z czego 460 mórg (258 ha) obejmowało grunty orne i ogrody, a aż 826 mórg (463 ha) - lasy. Ostatnie pewne informacje o Lebeltach pochodzą z 1905 roku, kiedy to w "Spisie alfabetycznym obywateli ziemskich Królestwa Polskiego oraz dóbr przez nich posiadanych" został wymieniony Adam Lebelt, oraz z okresu 20-lecia międzywojennego - wtedy to Stanisława Lebeltówna wyszła za mąż za Kazimierza Orzechowskiego, właściciela Malanowa.

Nie wiemy dokładnie kiedy Zgniłe Błoto zostało kupione przez rodzinę Leskich. Nie istniała już wówczas gorzelnia, destylarnia, tartak i cegielnia. Wydaje się też, że nowi właściciele dóbr nie byli zbyt zaradnymi gospodarzami, co doprowadziło w efekcie do zadłużenia majątku i groźby jego bankructwa około 1927 roku. Wtedy to bank, któremu Lescy byli winni spore kwoty, przysłał swojego zarządcę komisarycznego Stefana Zuchowicza, którego zadaniem było takie zarządzanie majątkiem, aby było możliwe spłacenie wszystkich należności. Stefan Zuchowicz (rodem z Jarochowa koło Łęczycy) stanął na wysokości zadania do tego stopnia, że w przeciągu pięciu lat nie tylko wyciągnął Zgniłe Błoto z zadłużenia, ale doprowadził do tego, że majątek zaczął przynosić zyski. Początkowo przyjeżdżający tu raz na jakiś czas z Łodzi, osiadł w końcu na stałe w Zgniłym Błocie, a w 1932 roku ożenił się z Haliną z Leskich (a nie Zofią, jak błędnie podają popularne źródła), będącą właścicielką dworu i połowy dóbr (reszta została podzielona między jej rodzeństwo). Aż do wybuchu II wojny światowej majątek był dobrze prosperującym gospodarstwem rolnym, specjalizującym się w uprawie zbóż i hodowli ryb w pobliskich stawach. Porządek i spokój dostatniej egzystencji skończył się definitywnie we wrześniu 1939 roku. Państwo Zuchowiczowie wraz z synem zostali zmuszeni do opuszczenia dworu i z niewielkim bagażem udali się na wschód Polski. Tam też, w okolicach Siedlec, w 1942 roku w niewyjaśnionych okolicznościach została śmiertelnie postrzelona Halina Zuchowicz.

Paradoksalnie w stosunku do losu wypędzonych właścicieli, mimo wojny i okupacji majątek w Zgniłym Błocie funkcjonował niemal wzorcowo w granicach nowo przyłączonej do III Rzeszy dzielnicy - Kraju Warty. Dokupiono wtedy szereg maszyn rolniczych, dbano o zabudowania folwarczne, a sam dwór uniknął więk-

szej dewastacji. Ominęły go również zniszczenia ze strony wojsk radzieckich. Stacjonujący we dworze bezpośrednio po wojnie oficer Wojska Polskiego wspominał, że zarówno dwór z jego wyposażeniem, jak i folwark zniszczone były tylko w niewielkim stopniu. Historia zaniedbań, które doprowadziły dwór i zabudowania folwarczne tym razem niemal do ruiny, rozpoczęła się około 1947 roku, po opuszczeniu Zgniłego Błota przez wojsko i przejęciu go przez PGR z siedzibą dyrekcji w Nakielnicy. Pozostałości wyposażenia wyniesiono, dwór i folwark pozbawiony koniecznych napraw i konserwacji stopniowo podupadał. PGR wyremontował wprawdzie (znacznie wcześniej niż dwór) stare zabudowania folwarczne, adaptując je do hodowli świń, niestety podwyższenie dachu jednej z chlewni zeszpeciło jej pierwotną dekorację architektoniczną.

Warto przyjrzeć się bliżej owej pozornie nieinteresującej architekturze folwarcznej, tym bardziej, że posiada ona walory zabytku, który powoli ginie z krajobrazu. Sąsiadujący z założeniem dworsko-parkowym, zamknięty od zachodu i północy budynkami gospodarskimi (chlewniami, spichlerzem, magazynem i mieszalnią pasz), a od wschodu - parkiem i domami pracowników folwarku, podwórzec dawnego folwarku w Zgniłym Błocie otwiera się na południe, w kierunku Bełdówki. Budynki chlewni pochodzą z połowy XIX w., spichlerz - z przełomu XIX i XX w. (w tym czasie wzniesiono również domek ogrodnika przy drodze do stawów rybnych), natomiast budynek przygotowania pasz jest

stosunkowo nowy. Trzeba pamiętać, że prawidłowo i zasobnie zabudowany folwark (tak jak i odpowiednio zaplanowany i zadbane ogrody) kształtował wizerunek i świadczył o majątności właściciela w stopniu nie mniejszym niż jego rezydencja. Już od dawna zwracano w Polsce uwagę nie tylko na walory użytkowe budynków gospodarczych, dostosowane do "profilu produkcji" danego majątku ziemskiego, lecz także na harmonijne rozplanowanie podwórzy oraz proporcje i staranność wykonania poszczególnych zabudowań, a więc na to, co wiek XVI określał jako "chędogość", a co później nazwano "ozdobnością", "pięknością", dzisiaj - zaś walorami estetycznymi.

Takie właśnie podejście do architektury użytkowej cechowało twórców budynków folwarcznych w Zgniłym Błocie. Idąc drogą w kierunku Bełdowa podziwiać możemy wspaniałą dekorację ścian jednej z chlewni (właśnie - chlewni!): powtarzające się rytmicznie ceglano-lizeny (rodzaj pilastra, tyle że pozbawionego bazy) połączone są ze sobą ceglanymi arkadowymi fryzami (motyw zaczerpnięty ze sztuki romańskiej). Między lizenami ścianę wymurowano łamanym kamieniem. Dekoracja ta nawiązuje do modnego w latach 30. i 40. XIX w. stylu arkadowego, tzw. rundbogenstil. Rozpo-

mysłowej i gospodarczej) wiąże się z osobą francuskiego teoretyka, wykładowcy paryskiej Ecole Polytechnique - Jeana Nicolasa Louisa Duranda. Elementy stylu arkadowego dostrzec możemy np. na ryzalicie południowej elewacji Białej Fabryki (rytm powtarzających się okien zamkniętych półkolistymi łukami opartymi na wydatnych lizenach) czy budynku Collegium Anatomicum Uniwersytetu Medycznego przy ul. Narutowicza (dawniej Przytułek dla Starców i Kalek), obfitującym w motywy neoromańskie.

W XIX-wiecznej architekturze folwarcznej, szczególnie na terenie Wielkopolski, łatwo dostrzegalne są wpływy z Zachodu, zwłaszcza z Niemiec. Większość podręczników inżyniersko-budowlanych w tym okresie było publikacjami niemieckimi, z tego też źródła zapewne czerpali inspirację twórcy zabudowań folwarku w Zgniłym Błocie - odwołujący się do motywów średniowiecznych, pokrywający dachy podwójnie dachówką ceramiczną i wykonujący ściany nie drewniane, lecz murowane. Trzeba przyznać, iż robili to z podziwu godną

solidnością budowlanego rzemiosła, znakomicie wykorzystując estetyczne walory miejscowych materiałów i starannie opracowując detal.

Na koniec rozważań o architekturze wiejskiej cytuję z "Encyklopedii Rolniczej" (wydanej przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie pod koniec XIX w.) z działu "Budownictwo wiejskie": "Jakkolwiek nie można wymagać od budowli wiejskich, aby we wszystkich szczegółach odpowiadały ściśle warunkom piękna, to jednak możliwym jest i sta-

rać się o to należy, aby najprostszym nawet budowlą za pomocą stosowanych proporcji i wdzięcznych form pojedynczych części nadać cechę piękności, bez ujemnej stosowności budynku... i bez znacznego powiększenia kosztów budowy. (...) Doskonałe wykończenie każdej pojedynczej części budowli oraz śmiałe okazanie materiałów i konstrukcji użytych, w ich właściwych a zarazem naturalnych barwach, stanowi główną podstawę piękna w budowlach wiejskich." Niech te słowa głęboko zapadną w pamięć twórcom dzisiejszej architektury użytkowej...

Historia zatoczyła koło. Od 1993 roku dwór wraz z folwarkiem dzierżawi potomek ostatnich właścicieli Zgniłego Błota - Krzysztof Zuchowicz, wnuk Stefana. Podjął się on nie lada wyzwania - doprowadzenia dworu i dawnego folwarku do zadawalającego stanu, a jednocześnie uzyskania z 40 ha własnej ziemi przyzwoitych plonów. Na szczęście pomaga mu w tym żona Małgorzata oraz grono życzliwych znajomych i przyjaciół. Mimo wielu trudności, w tym także początkowego braku wykształcenia rolniczego, Państwo Zuchowiczowie starają się realizować swoje plany. Zdążyli przyzwyczaić się do wiejskiego powietrza i - mimo szeregu niedogodności - nie wyobrażają już sobie życia w mieście. Krzysztof Zuchowicz prowadzi typowe gospodarstwo



(fot. Janusz Warszawa)

Detal nad wejściem głównym

rolne, ma dużą plantację malin, może w przyszłości uruchomi własną elektrownię wiatrową. Na razie wszystkie plany są uzależnione - jak można się domyślić - od zdrowia i pieniędzy, których nigdy nie jest za wiele. Być może budowa na pobliskich stawach rybnym zbiornika rekreacyjnego przyczyni się do spopularyzowania Zgńskiego Błota, jako miejsca atrakcyjnego nie tylko dla wiel-

MONIKA NOWAKOWSKA

## Nowe życie miejskiej wagi

Dziwne i nieprzewidywalne bywają losy zabytków architektury. Przychodzi im niekiedy pełnić funkcje zupełnie różne od pierwotnego przeznaczenia. Zmieniają się czasy, ludzie i zapotrzebowania społeczne, zaś rolę gmachów użyteczności publicznej jest dostosować się do nowych okoliczności, sprostać tzw. wymaganiom epoki. Doskonałym tego przykładem jest historia łódzkiego czy radomszczańskiego ratusza, ale też niewielkiego obiektu - wagi miejskiej, której budynek stoi w samym sercu podłódzkiego Aleksandrowa, przy Placu Kościuszki 30 - dawnym Rynku.

Aleksandrów był na początku XIX wieku, obok Konstancy nowa, Zgierza czy Ozorkowa, jedną z tych miejscowości Obwodu Łęczyckiego którą wytypowano na osadę fabryczną. Budowany właściwie od podstaw otrzymał regularny układ miejski z obszernym, niemal kwadratowym rynkiem i ulicami przecinającymi się pod kątem prostym. W latach 1816-30 wzniesiono klasycystyczną zabudowę centrum: murowany ratusz i przylegające do jego południowo-wschodniego naroża jatki miejskie (miały się w nich mieścić sklepy piekarskie i rzeźnicze), kościół św. Rafała oraz świątynię ewangelicko-augsburską wraz z przylegającą do niej pastorówką. W centrum rynku założono ogród angielski, w którym stanęła murowana kawiarnia, pomieszczenie dla ogrodnika i oranżeria. Z tego okresu pochodzi też parterowy budynek wagi miejskiej o malowniczej, nieregularnej bryle, przykrytej nieco spadzistym dachem. Choć niewielki (składa się tylko z jednego pomieszczenia), obiekt otrzymał doskonałe proporcje, jego klarowną i harmonijną kubaturę łagodzą dodatkowo półkoliście zakończone otwory okien i drzwi. Przez cały XIX wiek ważono w nim towary - miasteczko było bowiem prężnie działającym ośrodkiem tkactwa bawełnianego; z pracy aleksandrowskich sukienników korzystało wiele fabryk z pobliskiej Łodzi. W okresie dwudziestolecia międzywojennego urządzono w nim pijalnię wody sodowej, która przetrwała do końca II wojny światowej. Po odzyskaniu niepodległości Aleksandrów stał się centrum dziewiarstwa, zdobywając sobie w pełni zasłużone miano miasta "skarpet i pończoch" (działało w nim około tysiąca tego typu zakładów). Dawna

bicieli historii ziemiańskich oraz miłośników pięknej polskiej XIX wiecznej architektury dworskiej i folwarcznej, ale także turystów i wędkarzy, poszukujących spokoju w otoczeniu wiejskiego krajobrazu.

(Zdjęcia archiwalne w tekście udostępnione zostały przez ROBiDZ w Łodzi.)



(fot. Monika Nowakowska)

„Galeria Rzeźby i nie tylko” w Aleksandrowie Łódzkim

waga miejska z kameralnej pijalni przeistoczyła się w sklepik. Sprzedawano tu odzież, artykuły drogerijne a nawet... żwir! Tak było do połowy lat 90-tych XX wieku. Budynek zamknięto i przez kilka lat stał niewykorzystany, niszcząc. Być może podzieliliby los sąsiadującej z nim dawnej świątyni ewangelicko-augsburskiej, popadającej z roku na rok w coraz większą ruinę. Na szczęście znalazł się ktoś, kto miał pomysł nowego zagospodarowania obiektu. Po gruntownym remoncie - zarówno na zewnątrz jak i w środku, zostały odnowione ściany i sklepienie - w lipcu ubiegłego roku waga miejska znów otworzyła swoje podwoje dla aleksandrowian, rozpoczynając zupełnie "nowe życie" jako jedyna w swoim rodzaju "Galeria rzeźby i nie tylko". Jej właścicielka, stworzyła miejsce, którego w mieście brakowało. Galeria skupia rodzimych twórców i artystów-amatorów. Na pomalowanych na zielono ścianach zawisły prace hafciarskie Katarzyny Żelazowskiej, witraże i malowane na szkle obrazy Szymona Grzełińskiego, swoje rzeźbione figurki, maski i świeczniki prezentuje Wiesław Klim - wszyscy są z Aleksandrowa. Zdecydowana więk-

szczość dzieł wystawionych w galerii to rzeźby i płaskorzeźby dłuta Henryka Jaśkiewicza, ojca właścicielki. Ten ceniony, wielokrotnie nagradzany na przeglądach sztuki ludowej artysta, rzeźbił od 1979 roku, głównie w drzewie lipowym, ale też w dębie, gruszy i orzechu. Najczęściej podejmuje motywy sakralne: Matka Boska z Dzieciątkiem, Chrystus Frasobliwy, Dobry Pasterz, Święta Rodzina, św. Jerzy ze smokiem, krucyfiksy. Jego prace znajdują się w wielu polskich świątyniach. Wykonał m. in. cykl drogi krzyżowej i płaskorzeźbę Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele św. Jana Chrzciciela w Zgierzu, dwa krzyże w kruście kościoła św. Franciszka z Asyżu na Nowym Rokiciu w Łodzi oraz wystroje drewniane dla innych obiektów sakralnych w Łodzi, Tarnowie i Krakowie. Chętnie rzeźbi również końskie głowy, żurawie, z których wiele trafiło do prywatnych kolekcji w Niemczech, Szwecji, a nawet na Alaskę. Pan Henryk realizuje też indywidualne zlecenia, jedną z oryginalniejszych prac na zamówienie była wielka figura diabła z białymi kłami. Ostatnio podjął temat Ostatniej Wieczerzy. Wykonane w kilku wersjach płaskorzeźby

zaskakują rozmachem i precyzją warsztatową. Autor doskonale orientuje się w ikonografii chrześcijańskiej, poszukując przy tym nowych rozwiązań formalnych. Dodatkowo zajmuje się też renowacją zabytkowych przedmiotów - głównie starych zegarów i barometrów.

Wysmakowanej scenerii galerii dopełniają bibeloty: kosze z wikliny, wazon, świece, ikony, olejki eterycz-

JERZY SPYCHAŁA

## Z „Encyklopedii” o Lutomiarsku

Lutomiarsk, wieś zurbanizowana o ok. 1415 mieszkańców położona 16 km. na zachód od Łodzi, na lewym brzegu Neru w dekanacie konstantynowskim, archidiecezji łódzkiej, siedziba gminy i ośrodka salezjańskiego.

Badania archeologiczne wykazały ciągłość osadnictwa w Lutomiarsku od IV okresu kultury lużyckiej (1400-1200 r. p.n.e.); odkryto też wielkie cmentarzysko szkieletowe i ciałopalne z pierwszej poł. XI w. Lutomiarsk prawa miejskie otrzymał w 1274 r. od Leszka Czarnego. Władysław Łokietek w 1296 r. przyłączył do miasta wieś Wrząca. W 1311 r. nadał Lutomiarsk Waclawowi z Lisowic z rodu Zarębów. Najprawdopodobniej Waclaw Zaręba przed 1418 r. wznosił tu obronną siedzibę o charakterze zamku rycerskiego. Zamek około 1518 r. przez małżeństwo dostaje się Grzymalitom Grudzińskim. Można więc twierdzić, że we wczesnym średniowieczu był jednym z ważniejszych miast w tej części późniejszego Sieradzkiego. Poza rolnictwem mieszkańcy wykonywali inne zawody. W dokumencie z 1488 r. zachowała się wzmianka o istnieniu folusza, potrzebnego do wytwarzania sukna, inny dokument z 1580 r. podaje, że Jan - dziedzic Lutomiarska zezwolił na założenie w mieście cechu tkaczy, kowali i krawców. Poza tym działali tu kupcy zajmujący się handlem solą oraz zbytem rozwiniętej produkcji sukna.

Parafia p.w. Matki Bożej Szkaplerznej erygowana została w 1283 roku. Istniejący kościół z fundacji Bar-



(fot. Bernard Cichosz)

Fragmety gotyckiego muru w klasztorze oo Salezjanów w Lutomiarsku

ne, a nawet... mydło na wagę. Niewykluczone, że w przyszłości będą tu organizowane indywidualne wystawy prac twórców, których w Aleksandrowie nie brakuje. Wówczas gmach dawnej wagi miejskiej pełniłby znacznie funkcję miejsca promującego lokalną sztukę stając się - tym samym - centrum artystycznym miasta ściągającym tu koneserów i turystów.

bary Sanguszkowej został zbudowany w latach 1775-81 w stylu późnobarokowym. Jednolity wystrój wnętrza pochodzi z końca XVIII w.

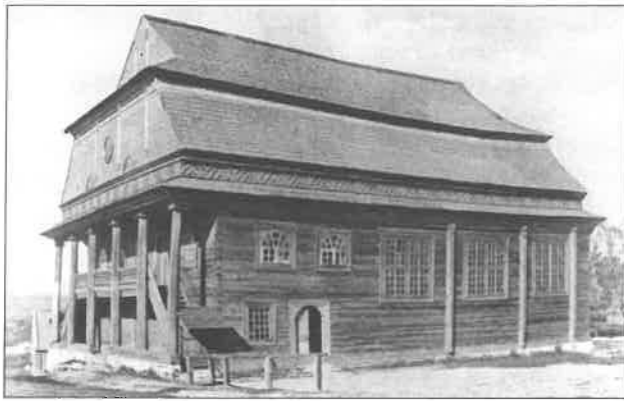
Kolejny właściciel Jędrzej Grudziński, wojewoda rawski w 1650 r. sprowadził zakon reformatów i oddał im zamek na pomieszczenia klasztorne. Przebudowa zamku na klasztor oraz budowa przylegającego do niego kościoła p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP z przerwami trwała do 1659 r. Obecnie ślady po dawnym zamku są widoczne na zachodniej ścianie (zarys gotyckiego łuku wjazdowej bramy i przypory, na których wspierał się most zwodzony).

Zabudowania klasztorne w 1797 r. w poważnym stopniu zniszczył pożar, przy czym spłonęła też duża część miasta.

Podczas powstania styczniowego zakonnicy wspomagali oddziały powstańcze. W wielu klasztorach na ziemiach polskich znajdowali oni schronienie, korzystali z zaopatrzenia w żywność oraz mieli zapewnioną opiekę medyczną i duszpasterską. Władze rosyjskie w odwecie za udział mieszkańców w powstaniu styczniowym pozbawiły Lutomiarsk od 1870 r. praw miejskich.

Na cmentarzu grzebalnym do dziś przetrwała tzw. Bratnia Mogiła, kryjąca przeniesione tu z krypt klasztornej kościoła, prochy powstańców poległych w okolicznych bitwach z lat 1863-64. Po stłumieniu powstania styczniowego Rosjanie w 1864 skasowali klasztor, a zakonników wywieźli do Warty. Kościół przez wiele lat był zamknięty. Na skutek działań wojennych jesienią 1914 r. spaliły się dachy i zapadło sklepienie kościoła. Ze starego wyposażenia ocalały tylko wspaniałe XVIII - wieczny, rokokowy kredens i konfesjonał w zakrystii. Po odzyskaniu niepodległości, w 1921 r. staraniem ks. Stefana Niedźwieckiego, miejscowego proboszcza, kościół odbudowano. Cały obiekt w 1926 r. bp Wincenty Tymieniecki przekazał salezjanom, którzy do 1951 r. prowadzili w nim sierociniec. W latach osiemdziesiątych ub. wieku powrócili do Lutomiarska salezjanie i nadbudowali klasztor o jedno piętro; pełnił on funkcję domu rekolekcyjnego i ośrodka formacyjnego. W 1996 r. utworzono w nim Salezjańską Ogólnokształcącą Szkołę Muzyczną II stopnia im. Antoniego Chłondowskiego (organistowską). Zarząd gminy w Lutomiarsku w 1994 r. przekazał salezjanom ośrodek rekreacyjny dla młodzieży, gdzie co roku podczas wakacji odbywa się „Campo Don Bosco” i obozy szkoleniowo-wypoczynkowe dla dzieci i młodzieży.

W 2001 r. zainstalowano w kościele 40-głosowe, koncertowe organy firmy „Carl Berschdorf” z Nysy, подарowane szkole muzycznej przez władze miasta Za-



(fot. archiwum)

Synagoga w Lutomiersku w 1913 r. (dziś nieistniejąca)

brza. Uczestnicy nabożeństw mogą teraz słuchać pięknego brzmienia muzyki organowej w wykonaniu uczniów i przekonać się, że szkoła przygotowuje wielu wykształconych muzyków - organistów.

Z dawnych dziejów warto jeszcze przypomnieć, że przed 1570 r. powstał w Lutomiersku zbor ewangelicko-reformowany, który istniał do początków XVII w. Ludność żydowska w Lutomiersku, która pod koniec XVIII w. stanowiła aż około 60% ogółu mieszkańców posiadała do 1914 r. drewnianą synagogę, wyróżniającą się oryginalnym stylem architektonicznym.

Już w 1905 r. utworzono w Lutomiersku OSP, zaś w 1916 POW i Towarzystwo Gimnastyczne SOKÓŁ.

W 2000 r. powstało tu Gimnazjum im. Leszka Czarnego, a w 2002 r. rozbudowano i zmordenizowano gmach szkoły podstawowej.

Wielu Łódzian zainteresują też informacje o walorach przyrodniczo-krajobrazowych gminy Lutomiersk. Jej północno-zachodnia część przylega do Puczniewskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu. Rezerwat Przyrody „Jodły Oleśnickiej” z wiekowymi sosnami i jodłami (po 100-120 lat) położony jest na terenie uroczyska Oleśnica. Niewielka odległość od Łodzi i malownicza dolina odradzającego się po latach degradacji Neru stanowią o atrakcyjności tych terenów pod względem turystycznym i krajoznawczym. Czyste powietrze, cisza, „grzybowe lasy” oraz łagodny klimat sprawiają, że przyszłość gminy Lutomiersk może wiązać się z rozwojem agroturystyki. W planach jest też przewidziana budowa w lasach wsi Wrząca, obiektów wypoczynkowych i kąpieliska na rzeczce Wrzącej.

**Od Redakcji:** Międzywydziałowy Zakład Leksykograficzny powołany przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim od 1973 roku zajmuje się wydawaniem Encyklopedii Katolickiej. Do tej pory ukazało się 9 tomów. W ostatnim zawierającym hasła na literkę K, zamieszczone jest hasło Konstantynów Łódzki, opracowane przez ks. dziekana Jerzego Spychałę. Na zlecenie Zakładu opracował on również hasło Lutomiersk. Dzięki uprzejmości księdza Jerzego Spychały Czytelnicy mogą poznać treść tego hasła, zanim ukaże się ono w 10 tomie Encyklopedii.

## Listy, recenzje, komunikaty

### Do Redakcji „Wędrownika”

Od ponad trzech lat jestem stałą czytelniczką „Wędrownika” którego okładka „wpadła mi w oko” w witrynie księgarni Ossolineum vis á vis kamienicy w której od niemal półwiecza zamieszkuję. Zachodzące wokół zmiany cieszą mnie, choć odcinek ul. Piotrkowskiej od skrzyżowania z AL. Mickiewicza i Al. Piłsudskiego (te chodniki!) pozostawia wiele do życzenia i coraz dalej tnu do elegancji reszty naszej pryncypalnej ulicy w kierunku Pl. Wolności.

Wracam jednak do „Wędrownika” i wymienionej już księgarni. Wasz kwartalnik od pewnego czasu wzbogacony został o kolorową wkładkę z planami miast, mapkami terenów turystycznie atrakcyjnych, szlakami tras pieszych i rowerowych, oraz ścieżkami dydaktycznymi w rezerwatach przyrody Łodzi i regionu łódzkiego. Są tam również prezentowane fotografie - nierzadko rewelacyjne artystycznie - np. w nr. III/2002 - Michała Stopczyńskiego czy lauratów IV edycji konkursu fotograficznego „Zabytki Łodzi” w n. IV/2002 - co stanowi, że owa wkładka - poza szeregiem unikatowych tekstów - jest prawdziwym rarytasem. Dlatego uważam, że w witrynie wystawowej winna być eksponowana równolegle z okładką „Wędrownika”. Dwukrotnie zwracałam na to uwagę miłej skądniak ekspedientce, jednak bez skutku... Myślę, że jest to bezdusność, pomijając już brak zmysłu handlowego. Ale á propos duszy...

Poprzednie numery „Wędrownika” a szczególnie

ostatni - IV/2002 urzekł mnie właśnie ową „duszą” która - jak sądzę - jest efektem nie tylko przemyślanej kompozycji tekstów, ale wręcz wyrafinowanego ich doboru z dającą się wyczuć preferencją lansowania nie tylko tego co łódzkie, ale inteligenckie i artystyczne zarazem. A wszystko to na tle nieznanych raczej szerszemu kręgowi, niepospolitych łódzian i ich biografii od Zygmunta Bartkiewicza i ks. Szandlerowskiego począwszy po Władysława Wiśniewskiego (którego córkę Zofię - zamężną Lipowską uczył gry na skrzypcach - podobnie jak i mnie ten sam prof. Ekiert) i Henryka Rogalskiego - który w swoich wspomnieniach wymienia mnie jako „przyjaciółkę majstra Schrama” w obozie Lager Ziegelfeld w Niemczech. Chcę tu przy okazji sprostować że ów „majster” wcale nie był Austriakiem a łódzkim Niemcem i że udało nam się w owych trudnych czasach od chorób i głodu w obozie uratować wielu Polaków i Rosjan. Ale to już inna historia...

Były też i w poprzednich numerach „Wędrownika” ujmujące teksty Danuty Koc, Barbary Popławskiej, Waldemara Pawlaka i Janusza Galewicza. Oj, ła się w oku kręci kiedy pomyśle, jakie kłopoty miało Studio Małych Form Filmowych za Jego dyrekcji. Byłam wtedy bardzo blisko problematyki twórców - i nie wstydzę się do tego przyznać - pracowałam „w cenzurze”. Może dlatego jest mi dziś łatwiej docenić to, co prezentuje „Wędrownik”

gdyż rodzinne archiwum najpierw przetrzebiło Gestapo (w domu rodziców - nota bene, w kamienicy w której przed wojną mieszkała Zofia Hertz), a później już w moim mieszkaniu buszowali funkcjonariusze naszego Urzędu Bezpieczeństwa. Więc „ła się w oku kręci” kiedy myślę ile rodzinnych pamiątek bezpowrotnie przepadło i o ilu „łódzianach ze starych fotografii” mogłabym napisać - gdybym mogła! Mam już bowiem - niestety - „swoje lata”, dlatego „syć się” opowieściami innych i czuję je jak swoje.

Wszystko to co napisałam powyżej do wiadomości

zespołu redakcyjnego sprowadzić można i trzeba do jednego, że - cytując tytuł tekstu Rysia Bonisławskiego - „Hotel z duszą”, o „Wędrowniku” myślę jako o „piśmie z duszą” i z niecierpliwością oczekuję każdego kolejnego numeru. Pan Ryszard niechaj mi wybaczy poufałość, ale znamy się jeszcze jak pracował w Muzeum Włókiennictwa. I jeszcze jedno: z wielu, bardzo wielu powodów proszę o zaniechanie ustalenia moich personaliów za co z góry dziękuję.

Czytelniczka

Łódź w lutym 2003 r.

### Od królewskiej do hiperbazaru

Z priorytetowego cyklu wydawniczego „Małe Ojczyzny”, ukazała się w marcu br, nakładem łódzkiej oficyny GRAKO monograficzna opowieść pt. „Tuszyn od królewskiej do hiperbazaru”, przysposobiona do druku przez Kazimierza Brzezińskiego i Andrzeja Sramsza. Efektem ich pracy okazało się wielce przydatne kompendium, prezentujące historyczną tożsamość Tuszyna oraz rolę jaką odgrywa obecnie, w okresie transformacji politycznej i ekonomicznej.

Promocja książki, nie aspirującej bynajmniej do sensu stricte monografii historycznej, odbyła się w Starostwie Powiatu Łódzkiego Wschodniego.

Patronat nad tym wydawnictwem, mającym ze względu na popularny charakter możliwość dotarcia do wielu potencjalnych czytelników, sprawował Marszałek Województwa Łódzkiego - Mieczysław Teodorczyk.

Publikacja ta, jak zaznaczył w przedmowie „ma ogromny walor poznawczy. Jest wartkim opisem ogromnej ilości faktów z przeszłości Tuszyna, ujętych chronologicznie i ukazanych na szerszym tle dokonujących się procesów dziejowych. Dla mieszkańców Tuszyna i okolic ta książka to najprostsza ścieżka edukacyjna do poznania, jak kształtowała się tożsamość i ich «małej ojczyzny» i lepszego zrozumienia jej specyfiki”.

Na 312 stronach, bogato ilustrowanych rycinami, mapami, zdjęciami archiwalnymi i współczesnymi (wielokolorowymi) - snuta jest opowieść o tym, jak Tuszyn

podniesiony do rangi miasta edyktem Władysława Jagiełły z roku 1416, przekazywany był w kolejne dzierżawy, jak rozkwitał - to popadał w ruinę, jak jego mieszkańcy organizowali sobie życie, jak funkcjonowała władza wpisana w różne polityczno-społeczne uwarunkowania i układy.

Obok wielokulturowych korzeni miasta, autorzy wiele miejsca poświęcają współczesności. Akcentują, że w 1989 r. mieszkańcy Tuszyna potrafili wykorzystać nadarzącą się niecodzienną szansę rozwoju. Tuszyn po powstaniu na jego obrzeżach znanego targowiska, stał się sławny nie tylko w Polsce, ale i w Europie.

Tuszyńskie Centrum Handlowe zapewniło pracę tysiącom ludzi i znacznie zmniejszyło bezrobocie.

„Dążymy do tego - powiedział na promocji Burmistrz Tuszyna inż. Tadeusz Walas - żeby nasze miasto było jak najlepiej przygotowane, u progu wstąpienia do Unii Europejskiej”.

Warto nadmienić na zakończenie - co znalazło odbicie w książce, że z Tuszynem związane były takie znane postacie jak: Jankiel Adler - wybitny artysta żydowski i wielki polski patriota o światowej sławie, czy też Władysław Stanisław Reymont, autor „Chłopów” i „Ziemi Obiecanej”, laureat literackiej Nagrody Nobla.

Staranna szata graficzna jest dodatkowym atutem tej bardzo przydatnej i ciekawej książki.

Janusz Kozłowski

### „Blżej przyrody” w Gimnazjum nr 2 w Łasku

Blisko rok temu w dniach 22 - 26 kwietnia 2002 r. zorganizowany został w naszej szkole (jak co roku od dziesięciu lat) tydzień ekologiczny pod hasłem: „BLIŻEJ PRZYRODY”.

Na miesiąc przed „Tygodniem” ogłoszono tematykę planowanych konkursów i imprez:

1. Konkurs p.h. - „Czytaj prasę przyrodniczą”.
2. Konkurs recytatorski - „Przyroda w prozie i poezji”.
3. Konkurs plastyczny - „Dokąd zmierzasz człowieku?”.
4. Konkurs na największą ilość zebranych puszek aluminiowych.
5. Wystawa zwierząt połączona z wyborem najsympatyczniejszego z nich.



(fot. archiwum szkoły)

Wybór najsympatyczniejszego zwierzęcia

Przebieg „Tygodnia” był następujący:  
**PONIEDZIAŁEK**

Sprzątanie terenów wokół szkoły i najbliższym otoczeniu połączony z segregacją śmieci.

**WTOREK**

Konkurs literacko - poetycki pod hasłem: „Przyroda w prozie i poezji”. Młodzież zaprezentowała wybrane lub napisane przez siebie wiersze, w których pokazane było piękno przyrody ojczystej. Wiersze recytowało 13 uczniów.

Komisja konkursowa - nauczyciele poloniści - oceniała wystąpienia uczestników w trzech kategoriach: wybór tekstu, interpretacja i ogólny wyraz artystyczny. Każda z

powyższych kategorii punktowana była przez członków komisji od 0 do 5 punktów. Trzy osoby, które uzyskały najwyższą ilość punktów, otrzymały nagrody książkowe oraz oceny celujące z języka polskiego. Pozostali uczestnicy nagrodzeni zostali drobnymi upominkami.

#### **ŚRODA. Ścieżka ekologiczna: „Blżej przyrody”.**

Na ścieżkę ekologiczną wyruszyły pięcioosobowe zespoły reprezentujące klasy pierwsze. Trasa została tak pomyślana, aby była bezpieczna dla uczniów. Zadania umieszczone były na czterech punktach kontrolnych, gdzie znajdowali się nauczyciele czuwający nad poprawnością wykonywanych zadań. Wszystkie zadania ujęte w formie ćwiczeń, obserwacji i zabaw dawały możliwość zdobycia doświadczenia przyrodniczego w praktycznych działaniach w terenie. Trzy zespoły, które najlepiej wykonały swoje zadania otrzymały nagrody książkowe, a pozostali uczestnicy słodycze.

#### **CZWARTEK. I Międzygimnazjalny Konkurs Wiedzy Ekologicznej pod hasłem: „Czytaj prasę przyrodniczą”.**

Konkurs przygotowany został przez Zarząd Okręgu LOP w Sieradzu, z którym współpracuje nasza szkoła. Do zmagania zaprosiliśmy, już po raz drugi, młodzież z dwóch sąsiednich gimnazjów - Nr 1 i Nr 3 w Łasku. Pierwsze miejsce zajęli uczniowie naszego gimnazjum, a najlepszym zawodnikiem okazał się Łukasz Okruszek - uczeń klasy III b. Nagrody książkowe dla uczestników ufundował Zarząd Okręgu LOP w Sieradzu.

W przerwie młodzież zapoznała się z walorami przyrodniczymi Parków Krajobrazowych: Załęczańskiego, Mię-

## **Joanna Podolska**



Absolwentka filologii polskiej i kulturoznawstwa na Uniwersytecie Łódzkim. Od dziesięciu lat dziennikarka „Gazety Wyborczej”, inicjator i animator „Kolorowej Tolerancji”.

Pisze o sprawach współczesnych, a jednocześnie przypomina nieustająco

o wielokulturowym rodowodzie Łodzi. Ocala od zapomnienia doświadczenia minionych pokoleń: wydarzenia, ludzie, miejsca. Podejmuje coraz to nowe przedsięwzięcia publicystyczne. W cyklu „Nostalgiczna Łódź”, współpracując z czytelnikami, wydobywa na jaw obrazy przeszłości, ukryte w domowych albumach i archiwach. W „Korzeniach Łodzi” zapisuje to, co zachowało się w ludzkiej pamięci. Z pasją angażuje się w kształtowanie i utrwalanie łódzkiej tradycji.

## **Sprostowanie**

Wodzierady, dnia 17 lutego 2003 r.  
Redakcja regionalnego kwartalnika Pracowni Krajoznawczej PTTK „Wędrownik” w Łodzi

Przeglądając wydanie specjalnego III/2002 numeru czasopisma „Wędrownik” poświęconego m.in. naszej gminie zwróciłam uwagę na zamieszczone na stronie 38 zdjęcie z podpisem „Bezarabki” w Chorzeszowie” w tekście T. Dronki „Przyczynki do dziejów osadnictwa w okolicach Łodzi”.

dzyrzecza Warty i Widawki oraz obejrzała występ szkolnego koła teatralnego.

#### **PIĄTEK**

Uczniowie przytowardzili w tym dniu swoje czworonogi, które wzięły udział w konkursie przygotowanym przez dziewczęta ze Szkolnego Koła Pomocy Zwierzętom. Psy i jeden kot musiały pokonać tor przeszkód oraz zaprezentować swoje umiejętności. Nad sprawnym przebiegiem konkursu czuwało jury: p. doktor weterynarz i nauczyciele. Wszystkie zwierzęta zostały odpowiednio nagrodzone. Konkurs spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem ze strony oglądającej go widowni. Po Konkursie można było porozmawiać z panią weterynarz i uzyskać odpowiedzi na różnorodne pytania.

Zainteresowanie młodzieży naszej szkoły wzbudziła też zbiórka puszek aluminiowych. Zostało zebrane ok. 80 kg puszek. I miejsce zajęła kl. I a, która zebrała ok. 37 kg, a drugie klasa I c z wynikiem ok. 36 kg.

Podsumowanie całego tygodnia połączone zostało z rozstrzygnięciem konkursów i rozdaniem nagród. Nagrody ufundowano ze składek Rady Rodziców oraz ze środków pozyskanych od sponsorów: Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi oraz Zakładu Produkcyjnego „Celpol”, w Łasku.

W tym roku planujemy kolejny „Tydzień Ekologiczny” w naszej szkole.

Maria Małecka

Jako dziennikarka śledzi uważnie życie kulturalne, zwłaszcza na polu literatury, jest autorką książek „Potłuczona mozaika”, „Andrzeja Bobkowskiego myśli o epoce”, „Kim jest William Whorton”) i współautorką przewodnika po łódzkim cmentarzu żydowskim. W tym roku otrzymała Medal 50-lecia Powstania w Getcie Warszawskim. To honorowe wyróżnienie jest przyznawane za zasługi dla pojednania, wzajemnego zrozumienia i współżycia Polaków i Żydów. Uczestniczyła w seminarium na temat łódzkiego getta w Waszyngtonie. Kilka lat temu była stypendystką Foundation Journalistes en Europe i Fundacji Marshalla. Wiele Jej tekstów pojawia się w formie przedruków na łamach „Wędrownika”.

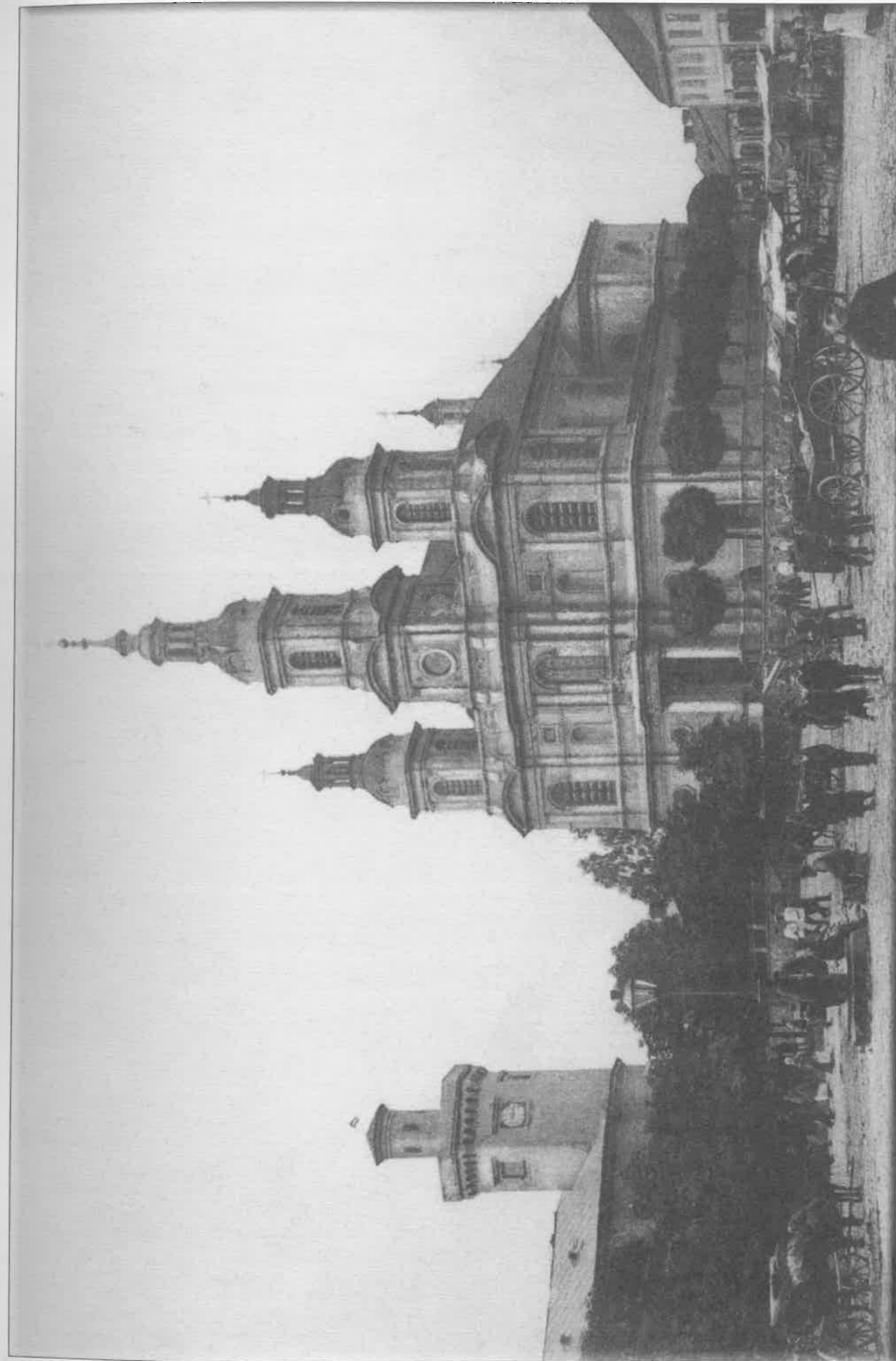
U honorowana została nagrodą „Sprężyna 2002”, „Tygła Kultury” za działania na rzecz tworzenia pozytywnego wizerunku łodzian i Łodzi. Ostatnio została Prezesem Instytutu Tolerancji.

Redakcja.

Zapoznałam się również z treścią artykułu i wnoszę o sprostowanie nazwy wsi z opisanymi budynkami, a mianowicie bezarabki zlokalizowane są we wsi Wodzierady.

W odpowiedzi na przesłane przy publikacji Wasze piśmo informuję, że na ile dysponować będziemy dokumentacją i wiedzą jesteśmy otwarci na konsultację i pomoc merytoryczną w przygotowaniu materiałów. Z turystycznym pozdrowieniem

Wójt Gminy Wodzierady  
Grażyna Mazuchowska.



Centrum Radomska z początku XX wieku

*W dalekiej przeszłości zrodziło się miasto...  
Współcześnie z nadrukiem kółeczka na mapie,  
Z tą myślą Morfeusz pozwolił mi zasnąć,  
Bym rankiem erupcję słów naniósł na papier.*

**Moje Rad**

*(fragmenty)*

P-337

*Rozrosło się miasto... pokryło dróg siecią,  
z jezdniami z asfaltu, mknącymi autami.  
Nawierzchni "z łbów kocich" dziś szukać ze świecą,  
Lecz któż by w tym celu chciał świeczkę zapalić?*

*Zniknęły dorożki, koń z workiem obroku,  
Siedzący na koźle jak posąg dorożkarz.  
Stąd teżka wzruszenia rozbłyska w mym oku,  
Gdy z takim widokiem przypadkiem się spotkam.*

*W prastarym tkwić grodzie, to duma i chwała,  
Choć śladów z tych czasów od dawna już nie ma...  
Bo rzeczą jest święta, by pamięć została,  
Jak długo żyć będzie człowiek i trwać Ziemia.*

**Spieka**

Radomsko, 20.01.2003 r.

